

Fatima 2020

Fatima 2020

z Fatimą w przyszłość



Z Fatimą
w przyszłość

...by zmienić świat





ZAPROSZENIE

**Spotkanie formacyjno-duszpasterskie
dla kustoszy sanktuariów, duszpasterzy
oraz animatorów świeckich
zaangażowanych w nabożeństwa fatimskie
30 kwietnia 2020**

**Z FATIMĄ W PRZYSZŁOŚĆ – 2020
w 100. rocznicę śmierci św. Hiacynty (1920)
i 15. rocznicę śmierci Siostry Łucji (2005)**

Jezus odczuwa pragnienie,
Jego prośba pochodzi z głębokości Boga, który nas pragnie.
Modlitwa – czy zdajemy sobie z tego sprawę czy nie –
jest spotkaniem Bożego i naszego pragnienia.

KKK 2560

Jezus pragnie się posłużyć tobą,
aby ludzie mnie poznali i pokochali.
Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo
do mego Niepokalanego Serca.
Matka Boża – Fatima, 13 czerwca 1917 roku

Krótko przed pójściem do szpitala Hiacynta mówiła do Łucji o swoim pragnieniu:

„Już niedługo pójdę do nieba. Ty tu zostaniesz, aby ludziom powiedzieć, że Bóg chce wprowadzić na świecie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. Kiedy nadejdzie czas, aby o tym mówić, nie kryj się. Powiedz wszystkim ludziom, że Bóg daje nam łaski za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi, że ludzie muszą je uprosić przez to Serce, że Serce Jezusa chce, aby obok Niego wielbiono Niepokalane Serce Maryi. Niech proszą o pokój Niepokalane Serce Maryi, bo Bóg temu Sercu powierzył pokój na świecie. Ach, gdybym mogła włożyć w serca wszystkich ludzi ogień, który płonie w głębi mojego serca, i który sprawia, że kocham tak bardzo Serce Jezusa i Serce Maryi!”

Święta Hiacynta – Fatima, 1920 rok

W duchu miłości do Matki Bożej, na wzór św. Hiacynty Marto oraz ze świadomością, iż Kościół i nasza Ojczyzna zostały poświęcone Niepokalanemu Sercu Maryi, po zakończeniu Wielkiej Nowenny Fatimskiej, Sekretariat Fatimski zainicjował nowe dzieło Krucjaty Jednej Intencji. Ta duchowa inicjatywa zaprasza wszystkich do podjęcia dobrowolnego i dowolnego dobrego czynu czy działania, czyli do ofiarowania pewnego dobra w intencji: *by Maryja była bardziej znana i miłowana, by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat.*

Celem tego modlitewnego szturm, którego idea już dotarła na wszystkie kontynenty, jest wymodlenie łaski, by Polska i cały świat zjednoczyły się w pierwsze soboty miesiąca, wynagradzając Niepokalanemu Sercu Maryi.

Jeśli wymodlimy ten dar dla siebie i innych, wówczas nie tylko Polska wypełni swoje ślubowania, ale również zmienimy bieg dziejów, uratujemy całe narody od zagłady, dusze przed piekłem, a świat od wojen. Przyczynimy się do nadejścia triumfu Niepokalanego Serca Maryi.

Z tej też przyczyny Sekretariat Fatimski organizuje kolejne spotkanie dla wszystkich zaangażowanych w rozwój pobożności fatimskiej. Zapraszamy wszystkich kustoszy sanktuariów, duszpastarzy oraz animatorów świeckich zaangażowanych w nabożeństwa fatimskie na kolejne spotkanie formacyjno-duszpasterskie, które odbędzie się **30 kwietnia 2020 roku**, w Wyższym Seminarium Duchownym Księży Pallotynów (adres: ul. Jana Kilińskiego 20, Ołtarzew, 05-850 Ożarów Mazowiecki).

Gościem specjalnym spotkania będzie Siostra Ângela Coelho z Sekretariatu Pastuszków z Fatimy, będąca postulatorką procesu kanonizacyjnego Franciszka i Hiacynty Marto oraz postulatorką procesu beatyfikacyjnego Siostry Łucji.

Zwracamy się z uprzejmą prośbą o przekazanie stosownych informacji kustoszom sanktuariów maryjnych, kapłanom, osobom zakonnym czy też świeckim animatorom, którzy są związani ze wspólnotami maryjnymi. Ze względów organizacyjnych prosimy również o potwierdzenie uczestnictwa w spotkaniu do **16 kwietnia 2020 roku**. Uczestnicy nie ponoszą żadnych kosztów.

Zgłoszenia:

- listownie: Sekretariat Fatimski, os. Krzeptówki 14, 34-500 Zakopane
- telefonicznie: 18 20 66 420
- mailowo: fatima@smbf.pl.

Więcej informacji oraz plan dojazdu:

www.sekretariatfatimski.pl oraz www.jednaintencja.pl

KRUCJATA JEDNEJ INTENCJI

Ks. Krzysztof Czapla – pallotyn

1. JAKI JEST CEL KRUCJATY JEDNEJ INTENCJI?

Po pierwsze. Krucjata Jednej Intencji jest inicjatywą, która rodzi się na fundamencie Wielkiej Nowenny Fatimskiej. A więc ma u swego źródła zatroskanie o rozwój i pogłębienie pobożności fatimskiej. Inspiracją jest tu jedna zasadnicza idea. Jeśli „duszą fatimskiego przesłania” jest nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi, zatem w Polsce, która dwukrotnie poświęciła się Niepokalanemu Sercu Maryi, nabożeństwo to winno zyskać zupełnie inną wartość. A mianowicie, nie chodzi tu o rozpowszechnienie kolejnej formy pobożności maryjnej, lecz o wypełnienie zobowiązań wynikających z aktu poświęcenia. Bardzo mocno było to akcentowane zarówno w 1946 roku, jak też w 2017 roku przez Episkopat Polski, by nie być biernym, lecz czynnym uczestnikiem Orędzia. A ma to miejsce wówczas, gdy podejmujemy nabożeństwo pierwszych sobót miesiąca.

Po drugie. Poprzez różną co do formy modlitwę, lecz identyczną intencję, „by Maryja była bardziej znana i miłowana; by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat”, Krucjata stawia sobie następujące cele:

- nieustanne przypominanie treści, ukazywanie aktualności oraz znaczenia wezwania Matki Bożej z Fatimy,
- budzenie zatroskania, poprzez ożywianie pamięci, iż droga Fatimy została wybrana przez Polskę i Kościół w naszej Ojczyźnie aktem poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi w 1946 i 2017 roku,
- przyczynianie się do zjednoczenia Polaków: wspólnot modlitewnych, ruchów apostołskich, zgromadzeń zakonnych, parafii, instytucji, szkół oraz wiernych, wokół jednej idei – ważnej dla nas

wszystkich oraz wskazanej Listem Episkopatu Polski na 100. rocznicę objawień Matki Bożej w Fatimie,

– ponadto stała modlitwa jest niezbędna, aby dzieło rozpoczęte Aktem Poświęcenia Polski Niepokalanemu Sercu Maryi, rozwijało się poprzez stałą praktykę w parafiach nabożeństwa Pięciu Pierwszych Sobót Miesiąca.

Po trzecie. Świadomość tego, co dzieje się wokół nas nie pozwala być obojętnym wobec słów Siostry Łucji, jakie skierowała do Jana Pawła II po zamachu w 1982 roku: „Trzecia część tajemnicy jest symbolicznym objawieniem, odnoszącym się do tej części Orędzia, które spełnia się zależnie od tego, czy przyjmujemy żądania zawarte w samym Orędziu: «Jeżeli przyjmą moje żądania, Rosja nawróci się i zaznają pokój; jeżeli nie, rozszerzy swoje błędne nauki po świecie itd.». Ponieważ nie przyjęliśmy tego wezwania zawartego w Orędziu, jesteśmy świadkami jego spełnienia, a Rosja rzeczywiście zalała świat swoimi błędami”.

2. DLACZEGO TAKA TREŚĆ INTENCJI?

W duchu miłości do Matki Bożej oraz ze świadomością, iż jako Polacy poświęciliśmy się Niepokalanemu Sercu Maryi, Sekretariat Fatimski zaprasza wszystkich, po zakończeniu Wielkiej Nowenny Fatimskiej, do włączenia się w dzieło: **Krucjaty Jednej Intencji.**

Dzieło Krucjaty jest dość wyjątkowe, a to z tej racji, iż akcent nie spoczywa na tym, co należy zrobić, jakim zobowiązaniom uczynić zadość, lecz na intencji, a mianowicie: *by Maryja była bardziej znana i miłowana; by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat.*

A zatem tym, co nas łączy w apostołstwie dla Maryi, jest ta właśnie intencja. Rodzi się jednak pytanie: dlaczego właśnie taka treść intencji?

Po pierwsze. Jak możemy zauważyć, coraz więcej osób pragnąc pogłębić swoje życie duchowe, zwraca się ku Maryi oraz formuje

swoją pobożność maryjną poprzez wskazania zawarte w *Traktacie o doskonałym nabożeństwie do NMP*. Otóż Święty Ludwik Maria Grignon podkreśla, iż „Bóg pragnie, by Jego Najświętsza Matka była obecnie więcej znana, bardziej kochana i bardziej czczona niż kiedykolwiek”.

Po drugie. W treści *Wspomnień Siostry Łucji z Fatimy*, z dnia 13 czerwca 1917 roku, czytamy niezwykle słowa, które odsłaniają tajemnicę pragnień Bożego Serca. Oto Maryja zwracając się do Siostry Łucji, stwierdza, iż Jezus pragnie, by ludzie Ją poznali i pokochali; chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do Jej Niepokalanego Serca.

Po trzecie. W Liście Pastorskim Episkopatu Polski na 100. rocznicę objawień w Fatimie usłyszeliśmy wezwanie, by nie być biernymi, lecz czynnymi uczestnikami Orędzia, tzn. byśmy podjęli wezwanie Matki Bożej zapraszające nas do wynagrodzenia w pierwsze soboty miesiąca.

Niezwykła wymowa, jaka płynie ze słów Świętego Ludwika, wskazań Kościoła oraz pragnień Bożego Serca, jest dla nas drogowskazem. Ponadto świadomość, iż wolą Boga jest, by Matka Jego Syna była bardziej znana i kochana, nie tylko nie może być czymś nam obojętnym, lecz stanowi dla nas wielkie przynaglenie. Ufamy, iż podejmując ofiary, modlitwy, umartwienia, dzieła miłosierdzia, różne co do czasu i formy, ale zawsze w tej jednej intencji, przyczyniamy się do wypełniania Bożej woli, ratowania grzeszników, a w konsekwencji zmiany świata.

3. DLACZEGO TAKA FORMA KRUCJATY JEDNEJ INTENCJI?

Pragnąc odpowiedzieć na takie pytanie, należałoby wcześniej wyjaśnić, jaka jest forma Krucjaty, a jest ona niezmiernie oryginalna, a zarazem bardzo głęboko zakorzeniona w duchowości chrześcijańskiej.

Po pierwsze. Nie możemy zapomnieć, iż wszelkie nasze akty duchowe, które podejmujemy, mają znaczenie wówczas, gdy złączona jest z nimi świadoma intencja. I tak np. można postawić pytanie: czy aby się modlić wystarczy wypowiadać słowa?, czy aby pościć w piątek wystarczy jedynie nie jeść mięsa? Otóż jeśli zabraknie intencji złączonej z dobrem, które podejmujemy czynem, myślą, słowem, mamy do czynienia jedynie z czymś w rodzaju pięknego listu, który nie ma adresata. Z tej racji istotą Krucjaty jest świadome zaakcentowanie intencji: „by Maryja była bardziej znana i miłowana; by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat”.

Po drugie. Taka forma modlitewnego szturmowania staje się możliwa dla każdego bez wyjątku. Z jednej strony otwiera przed nami nowe horyzonty w postrzeganiu modlitwy, a z drugiej nie ogranicza nas w naszych postanowieniach i wyrazach miłości do Maryi. Krucjata to zaproszenie do dowolnej – co do miejsca, czasu i formy – modlitwy, pokuty, postu, umartwienia, dzieła miłosierdzia czy też np. ofiary z tego, co niesie codzienność, ale zawsze podejmowanej w tej jednej konkretnej intencji. A zatem istotą dzieła jest skupienie się nie na tym, co i ile mam zrobić, lecz na intencji, by nosząc ją w sercu, złączyć z jakimkolwiek dobrem, podejmowanym z miłości do Maryi.

Po trzecie. Taka droga została nam już wskazana przez Prymasa Tysiąclecia ks. kard. Stefana Wyszyńskiego. „Czyż z modlitwą nie należy połączyć, w duchu pokuty i wynagrodzenia, drobnych ofiar, umartwień, dobrowolnych ograniczeń i wyrzeczeń? Wszak o to prosi sama Matka Najświętsza, zarówno w Lourdes, jak w La Salette i w Fatimie! A Wy dobrze wiecie, ile można uczynić ofiar owocnych dla naszego dobra osobistego, rodzinnego i społecznego! Opanowanie języka i mowy, poprawienie uczuć wobec bliźnich, lepszy styl pracy, sumienność zawodowa, wstrzemięźliwość od napojów alkoholowych i palenia, ograniczenie zbędnych wydatków dla osobistej przyjemności. Powstrzymanie się od nałogów i złych skłonności nieraz tak kosztownych, rujnujących zdro-

wie i budżet rodzin – to długa litania sposobności do pokuty i wynagrodzenia za morze grzechów, które szkodzą nam wszystkim”.

Tak wiele mamy okazji, by czynić dobro, bez nakładania sobie dodatkowych zobowiązań, wystarczy jedynie nosić w sercu intencję. Niech zatem połączy nas jedna wspólna intencja.

4. DLACZEGO PO ZAKOŃCZENIU WIELKIEJ NOWENNY FATIMSKIEJ ROZPOCZYNA SIĘ KRUCJATA JEDNEJ INTENCJI?

W duchu miłości do Matki Bożej oraz ze świadomością, iż, jako Polacy, poświęciliśmy się Niepokalanemu Sercu Maryi, Sekretariat Fatimski, prowadząc dalej swoją służebną działalność wobec orędzia Matki Bożej z Fatimy, po zakończeniu Wielkiej Nowenny Fatimskiej, podejmuje kolejne dzieło: **Krucjatę Jednej Intencji**. Dlaczego takie dzieło? Inspiracja, jak również przynaglenie płynię z różnych źródeł.

Po pierwsze. W Fatimie Matka Boża ukazała nam swe Niepokalane Serce, prosząc o pocieszenie, wskazując drogę ocalenia dla grzeszników, warunek pokoju na świecie oraz zapowiadając triumf swego Niepokalanego Serca. Zaznaczyła jednak, iż obietnica się wypełni, jeśli ludzie spełnią Jej życzenia. Przez akt poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi droga ta została wybrana przez Polskę w 1946 roku oraz potwierdzona w 2017 roku. Polska wybrała tę drogę, ale czy wiernie nią podąża? Musimy być świadomi, iż akt poświęcenia to dopiero początek dzieła. Dlatego teraz potrzeba wspólnej mobilizacji, zjednoczenia w dobrem, jedności przy Sercu Maryi. Potrzeba wspólnej modlitwy, by rozpoczęte dzieło mogło wzrastać i wydawać owoce.

Po drugie. W 1946 roku, w ramach przygotowania do poświęcenia się Sercu Maryi, bardzo mocno podkreślano: „W przeżyciach społecznych jesteśmy często skłonni zadowolić się tylko uczuciowo przeżywaną stroną zewnętrzną: wzniosłymi przemó-

wieniami, uroczystymi obchodami, mało zwracając uwagi na treść. Wracamy do życia bez większej zmiany wewnętrznej. [...] Lecz nie łudźmy się: to jeszcze nie przemiana duchowa Narodu. Teraz pora na wielki trud wychowawczy, który nas może zmienić wewnętrznie”. Z tej racji Krucjata zaprasza wszystkich do podjęcia trudu i ofiary dla dobra Kościoła i Ojczyzny, by akt poświęcenia uwewnętrznił się w duszy polskiego Narodu.

Po trzecie. „Kiedy emigranci polscy w Paryżu obchodzili w roku 1856 dwóchsetną rocznicę Ślubów Jana Kazimierza, wówczas polski kaznodzieja, ks. Aleksander Jełowicki, omawiając obowiązek człowieka wobec ślubowanego czynu, doszedł do wniosku, że Polska dlatego upadła, bo naród nie wypełnił zaprzysiężonych zobowiązań”. Prawda ta została przypomniana polskiemu Narodowi, który w 1946 roku na nowo oddał się w opiekę Matce Bożej. Jeśli Polska złożyła ślubowania, to muszą one zostać wypełnione. Prymas Polski kard. August Hlond bardzo tego pragnął i dlatego przestrzegał, by nie popełnić na nowo „tamtego błędu niewypełnienia przyjętych przez ślubowanie zobowiązań”.

Dlaczego Krucjata? Jeśli wymodlimy obiecane łaski dla siebie i innych, wówczas Polska wypełni swoje ślubowania, zmienimy bieg dziejów, uratujemy całe narody od zagłady, dusze przed piekłem, a świat od wojen. Przyczynimy się do nadejścia triumfu Niepokalanego Serca Maryi! Doświadczymy zrealizowania się obietnicy zapowiedzianej tym, którzy poświęcą się Niepokalanemu Sercu Matki Bożej.

5. DLACZEGO WŁAŚNIE TAKA INTENCJA?

Na podobne pytanie już sobie odpowiedzieliśmy, wskazując na inspiracje zawarte w *Traktacie Świętego Ludwika* oraz w pragnieniu Jezusa, o którym mówi Maryja w Fatimie 13 czerwca 1917 roku. Motywacje i źródło to jedno; natomiast teraz pytamy o za-

sadność takiej intencji: by Maryja była bardziej znana i miłowana. Czy Maryja nie jest dziś znana i kochana? Z pewnością jest kochana przez wiele ludzkich serc na całym świecie. Jednak nie sposób nie dostrzec pewnego rodzaju ostudzenia pobożności maryjnej, czy też bardzo drastycznych znaków w postaci profanacji wizerunków Maryi. Zatem by pełniej uzasadnić treść intencji, która nas jednoczy, warto przywołać chociażby trzy następujące teksty.

Pierwszy, to treść objawień w Pontevedra w 1925 roku. Wówczas to „Najświętsza Dziewica położyła Łucji rękę na ramieniu i pokazała cierniami otoczone serce, które trzymała w drugiej ręce. Dzieciatko Jezus powiedziało: *Miej współczucie z Sercem Twej Najświętszej Matki, otoczonym cierniami, którymi niewdzięczni ludzie je wciąż na nowo ranią, a nie ma nikogo, kto by przez akt wynagrodzenia te ciernie powyciągał.* Potem powiedziała Najświętsza Panna: *Córko moja, spójrz, Serce moje otoczone cierniami, którymi niewdzięczni ludzie przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią. Przynajmniej ty staraj się mnie pocieszyć*”.

Drugi tekst, to słowa adhortacji Pawła VI *Signum Magnum*. „Pragniemy ponownie przypomnieć wszystkim dzieciom Kościoła nierozzerwalny związek, jaki zachodzi pomiędzy duchowym macierzyństwem Maryi, a powinnościami odkupionych względem Niej, jako Matki Kościoła. Jak bowiem każda ludzka matka nie może ograniczać swego zadania jedynie do urodzenia nowego człowieka, ale powinna się podjąć także karmienia dziecka i wychowania, tak na pewno czyni Najświętsza Dziewica Maryja. Maryja obecnie w dalszym ciągu pełni z nieba obowiązek macierzyński, przyczyniając się do rodzenia i pomnażania życia Bożego w poszczególnych duszach ludzi odkupionych. Jest to ogromnie pocieszająca prawda, dlatego wszyscy chrześcijanie mają obowiązek w nią wierzyć”.

Trzeci tekst to słowa homilii Jana Pawła II z Zakopanego z 1997 roku. „Niepokalane Serce Maryi zostało otwarte dla nas na Kalwarii słowami umierającego Jezusa: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny

uczeń wziął Ją do siebie (J 19, 26-27). Pod krzyżem Maryja stała się Matką wszystkich odkupionych przez Chrystusa ludzi. Przyjęła w swoją macierzyńską opiekę Jana i przyjęła każdego człowieka. Odtąd największą troską Jej Niepokalanego Serca jest wieczne zbawienie wszystkich ludzi”.

Jeśli Matka cierpi, jeśli w Jej Serce wbijane są ciernie, jeśli Ona sama prosi o pocieszenie, czyż możemy być obojętni? Jeśli Jej Serce zostało otworzone dla nas, by troszczyć się o nasze zbawienie, czyż nie powinniśmy okazać Matce choć odrobiny miłości i czułości oraz zabiegać, by i inni zdobyli się na taki akt miłości? A czyż ludzkich serc nie kruszy się, jeśli są skostniałe, właśnie modlitwą? To dlatego pragniemy, by w modlitwie połączyła nas jedna intencja.

6. INTENCJA: BY MARYJA BYŁA BARDZIEJ ZNANA I MIŁOWANA?

Rzeczywiście taka jest pierwsza część intencji, która łączy nas w Polsce i poza jej granicami. W różny sposób co do formy, ale właśnie o to prosimy, podejmując Krucjatę Jednej Intencji: by Maryja była bardziej znana i miłowana, by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat. Niewątpliwie wiele jest osób, które kochają Maryję, ale niestety ciągle pobrzmiewa również echo postawy, którą opisuje Święty Ludwik Maria Grignon de Montfort w *Traktacie o doskonałym nabożeństwie do NMP*. Pośród fałszywych form nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny wymienia tam m.in. skrupulantów, którzy obawiają się, by przez miłość do Matki nie ująć czci Synowi, by wynosząc Maryję, nie poniżyć Jezusa. Ponadto nigdy nie możemy zapomnieć słów Chrystusa, który wyjaśniając Siostrze Łucji, dlaczego mamy odprawiać pięć pierwszych sobót, mówi o pięciu rodzajach zniewag i bluźnierstw wypowiedzianych przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi. O tę miłość upominają się święci i Kościół, którego Maryja jest Matką. Oto kilka

przykładów, by głębiej uświadomić sobie konieczność i ważność przywołanej intencji podejmowanej w Krucjacie.

Pierwszy przykład. W homilii, podczas Mszy Świętej dziękczynnej za kanonizację Jana Pawła II, kard. Angelo Comastri przypomniał: „Jan Paweł II miał odwagę zmierzyć się z oziębieniem pobożności maryjnej, cechującym pierwszą fazę posoborową. Zdecydowanie i z przekonaniem zaproponował na nowo pobożność maryjną: pobożność będącą nieodłączną częścią Ewangelii, to znaczy dzieła zbawienia, tak jak było i jest ono dokonywane przez Boga w Jezusie Chrystusie”.

Drugi. Po zawierzeniu świata Maryi w Rzymie 8 października 2000 roku, dziennikarze postawili Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II pytanie: Dlaczego w tym celu sprowadzono figurę Matki Bożej z Fatimy? Nie wszyscy przecież popierają ten typ pobożności? W imieniu Papieża odpowiedział następująco bp Tarcisio Bertone: „W swej istocie, przesłanie to jest najpierw wezwaniem do nawrócenia, do wiernego dawania świadectwa, czynienia pokuty i modlitwy. To, co jest przede wszystkim ważne, to przypomnienie, że nie możemy nie nazywać siebie «maryjnymi». Bóg uczynił dar z Maryi dla Kościoła. Nie możemy tego usunąć z horyzontu wiary. Istnieje zresztą pewna paralela między posługą Piotra i Maryi w Kościele [...]. Oboje są integralną częścią tajemnicy Kościoła”.

Trzeci. Ojciec Święty Benedykt XVI, po pielgrzymce do Fatimy w 2010 roku, powiedział: „Dziewica Maryja zstąpiła z nieba, aby przypomnieć nam o prawdach Ewangelii. Wiąże się to również z coraz mocniejszym wkraczaniem w świat Matki Bożej jako drogowskazu, jako światła od Boga, jako Matki, przez którą możemy także rozpoznać Syna i Ojca. Tak, Bóg dał nam znak, właśnie w XX wieku. W naszym racjonalizmie i wobec powstających dyktatur On wskazuje nam pokorę Matki, która ukazuje się małym dzieciom i mówi im to, co istotne: wiara, nadzieja, miłość, pokuta. Można powiedzieć, że ludzie tutaj odnajdują okno. Widziałem w Fatimie, jak setki tysięcy ludzi dzięki temu, co Maryja przekazała małym dzieciom, w pewnym sensie odzyskują wzrok

OBRZĘD POŚWIĘCENIA SIĘ NIEPOKALANEMU SERCU MARYI

Propozycja pastoralna

PIEŚŃ

1. Matko Najświętsza, do Serca Twego,

Mieczem boleści wskroś przeszycygo,
Wołamy wszyscy, z jękiem, ze łzami:
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!

2. Gdzie my, o Matko, ach, gdzie pójdziemy,

I gdzie ratunku szukać będziemy?
Twojego ludu nie gardź prośbami,
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!

3. Imię Twe, Matko, litością słynie,

Tyś nam pociechą w każdej godzinie,
Gdyśmy ściśnieni bólu cierniami,
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!

WPROWADZENIE

Ze wspomnień Siostry Łucji – fatimskiej wizjonerki

Matka Boża do Łucji:

– Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi. Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocze-

nie się druga wojna, gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzycie nieznanne światło, wiedźcie, że jest to wielki znak od Boga, że zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego.

Aby temu zapobiec, przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię Świętą wynagradzającą w pierwsze soboty.

Fatima, Portugalia, 13 lipca 1917 roku

Siostra Łucja opowiada:

– Uprosiłam u mych przełożonych i mego spowiednika zezwolenie na odprawienie godziny świętej każdej nocy z czwartku na piątek od jedenastej do północy. Jednej nocy byłam sama. Ukłękłam przy balaskach w środku kaplicy, aby odmówić modlitwę Anioła. Ponieważ czułam się zmęczona, wstałam i modliłam się dalej z podniesionymi rękami. Paliła się tylko wieczna lampka. Nagle zrobiło się jasno w całej kaplicy wskutek nadprzyrodzonego światła.

Na ołtarzu pokazał się jasny krzyż sięgający aż do sufitu. W jaśniejszym świetle można było zobaczyć w górnej części krzyża oblicze i górną część ciała człowieka. Nad piersią, gołąbka również ze światła. A do krzyża przybite ciało drugiego człowieka. Trochę niżej bioder w powietrzu wisiał kielich i wielka Hostia, na którą spadały krople krwi z oblicza Ukrzyżowanego i z jednej rany piersiowej. Z Hostii spływały te krople do kielicha. Pod prawym ramieniem krzyża stała Najświętsza Maryja Panna. Była to Matka Boska Fatimska ze swym Niepokalanym Sercem w lewej ręce, bez miecza i róż, ale z cierniową koroną i płomieniem. Pod lewym ramieniem krzyża wielkie litery jakby z czystej wody źródlanej biegły na ołtarz, tworząc słowa: „Łaska i Miłosierdzie”.

Zrozumiałam, że mi została przekazana tajemnica Trójcy Przenajświętszej. I otrzymałam natchnienie na temat tej tajemnicy, którego mi jednak nie wolno wyjawiać. Potem rzekła Matka Boża do mnie:

– Przyszła chwila, w której Bóg wzywa Ojca Świętego, aby wspólnie z biskupami całego świata poświęcił Rosję memu Niepokalanemu Sercu, obiecując ją uratować za pomocą tego środka. Tyle dusz zostaje potępionych przez sprawiedliwość Bożą z powodu grzechów przeciwko mnie popełnionych. Przychodzę przeto prosić o zadośćuczynienie. Ofiaruj się w tej intencji i módl się.

Mówiłam o tym mojemu spowiednikowi, który mi polecił spisać, czego Matka Boża żądała.

Tuy, Hiszpania, 13 czerwca 1929 roku

Ojciec Święty Pius XII

W odpowiedzi na prośbę Matki Bożej z Fatimy Papież Pius XII dokonał poświęcenia świata Niepokalanemu Sercu Maryi w 1942 roku. Ponadto, ustanawiając święto Maryi Królowej w 1954 roku, zwrócił się do całego Kościoła słowami encykliki *Ad caeli Reginam*:

„Po długiej tedy i dojrzałej rozwadze, mając to mocne przeświadczenie, że wielkie korzyści wynikną dla Kościoła, gdy ta niezbita dowiedziona prawda zajaśnieje wszystkim, widocznie, niby pochodnia promienna, zatknięta na świeczniku – mocą Apostolskiej Naszej władzy ustanawiamy święto Królowej Maryi, które ma być obchodzone w całym świecie w dniu 31 maja [aktualnie, po reformie kalendarza po Soborze Watykańskim II jest to dzień 22 sierpnia].

Nakazujemy również, aby tegoż dnia ponawiano poświęcenie się rodzaju ludzkiego Niepokalanemu Sercu Panny Maryi. W nim bowiem leży nadzieja nadejścia lepszego wieku, tryumfu wiary i chrześcijańskiego pokoju.

Niech tedy wszyscy z większą jeszcze niż dotąd ufnością garną się do tronu miłosierdzia i łaski Królowej i Matki naszej, błagając o pomoc w nieszczęściach, o światło w ciemnościach, o pociechę w cierpieniach i smutkach; a nade wszystko niech się wyrwą z niewoli grzechów i służą z wdziękiem dziecięcej pobożności pod berłem tak wielkiej Matki! Niech tłumy wiernych cisną się do Jej świątyń, niech obchodzą Jej święta; niech Jej błagalna koronka będzie

we wszystkich dłoniach i niech przeniknie do kościołów i chat, do szpitali i więzień, na drobne zebrania i masowe manifestacje wiernych, celem głoszenia Jej chwały! Niech Imię Maryi słodsze nad nektar i droższe od pereł będzie w najwyższym poszanowaniu; niechaj nikt na to Imię, okryte takim majestatem i zdobne macierzyńskim wdziękiem, nie miota jakichkolwiek przeklętych wyrazów, świadczących o wstrętnej duszy; i niech się nie waży mówić niczego, co by uwłaczało należnej Mu czci!

Życząc sobie jak najgoręcej, by Królowa i Matka ludu chrześcijańskiego przyjęła te Nasze hołdy i swym pokojem rozbroiła targane zawiścią państwa i by nam po tym wygnaniu ukazała Jezusa, który nam będzie pokojem, wiecznym Weselem, udzielamy Wam z chęcią, Czcigodni Bracia, i Waszej owczarni, jako zadatku pomocy Boga Wszechmogącego i dowodu Naszej miłości, Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u Świętego Piotra, w święto Macierzyństwa Najświętszej Maryi Panny, dnia 11 października roku 1954”.

AKT POŚWIĘCENIA Akt poświęcenia Kościoła i Ojczyzny Niepokalanemu Sercu Maryi (Zakopane, 6 czerwca 2017)

O Święta i Niepokalana Dziewico!

Jakimi pochwałami zdołamy wysławić Ciebie, która zamknęłaś w swym łonie Tego, którego niebiosy ogarnąć nie mogą. Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona.

Oto mija już sto lat od Twojego objawienia się trojgu dzieciom w Fatimie, gdzie prosiłaś o modlitwę i pokutę za grzeszników oraz o nawrócenie. Dzisiaj stajemy przed Tobą my, polscy biskupi, duchowieństwo, osoby życia konsekrowanego, wierni świeccy i zwracamy się do Twego Niepokalanego Serca, postanawiając rzetelnie odpowiedzieć na Twoją prośbę.

Pragniemy, z Bożą pomocą – na różnych płaszczyznach naszego życia i pracy – stanowić jeden, nawracający się nieustannie Lud Boży, w którym nie ma nienawiści, przemocy i wyzysku. Pragniemy żyć w łasce uświęcającej, aby nasz Kościół stał się prawdziwym Domem Bożym i Bramą Nieba.

Wszyscy: Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy!

Matko Świętej Rodziny z Nazaretu, bądź opiekunką polskich rodzin. Chcemy uczynić wszystko co niezbędne, by bronić godności kobiety i wspomagać małżonków w wiernym wytrwaniu w świętym związku sakramentalnym. Zobowiązujemy się bronić związku małżeńskiego ustanowionego przez Boga i nie dawać posłuchu podszeptom złego ducha, zachęcającego nas do nadużywania wolności i do realizowania źle rozumianej tolerancji.

Chcemy, aby wszyscy małżonkowie objawiali swoim życiem Bożą miłość, a dzieci i młodzież nie utraciły wiary i nie zostały dotknięte zepsuciem moralnym.

Wszyscy: Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy!

Maryjo, Przybytku Ducha Świętego, Ty chroniłaś poczęte życie Jezusa, a teraz uczysz nas, jak troszczyć się o dzieci nienarodzone. Chcemy dar życia uważać za największą łaskę od Boga i za najcenniejszy skarb. Postanawiamy stać na straży poczętego życia, aby każdy człowiek mógł wzrastać w pokoju i bezpieczeństwie we własnej rodzinie.

Wszyscy: Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy!

Rodzicielko Założyciela Kościoła, my polscy biskupi – w naszej pasterskiej posłudze – będziemy dążyli do tego, by wzrastało i umacniało się Mistyczne Ciało Chrystusa, by duchowieństwo dochowywało wierności Bogu, Krzyżowi świętemu i Ewangelii, a osoby życia konsekrowanego realizowały swój zakonny charakter i były dla świata czytelnym znakiem obecności Twojego Syna.

Wszyscy: Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy!

Nasza Matko i Królowo, pragniemy – poprzez autentycznie chrześcijański styl życia – przyczynić się do powrotu tych, któ-

rzy odeszli z Owczarni Chrystusa, aby odnaleźli na nowo Twojego Syna i zrozumieli, że tylko On jest „Drogą i Prawdą, i Życiem” (J 14, 6).

Wszyscy: Niepokalane Serce Maryi, przyrzekamy!

Przyrzekamy uczynić wszystko, aby w naszym życiu osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym realizowała się nie nasza własna wola, ale wola Twojego Syna.

Poświęcając się Twemu Niepokalanemu Sercu, pragniemy jak najściślej zjednoczyć się z Tobą, Najświętsza Dziewico, oddając się Chrystusowi – jedynemu Zbawicielowi, który żyje i króluje na wieki wieków.

Wszyscy: Amen.

lub:

**Akt poświęcenia Narodu polskiego
Niepokalanemu Sercu Maryi
(Jasna Góra, 8 września 1946)**

Błogosławiona Dziewico, Matko Boga Przczysta! Jak ongiś po szwedzkim najeździe król Jan Kazimierz Ciebie za Patronkę i Królową państwa obrał i Rzeczpospolitą Twojej szczególnej opiece i obronie polecił, tak w tę dziejową chwilę, my, dzieci narodu polskiego, stajemy przed Twym tronem w hołdzie miłości, czci serdecznej i wdzięczności. Tobie i Twojemu Niepokalanemu Sercu poświęcamy siebie, cały naród i wskrzeszoną Rzeczpospolitą, obiecując Ci wierną służbę, oddanie zupełne oraz cześć dla Twych świątyń i ołtarzy. Synowi Twojemu, a naszemu Odkupicielowi ślubujemy dochowanie wierności Jego nauce i prawu, obronę Jego Ewangelii i Kościoła, szerzenie Jego królestwa.

Pani i Królowo nasza! Pod Twoją obronę uciekamy się; macierzyńską opieką otocz rodzinę polską i strzeż jej świętości. Natchnij duchem nadprzyrodzonym i pobożnością naszą parafię; ochraniaj jej lud od grzechów i nieszczęść, a pasterza umacniaj i uświęcaj swymi łaskami. Narodowi polskiemu uprosz stałość w wierze, świętość życia, zrozumienie posłannictwa. Złącz go w zgodzie i brat-

niej miłości. Daj tej polskiej ziemi, przesiąkniętej krwią i łzami, spokojny i chwalebny byt w prawdzie, sprawiedliwości i wolności. Rzeczpospolitej Polskiej bądź Królową i Panią, natchnieniem i Patronką.

Potężna Wspomożycielko wiernych! Otocz płaszczem opieki Papieża oraz Kościół święty. Bądź mu puklerzem: wyjednaj mu świętość i żarliwość apostołską, swobodę i skuteczne działanie. Powstrzymaj zalew bezbożnictwa. Ludom od Kościoła odłączonym wskaż drogę powrotu do jedności Chrystusowej owczarni. Okaż niewierzącym słońce prawdy i podbij ich dusze czułością Twego Niepokalanego Serca.

Władna świata Królowo! Spójrzij miłościwym okiem na troski i błędy rodzaju ludzkiego. Wyprowadź go z udręki i bezładu, z nieuczciwości i grzechów. Wyproś narodom pojednanie szczere i trwałe. Wskaż im drogę powrotu do Boga, by na Jego prawie budowały życie swoje. Daj wszystkim trwały pokój, oparty na sprawiedliwości, braterstwie, zaufaniu.

Przyjmij naszą ofiarę i nasze ślubowanie, Matko Boga i nasza. Przygarnij wszystkich do swego Niepokalanego Serca i złącz nas na zawsze z Chrystusem i Jego świętym królestwem. Amen.

PIEŚŃ NA ZAKOŃCZENIE

1. Idźmy, tulmy się jak dziatki,

Do Serca Maryi Matki.
Czy nas nęka życia trud,
Czy to winy czerni brud!

Idźmy, idźmy ufnym krokiem,
Z rzewnym sercem łzawym okiem:
Serce to zna dzieci głos,
Odwróci bolesny cios.

2. Ach, to Serce dobroć sama,
Najczulszej z córek Adama.
Jest otwarte w każdy czas,
Samo szuka, wzywa nas:

„Pójdźcie do mnie dziatki moje,
wyczerpując łaski zdroje:
Kto mnie znajdzie, życie ma,
Temu Syn zbawienie da”.

3. To Maryi Serca chwała,
Że zgubionym Zbawcę dała.
Jemuś winien, świecie cud,
Że Bóg zstąpił zbawić lud.

Pod nim Jezusa nosiła,
Do Niego rzewnie tuliła,
Wychowała, by Bóg Syn
Zgładził długi naszych win.

4. Więc do Ciebie, jak do Matki
Idziem, tulim się Twe dziatki.
Matko, ulżyj życia trud,
Zmyj z serc naszych winy brud.

Ty nas kochasz, a my Ciebie,
Niech się z Tobą złączym w niebie.
Matko, kto nie kocha Cię,
Dzieckiem Twym nie zowie się.

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

PROPOZYCJA UKŁADU NABOŻEŃSTWA, MODLITWY, TEKSTY DO REFLEKSJI, PIEŚNI FATIMSKIE

A. NABOŻEŃSTWO KU CZCI NIEPOKALANEGO SERCA MARYI

(tekst z *Agendy liturgicznej diecezji opolskiej*, Opole 1981)

PIEŚŃ: *Idźmy tulmy się... lub: Do Serca Twego, Pani świata...*

1. Do serca Twego Pani świata

My Twoje dzieci garniem się,
Gdy ogrom cierpień nas przygniata
O Matko nasza, zlituj się.

Ref. Pokoju rychły ześlij dar,
Niech wzruszy Cię błagania żar,
Królowo, Królowo Ty nasza.

2. Ucieczko grzesznych, Panno święta,
Naucz jak Boga prosić mam:
Niech moja prośba z serca wzięta
Prosto do niebios leci bram.

Ref. Wyjednaj łaski Bożej dar...

3. Niepokalana pełna łaski,
Matczyną swą wyciągnij dłoń,
Pociechy z niebios daj nam blaski,
Nadzieją uśmierz bólu toń.

Ref. Wyjednaj łaski Bożej dar...

Modlitwa wstępna

Matko nasza, razem z nami przebłagaj Syna swego za wszelką niewdzięczność ludzką. Niech to nabożeństwo będzie wyrazem dobrej woli zadośćuczynienia za grzechy nasze i wszystkich ludzi.

Wezwania do Matki Miłosierdzia

Miłosierna Matko Boska, **przyczyń się za nami.** (3 razy)

O Matko Miłosierdzia, oto my dzieci Twoje, racz złać na dusze nasze, błogosławieństw zdroje,

O Matko Miłosierdzia, oto my pielgrzymi, prowadź nas drogą łaski, na tej biednej ziemi,

O Matko Miłosierdzia, oto my tułacze, otrzyj łzy nieszczęśliwych, utul smutnych płacze,

O Matko Miłosierdzia, oto my sieroty, okaż nam serce Matki, odziej płaszczem cnoty,

O Matko Miłosierdzia, oto my grzesznicy, spraw, niech nam Syn Twój jedyny grzechów nie policzy,

O Matko Miłosierdzia, oto Twe rodziny, błogosław ojców, matki, starców i dzieci,

albo:

Wezwania:

Niepokalane Serce Maryi, ściśle złączone z Sercem Pana Jezusa, **wstawiaj się za światem całym.**

Niepokalane Serce Maryi, świątynio Ducha Świętego,
Niepokalane Serce Maryi, czcigodne mieszkanie Trójcy Przenajświętszej,

Niepokalane Serce Maryi, zachowane od skazy grzechu pierworodnego,

Niepokalane Serce Maryi, błogosławione między sercami ludzkimi,

Niepokalone Serce Maryi, skarbie łaski i darów Bożych,
Niepokalone Serce Maryi, ze Synem swoim cierpiące,
Niepokalone Serce Maryi, źródło pociechy dla serc strapi-
onych,

Niepokalone Serce Maryi, stolico miłosierdzia Bożego.

K.: Módlmy się. Święta Maryjo! Ratuj nędznych, wspomagaj słabych, pocieszaj strapionych, módl się za ludem; przyczyniaj się za duchowieństwem, wstawiaj się za nami, niech wszyscy doznają Twego wsparcia, którzykolwiek z nabożeństwem obchodzą Twoją świętą pamiątkę.

PIEŚŃ

1. O, Serce Maryi niepokalone,

Módl się za nami grzesznymi.
Do Ciebie Twe dzieci, grzechem skalane,
Z tej smutnej wołają ziemi.

Sercu Maryi cześć oddajemy,
Wszyscy wspólnie zaśpiewajmy:
O, Serce Maryi niepokalone,
Módl się za nami grzesznymi.

2. Zwróć się, o, Maryjo, ku naszej stronie,
Niech dojdzie nasz głos do Ciebie.
Bo w Twego najśodszej Serca obronie
Bezpiecznie, jak w drugim niebie.

Sercu Maryi cześć oddajemy,
Wszyscy wspólnie zaśpiewajmy:
O, Serce Maryi niepokalone,
Módl się za nami grzesznymi.

3. Matczyne Twe Serce było zranione
Siedmiu boleści mieczami,
Więc dzisiaj Twe dzieci, żalem skruszone,
Nad swymi płaczą grzechami.

Sercu Maryi cześć oddajemy,
Wszyscy wspólnie zaśpiewajmy:
O, Serce Maryi niepokalone,
Módl się za nami grzesznymi.

4. Modlitwy i dary razem złączymy,
Grzesznych ucieczko jedyna.
I taki dla Ciebie wianek zwiążemy,
A Ty za nami proś Syna.

Sercu Maryi cześć oddajemy,
Wszyscy wspólnie zaśpiewajmy:
O, Serce Maryi niepokalone,
Módl się za nami grzesznymi.

Odnowienie poświęcenia się Niepokalanemu Sercu NMP

Matko Niepokalana, / całą ufność naszą pokładamy w potęgę
Twojego orędownictwa, / w macierzyńskiej dobroci Twojego Ser-
ca. / Posłuszni Twojej woli i poleceniom Ojca Świętego, / poświęci-
liśmy się Tobie wszyscy razem. / Obecnie, / odnawiamy uroczyście
/ to nasze poświęcenie Twemu Niepokalanemu Sercu.

O przedobra Matko! / Niech Serce Twoje stoi na straży serc na-
szych, / niech jako wzór jaśnieje w naszych rodzinach i parafiach!
/ O Maryjo, broń czystości obyczajów, / osłaniaj młodzież i dzieci,
/ pobudzaj rodziców do ofiarności, / dzieci do posłuszeństwa i kar-
ności, / Ogniska rodzinne niech płoną prawdziwą pobożnością /
i trwałą miłością. / Sercu Twemu / polecamy wszystkich nieobec-
nych w domu rodzinnym; / na drogach życia błądzących, / grzesz-
nych, / strzeż ich, o Maryjo, / i bądź gwiazdą przewodnią dla sierot

i ubogich. / Z miłości dla Twego Serca / chcemy spełniać wszystkie pragnienia Serca Jezusowego, / żyć wedle przykazań Bożych, / według nauki Chrystusa i Kościoła. / Będziemy często duszę oczyszczać z grzechów / i zasilać ją Chlebem Życia.

Pomóż nam, o Maryjo, / wykonać te postanowienia, / przyjmij to poświęcenie nasze, / wyproś łaski konieczne do uświęcenia życia osobistego i rodzinnego. / Okaż się nam Matką i prowadź do Jezusa. Amen.

PIEŚŃ NA WYSTAWIENIE: np. *Jezusa ukrytego...*,
W Sakramencie utajony..., *O Zbawcza Hostio...*

1. Jezusa ukrytego mam w Sakramencie czcić,

Wszystko oddać dla Niego, Jego miłością żyć!
On się nam daje cały, z nami zamieszkał tu;
Dla Jego Boskiej chwały życie poświęćmy Mu!
Wiarą ukorzyć trzeba zmysły i rozum swój,
Bo tu już nie ma chleba! To Bóg, to Jezus mój!

2. Tu Mu ciągle Hosanna śpiewa Anielski chór.

A ta cześć nieustanna, to dla nas biednych wzór.
Dzielić z nami wygnanie Jego rozkosze są:
Niechże z Nim przebywanie będzie radością naszą!
On wie, co udręczenie, On zna co smutku łązy;
Powie Mu swe cierpienie, że serce z bólu drży.

3. O niebo mojej duszy, Najśłodszy Jezu mój,

Dla mnie wśród ziemskiej suszy Tyś szczęścia pełen zdroj!
Tyś w wieczniku Siebie raz tylko uczniom dał.
W ołtarzu się, jak w niebie, powszednim chlebem stał.
Chciałbym tu być Aniołem, co śpiewa ciągle cześć,
Z rozpromienionym czołem Tobie swe serce nieść.

4. Pozwól jasnym płomieniem błyszczeć tej lampce mej,
Dopóki zimnym tchnieniem śmierć nie zagasi jej.
Niech Ci aż do dnia zgonu miłości pienie brzmi;
Tu u stóp Twego tronu wierność przysięgam Ci.
O cześć Twą ciągle dbały chcę pójść koniecznie tam,
Gdzie wśród niebieskiej chwały Tyś szczęściem wszystkich sam.

1. W Sakramencie utajony,

Zbawicielu nasz, Panie.
Z Panny czystej narodzony,
Duszy naszej kochanie.
Bądźże od nas pochwalony
Przez nabożne śpiewanie.

2. W majestacie swym niezmierny,

Tobie my się kłaniamy.
Pobłogosław lud Twój wierny,
Pokornie Cię błagamy.
Zbaw nas, Jezu miłosierny,
Jako Tobie ufamy.

3. Chwała Tobie w tej świętości,

Którąś dla nas jedynie
Postanowił w swej miłości,
Na wiek wieków niech słyńcie.
A po śmierci z Twej dobroci
Niech nas niebo nie minie.

O Zbawcza Hostio godna czci,

Co lud do niebios wiedziesz bram:
Znój srogi nęka wiernych Ci,
Więc siłę, pomoc ześlij nam.

Jednemu w Trójcy Władcy ziem,
Niech będzie chwała w każdy czas.
Niech On wiecznym życiem swym.
W Ojczyźnie rajskiej darzy nas. Amen.

Cicha adoracja

Modlitwa

Najświętsze Serce Jezusa, rozlej obficie swoje błogosławieństwo na Kościół święty, na Ojca Świętego i na całe duchowieństwo. Daj sprawiedliwym wytrwanie; nawróć grzeszników; oświeć niewierzących, błogosław naszym krewnym, przyjaciółom i dobroczyńcom; bądź przy umierających; uwolnij dusze czyścicowe i prowadź nas wszystkich do domu Ojca Twego. Amen.

PIEŚŃ NA BŁOGOSŁAWIENSTWO: *Pójdźcie, błogosławić Pana.. lub: Przed tak wielkim Sakramentem...*

1. Pójdźcie błogosławić Pana,

Wszystka ziemio, niebo całe!
W jeden dźwięk pieśń nasza złana,
Niechaj śpiewa Panu chwałę!

Bóg Najświętszy, Bóg miłości,
W Sakramencie utajony,
Teraz, zawsze i w wieczności
Niechaj będzie pochwalony.

2. Pójdźcie, wszystkie serca wierne,

Wszystkie dusze, które zbawił;
Oto skarby tak niezmierne
Dla was Pan Bóg pozostawił.

Bóg Najświętszy, Bóg miłości,
W Sakramencie utajony,
Teraz, zawsze i w wieczności
Niechaj będzie pochwalony.

3. Pójdźcie, duchy święte z nieba,

Oto skryta Boża manna;
Oto Pan w postaci chleba;
Zaśpiewajcie Mu Hosanna.

Bóg Najświętszy, Bóg miłości,
W Sakramencie utajony,
Teraz, zawsze i w wieczności
Niechaj będzie pochwalony.

Przed tak wielkim Sakramentem

Upadajmy wszyscy wraz,
Niech przed Nowym Testamentem
Starych praw ustąpi czas.
Co dla zmysłów niepojęte,
Niech dopełni wiara w nas.

Bogu Ojcu i Synowi
Hołd po wszystkie nieśmy dni;
Niech podaje wiek wiekowi
Hymn triumfu, dzięki, czci,
A równemu im Duchowi
Niechaj wieczna chwała brzmi.
Amen.

PIEŚŃ NA ZAKOŃCZENIE: np. *Błogosław Matko...* lub:
Matko Najświętsza...

1. Błogosław, Matko, naszej biednej ziemi,

Tej przebogatej w nieszczęścia i łzy.
O, chroń jej dzieci, idąc razem z nimi
Przez wichry, burze i przez ciemne mgły!

Błogosław cichej pracy nad ugorem,
By go nie zabrał obcy, wrogi lud,
Nad naszą chatą i tym czarnym borem
Wyciągnij rękę, a zmaleje trud!

**2. Niech ci, co ciszy, ukojenia pragną,
Zobaczą innych, lepszych czasów blask,
Niech nigdy burze czoła ich nie nagną,
Królowo święta, Rozdawczyni łask!**

Błogosław mężów, którzy silnie bronią
Ojczystej wiary i ojczystych słów,
Co wśród nieszczęścia zwątpień łez nie ronią,
A gdy upadną, powstawają znów.

**3. Błogosław dalej i te łany żytnie,
Mogiły, sioła, cały polski kraj,
Niech w wszystkich naszych strzechach znów zakwitnie
Ten stary, cudny, wielki ojców maj!**

Błogosław cichej pracy nad ugorem,
By go nie zabrał obcy, wrogi lud,
Nad naszą chatą i tym czarnym borem
Wyciągnij rękę, a zmaleje trud!

**1. Matko Najświętsza do Serca Twego,
Mieczem boleści wskroś przyszytego,
Wołamy wszyscy z jękiem, ze łzami:
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!**

**2. Gdzież my, o Matko, ach gdzie pójdziemy
I gdzie ratunku szukać będziemy?
Twojego ludu nie gardź prośbami:
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!**

**3. Imię Twe Maryjo, litością słynie,
Tyś nam pociechą w każdej godzinie.
Gdyśmy ściśnięci bólu cierniami:
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!**

**4. O Matko nasza, Matko miłości!
Niechaj doznamy Twojej litości.
Bośmy okryci grzechów ranami:
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!**

**5. A gdy ostatnia łza z oka płynie,
O Matko świata, w onej godzinie
Zaniknij nam oczy Twymi rękami:
Ucieczko grzesznych, módl się za nami!**

B. AKTY UWIELBIENIA, MODLITWY, LITANIE

1. Modlitwy Aniōła z Fatimy

**O Boże mój, wierzę w Ciebie,
uwielbiam Ciebie,
ufam Tobie i miłuję Ciebie.**

Proszę Cię o przebaczenie dla tych, którzy w Ciebie nie wierzą,
Ciebie nie uwielbiają, nie ufają Tobie i Ciebie nie miłują.

Trójco Przenajświętsza,

Ojczy, Synu i Duchu Święty.

W najgłębszej pokorze cześć Ci oddaję i ofiaruję Tobie
Przenajdroższe Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa,
obecnego na ołtarzach całego świata
jako wynagrodzenie za zniewagi,
świętokradztwa i obojętność, którymi jest On obrażany.
Przez nieskończone zasługi Jego Najświętszego Serca
i przez przyczynę Niepokalanego Serca Maryi,
proszę Cię o łaskę nawrócenia biednych grzeszników.

2. Niech będzie Bóg uwielbiony!

Niech będzie uwielbione święte Imię Jego!

Niech będzie uwielbiony Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg
i prawdziwy człowiek!

Niech będzie uwielbione Imię Jezusowe!

Niech będzie uwielbione Najświętsze Serce Jezusowe!

Niech będzie uwielbiona Najświętsza Krew Jezusowa!

Niech będzie uwielbiony Pan Jezus w Najświętszym Sakramen-
cie Ołtarza!

Niech będzie uwielbiony Duch Święty Pocieszyciel!

Niech będzie pochwalona Bogarodzica, Najświętsza Panna
Maryja!

Niech będzie pochwalone Jej święte i Niepokalane Poczęcie!

Niech będzie pochwalone imię Maryi, Dziewicy i Matki!

Niech będzie pochwalony Święty Józef, Jej przeczysty Oblubie-
niec!

Niech będzie uwielbiony Bóg w swoich Aniołach i w swoich
świętych!

3. Duszo Chrystusowa...

(Modlitwa Świętego Ignacego z Loyoli)

Duszo Chrystusowa, uświęć mnie.

Ciało Chrystusowe, zbaw mnie.

Krwi Chrystusowa, napój mnie.

Wodo z boku Chrystusowego, obmyj mnie.

Męko Chrystusowa, pokrzep mnie.

O dobry Jezu, wysłuchaj mnie.

W ranach swoich ukryj mnie.

Nie dopuść mi oddalić się od Ciebie.

Od złego ducha broń mnie.

W godzinę śmierci wezwij mnie.

I każ mi przyjść do siebie,

Abym z świętymi Twymi chwalił Cię,

Na wieki wieków. Amen.

4. Modlitwa Świętego Bernarda

Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo,

że nigdy nie słyszano, abyś opuściła tego,

kto się do Ciebie ucieka, Twej pomocy wzywa,

Ciebie o przyczynę prosi.

Tą ufnością ożywiony,

do Ciebie, o Panno nad pannami i Matko biegnę,

do Ciebie przychodzę,

przed Tobą jako grzesznik płaczący staję.

O Matko Słowa,

racz nie gardzić słowami moimi,

ale usłysz je łaskawie i wysłuchaj. Amen.

5. Litania do Niepokalanego Serca Maryi (I)

Kyrie eleison. Chryste eleison. Kyrie eleison.

Chryste, usłysz nas – *Chryste, wysłuchaj nas.*

Ojcie z nieba, Boże – *zmiłuj się nad nami.*

Synu, Odkupicielu świata, Boże,

Duchu Święty, Boże,

Święta Trójco, jedyny Boże,

Święte Serce Maryi, *módl się za nami.*

Serce Maryi, najukochańszej Córki Ojca Niebieskiego,

Serce Maryi, Najświętszej Matki Syna Bożego,

Serce Maryi, wybranej Oblubienicy Ducha Świętego,

Serce Maryi, przybytku Trójcy Świętej,

Serce Maryi, ukształtowane według Serca Jezusowego,

Serce Maryi, bez zmyły pierworodnej poczęte,

Serce Maryi, pełne łaski Bożej,

Serce Maryi, nieustannie w Bogu pogrążone,

Serce Maryi, niezmierna głęboko pokory,

Serce Maryi, przybytku miłosierdzia,

Serce Maryi, cudzie czystości i niewinności,

Serce Maryi, zwierciadło doskonałości Bożej,

Serce Maryi, płonące ogniem miłości Bożej,

Serce Maryi, ozdoba wszelkich cnót,

Serce Maryi, przyczyna naszej radości,

Serce Maryi, przy narodzeniu Jezusa weselem napełnione,

Serce Maryi, w prorocztwie Symeona mieczem boleści przebite,

Serce Maryi, podczas męki Chrystusa w morzu goryczy pogrążone,

Serce Maryi, w śmierci Jezusa mieczem boleści przebite,

Serce Maryi, przy zmartwychwstaniu Jezusa rozkoszą napełnione,

Serce Maryi, przy wniebowstąpieniu Pańskim niewymowną radością przepelnione,

Serce Maryi, wesele wszystkich aniołów i świętych,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
przepuść nam, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
wysłuchaj nas, Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
zmiłuj się nad nami.

P. Módl się za nami, Najczystsze Serce Maryi.

W. Aby serca nasze zostały ukształtowane według Serca Twego.

Módlmy się. Wszchemogący, wieczny Boże, Ty ukształtowałeś w Sercu Najświętszej Maryi Panny godne mieszkanie dla Ducha Świętego, udziel nam i wszystkim czcicielom Niepokalanego Serca tej łaski, abyśmy coraz więcej stawali się do Niej podobni. Prosimy o to przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

6. Litania do Niepokalanego Serca Maryi (II)

Kyrie eleison. Chryste eleison. Kyrie eleison.

Chryste, usłysz nas – *Chryste, wysłuchaj nas.*

Ojcie z nieba, Boże – *zmiłuj się nad nami.*

Synu, Odkupicielu świata, Boże,

Duchu Święty, Boże,

Święta Trójco, jedyny Boże,

Święte Serce Maryi, *módl się za nami.*

Serce Maryi, stworzone według Serca Bożego,

Serce Maryi, wśród wszystkich serc bez zmyły pierworodnej poczęte,

Serce Maryi, godne mieszkanie Ducha Świętego,

Serce Maryi, Matki Przedziwnej Mądrości,

Serce Maryi, Matki Słowa Bożego,

Serce Maryi, Matki pięknej miłości,

Serce Maryi, mocniejsze w swej miłości od śmierci,

Serce Maryi, przebite mieczem boleści,
Serce Maryi, współofiarowane pod krzyżem Chrystusa,
Serce Maryi, zwierciadło Serca Jezusowego,
Serce Maryi, rozkoszy Serca Jezusowego,
Serce Maryi, skarbnico świętości,
Serce Maryi, Pośredniczki łask wszelkich,
Serce Maryi, zbawienie grzeszników,
Serce Maryi, podpora strapiionych,
Serce Maryi, pocieszenie opuszczonych,
Serce Maryi, schronienie zrozpaczonych,
Serce Maryi, ucieczko prześladowanych i zatrwożonych,
Serce Maryi, nadziejo umierających,
Serce Maryi, ostoję narodów w potrzebach i uciskach,
Serce Maryi, schronienie Kościoła w walce z mocami ciemności,
Serce Maryi, Pogromicielki błędów całego świata,
Serce Maryi, majestatycznej Królowej wszechświata,
Serce Maryi, naszej Matki,
Serce Maryi, godne wszelkiej chwały,
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
zmiłuj się nad nami.

P. Módl się za nami, Święta Boża Rodzicielko.

W. Aby serca nasze rozpałił Boski ogień, który zapłonął w Twoim Sercu.

Módlmy się. Wszechmogący, wieczny Boże, Ty ukształtowałaś w Sercu Najświętszej Maryi Panny godne mieszkanie dla Ducha Świętego, udziel nam i wszystkim czcicielom Niepokalanego Serca tej łaski, abyśmy coraz więcej stawali się do Niej podobni. Prosimy o to przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

7. Koronka do Niepokalanego Serca Maryi

(odmawia się na zwykłej częstce różańca)

Na początku:

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen. *(5 razy)*
(Pięć znaków krzyża świętego na uczczenie pięciu ran Pana Jezusa).

Na dużych paciorkach:

Najboleśniej i Niepokalane Serce Maryi, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy! *(1 raz)*

Na małych paciorkach:

Przez płomień miłości Twojego Niepokalanego Serca, ratuj nas Matko! *(10 razy)*

Na zakończenie:

Chwała Ojcu... *(3 razy).*

Święta Maryjo, Matko Boża, ogarnij całą ludzkość łaskawym działaniem Twojej miłości teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

8. Akty poświęcenia Niepokalanemu Sercu Maryi

Akt osobistego poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi

O Serce Niepokalane! W zjednoczeniu z Sercem Jezusa, Twojego Najmilszego Syna, poświęcam i oddaję się Tobie całkowicie i bez zastrzeżeń, wołając: O Serce Maryi, cały należę do Ciebie i wszystko, co posiadam, jest Twoje. Twojemu Niepokalanemu Sercu poświęcam życie moje i całą działalność moją, zmysły i władze, dobra duchowe i doczesne, przyrodzone i nadprzyrodzone, zewnętrzne i wewnętrzne, przemijające i trwałe, moją przeszłość, teraźniejszość i przyszłość – bez zastrzeżeń – mój czas, życie, wieczność, niebo, serce moje, ciało, duszę, osobę i w ogóle całą moją istotę – wszystko!

O Serce gorejące Bożą miłością, zdaję się zupełnie na Ciebie i powierzam się Tobie. Bądź moim światłem i siłą, moim oparciem i pomocą, odpoczynkiem i schronieniem, radością i życiem, moim orędownikiem i moim wszystkim po Najświętszym Sercu Jezusa, mojego Króla i Oblubieńca. Amen.

Akt poświęcenia się rodziny Niepokalanemu Sercu Maryi

Maryjo, rodzina nasza poświęca się dziś bez reszty Twojemu Niepokalanemu Sercu. Zawieramy Ci naszą przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, zwłaszcza godzinę naszej śmierci i samą śmierć. Racz sprawować opiekę nad nami i rozporządzać naszym czasem, naszym życiem duchowym, naszą pracą. Poświęcamy Ci nasze ciała, nasze dusze, nasze zdolności i umiejętności. Tobie zawieramy naszą wolność, nasze dążenia, nasze powinności, a nawet nasze przewinienia.

Nade wszystko oręduj za nami do Ducha Świętego, którego jesteś Oblubienicą, by nas napełnił i uświęcił. Spraw, aby nasze ognisko rodzinne stało się drugim domem nazaretańskim. Uświęcaj nas przez codzienne odmawianie różańca i częste przyjmowanie sakramentów świętych. Błogosław nas wszystkich i obdarz nas Twoim niezwykłym pokojem. Pozostań z nami na zawsze razem z Jezusem, Świętym Józefem i aniołami świętymi. Bądź „Arką zbawienia” dla tej rodziny, która teraz i na zawsze pragnie należeć do Ciebie na cześć i chwałę Boga Najwyższego. Amen.

Akt zawierzenia wspólnoty zakonnej Niepokalanemu Sercu Maryi

Maryjo Niepokalana! My, Twoi synowie i córki, związani dobrowolnie ślubami zakonnymi, przychodzimy do Twych stóp, aby odnowić poświęcenie się Twojemu Niepokalanemu Sercu. Matko, weź nasze serca i dusze. Weź i kształtuj w nas najdoskonalej wizerunek Jezusa. Wyjednaj nam gotowość do pełnienia woli Bożej i zupełne poddanie się Twemu kierownictwu.

Niepokalane Serce Maryi! Otwierasz przed nami szerokie pole pracy. Zstępując z nieba w słodkim poselstwie miłosierdzia, zwy-

wasz nas, byśmy nieśli ratunek światu, który leci w przepaść zmysłowości i żądzy użycia. Jesteśmy gotowi podjąć pokutę za grzechy własne i za grzechy świata, aby wybłagać pokój i uświęcenie dla ludzi dobrej woli. Na Twój głos stajemy w pierwszym szeregu, rozumiejąc, jaka na nas spoczywa odpowiedzialność. Miarą łask wpływających na ludzkość jest nasza wierność i gorliwość w pełnieniu powołania.

O Maryjo, wiemy, że nasza apostołska praca tylko wtedy wyda owoce, kiedy będziemy się wzorować na niepokalanej czystości Twego Serca, kiedy iść będziemy śladami Twojego przykładu i wypełniać Twoje polecenia.

Przyrzekamy więc miłować we wszystkim wolę Bożą, a wolę własną ochotnie poddać władzy zakonnej i kościelnej. Postanawiamy ze złości słuchać Ojca Świętego. Pragniemy każdy dzień naszego życia znaczyć czystością, umartwieniem, męstwem, cierpliwością wobec wszelkich doświadczeń i przez to powstrzymać napór zła i zepsucia. Chcemy odrodzić świat, zaczynając od odnowy własnych domów zakonnych.

O Matko, wybłagaj nam nowy okres życia, okres gorliwego dążenia do świętości. Niech progiem do tego nowego etapu stanie się dzień dzisiejszy, kiedy u Twych stóp odnawiamy w duchu nasze przyrzeczenia dane Bogu na chrzcie i przy składaniu profesji zakonnej.

Niepokalane, macierzyńskie Serce Maryi! Pragniemy wynagrodzić Ci za wszystkie zniewagi i rany, zadane przez nas, przez nasze wspólnoty i przez tych, którzy Cię nie znają, nie czczą, nie miłują. Spełniając Twe życzenie, postanawiamy nadal poświęcać Tobie wszystkie pierwsze soboty miesiąca. Będziemy kochać i odmawiać drogi Ci różaniec, polecać opiece Twojej Kościół święty, Ojca Świętego, Ojczyznę, naszych braci Słowian i cały świat.

Królowo nasza, ochroń nasze domy zakonne i zgromadzenia od zepsucia i ataku nieprzyjaciół. Wybłagaj nam niezłomnego ducha wiary, bezgraniczną nadzieję i heroiczną miłość. Nasza Jasnogórska Pani, Królowo Różańca świętego, uproś całemu światu sprawiedliwy i trwały pokój. Daj, byśmy z imieniem Twoim na

ustach żyli i umierali, a gdy zajdzie potrzeba, umieli z nim iść na trud i krzyż za świętą sprawę. Amen.

C. PIEŚNI FATIMSKIE

Z DALEKIEJ FATIMY

1. Z dalekiej Fatimy donośnie brzmi dzwon,
Zjawienie Maryi ogłasza nam on.

Ref: Ave, Ave, Ave Maryja,
Ave, Ave, Ave Maryja.

2. Spieszymy więc wszyscy wśród zmartwień i trosk,
By w ręce Twe złożyć niepewny nasz los.

3. Dziewica Przecudna w koronie dębu,
Jej płaszcz jak śnieg biały, różaniec w rękę.

4. Objawia się dzieciom, uśmiechem darzy,
Choć smutek i troska przebija z twarzy.

5. Skąd jesteś o Pani? – pytają dzieci,
– Ja z nieba przybywam upomnieć ludzi.

6. By Boga już więcej nie obrażali,
Za grzechy i zbrodnie pokutowali.

7. Za radą Twą Pani, przejęci żalem,
Błagamy wciąż Boga, by wstrzymał karę.

8. Niesiemy swe modły do tronu Pana,
Przez Serce Twe czyste, Niepokalana.

9. Pragniemy nieść krzyże i doświadczenia,
Przyjmując je w duchu wynagrodzenia.

10. Różaniec, pokuta i umartwienie,
Są naszym ratunkiem i ocaleniem.

W SŁONECZNEJ ŚWIATŁOŚCI

1. W słonecznej światłości Najświętsza Panna,
Na ziemię zstępuje jak zorza ranna.

Ref.: Ave, ave, ave Maryja,
Zdrowaś, zdrowaś, zdrowaś Maryja.

2. Na liściach dębowych stanęła Pani,
A dzieci na klęczkach modlą się do Niej.

3. O Matko dlaczego Twe smutne oczy,
Cierpienie i smutek boleśnie mroczy?

4. Me serce matczyne przepelnia smutek,
Bo dusze mych dzieci grzechem zatrute.

5. O zmiłuj się Matko i wskaż nam drogę,
Co z ziemi prowadzi prosto do Boga.

6. Grzesznicy niech padną przed Bogiem w skrusze,
W pokucie i we łzach obmyją dusze.

7. A po cóż w dębowych liściach Ty stoisz,
Czy pragniesz orędzie dać dzieciom swoim?

8. Przeze mnie chce Bóg wam dać byt spokojny,
I zgasić już krwawe pożogi wojny.

9. O Matko, przez Serce Twe i różaniec,
Niech Boża brzmi chwała po ziemi kraniec.

APEL FATIMSKI

O Matko Fatimskiego Orędzia!
O Matko Fatimskiego Orędzia!
Czyńcie pokutę, nawróćcie się, trwajcie na modlitwie,
By świat ocalić.
Spójrz Matko – oto jesteśmy!

RÓŻAŃCOWA PANI

1. Różańcowa Pani nieba, ziemi,
Pozdrawiamy Cię głosy naszymi.

Ref: Do Ciebie się cały świat ucieka,
Przez Różaniec Twej pomocy czeka.
Różańcowa Dziewico, Maryjo.

2. Przyszłaś do nas z matczynym zadaniem,
Przestrzec ludzkość przed Bożym karaniem.

3. Mówisz, że chcesz być dla nas obroną
I ratować dusze, które toną.

4. Więc w Fatimie wskazałaś różaniec,
Że dla grzesznych to obrony szaniec.

5. Tajemnice różańca świętego,
Zdepczą wroga zbawienia naszego.

6. Wtedy Serce me zatriumfuje,
Ludzkość całą ono uratuje.

MAGNIFICAT

1. Uwielbiaj, duszo moja, sławę Pana mego,
Chwał Boga Stworzyciela tak bardzo dobrego.
Bóg mój, zbawienie moje, jedyna otucha,
Bóg mi rozkoszą serca i weselem ducha.

2. Bo mile przyjąć raczył swej sługi pokorę,
Łaskawym okiem wejrzał na Dawida córę.
Przeto wszystkie narody, co ziemię posiadają,
Odtąd błogosławioną mnie nazywać będą.

3. Bo wielkimi darami uczczonam od Tego,
Którego moc przedziwna, święte imię Jego.
Którzy się Pana boją, szczęśliwi na wieki,
Bo z nimi miłosierdzie z rodu w ród daleki.

4. Na cały świat pokazał moc swych ramion świętych,
Rozproszył dumne myśli głów pychę nadętych.
Wyniosłych złożył z tronu, znikczemnił wielmożne,
Wywyższył, uwielmożnił w pokorę zamożne.

5. Głodnych nasycił hojnie i w dobra spanoszył,
Bogaczów z torbą puścił i nędznie rozproszył.
Przyjął do łaski sługę, Izraela cnego,
Wspomniał nań, użyczył mu miłosierdzia swego.

6. Wypełnił, co był przyrzekł niegdyś ojcom naszym:
Abrahamowi z potomstwem jego wiecznym czasem.
Wszyscy śpiewajmy Bogu w Trójcy jedynemu:
Chwała Ojcu, Synowi, Duchowi Świętemu,

7. Jak była na początku tak zawsze niech będzie
Teraz i na wiek wieków niechaj słyńie wszędzie.

WSZYSTKIE NASZE DZIENNE SPRAWY

1. Wszystkie naszeienne sprawy
Przyjm litośnie Boże prawy,
A gdy będziem zasypiali,
Niech Cię nawet sen nasz chwali.
2. Twoje oczy obrócone
Dzień i noc patrzą w tę stronę,
Gdzie niedołążność człowieka
Twojego ratunku czeka.
3. Odwracaj nocne przygody,
Od wszelakiej broń nas szkody,
Miej nas zawsze w swojej pieczy,
Stróžu i Sędzio człowieczy.
4. A gdy już niebo osiędzim,
Tobie wspólnie śpiewać będziem,
Boże w Trójcy niepojęty,
Święty, na wiek wieków Święty.
5. O Najświętsza Matko droga
Proś za nami w niebie Boga.
Proś i czuwaj wciąż nad nami
Ze świętymi aniołami.
6. A za dzień Ci dziękujemy,
O szczęśliwą noc prosimy,
Byś nas zawsze błogosławił
A po śmierci duszę zbawił.

ZAPADA ZMROK

1. Zapada zmrok już świat ukołysany,
Znów jeden dzień odfrunął nam jak ptak;
Panience swej piosenkę na dobranoc
Zaspiewać chcę w ostatnią chwilę dnia.
2. I chociaż wnet ostatnie światła zgasną,
Opieka Twa rozproszy nocy mrok.
Uśpionym wsioim, ukołysanym miastom
Panienko, daj szczęśliwą, dobrą noc.
3. I ludzkim snom błogosław dłonią jasną
I oddal od nich cień codziennych trosk;
A tym co znów nie będą mogli zasnąć
Panienko daj szczęśliwą, dobrą noc.
4. A komu noc czuwaniem jest niełatwym
Na czas bezsenny siłę daj i moc
I tym co dzisiaj zasną raz ostatni
Panienko daj szczęśliwą, dobrą noc.
5. Zasypia świat piosenką kołysany,
Odpłynął dzień, by jutro wrócić znów.
Uśmiecham się do Ciebie na dobranoc
Piastunko moich najpiękniejszych snów.



Spotkania
z Maryją



*przychodźcie
każdego*

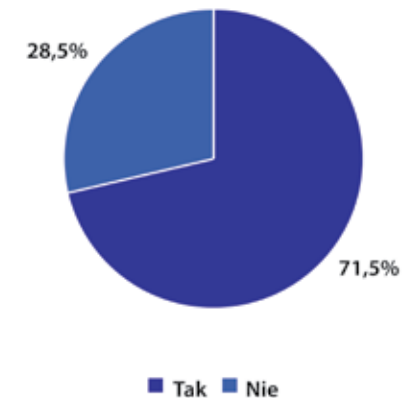
13. dnia miesiąca

BADANIA SOCJOLOGICZNE

We współpracy z Instytutem Socjologii Kościoła Katolickiego zostały przeprowadzone badania – pod koniec 2015 roku – dotyczące pobożności maryjnej w polskich parafiach, wyniki zostały opublikowane w raporcie¹ w 2016 roku. Wynikają z niego dość istotne wnioski, które przekładają się również na propozycję dalszych wyzwań i kształt misji realizowanej przez Sekretariat Fatimski.

Wyniki badań przeprowadzonych we wszystkich parafiach katolickich wskazują, że nabożeństwo fatimskie obecne jest w zdecydowanej większości parafii (niemal 72%) w Polsce.

Wykres 7. Parafie według organizacji nabożeństwa fatimskiego



¹ *Kult Matki Bożej i nabożeństwo fatimskie w parafiach katolickich w Polsce*, Instytut Socjologii Kościoła Katolickiego, Warszawa 2016, cyt. za: http://www.iskk.pl/images/stories/Instytut/dokumenty/Kult_MB_raport2016.pdf

Najbardziej wyraźnymi rysami nabożeństwa fatimskiego są: organizowanie nabożeństwa w pierwsze soboty miesiąca (80%), zachęta do spowiedzi (82% parafii z nabożeństwem fatimskim) i komunii wynagradzającej (80%), wspólne odmawianie różańca (80%). Zdecydowanie rzadziej w nabożeństwach fatimskich wskazywana jest intencja wynagradzająca Niepokalanemu Sercu Maryi (46%) oraz odprawiana 15-minutowa medytacja (37%).

Wykres 8. Elementy nabożeństwa fatimskiego (do Niepokalanego Serca Maryi)



Znamienny jest zatem fakt, iż nabożeństwo fatimskie jest jednym z najbardziej popularnych nabożeństw maryjnych w polskich parafiach obok nabożeństwa różańcowego i majowego. Z drugiej jednak strony należy zauważyć, iż nabożeństwo wynagradzające w pierwsze soboty jest praktykowane w poprawnej formie jedynie w 37% polskich parafii. Poświęcenie się Niepokalanemu Sercu Maryi, np. 22 sierpnia w dzień Maryi Królowej, występuje już tylko w 23,7%. Zatem praktyka tych form nabożeństwa, które wprost są wskazane w treści wezwania Matki Bożej z Fatimy, choć w stosunku do lat ubiegłych znacząco wzrosła, to jednak pozostaje jeszcze w wyraźnej dysproporcji w odniesieniu do ilości parafii, gdzie ce-

lebrowane są nabożeństwa fatimskie 13. dnia miesiąca – głównie od maja do października.

Z jednej zatem strony mamy dostrzegalne owoce Wielkiej Nowenny Fatimskiej, bowiem rozwój nabożeństwa pięciu pierwszych sobót miesiąca był jednym z głównych wyzwań i założeń tej apostołskiej inicjatywy. Z drugiej jednak strony, choć przez ostatnie lata nabożeństwo to znacząco wpisało się w praktykę parafii w Polsce, to jednak trudno uznać aktualny stan za zadowalający. Zatem jak można zauważyć, pozostaje jeszcze wiele wyzwań w pracach związanych z pogłębieniem znajomości Fatimskiego Przesłania i ożywieniem pobożności fatimskiej. Celem tych działań jest, aby we wszystkich parafiach, przynajmniej tam, gdzie mają miejsce tzw. „fatimskie trzynastki”, były również odprawiane pierwsze soboty miesiąca. Ponadto by wspomnienie Maryi Królowej (22 sierpnia), było dniem poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi, analogicznie do stałej praktyki ponawiana aktu poświęcenia się Najświętszemu Sercu Jezusowemu w uroczystość Chrystusa Króla.

Wyzwania na przyszłość

Sekretariat Fatimski jest obecnie jedynym ośrodkiem w Polsce realnie promującym pobożność fatimską w wymiarze ponaddiecezjalnym, jak również w sposób systematyczny i wielopłaszczyznowy. Akcent w podejmowanych działaniach, skupiający się na nabożeństwie do Niepokalanego Serca Maryi wydaje się ciągle aktualny i stanowi swoiste wyzwanie na przyszłość. Można sądzić, iż nabożeństwo to jest już zasadniczo identyfikowalne i nie stanowi już swoistego novum w kontekście Fatimy, co należy uznać za radykalną zmianę. Jednak w kwestii ożywienia, ujednolicenia, uporządkowania jego celebracji pozostaje jeszcze wiele do zrobienia. Aktualnie oczekujemy na opublikowanie wytycznych Komisji Liturgicznej KEP dotyczących kształtu pobożności fatimskiej w wymiarze pierwszych sobót miesiąca i wspomnienia Maryi Królowej (22 sierpnia). Z tej racji realizowana misja Sekretariatu Fatimskiego zachowuje swoją aktualność i stanowi wyzwanie do podejmowania kolejnych inicjatyw.

MODLITWY ANIOŁA Z FATIMY

O Boże mój, wierzę w Ciebie,

uwielbiam Ciebie,
ufam Tobie i miłuję Ciebie.
Proszę Cię o przebaczenie dla tych,
którzy w Ciebie nie wierzą,
Ciebie nie uwielbiają, Tobie nie ufają
i Ciebie nie miłują.

Trójco Przenajświętsza,

Ojcze, Synu i Duchu Święty.
W najgłębszej pokorze cześć Ci oddaję
i ofiaruję Tobie Przenajdroższe Ciało i Krew,
Duszę i Bóstwo Jezusa Chrystusa,
obecnego na ołtarzach całego świata
jako wynagrodzenie za zniewagi,
świętokradztwa i obojętność,
którymi jest On obrażany.
Przez nieskończone zasługi
Jego Najświętszego Serca
i przez przyczynę Niepokalanego Serca Maryi,
proszę Cię o łaskę nawrócenia
biednych grzeszników.

Modlitwa po każdym dziesiątku różańca:

O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba i dopomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia.



*Będziecie więc musieli wiele cierpieć,
ale łaska Boża będzie waszą siłą!*

maj

PIERWSZE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ

13 maja 1917 roku – Fatima, Cova da Iria

Nasza Droga Pani powiedziała:

– Nie bójcie się! Nic złego wam nie zrobię!

– Skąd Pani jest? – zapytałam.

– Jestem z Nieba!

– A czego Pani ode mnie chce?

– Przyszedłam was prosić, abyście tu przychodzili przez sześć kolejnych miesięcy, dnia trzynastego o tej samej godzinie. Potem powiem, kim jestem i czego chcę. Następnie wrócę jeszcze siódmym razem.

– Czy ja także pójdę do nieba?

– Tak!

– A Hiacynta?

– Też!

– A Franciszek?

– Także, ale musi jeszcze odmówić wiele różańców.

Przypomniałam sobie dwie dziewczynki, które niedawno umarły. Były moimi koleżankami i uczyły się tkactwa u mojej starszej siostry.

– Maria das Neves jest już w niebie?

– Tak, jest. (Zdaje się, że miała jakieś 16 lat.)

– A Amelia?

– Zostanie w czyszcju aż do końca świata. (Sądzę, że mogła mieć 18 do 20 lat.) – (Oczywiście nie trzeba tego brać dosłownie. Do końca świata ma oznaczać bardzo długi czas).

– Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany i jako prosba o nawrócenie grzeszników?

– Tak, chcemy!

– Będziecie więc musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą!

Wymawiając te ostatnie słowa (łaska Boża itd.), rozłożyła po raz pierwszy ręce, przekazując nam światło tak silne, jak gdyby odbłask wychodzący z Jej rąk. To światło dotarło do naszego wnętrza, do najgłębszej głębi duszy i spowodowało, żeśmy się widzieli w Bogu, który jest tym światłem, wyraźniej niż w najlepszym zwierciadle.

Pod wpływem wewnętrznego impulsu również nam przekazanego, padliśmy na kolana i powtarzaliśmy bardzo pobożnie:

– O Trójco Przenajświętsza, uwielbiam Cię. Mój Boże, mój Boże, kocham Cię w Najświętszym Sakramencie.

Po chwili Nasza Droga Pani dodała:

– Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny!

Potem zaczęła się spokojnie unosić w stronę wschodu i wreszcie znikła w nieskończonej odległości*.

* W przytaczanym tłumaczeniu treści objawień pozostawiono niedokładną i błędną pisownię i interpunkcję, którą stosowała autorka – Siostra Łucja.

ODMAWIJCIE CODZIENNIE RÓŻANIEC

Drodzy Bracia i Drogie Siostry!

Trzynasty dzień miesiąca wpisał się w naszą pobożność jako dzień maryjny, dzień w którym oddajemy szczególną cześć Matce Najświętszej objawiającej się w Fatimie. W liturgii Kościoła dziś przypada konkretnie Jej wspomnienie z racji na kolejną rocznicę Jej pierwszego objawienia.

Wszyscy, a przynajmniej w znacznej większości, znamy historię objawień w maleńkiej portugalskiej wiosce, kojarzymy słowa, które wypowiedziała Maryja, ale czy uczyniliśmy Jej przesłanie, Jej wezwanie celem swojego życia? Czy żyjemy orędziem fatimskim, czy z całych sił, na ile możemy, wypełniamy to, o co prosi Ona każdego z nas? Tak, prosi *każdego* z nas. Bo słowa z Fatimy nie zostały skierowane tylko do trójki dzieci: Łucji, Hiacynty i Franciszka, ale Maryja zwraca się do nas wszystkich i pragnie, abyśmy wypełnili Jej matczyne prośby.

Objawienie majowe było dla dzieci wyjątkowym doświadczeniem Boga. Łucja tak wspomina tamten dzień sprzed ponad stu lat:

„Budowaliśmy murek dookoła gęstych krzewów, kiedy nagle ujrzelśmy jakby błyskawicę.

– Lepiej pójdźmy do domu – powiedziałam do moich krewnych.

– Zaczyna się błyskać, może przyjdzie burza.

– Dobrze! – odpowiedzieli.

Zaczęliśmy schodzić ze zbocza, poganiając owce w stronę drogi. Kiedy doszliśmy mniej więcej do połowy zbocza, blisko dużego dębu, zobaczyliśmy znowu błyskawicę, a po zrobieniu kilku kroków dalej, ujrzelśmy na skalnym dębie Panią w białej sukni,

promieniującą jak słońce. Jaśniała światłem jeszcze jaśniejszym niż promienie słoneczne, które świecą przez kryształowe naczynie z wodą. Zaskoczeni tym widzeniem zatrzymaliśmy się. Byliśmy tak blisko, że znajdowaliśmy się w obrębie światła, które Ją otaczało lub którym Ona promieniała, mniej więcej w odległości półtora metra”.

Pierwszym doświadczeniem dzieci było znalezienie się w obrębie światła; światła, które otaczało Panią w białej sukni, światła, którym ona promieniowała jak słońce.

Kochani moi, to jest pierwsze i najważniejsze zadanie dla dzieci fatimskich, którymi i my jesteśmy: Wejść w obręb światła, które otacza Maryję i którym Ona promienieje. Wejść i samemu zacząć nim promieniować. Jak to uczynić? Co to znaczy? Przykładem dla nas są święci Pastuszkowie fatimscy. Oni odważyli się wejść w obrębem Bożego światła.

Maryja nie tylko pokazuje, gdzie powinno być centrum życia człowieka i gdzie każdy z nas powinien być, ale również daje wskazówki, jak to uczynić. Mówi konkretnie w swoich pierwszych słowach skierowanych do nas:

„Potem Nasza Droga Pani powiedziała:

– Nie bójcie się! Nic złego wam nie zrobię!

– Skąd Pani jest? – zapytałam.

– Jestem z Nieba!

– A czego Pani ode mnie chce?

– Przyszłam was prosić, abyście tu przychodzili przez sześć kolejnych miesięcy, dnia trzynastego o tej samej godzinie. Potem powiem, kim jestem i czego chcę. Następnie wrócę jeszcze siódmym razem”.

Maryja przychodzi z nieba po to, aby nas tam zaprosić, przychodzi pokazać, co powinno być dla nas najważniejsze, ale jednocześnie zaprasza nas do swojej szkoły: „Przyszłam was prosić, abyście tu przychodzili przez sześć kolejnych miesięcy, dnia trzynastego o tej samej godzinie. Potem powiem, kim jestem i czego chcę”. Trzeba nam iść do Maryi i to nie tylko trzynastego dnia mie-

siąca, i to nie tylko przez sześć miesięcy, ale codziennie. A dlaczego wskazanie czasowe? Bo i nasz czas jest krótki i ograniczony, nie mamy czasu, aby swoje wyruszenie w drogę do Boga odkładać na potem. To jest ten moment i czas na moje nawrócenie.

Zresztą Matka Najświętsza dalej pyta:

– Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany i jako prośba o nawrócenie grzeszników?

Jaka jest Twoja, Bracie i Sostro, odpowiedź? Co powiesz Bogu? Czy może tak jak często w naszym życiu: – Zastanowię się? A tu nie ma czasu na zastanawianie, na dumanie, rozmyślanie. Potrzebna jest konkretna odpowiedź, tu i teraz, tak jak uczyniły to święte dzieci z Doliny Cova da Iria: „Tak, chcemy!”. One nie czekają z odpowiedzią, nie proszą o czas do zastanowienia, nie mówią, że odpowiedzą w przyszłym miesiącu, ale dają odpowiedź tu i teraz.

– Tak, chcemy! – A Maryja odpowiada:

– Będziecie więc musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą!

Łucja tak dalej relacjonuje: „Wymawiając te ostatnie słowa (łaska Boża itd.) rozłożyła po raz pierwszy ręce, przekazując nam światło tak silne, jak gdyby odblask wychodzący z Jej rąk. To światło dotarło do naszego wnętrza, do najgłębszej głębi duszy i spowodowało, żeśmy się widzieli w Bogu, który jest tym światłem, wyraźniej niż w najlepszym zwierciadle”.

Drodzy moi, to właśnie się dzieje z każdym człowiekiem, z każdym z nas, jeżeli zaczynamy współpracować z Bożą łaską. Wchodzimy niemalże w najbardziej intymną relację z Bogiem, zaczynamy przebywać w Nim samym, zaczynamy chodzić w Bożym świetle. Czyż potrzeba wiele? Nie! Wystarczy odpowiedzieć na Boże zaproszenie: Tak. Zobaczmy, przecież kiedy Maryja znalazła się w bardzo podobnej sytuacji w Nazarecie, kiedy Boży posłaniec, Archanioł Gabriel stanął przed Nią i zapytał Ją czy zechce zostać Matką Bożego Syna, Ona odpowiedziała: „Tak!”. Każdy, kto pozytywnie odpowiada na Boże wezwanie, staje się wielkim zwycięzcą.

To jest zaproszenie, ale czy je przyjmimy, zależy już tylko i wyłącznie od nas.

Zapewne w porywie chwili łatwiej jest odpowiedzieć, gorzej z późniejszą realizacją. Ale jesteśmy w szkole Maryi, u najlepszej nauczycielki i wychowawczyni. Ona wie, jakie są nasze ludzkie serca i jacy jesteśmy, że na początku się zgodzimy, a później będziemy narzekać, że trudno, że tak się nie da. I Ona w swojej wielkiej macierzyńskiej roztropności przychodzi nam z pomocą. Mówi:

– Odmawiajcie codziennie różaniec, aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny!

Nic poza tym. Tylko odmawiajcie codziennie różaniec. To jest źródło na rozwiązanie wszelkich trudności i problemów: „aby uzyskać pokój dla świata i koniec wojny”.

Jakież to wielkie sprawy. Ale jeżeli różańcem można „załatwić” takie sprawy, to co z moimi małymi, codziennymi problemami? Różańcem można ułożyć ład świata. A nie można by było ułożyć spraw domowych, rodzinnych? Różańcem można zakończyć wojny, a nie można pokonać osobistych kłopotów? Oto jest siła i ratunek dla współczesnego świata. Różaniec.

– Odmawiajcie *codziennie* różaniec.

Dlaczego codziennie? Bo człowiek codziennie potrzebuje nawrócenia i codziennie potrzebuje weryfikować swoje serce. My codziennie uciekamy z Bożej przestrzeni, z Bożego światła, które jest życiodajne, a lgnimy w stronę ciemności, w stronę złego. I Maryja wie o tym i dlatego mówi:

– Odmawiajcie codziennie różaniec.

Różaniec, który jest modlitwą rozmyślenia i kontemplacji życia Boga-człowieka i Jego Matki. Wpatrując się w tę Świętą Dwójkę, przesuając paciorki różańca, rozważając Ich życie niejako „nakładamy” naszą codzienność na codzienność Jezusa i Maryi, możemy jakby przeskanować swoje czyny wraz z czynami głównych Bohaterów tejsze modlitwy. Odmawiając codziennie różaniec z całego serca, w pewnym momencie zaczniemy siebie pytać, czy w tej i w tej sprawie Jezus z Maryją by tak postąpili, czy to i to spodo-

bałoby się Bogu. Taka jest szkoła Maryi. Taka jest szkoła różańcowa. Dlatego trzeba różaniec odmawiać codziennie. Nie da się nauczyć języka obcego zajmując się nim od czasu do czasu. Trzeba systematyczności. Codziennie. Tak samo nie da się nauczyć języka Miłości, postępowania w Bożym świetle od czasu do czasu. Tu też trzeba systematyczności. Codziennie.

I prawie na koniec, chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz przy naszych rozważaniach i medytacji nad pierwszym objawieniem w Fatimie, a co będzie rzutowało na kolejne i co też jest istotą maryjnej pedagogiki. Maryja nie koncentruje uwagi na sobie.

Wróćmy znów do światła, w którym dzieci poczuły Bożą obecność. Są przy Maryi, jak określiła to Łucja, „w odległości około półtora metra”. Łucja zapamiętuje dokładnie gesty Maryi, ale i swoje odczucia. Dalej notuje: „Wymawiając te ostatnie słowa (łaska Boża itd.), rozłożyła po raz pierwszy ręce, przekazując nam światło tak silne, jak gdyby odbłask wychodzący z Jej rąk. To światło dotarło do naszego wnętrza, do najgłębszej głębi duszy i spowodowało, żeśmy się widzieli w Bogu, który jest tym światłem, wyraźniej niż w najlepszym zwierciadle. Pod wpływem wewnętrznego impulsu również nam przekazanego, padliśmy na kolana i powtarzaliśmy bardzo pobożnie:

– O Trójco Przenajświętsza, uwielbiam Cię. Mój Boże, mój Boże, kocham Cię w Najświętszym Sakramencie”.

Dzieci będąc przy Maryi, swoje modlitwy i serca kierują ku Bogu Trójjedynemu. Wyznają swoją wiarę i miłość, i uwielbiają Najwyższego. Kto przebywa przy Maryi, Drodzy Bracia i Drogie Siostry, ten widzi siebie w Bogu, widzi siebie w tym świetle, którym On sam jest, jak w zwierciadle. Będąc przy Maryi, zaczynamy dostrzegać nasze słabości, nasz grzech, to wszystko, co Bogu się nie podoba i to wszystko, co Go rani i już wtedy wiemy, że trzeba to porzucić, trzeba zmienić swoje serce i przestać Boga obrażać. Dzieci fatimskie intuicyjnie zrozumiały, jaki jest kierunek człowieka i wydaje mi się, że nie bez przyczyny zaczęły również pytać:

- Skąd Pani jest?
- Jestem z Nieba! [...]
- Czy ja także pójde do nieba?
- Tak! – A Hiacynta?
- Też! – A Franciszek?
- Także, ale musi jeszcze odmówić wiele różańców.

Któreż dziecko ot tak pyta, czy pójde do nieba? Dzieci w owym Bożym świetle wiedzą, co jest najważniejsze w życiu człowieka. Niebo. To jest istota i ono powinno być naszym pragnieniem. Maryja zaprasza każdego z nas do osiągnięcia szczęścia, ale nie ulotnego, nie jakiegoś mirażu, nie szczęścia fałszywego lub jego ułudy. Maryja zaprasza nas do szczęścia wiecznego, prawdziwego, autentycznego, którym jest sam Bóg.

Kochani moi! Wejźmy w to Boże światło. Trwajmy w nim. Nie wrywajmy się Bogu. On daje nam gwarancję, ale trzeba z naszej strony pewnego wysiłku, który naprawdę się opłaca. Maryja prowadzi nas po fatimskich ścieżkach i wzywa nas, ale czy jej odpowiemy, to już zależy tylko i wyłącznie od nas. Amen.

TAJEMNICE CHWALEBNE

1. Zmartwychwstanie Pana Jezusa

Bóg Stwórca uczynił świat z nicości, zaszczerpił w nim życie i zapoczątkował czas. Stworzył nas – ludzi – na obraz i podobieństwo swoje. Ale ten świat za sprawą człowieka uległ zepsuciu przez grzech. Został poddany śmierci, czas stał się miarą życia, wiodącą ku śmierci.

Zmartwychwstanie Chrystusa zaszczerpia w naszym świecie poddanym grzechowi i śmierci nadzieję Nowego Dnia, wiodącego do życia wiecznego. To *Wydarzenie* jest zaczynem Nowego Życia, które ma rozrastać się w człowieku, przechodząc w nim poprzez granicę śmierci ku wieczności w Bogu. Dzień zmartwychwstania Jezusa jest początkiem Przyszłości – ostatecznej, eschatologicznej: człowieka i świata. Podstawą tej wiary jest Chrystus, który został ukrzyżowany, umarł i trzeciego dnia zmartwychwstał. Zmartwychwstanie jest też Chrystusowym wejściem do chwały. Ono wskazuje również każdemu z nas, iż jesteśmy „wezvani do chwały” (1 Tes 2, 12).

„Ażeby chrześcijanie mogli w pełni wywiązać się z powierzonego im zadania, muszą osobiście spotkać się z Ukrzyżowanym, który zmartwychwstał, i pozwolić, aby przemieniła ich moc Jego miłości. Kiedy to następuje, smutek przeradza się w radość, a lęk w zapał misyjny” – pouczał nas Jan Paweł II. Pastuszkowie z Fatimy zdali ten egzamin z chrześcijaństwa celująco, choć byli zaledwie kilkuletnimi dziećmi. Boża miłość emanująca z Niepokalanego Serca Maryi przemieniła tak dogłębnie ich dziecięce serca, że z heroiczną odwagą i niebywałym zapałem głosili orędzie Królowej Nieba, ratujące ludzkość i świat.

Bądźmy zatem i my świadkami zmartwychwstania Chrystusa w dzisiejszym świecie poprzez silną wiarę i szlachetne zaangażowanie w autentyczne przeżywanie chrześcijaństwa.

2. Wniebowstąpienie Pana Jezusa

Zmartwychwstały Jezus oświecił umysły uczniów, aby rozumieli Pismo Święte i uczynił ich świadkami swojego życia, cudów, swojej męki i śmierci oraz chwały swojego zmartwychwstania. Potem wyprowadził ich na wzgórze, które było na przedmieściach Betanii i podniósłszy ręce, błogosławił ich (por. Łk 24, 45-50). Po czym rozstał się z nimi i został uniesiony do nieba, aż obłok zabrał Go im sprzed oczu (por. Dz 1, 9). Odszedł do domu Ojca.

To doniosłe wydarzenie, tajemnica wniebowstąpienia, przypomina nam jedną prawdę: Chrystus pobudzający nas wprawdzie do wykonywania naszych zadań na tej ziemi, oczekuje na nas w niebie. Innymi słowy, życie na ziemi, które tak kochamy, chronimy – nie jest ostateczne: nie mamy tutaj trwałego miejsca, ale szukamy tego, które ma przyjść – Nowego Jeruzalem (por. Hbr 13, 14). Chrystus nas tam oczekuje. „Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie” (Flp 3, 20).

Będąc teraz w całej pełni mieszkańcami tej ziemi, doświadczamy przeciwności, niesprawiedliwości, niezrozumienia, ale także radości i spokoju, jaki daje nam pewność, że jesteśmy dziećmi Boga. Wytrwajmy więc w służbie naszego Boga – jak Pastuszkowie z Fatimy, którzy przewyciężyli wszystkie te przeciwności. Bądźmy jak oni duszami kontemplacyjnymi, prowadzącymi nieustanny dialog z Panem i Jego Matką. Oddawajmy w opiekę nasze kolejne dni i lata na tej ziemi Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i Niepokalanemu Sercu Maryi.

3. Zesłanie Ducha Świętego

„Gdy [...] przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczą o Mnie” (J 15, 26) – obiecał Pan Jezus swoim uczniom przed powrotem do nieba. Aby pojąć owo niezwykle orędzie, trzeba nam przyjąć postawę uczniów w Wieczerniku. Ta obietnica wypełniła się bowiem właśnie w dniu Pięćdziesiątnicy: Duch, zstępując na Apostołów, dał im potrzebne światło i moc, aby mogli pouczać narody, głosząc wszystkim Ewangelię Chrystusa.

Obiecując Ducha Świętego, Jezus mówił o Nim jako o „Pocieszycielu”, „Paraklecie” – posłanym od Ojca (por. J 15, 26). Mówił o Nim jako o „Duchu Prawdy”, który miał doprowadzić Kościół do pełni prawdy. Obiecał, że Duch Święty da o Nim świadectwo. Wraz z zesłaniem Ducha Świętego rozpoczyna się więc podwójne świadectwo o Synu Bożym: świadectwo Ducha i świadectwo Jego uczniów – Apostołów.

Podobnie jak w Jerozolimie w dniu pierwszej Pięćdziesiątnicy, tak i w każdej epoce, świadkowie Chrystusa, napełnieni Duchem Świętym, czuli się przynaglani, by iść do ludzi i w różnych językach opowiadać o wielkich dziełach dokonanych przez Boga. Dzieje się tak nadal także w naszych czasach. Mali Pastuszkowie z Fatimy dołączyli do grona tych świadków, stając się posłusznymi heroldami Oblubienicy Ducha Świętego – Maryi.

I my trwając jednomyślnie na modlitwie razem z Maryją, na wzór dzieci z Fatimy, stawajmy się świadkami – wołając nieustannie: *Veni, Sancte Spiritus*; „Przyjdź, Duchu Święty, roznieć w sercach Twoich wiernych płomień Twej miłości!”.

4. Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

„A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14, 3) – obiecał nam Pan Jezus. Maryja stanowi gwarancję spełnienia się tej obietnicy Chrystusa. Jej wniebowzięcie staje się dla nas „znakiem niezachwianej nadziei i pociechy” (*Lumen gentium*, 68). Tajemnica wniebowzięcia Matki Bożej, mówi nam o przejściu od warunków ziemskich do błogosławieństwa niebieskiego Tej, która jak my zrodziła się w ciele, ale w całej pełni przyjęła w wierze Pana Życia – swego Syna Jezusa. Maryja, chociaż została wzięta do nieba, nie przestaje jednak spełniać swej błagalnej i zbawiennej misji wobec świata. Pastuszkowie z Fatimy byli szczególnymi świadkami, orędownikami i współpracownikami Tej, która ogarnia swą matczyną opieką i obecnością nasze obecne czasy.

I my dzisiaj, podobnie jak oni, skierujmy naszą modlitwę ku Niej, przewodniczce Apostołów, wspomóżycielce męczenników, światłości świętych, błagając Ją, aby towarzyszyła nam w tym życiu ziemskim, pomagała nam spoglądać ku niebu i aby doprowadziła nas pewnego dnia do swego Syna Jezusa Chrystusa.

5. Ukoronowanie Matki Bożej na Królową nieba i ziemi

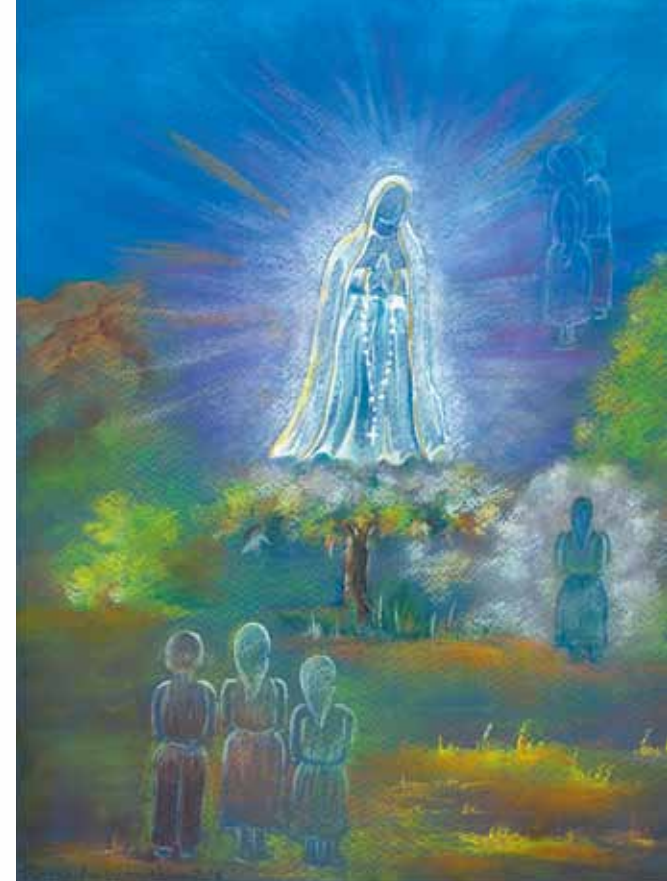
W czasie zwiastowania Archanioła Gabriela młoda Dziewczyna z Nazaretu otrzymała obietnicę narodzin Syna – upragnionego Mesjasza. Niebieski posłaniec oznajmił Jej również: „Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca” (Łk 1, 32-33).

Z owym królestwem Syna związane jest właśnie królowanie Jego Matki. Od chwili zwiastowania miała Ona przecież szczególny udział w tym królestwie, które stało się posłannictwem Jej Syna. To Ona pod krzyżem w duchu przyjmowała i na swoje skronie Jego cierniową koronę, miecz boleści przenikał Jej Niepokalane Serce. Ona, Matka, uczestniczyła w Jezusowej ofierze naszego odkupienia. Chrystus ten macierzyński udział w Jego ofierze odkupieńczej potwierdził, powierzając Maryi najpierw swego ucznia Jana za syna, a następnie każdego z nas Jej szczególnej opiece.

Maryja stała się uczestniczką zmartwychwstania Chrystusa poprzez swoje wniebowzięcie. A jako wniebowzięta, uczestniczy w owym panowaniu, o jakim usłyszała właśnie w chwili zwiastowania. Pastuszkowie z Fatimy, wierni uczniowie Maryi, podobnie jak Ona, całym swym życiem wypisali własne *fiat* w Księdze Życia, dostąpili radości życia wiecznego w królestwie Jezusa i Jego Matki.

Prośmy dziś z wiarą Królową nieba i ziemi, aby była z nami przez dalsze lata i pokolenia, przybliżając nam Chrystusa i Jego królestwo; królestwo łaski i prawdy, królestwo wiary, nadziei i miłości, królestwo życia wiecznego.

*Jezus chce się posłużyć tobą,
aby ludzie mnie poznali i pokochali.
Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo
do mego Niepokalanego Serca...*



czerwiec

DRUGIE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ

13 czerwca 1917 roku – Fatima, Cova da Iria

- Czego Pani sobie życzy ode mnie?
- Chcę, żebyście przyszli tutaj dnia trzynastego przyszłego miesiąca, żebyście codziennie odmawiali różaniec i nauczyli się czytać. Później wam powiem, czego chcę.
- Prosiłam o uzdrowienie jednego chorego.
- Jeżeli się nawróci, wyzdrowieje w ciągu roku.
- Chciałabym prosić, żeby nas Pani zabrała do nieba.
- Tak! Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. (Tu Łucja opuściła koniec zdania, który w innych dokumentach brzmi następująco: „Kto je przyjmuje, temu obiecuje zbawienie dla ozdoby Jego tronu”).
- Zostanę tu sama? – zapytałam ze smutkiem.
- Nie, moja córko! Cierpisz bardzo? Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę, moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga.

Ks. Marcin Sobiech

PRAWDZIWE NABOŻEŃSTWO DO SERCA MARYI TO PRZEMIANA NASZEGO SERCA

Drodzy Bracia i Drogie Siostry!

Podążamy śladami objawień fatimskich. Przychodzimy, tak jak Łucja, Hiacynta i Franciszek tu, do naszej Cova da Iria, Doliny Pokoju, aby wejść do szkoły Maryi i wsłuchać się w Jej słowa i orędzie, które przekazujemy każdemu z nas. Stajemy się jakby kolejnymi „wizjonerami” fatimskimi, bo przecież Maryja zaprasza każdego z nas, abyśmy przychodzili do Niej trzynastego dnia miesiąca. Pragniemy być w Jej szkole, wejść w Boże światło i uczyć się jak przemieniać swoje życie i codziennie stawać się lepszym.

Przykładem może być dla nas tutaj mały Święty Franciszek Marto. Zachwyca mnie ta postać swoją prostotą, ale i jakże wielką otwartością na Boże znaki i Boże prośby. Bardzo dobrze wiemy, że Franciszek podczas objawień tylko widział Matkę Bożą i zawsze musiał czekać, aż dziewczynki przekażą mu słowa Maryi. Jakież musiały na nim zrobić wrażenie słowa Matki Bożej, kiedy usłyszał, że jeżeli chce pójść do nieba, „musi jeszcze odmówić wiele różańców”. To wtedy rozpoczął się proces przemiany jego serca. Stał się najpilniejszym uczniem Maryi. Czyż jego postawa, nas wszystkich tutaj zgromadzonych nie powinna zawstydzać? Ten dziewięcioletni chłopiec, nie słysząc bezpośrednio słów Maryi, ale otrzymując wiadomość, że musi modlić się na różańcu, nie zastanawia się, nie duma, nie pyta, ale bierze koronkę do ręki i odmawia tę modlitwę nieba. I jaki jest efekt?

Już trzynastego czerwca Maryja nie mówi, że Franek „musi jeszcze odmówić wiele różańców”, ale na prośbę Łucji:

– Chciałabym prosić, żeby nas Pani zabrała do nieba – Maryja odpowiada: – Tak! Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo.

Zabiorę niedługo! Franciszek wymodlił sobie modlitwą różańcową niebo. Ale nie tylko wymodlił, również przemienił swoje serce, wpatrując się w życie Jezusa i Maryi. Taka jest modlitwa różańcowa, taka jest jej moc i siła. Dlatego Maryja powtarza słowa:

– Chcę, żebyście przyszli tutaj dnia trzynastego przyszłego miesiąca, żebyście codziennie odmawiali różaniec i nauczyli się czytać.

Ona nieustannie zaprasza nas do swojej szkoły, w której rodzi się pragnienie Boga i pragnienie nieba. Łucja wprost mówi do Pięknej Pani:

– Chciałabym prosić, żeby nas Pani zabrała do nieba.

– Tak! Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie Mnie poznali i pokochali.

Wierzę, że pragnienie nieba jest w wielu sercach, ale pozostajemy na ziemi. I tego pragnie Jezus, abyśmy byli tu na ziemi, ale w konkretnym celu. On chce się posłużyć każdym i każdą z nas w bardzo konkretnym celu. Jezus chce posłużyć się Tobą, aby Maryja była bardziej znana i miłowana. To jest pragnienie Jezusa, które chce w nas zrealizować. Ale dlaczego taki cel, dlaczego Maryja? Bo Pan wie, że Ona jest najprostszą drogą do Niego i jeżeli weźmiemy Maryję do swojego serca, jak Jan do swego domu, to Ona doprowadzi nas prosto do Niego. To jest Boża pedagogia, mądrość – ułatwić człowiekowi zbudowanie relacji w Bożym świetle.

To światło jest obecne podczas każdego objawienia fatimskiego, a symbolizuje ono Bożą obecność, jak starotestamentalny słup ognia bądź obłoku, który kroczył wraz z Izraelem. Ale pragnienie Boga jest jeszcze większe. On nie tylko chce, by Maryja była bardziej znana i pokochana, ale jak mówi sama Matka Najświętsza:

– [Bóg] Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca (Tu z pośpiechu Łucja opuściła koniec zdania, który w innych dokumentach brzmi następująco: „Kto je przyjmuje, temu obiecuje zbawienie dla ozdoby Jego tronu”).

Zbliżamy się w niemal do kulminacyjnego punktu, który w Bożych prośbach kierowanych do nas przez pośrednictwo Siostry Łucji będzie wracał jeszcze wielokrotnie. Bóg jest tak dobry i wspaniałomyślny, i tak nas kocha, i pragnie naszego zbawienia, że rzuca nam kolejną tratwę ratunkową, przerzuca kolejny pomost pomiędzy niebem a ziemią. Bóg wyciąga do nas znów swą rękę i daje nam nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. Aż tak nas kocha. Ale Bóg nie tylko daje nam jakieś nabożeństwo, ale wielki dar i czyni to hojną ręką, maksymalnie: „Kto je przyjmuje, temu obiecuje zbawienie dla ozdoby Jego tronu”. Ależ obietnica! Wystarczy przyjąć nabożeństwo do Niepokalanego Serca Matki Bożej, zacząć je praktykować, i to wystarczy.

Czy to takie proste? I tak, i nie. Kto chce uprosić obiecaną przez Maryję łaskę, ten musi przyjąć to nabożeństwo tak, jak je daje Bóg. Czyli w pełni. Cóż więc znaczy przyjąć nabożeństwo do Serca Maryi? Uczynić swoje serce takim, jakie ma je Ona, Niepokalana, wolnym od wszelkiego grzechu, zła, nienawiści, brudu. Przyjąć nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi to przemienić swoje serce, to nawrócić się, wejść w to Boże światło i w nim zobaczyć swoją nicość, pustkę, grzeszność i zacząć się przemieniać. Bo przecież mieć nabożeństwo, to nie tylko odmawiać wyuczone modlitewki, odczytywać fragmenty książki, modlitewnika. Mieć nabożeństwo to się upodobnić do tego świętego, którego czcimy, a w tym przypadku powinniśmy upodobnić swoje serce do Jej Serca. Na tym zależy Panu Bogu. Dzieci z Fatimy upodobniły swoje serca do Serca Maryi. Franciszek wziął różaniec do ręki i tak się modlił, że niedługo usłyszał: pójdziesz do nieba.

I zapewne znów pytanie. Jak to zrobić? Jest przysłowie: z kim przestajesz, takim się stajesz. Często boimy się samych siebie i naszych czynów. Tworzymy sobie własne wyobrażenia. Zawczasu boimy się, że nie damy rady. Jesteśmy trochę jak Łucja, która też miała obawy:

– Zostanę tu sama? – zapytałam ze smutkiem.

– Nie, moja córko! Cierpisz bardzo? Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę, moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga.

Maryja jest przy nas zawsze. To my częściej uciekamy spod Jej płaszczki opieki, wymykamy się Jej, ale Ona jest. A kto z kim przestaje, takim się staje. Więc przypominaj sobie często Jej słowa, Maryja mówi je do Ciebie:

– Nigdy cię nie opuszczę, moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga. Nigdy cię nie opuszczę. – Zapamiętaj je. Wyrzyj je sobie na sercu: – Nigdy cię nie opuszczę.

I ostatnie wspomnienie Łucji z tego dnia: „W tej chwili, gdy wypowiadała te ostatnie słowa, otworzyła swoje dłonie i przekazała nam powtórnie odbłask tego niezmiernego światła. W nim widzieliśmy się jak gdyby pogrążeni w Bogu. Hiacynta i Franciszek wydawali się stać w tej części światła, które wznosiło się do nieba, a ja w tej, które się rozprzestrzeniało na ziemię. Przed prawą dłonią Matki Boskiej znajdowało się Serce, otoczone cierniami, które wydawały się je przebijać. Zrozumieliśmy, że było to Niepokalane Serce Maryi, znieważane przez grzechy ludzkości, które pragnęło zadośćuczynienia”.

Maryja nie tylko mówi, ale i pokazuje. Taką ma pedagogię, czasami obraz więcej powie niż najpiękniejsze słowa. I tu też już nic nie mówi, tylko pokazuje swoje Niepokalane Serce, otoczone cierniami, które je ranią. Dzieci natychmiast zrozumiały, że to wszystko przez ludzkie grzechy, ale zrozumiały też, jak dzieci autentycznie kochające swoją matkę, że to Serce pragnie zadośćuczynienia.

Czy ty, Bracie i Siostrze, też tak patrzysz na Serce Maryi, jak patrzyli na nie Łucja, Hiacynta i Franciszek? Ileż my musimy się od nich nauczyć! My często nie potrafimy patrzeć, a co dopiero mówić o słuchaniu. A dzieci zobaczyły i wiedziały. Taka jest autentyczna miłość dziecka do matki. Zobaczyć i wiedzieć. Czy też tak kochasz Maryję?

Dlatego Jezus chce, by Ona była bardziej znana i bardziej kochana. Chce abyśmy tak Ją pokochali, że jak zobaczymy, poczujemy, to żebyśmy wiedzieli co i jak, abyśmy wynagradzali zniewagę przeciwko Niepokalanemu Sercu. Ileż dzisiaj dzieci Boga odrzuca Jego samego? Ileż dzieci nie chce kochać swojej Matki? Ona cierpi. Do tego zadośćuczynienia wraz z dziećmi i my zostaliśmy zaproszeni podczas pierwszego objawienia:

– Czy chcecie ofiarować się Bogu, aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany i jako prośba o nawrócenie grzeszników?

– Tak, chcemy!

– Będziecie więc musieli wiele cierpieć, ale łaska Boża będzie waszą siłą!

Umiejętność przyjmowania woli Bożej jest trudna, ale jest błogosławieństwem. Bóg zaprasza wybrane dzieci do wyjątkowej bliskości. Może dziś kieruje to zaproszenie również do Ciebie, abyś wszedł w najbardziej bliską współpracę z Miłosiernym i abyś ulżył cierpieniu Niebieskiej Matki. Bo któraż matka z czułością nie przyjmie gestu miłości? Taka też jest Maryja. Jej cierpienia nie są Jej osobistymi cierpieniami. Ona cierpi, bo Bóg jest obrażany i wynagrodzenie jej Niepokalanemu Sercu jest wynagrodzeniem samemu Bogu.

W 1930 roku o. Concalves SJ poprosił Łucję, aby wyjaśniła dokładniej sposób praktykowania nabożeństwa do Serca Maryi. Wtedy Pan Jezus objawił jej, dlaczego ma być pięć sobót. Powiedział:

– Moja córko, powód jest prosty: jest pięć rodzajów zniewag i bluźnierstw przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi: pierwsze – bluźnierstwa przeciw Niepokalanemu Poczęciu; drugie – przeciwko Jej Dziewictwu; trzecie – przeciwko Boskiemu Macierzyństwu, gdy jednocześnie nie chce się uznać Jej za Matkę ludzi; czwarte – starania ludzi, którzy usiłują publicznie wpajać w serca dzieci obojętność, pogardę, a nawet odrazę wobec Niepokalanej Matki; piąte – bezpośrednio znieważanie Maryi w Jej świętych wizerun-

kach. Oto moja córko powody, dla których Niepokalane Serce Maryi nakazuje Mi żądać tego małego zadośćuczynienia. To zadośćuczynienie poruszy moje Miłosierdzie i wybaczę temu, kto miał nieszczęście Ją znieważyć. Jeśli o ciebie chodzi, to poprzez swoje modlitwy i ofiary staraj się bez ustanku skłaniać Mnie do Miłosierdzia wobec tych nieszczęśliwych dusz.

Kochani moi, to jest zaproszenie dla każdego z nas do wejścia we współpracę z Bożą łaską oraz otwarcia dla nas nieprzebranych łask, których chce udzielić nam Niebo.

Bracia i Siostry! Kiedy Maryja otworzyła swoje dłonie, dzieci zobaczyły siebie w świetle. „W tej chwili, gdy wypowiadała te ostatnie słowa, otworzyła swoje dłonie i przekazała nam powtórnie odblask tego niezmiernego światła”. Maryja daje nam Boga, Ona jest Tą, która nieustannie Go nam niesie. Ale czy przyjmujemy Go i Jego wezwanie i je usłyszymy, zależy tylko i wyłącznie od nas. Amen.

TAJEMNICE RADOSNE

1. Zwiastowanie

Maryja otrzymuje od Boga wspaniałą obietnicę. Ma zostać Matką Syna – Jezusa, który będzie Mesjaszem, Pomazańcem Bożym. „Oto poczniesz i porodysz Syna – mówi Gabriel. – [...] Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida [...], a Jego panowaniu nie będzie końca” (Łk 1, 31-33). Maryja zostaje wezwana, aby powiedzieć „tak” wobec czegoś, co nie wydarzyło się nigdy przedtem. Bóg prosi o zgodę człowieka, młodą dziewczynę z małego miasteczka. Dostrzega w Niej wolnego partnera dialogu, pragnie, aby Jego stworzenie odpowiedziało Mu w sposób całkowicie wolny.

Maryja mimo tej wolności musi kroczyć w ciemności i może jedynie ufać Temu, który Ją powołał. Jej pytanie: „Jakże się to stanie?” zdaje się oznaczać, że Maryja gotowa jest powiedzieć „tak” mimo lęku i niepewności. Nie pyta bowiem, czy obietnica może być spełniona, ale – jak zostanie spełniona. Wypowiada swoje *fiat*: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1, 38). Staje się Matką Chrystusa i Matką wszystkich wierzących, ogarniając nas swym Niepokalającym Sercem.

Siostra Łucja pięknie o tym mówi:

– Serce otwarte na Boga, oczyszczone przez kontemplowanie Boga, jest silniejsze od karabinów i broni jakiegokolwiek rodzaju. *Fiat*, czyli „tak” Maryi zmieniło historię świata, Ona dała światu Zbawiciela. Dzięki Jej „tak” Bóg mógł się stać człowiekiem. Zły duch ma moc na tym świecie, widzimy i odczuwamy to nieustannie. Ma moc, ponieważ nasza wolność bezustannie pozwala na odwrócenie się od Boga. Lecz od kiedy sam Bóg ma ludzkie serce, to ukierunkował wolność człowieka na dobro, na Boga. Wolność do zła nie ma już ostatniego słowa. Odtąd więc liczą się słowa:

„Na świecie doznacie wiele ucisku, odwagi! Jam zwyciężył świat” (J 16, 33). Przesłanie z Fatimy zaprasza nas, abyśmy zaufali tej obietnicy.

2. Nawiedzenie

Jak czuła się Maryja Dziewica, kiedy po zwiastowaniu anioł opuścił Jej dom? Została z wielką tajemnicą, którą kryło Jej łono. Wiedziała, że wydarzyło się coś naprawdę wyjątkowego; zdawała sobie sprawę, że rozpoczął się ostatni rozdział historii zbawienia. Wokół Niej toczyło się życie jak dawniej, a mieszkańcy Nazaretu w najśmielszych przypuszczeniach nie stworzyliby takiej wizji losu ich młodej rodaczki.

Zastanawiające jest także to, że w takiej ważnej chwili nie martwi się Ona o siebie, Maryja myśli o podeszłej w latach Elżbiecie, dowiedziawszy się, że jest brzemienna. Nie mniej tajemnicze i fascynujące jest spotkanie tych dwóch niesamowitych kobiet. Wewnętrzne światło Ducha Świętego ogarnia je obie. Elżbieta rozpoznaje w Maryi Matkę Mesjasza: „Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?” (Łk 1, 42-43). Słowa Elżbiety rodzą w sercu Maryi pieśń uwielbienia, pełną głębi Bożej interpretację dziejów. Matka prawdziwego Króla wszechświata zrozumiała, że wszystkie władze świata są przemijające, a tron Boga jest jedyną trwałą skałą.

– Dlaczego Nasza Pani stała z sercem w ręce, rozlewając na świat to wielkie światło, które jest Bogiem? – pytał Franciszek Łucję, po drugim ukazaniu się Maryi w Cova da Iria.

– Jest to znak miłości, który chroni i zbawia. Jest to Matka, która widzi swoje dzieci cierpiące i cierpi wraz z nimi, także z tymi, którzy Jej nie kochają. Ponieważ chce uratować (zbawić) wszystkich i nie zgubić nikogo spośród tych, których Pan Jej powierzył, Jej serce jest pewnym, bezpiecznym schronieniem.

Jak niegdyś do potrzebującej Jej pomocy Elżbiety, tak poprzez Fatimę, przychodzi do wszystkich, którzy Ją kochają i Jej potrzebują.

3. Narodzenie Pana Jezusa

W grocie betlejemskiej narodziło się delikatne Dziecię – małeńki człowiek, który jest równocześnie Synem Jednorodzonem Ojca, Synem przedwiecznie zrodzonym, a nie stworzonym, współistotnym Ojcu. Jest to Słowo, „przez które wszystko się stało”. W tajemnicy Bożego narodzenia objawia się pełnia prawdy o Jego planie zbawienia człowieka i świata. Nie tylko człowiek jest zbawiony, ale całe stworzenie.

Boże narodzenie objawiło również głęboki sens każdego ludzkiego narodzin i ukazuje, że radość mesjańska jest fundamentem i wypełnieniem tej radości, jaką przynosi każde dziecko przychodzące na świat! Święty Jan Paweł II wskazywał: „Przyjmijcie pełną prawdę o człowieku, wypowiedzianą w noc Bożego Narodzenia”. Święty Paweł pisał w swym liście: „Jeśli jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami; dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, skoro wspólnie z Nim cierpimy po to, by wspólnie mieć udział w chwale” (Rz 8, 17).

Rozważanie tajemnicy Bożego narodzenia staje się sposobnością, aby zastanowić się nad sensem i wartością naszego istnienia. Pomaga nam zrozumieć z jednej strony dramatyzm historii, w której ludzie, zranieni grzechem, nieustannie poszukują szczęścia; z drugiej, inspiruje nas do rozpamiętywania miłosiernej dobroci Boga, który wyszedł na spotkanie człowiekowi, aby bezpośrednio przekazać mu Prawdę, która zbawia, aby dać mu udział w swojej przyjaźni i w swoim życiu.

Pastuszkowie z Fatimy z radością i miłością obchodzili narodziny Pana Jezusa. W Boże Narodzenia rodzina Santos rozdawała potrzebującym ciastka, Lucja zanosila koszyk z faworkami w prezencie dla Dzieciątka Jezus. To Ono podczas ostatniego objawienia udzieliło swego błogosławieństwa światu. Módlmy się, aby naszą odpowiedzią na nie była ochrona życia poczętego na całym świecie.

4. Ofiarowanie w świątyni

Maryja i Józef przynoszą maleńkiego Pana Jezusa do świątyni, by dopełnić poleceń Prawa i przedstawić Dziecię Bogu, składając przepisana ofiarę na wykupienie pierworodnego. Nie są Oni jedynymi bohaterami tego wydarzenia. Są tam obecni Symeon i Anna – obydwójce podeszli w latach. Wielbią i wychwalają Boga. Uzupełniają niejako o starsze pokolenie krąg „rodziny Jezusa”.

Bogaci doświadczeniem długiego życia, głębią pobożności i czystością serca, wiedzą że wszystko od Boga otrzymali i wszystko do Niego należy i że On spełnia obietnice dane człowiekowi i narodom. I tylko oni, wśród licznie zebranych pielgrzymów i kapłanów są zdolni odczytać znaki nowej i zupełnie szczególnej obecności Zbawiciela. Przywieźdzeni do świątyni przez Ducha Świętego, odnajdują w Dziecięciu spełnienie swoich oczekiwań i czuwań. Oboje kontemplują Boskie światło, które przychodzi, by oświecić świat. Zwiastują Mesjasza: „Światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela” (Łk 2, 32).

Starzec Symeon prorokuje Maryi ogromne cierpienie. Wraz z Synem przejdzie drogę krzyżową i wraz z Nim będzie przeżywać opuszczenie, wzgardę i śmierć, trwając w bolesnej kontemplacji pod krzyżem. Jej cierpienie jest cierpieniem serca, stanowiącego jedno z Sercem Syna Bożego, które zostało przebite – z miłości. Z tej rany wypływa światło Boga dla świata. Nie sposób nie dostrzec bardzo wymownej i głębokiej jedności Serca Jezusa i Serca Maryi, którą odnajdujemy także w Fatimskim Przesłaniu. Od pierwszych słów Anioła, który ukazał się dzieciom:

– Serce Jezusa i Maryi słuchają z uwagą waszych próśb.

– Serce Jezusa i Maryi chcą przez was okazać (światu) wiele miłosierdzia. Powiedz wszystkim ludziom, [...] że Serce Jezusa chce, aby obok Niego wielbiono Niepokalane Serce Maryi. Niech proszą o pokój Niepokalane Serce Maryi, bo Bóg temu Sercu powierzył pokój na świecie. Ach, gdybym mogła włożyć w serca wszystkich ludzi ogień, który płonie w głębi mojego serca, i który sprawia, że kocham tak bardzo Serce Jezusa i Serce Maryi! – mówiła mała Hiacynta na krótko przed pójściem do szpitala.

5. Znalezienie w świątyni

Piękny obraz dwunastoletniego Jezusa przedstawia Ewangelia o znalezieniu Go po trzech dniach poszukiwań w świątyni, gdzie „siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania” (Łk 2, 46). [...] Zbolała Maryja rzekła wówczas do Niego: „Synu, czemuś nam to uczynił?” (w. 48). Jezus im odpowiedział: „Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” (w. 49). Zdumiewająca odpowiedź. Jako dojrzały mężczyzna zaświadczy po raz kolejny: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy...” (J 10, 30).

Maryja rozważała i zachowywała każde słowo Syna w sercu, nieustannie znajdowała Go w sobie samej. Przed narodzeniem – w swoim łonie, za Jego życia ziemskiego – w każdym Jego słowie zachowanym w sercu. Umierała z Nim razem i zmartwychwstała w niedzielny poranek. Jako przeczysta świątynia Boga, dosłyszała najszeptelniejszy Jego szept, łagodny powiew obecności Syna Bożego. Jej życie było utkane bólem i radością ciągłego odnajdywania Boga.

Dzieci fatimskie to także świadkowie obecności Boga, który jest i ukazuje światu swe miłosierne oblicze. W odpowiedzi na bezwarunkowe *fiat* Pastuszków – które „Pani przyjęła [...] jako pierwszy owoc swojego Przesłania” – Maryja otoczyła dzieci niebiańskim światłem, które docierało do ich wnętrza. Zaświadczają, że widziały siebie „w Bogu, który jest tym światłem”. Pastuszkowie głęboko przeżywali miłość Boga do ludzi – byli jej niestrudzonymi głosicielami, dlatego Bóg ofiarował ich światu jako „pasterzy według swego serca” (por. Jr 3, 15).

Dziękujmy Bogu za nich słowami samego Jezusa: „Wysławiam Cię, Ojczy, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroponymi, a objawiłeś je prostaczkom” (Mt 11, 25).

*Chcę, żebyście przyszli tutaj
trzynastego przyszłego miesiąca,
żebyście nadal codziennie odmawiali różaniec
na cześć Matki Boskiej Różańcowej,
dla uproszenia pokoju na świecie i o zakończenie wojny,
bo tylko Ona może te łaski uzyskać.*



lipiec

TRZECIE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ

13 lipca 1917 roku – Fatima, Cova da Iria

– Czego sobie Pani ode mnie życzy? – zapytałam.

– Chcę, żebyście przyszli tutaj trzynastego przyszłego miesiąca, żebyście nadal codziennie odmawiali różaniec na cześć Matki Boskiej Różańcowej, dla uproszenia pokoju na świecie i o zakończenie wojny, bo tylko Ona może te łaski uzyskać.

– Chciałabym prosić, żeby Pani nam powiedziała, kim jest i uczyniła cud, żeby wszyscy uwierzyli, że nam się Pani ukazuje.

– Przychodźcie tutaj w dalszym ciągu co miesiąc! W październiku powiem, kim jestem i czego chcę, i uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.

Potem przedłożyłam kilka próśb, nie pamiętam, jakie to były. Przypominam sobie tylko, że Nasza Dobra Pani powiedziała, że trzeba odmawiać różaniec, aby w ciągu roku te łaski otrzymać. I w dalszym ciągu mówiła:

– Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często, zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary: O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników i za zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi.

Przy tych ostatnich słowach rozłożyła znowu ręce jak w dwóch poprzednich miesiącach. Promień światła zdawał się przenikać ziemię i zobaczyliśmy jakby morze ognia, a w tym ogniu zanurzeni byli diabli i dusze w ludzkich postaciach podobne do przezroczy- stych, rozżarzonych węgli, które pływały w tym ogniu.

Przerażeni, podnieśliśmy oczy do Naszej Pani, szukając u Niej pomocy, a Ona, pełna dobroci i smutku, rzekła do nas:

– Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam

powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi. Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga wojna, gorsza. Kiedy pewnej nocy ujrzycie nieznanne światło, wiedźcie, że jest to wielki znak od Boga, że zbliża się kara na świat za liczne jego zbrodnie, będzie wojna, głód, prześladowanie Kościoła i Ojca Świętego.

Aby temu zapobiec, przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty. Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój, jeżeli nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła, dobrzy będą męczeni, a Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć. Różne narody zginą. Na koniec jednak moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci i przez pewien czas zapanuje pokój na świecie. W Portugalii będzie zawsze zachowany dogmat wiary itd. Tego nie mówcie nikomu; Franciszkowi możecie to powiedzieć. Kiedy odmawiacie różaniec, mówcie po każdej tajemnicy: „O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, a szczególnie te, które najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia”.

Nastała chwila ciszy, a ja zapytałam:

– Pani nie życzy sobie ode mnie niczego więcej?

– Nie, dzisiaj już nie chcę od ciebie niczego więcej.

RATUNEK JEST W SERCU MARYI

Drodzy Braci i Drogie Siostry!

Podążamy w wędrówce naszego życia ku jednemu celowi, którym jest Bóg. Czasami gdzieś zejdziemy z prostej ścieżki wiodącej nas do królestwa niebieskiego, ale nie możemy zapomnieć, że nie jesteśmy podczas tej podróży sami. Bóg dał i nieustannie daje nam Maryję, aby nam towarzyszyła i wskazywała drogę oraz właściwy kierunek, kiedy się pogubimy. Fatimska szkoła Matki Najświętszej jest drogowskazem na autostradzie naszego życia, który przypomina nam co powinniśmy robić, jak postępować, żeby z raz obranego kierunku nie zboczyć.

Lipcowe objawienie w Cova da Iria jest jednym z najbardziej istotnych z objawień fatimskich. Tego dnia Maryja przekazała Pastuszkom wielką tajemnicę, która składa się z trzech części, ale również do tego objawienia będą odnosiły się kolejne, wiele lat później, kiedy Łucja będzie w swoich mistycznych doświadczeniach otrzymywała kolejne wskazania Nieba.

Maryja już na początku spotkania przypomina nam o najprostszej pomocy w drodze do zbawienia, którą przekazywała i będzie przekazywać w kolejnych objawieniach:

– Czego sobie Pani ode mnie życzy? – zapytałam.

– Chcę, żebyście przyszli tutaj trzynastego przyszłego miesiąca, żebyście nadal codziennie odmawiali różaniec na cześć Matki Boskiej Różańcowej, dla uproszenia pokoju na świecie i o zakończenie wojny, bo tylko Ona może te łaski uzyskać.

– Chciałabym prosić, żeby Pani nam powiedziała, kim jest i uczyniła cud, żeby wszyscy uwierzyli, że nam się Pani ukazuje.

– Przychodźcie tutaj w dalszym ciągu co miesiąc! W październiku powiem, kim jestem i czego chcę, i uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.

Maryja prosi o różaniec, to jest pierwszy i najprostszy sposób wejścia w Boże światło i przemiany serca. Jeżeli czegoś pragniemy, i nieważne czy są to sprawy wielkie, czy sprawy małe, czy chodzi o konflikty zbrojne, czy sprzeczkę w domu, czy epidemię bądź trudne i bolesne doświadczenie, rozwiązaniem na wszelkie bóle i problemy świata jest różaniec. Potwierdza to nam Łucja:

– Potem przedłożyłam kilka prośb, nie pamiętam, jakie to były. Przypominam sobie tylko, że Nasza Dobra Pani powiedziała, że trzeba odmawiać różaniec, aby w ciągu roku te łaski otrzymać.

Różaniec to modlitwa, której nie powinniśmy się bać, ale której powinniśmy się uchwycić z całych sił i jej słowami przeorać swoje serce tak, aby wydało ono dobre owoce, aby ono przylgnęło do Serc Jezusa i Maryi i poprzez słowa koronki różańcowej nasze serca przemieniły się.

Maryja trzynastego lipca mówi dalej:

– Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często, zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary: „O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie, za nawrócenie grzeszników i na zadośćuczynienie za grzechy popełnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi”.

Prośba ofiarowania siebie powraca. To jest wezwanie z Fatimy, stać się żertwą ofiarną, stać się współpracownikiem Boga we wszystkim, aby wszystko zyskać. Ofiarować siebie za grzeszników, to Drodzy Bracia i Drogie Siostry, pocieszyć Boga w Jego „cierpieniu” z powodu odrzucania przez wielu Jego zbawczej miłości, za tych, którzy zapomnieli o Ojcu, który kocha i błogosławi, który czeka i tęskni za zagubionymi dziećmi.

Ale dlaczego mamy siebie ofiarować? Maryja podaje jeden powód i myślę, że innych nie potrzeba: uczynić to z miłości dla Jezusa. Uczynić to z miłości! Jeżeli kocham, to jestem w stanie uczynić wszystko. Odpowiedzmy sobie w naszym sercu, jaka jest nasza miłość do Boga? Czy często nie są to nic nie znaczące słowa? Puste

frazesy powtarzane z przyzwyczajenia? Jeżeli kocham, to potrafię się poświęcić, odłożyć wszystko na bok, ofiarować się. Bóg żąda tak naprawdę, kochani moi, tylko jednego. Tylko jednego. Żeby Go kochać. I to wystarczy. Wtedy już wiem, co mam zrobić, bo miłość mi wszystko podpowie.

Orędzie fatimskie to orędzie Miłości Boga, jego miłości do nas i naszej miłości do Niego. Dlatego też Maryja bezpośrednio po tych słowach pokazuje dzieciom, co dzieje się z człowiekiem, jeżeli tę miłość odrzuci, wpieryw pokazuje co dzieje się z odrzuceniem miłości na wieki, ale również ukazuje konsekwencje odrzucenia Bożej miłości na ziemi.

– Przy tych ostatnich słowach rozłożyła znowu ręce jak w dwóch poprzednich miesiącach. Promień światła zdawał się przenikać ziemię i zobaczyliśmy jakby morze ognia, a w tym ogniu zanurzeni byli diabli i dusze w ludzkich postaciach podobne do przezroczystych, rozżarzonych węgli, które pływały w tym ogniu. Postacie te były wyrzucane z wielką siłą wysoko wewnątrz płomieni i spadały ze wszystkich stron jak iskry podczas wielkiego pożaru, lekkie jak puch, bez ciężaru i równowagi wśród przeraźliwych krzyków, wycia i bólu rozpaczających dreszcz zgrozy. (Na ten widok musiałam krzyczeć «aj», bo ludzie to podobno słyszeli.) Diabli odróżniali się od ludzi swą okropną i wstrętną postacią, podobną do wzbudzących strach nieznaną jakichś zwierząt, jednocześnie przezroczystych jak rozżarzone węgle.

Zawsze zastanawiało mnie to, że Maryja nie bała się pokazać dzieciom piekła. To my – dorośli – boimy się mówić o piekle, a Niepokalana w Fatimie nie tylko przypomina nam, że piekło istnieje, nie tylko przypomina, że są dusze, które do niego idą, ale również pokazuje, że trzeba mówić o piekle, o nim przypominać. I nie jest to straszenie, ale ostrzeżenie. Świat zapomniał o piekle i o potępieniu poprzez potępienie siebie na ziemi i odrzucenie Bożego światła i ciągle błąkanie się w ciemności. Maryja nie straszy, ale ostrzega i w swojej pedagogii od razu daje rozwiązanie. Dzieci wiedziały, gdzie jest ratunek. One, gdy zobaczyły piekło, wiedzia-

ły do Kogo powinny się uciec; Łucja w swoich wspomnieniach pisze:

– Przerażeni, podnieśliśmy oczy do Naszej Pani, szukając u Niej pomocy.

U Niej jest pomoc, u Niej jest ratunek! Ona wie, co robić i od razu daje receptę, nie czeka:

– Widzieliście piekło, do którego idą dusze biednych grzeszników. Żeby je ratować, Bóg chce rozpowszechnić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca. Jeżeli się zrobi to, co wam powiem, wielu przed piekłem zostanie uratowanych i nastanie pokój na świecie. Wojna zbliża się ku końcowi. Ale jeżeli ludzie nie przestaną obrażać Boga, to w czasie pontyfikatu Piusa XI rozpocznie się druga wojna, gorsza. [...] Aby temu zapobiec, przybędę, aby prosić o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu i o Komunię Świętą wynagradzającą w pierwsze soboty. Jeżeli moje życzenia zostaną spełnione, Rosja nawróci się i zapanuje pokój, jeżeli nie, bezbożna propaganda rozszerzy swe błędne nauki po świecie, wywołując wojny i prześladowanie Kościoła, dobrzy będą męczennicy, a Ojciec Święty będzie musiał wiele wycierpieć.

Czyli ratunek jest w Sercu Maryi. Jeżeli świat się w nim zanurzy, zostanie ocalony. To w nabożeństwie do Jej Serca możemy powstrzymać wszelkie zło, nawet to największe. To Jej Serce jest orężem przeciw Szatanowi. To z Niepokalnym Sercem możemy powstrzymać wojny, przywrócić pokój, powstrzymać największe zło, zmienić świat. Ratunek jest w ucieczce do Niepokalanego Serca. Jeżeli przyjmujemy wezwanie Maryi, wiemy co się stanie. Ona daje konkretną zapowiedź:

– Na koniec jednak moje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci i przez pewien czas zapanuje pokój na świecie. W Portugalii będzie zawsze zachowany dogmat wiary itd. Tego nie mówcie nikomu; Franciszkowi możecie to powiedzieć.

Dziś już wszyscy znamy treść tajemnicy, ale i najważniejszego orędzia z Fatimy. Tajemnicy i orędzia pełnego nadziei, bo tak

na to trzeba spojrzeć. Maryja daje sposób na rozwiązanie bólów tego świata. Bóg nie zostawia nas samym sobie. Maryja ponownie przypomina o różańcu, dodając do niego swoistego rodzaju komentarz:

– Kiedy odmawiacie różaniec, mówcie po każdej tajemnicy: „O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, ocal nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, a szczególnie te, które najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia”.

Ta modlitwa podyktowana dzieciom, przypomina nam, co jest ważne. Wyznacza człowiekowi kierunek. Prośba o wybaczenie grzechów, ocalenie przed piekłem i poprowadzenie ku jednemu słusznemu celowi, czyli do nieba. Ta fatimska modlitwa, podyktowana przez Maryję, pomaga nam trwać na odpowiednich torach i przy rozważaniu poszczególnych tajemnic przypomina w zwięzły sposób to, co dla każdego z nas jest istotne. Ta modlitwa nie tylko przypomina nam, co dla nas powinno być najważniejsze, ale jest również modlitwą wspólnotową, uczy nas troski i odpowiedzialności za innych, troski i odpowiedzialności za cały Kościół. Ta modlitwa pokazuje, że nie jesteśmy sami, jest z nami Maryja, ale jest też widzialna wspólnota Kościoła. Do nieba idę z moimi braćmi i siostrami, proszę za siebie, ale i za nich. Troszczę się o swoje zbawienie, ale nie zapominam o odpowiedzialności za tych, którzy idą w tym samym kierunku. Ta modlitwa jest modlitwą pokory, uzmysławia nam prawdę o naszej słabości, o tym, że upadamy: „przebacz nam nasze grzechy”.

Modlitwa jest zapowiedzią tego, co dzieci za moment mają zobaczyć: wielką wizję cierpiącego Kościoła, wizję skutków odrzucenia Boga w świecie, sprzeciwienia się, wizję, którą nazywamy trzecią tajemnicą fatimską. To, co dzieci zobaczyły, to skutki grzesznego życia w świecie, który zapomniał o Bogu. I Maryja, Drodzy Bracia i Drogie Siostry, przychodzi przypomnieć nam tę główną prawdę, że Bóg jest, że On jest Panem świata i Ojcem stworzenia, ale jednocześnie ostrzega nas przed zapomnieniem o Najwyższym i ukazuje skutki tego. Obyśmy zawsze w swoich sercach nosili Jej

wezwanie i przyjęli oraz wypełnili Jej prośby. To Matka nas prosi, to prosi nas nasza Matka. Czy jej odmówisz i odwrócisz się od Niej? Czy z wielką radością i autentyczną miłością przyjmiesz Jej zaproszenie? Decyzja znów należy do Ciebie. Amen.

TAJEMNICE RADOSNE

1. Zwiastowanie

W Nazarecie, daleko od spojrzeń świata, ma miejsce szczególne działanie Boga. Ta wyjątkowa interwencja w dzieje przyniosła zbawienie całemu światu. Objawia ona zarazem niezwykle delikatność Boga. Stwórca nieba i ziemi nie określa z góry roli, jaką Maryja miała odegrać w planie naszego zbawienia – najpierw stara się o Jej zgodę. Młoda dziewczyna z Nazaretu – Maryja, dając odpowiedź Archaniołowi, mówi w imieniu nas wszystkich.

Święty Bernard opisuje, jak całe stworzenie niecierpliwie oczekiwało na Jej zgodę, dzięki której dokonano się oblubieńcze zjednoczenie Boga z ludzkością: „O Pani, wyrzecz słowo, którego czeka ziemia, czekają otchłanie, czekają nawet niebios mieszkańcy! Wypowiedz słowo i przyjmij Słowo... Otwórz [...] łono dla Stwórcy. Oto Ten, który jest pragnieniem wszystkich narodów, stoi na zewnątrz i puka do drzwi [...]”. Dialog, między Maryją i niebiańskim Posłańcem miał zapoczątkować nowy i definitywny rozdział historii świata. Maryja odpowiedziała: „Niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1, 38). I Słowo Boga stało się Ciałem.

Dzieci fatimskie wypowiedziały swoje „fiat” najpierw posłańcowi z nieba, następnie – poprzez Maryję – samemu Bogu. Niech rozważanie tej radosnej tajemnicy daje i nam nadzieję, że Bóg będzie nadal interweniował w nasze dzieje, działał z mocą stwórczą, aby osiągnąć cele, które w ludzkich rachubach wydają się niemożliwe.

2. Nawiedzenie

Wydarzenie z Ain Karim przekazuje nam z wielką prostotą „spotkanie” Starego Testamentu z Nowym. Elżbieta symbolizu-

je Izraela oczekującego Mesjasza, natomiast młoda Maryja nosi w sobie wypełnienie tego oczekiwania. W tych dwóch kobietach spotykają się i rozpoznają owoce ich łona: Jezus Chrystus i Jan Chrzciel. Radość Jana w łonie Elżbiety wyraża wypełnienie się oczekiwania: Bóg przychodzi, aby nawiedzić swój lud. My mamy naśladować Maryję w Jej pielgrzymim trudzie, odwiedzając tych, którzy przeżywają trudności, szczególnie chorych, więźniów, osoby starsze, dzieci. Powinniśmy naśladować także Elżbietę, która przyjmuje gości: Maryję z Jezusem w łonie, jak samego Boga.

Dzieci z Fatimy potrafiły naśladować i Świętą Elżbietę, i Najświętszą Maryję Pannę. Oczekiwały Jej zawsze z otwartym sercem i nieogarnioną radością. Nawiedzały domy sąsiadów i ludzi potrzebujących pomocy. Potrafiły wyrzec się pokarmu i ponieść różne cierpienia dla dobra i nawrócenia innych ludzi.

Módlmy się, aby wszyscy ludzie szukali Chrystusa, odkrywając, że sam Bóg przychodzi jako pierwszy, aby nas odwiedzić w osobie swej Matki.

3. Narodzenie

Duch, który „zstąpił na Maryję”, to ten sam Duch, który unosił się nad wodami u początków stworzenia. Wcielenie było więc nowym aktem stwórczym. Gdy Jezus został poczęty w dziewiczym łonie Maryi za sprawą Ducha Świętego, Bóg zjednoczył się z naszym stworzonym człowieczeństwem, wchodząc w nową, trwałą relację z nami i zapoczątkowując nowe stworzenie. Odwieczny i zrodzony Syn Boży stał się człowiekiem, narodził się w Betlejem, był niemowlęciem – jak każdy z nas. Bóg ukazał się więc jako Dzieciątko. W ten sposób przeciwstawia się On wszelkiej sile odmiennej od miłości, przemocy i przynosi przesłanie, którym jest pokój. Tym samym umożliwił nam udział w swoim Boskim Synostwie. Dzięki Jego człowieczeństwu jesteśmy wywyższeni do udziału w życiu samego Boga. Święty Leon Wielki wyraził to słowami: „Syn Boży [...] złączył się z nami i złączył nas z sobą w taki sposób, że zniżenie się Boga aż do poziomu ludzkiej natury stało

się wywyższeniem człowieka aż do wysokości Boga? Bóg się ukazał. Odtąd jest On już nie tylko jakąś ideą, ale jest Emmanuelem – Bogiem pośród nas.

Światłość obecności Boga pośród nas, Księcia Pokoju, była także udziałem dzieci fatimskich. Łucja zapisała, że Maryja „rozłożyła po raz pierwszy ręce, przekazując nam światło tak silne, jak gdyby odblask wychodzący z Jej rąk. To światło dotarło do naszego wnętrza, do najgłębszej głębi duszy i spowodowało, żeśmy się widzieli w Bogu, który jest tym światłem [...]”.

Niechaj i w naszym życiu Bóg jawi się jako nigdy niezachodzące światło na horyzoncie dziejów i naszych małych ludzkich historii.

4. Ofiarowanie w świątyni

Ofiarowanie Jezusa w świątyni ukazuje całkowitą ufność i zależność Świętej Rodziny od Boga. Ofiarowanie to ma swoje źródło w Prawie Mojżeszowym, które nakazywało, by każde dziecko płci męskiej po czterdziestu dniach od urodzenia było zanesione do świątyni jerozolimskiej i przedstawione Panu. Zwyczaj ten wskazywał, że narodzone dziecko należy do Boga. Od tej chwili Jezus całe swoje życie będzie składał w ofierze Ojcu.

Świątynia jerozolimska była miejscem składania ofiar ze zwierząt. Maryja i Józef – jako mniej zamożni – złożyli parę gołębi. Jednak ofiarą najmiłą, jaką kiedykolwiek w tej świątyni złożono Bogu – była ofiara Jezusa spoczywającego na rękach Matki i Jej ofiara. „Bądź wola Twoja” wypowiedziane całym życiem przez Maryję i Jezusa. To ofiarowanie wypełniło się bez reszty na krzyżu.

Szukając sił do codziennego ofiarowania się Bogu, niosąc nasze krzyże, pamiętajmy, że Matka i Syn ofiarowali się nam i za nas Bogu.

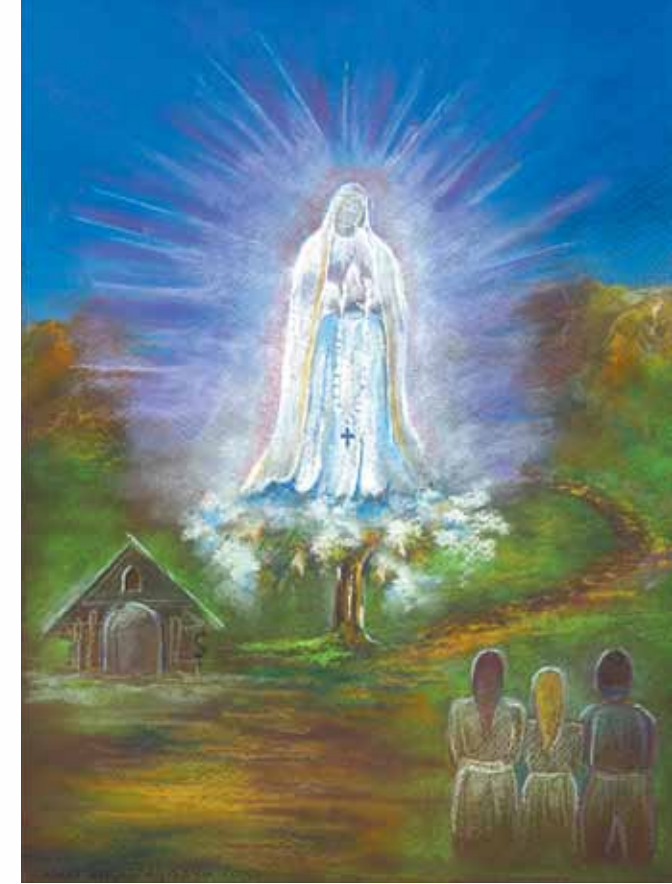
Trudna zdaje się być miłość, która z istoty swej jest ofiarą. A małe dzieci z Fatimy przez Serce Maryi także oddały swoje serca Bogu na ofiarę „żywą, świętą, miłą Bogu” (por. Rz 12, 1). Niechaj i nasze małe i duże codzienne ofiary będą miłą „wonią” dla Pana.

5. Znalezienie w świątyni

Bóg wybrał ludzką rodzinę, by ją uczynić miejscem wcieleń, swoim nowym domem, pierwszą wspólnotą uświęconą Jego miłującą obecnością. W niej to zachowały się wspomnienia niezwykłych wydarzeń związanych z narodzeniem Jezusa i tych zwyczajnych, związanych z Jego wzrastaniem. Szczególnie wyraziście zapisała się w świadomości Maryi podróż do świątyni jerozolimskiej, odbywana przez Nią i Józefa w towarzystwie Jezusa.

W relacjach panujących w Świętej Rodzinie spletały się wolność i posłuszeństwo, posłuszeństwo ziemskim rodzicom z posłuszeństwem Ojcu Niebieskiemu. Jezus z jednej strony był poddany Maryi i Józefowi, z drugiej strony pokazywał im, że musi być tam, gdzie jest Jego miejsce – u Ojca, w Jego domu, którego materialnym wyrazem była świątynia w Jerozolimie. Dwunastoletni Jezus ma wewnętrzne poznanie Boga Ojca, a zarazem wzrasta, myśli i uczy się na sposób ludzki. Pięknie wyraził to Benedykt XVI, mówiąc: „W Świątyni znajduje się nie jako buntownik wobec rodziców, lecz jako Ten, kto jest posłuszny, tym samym posłuszeństwem, które doprowadzi do krzyża i zmartwychwstania”.

Dzieci z Fatimy bardzo wczesnie otrzymały dar objawienia się Maryi i wewnętrznego poznania Boga. Także i one kierowały się posłuszeństwem względem Boga, graniczącym wielokrotnie z heroizmem przekraczającym możliwości dziecka. I one doświadczyły próby w relacjach rodzinnych, sąsiedzkich. To posłuszeństwo także ich zawiodło drogą krzyża do bram zmartwychwstania.



*Pieniądze, które ofiarują na te ołtarzyki,
są przeznaczone na święto Matki Boskiej Różańcowej,
a reszta na budowę kaplicy, która ma tutaj powstać.*

sierpień

CZWARTE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ 19 sierpnia 1917 roku – Fatima, Valinhos

- Czego Pani sobie życzy ode mnie?
- Chcę, abyście nadal przychodzili do Cova da Iria trzynastego i odmawiali codziennie różaniec. W ostatnim miesiącu uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.
- Co mamy robić z pieniędzmi, które ludzie zostawiają w Cova da Iria?
 - Zróbcie dwa przenośne ołtarzyki. Jeden będziesz nosiła ty z Hiacyntą i dwie inne dziewczynki ubrane na biało, drugi niech nosi Franciszek i trzech chłopczyków. Pieniądze, które ofiarują na te ołtarzyki, są przeznaczone na święto Matki Boskiej Różańcowej, a reszta na budowę kaplicy, która ma tutaj powstać.
 - Chciałam prosić o uleczenie kilku chorych.
 - Tak, niektórych ulecę w ciągu roku – i przybierając wyraz smutniejszy, powiedziała: – Módlcie, módlcie się wiele, czyńcie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił.

„POKUTA! POKUTA! POKUTA!”

Drodzy Bracia i Drogie Siostry!

Chciałbym, abyśmy na moment w naszych rozmyślaniach powrócili do objawienia lipcowego, gdyż ono jest jednym z najważniejszych. Wtedy to Maryja wypowiedziała i pokazała istotne rzeczy dla dzieci fatimskich, dla Kościoła, ale i również dla każdego z nas. Maryja niemal na zakończenie spotkania pozostawiła dzieciom wielką wizję cierpiącego Kościoła. Łucja tak opisuje tą, dziś nazywaną trzecią tajemnicą fatimską:

– Zobaczyliśmy po lewej stronie Naszej Pani nieco wyżej Anioła trzymającego w lewej ręce ognisty miecz; iskrząc się wyrzucał języki ognia, które zdawało się, że podpała świat; ale gasły one w zetknięciu z blaskiem, jaki promieniował z prawej ręki Naszej Pani w jego kierunku [...].

Już u początku tej wizji Maryja występuje jako Ta, która jest tarczą i naszą obroną. Ona, która jest odbłaskiem Boga samego, bo właśnie tak za każdym razem, podczas każdego objawienia dzieci widzą Ją jako część Jego światła. Kiedy świat jest zagrożony, Niepokalana jako pierwsza staje na linii bitwy, Ona jako pierwsza jest gotowa do obrony swoich dzieci przed wszelkim złem, które im zagraża, Ta, która nigdy nie została dotknięta, jak się dawniej modliliśmy, nawet najmniejszą zmasą. Taka jest Maryja wobec swoich dzieci. Ale jest też Tą, która uśmierza Boży gniew, łagodzi go swoją świętością i macierzyńską miłością. Łucja dalej relacjonuje:

– Anioł wskazując prawą ręką ziemię, powiedział mocnym głosem: „Pokuta, Pokuta, Pokuta!”

To jest Boże wezwanie, to jest prośba Boża skierowana do każdego z nas. To, co może ocalić świat, to pokuta. Kolejny element pomagający nam dostąpić zbawienia, ale przede wszystkim uła-

skawić Boga Najwyższego i przebłagać Go za grzechy znieważenia. To jest zaproszenie. To wpierv ja muszę podjąć się zmiany postępowania, wziąć na swoje ramiona odpowiedzialność za innych z miłości i podjąć się pewnych wyrzeczeń. Dzieci fatimskie są dla nas zawstydzającym przykładem, bo my wielokrotnie nie potrafimy tak jak one podjąć się nawet małych wyrzeczeń, więcej narzekania niż cichego ofiarowania Bogu. Dlatego powinniśmy usłyszeć i to wołanie Anioła, zresztą kolejne, bo jest powtórzeniem słów, które może nie wprost, ale wypowiedziała Maryja, prosząc o zadośćuczynienie i podjęcie ofiar na przeproszenie Boga. Łucja, Hiacynta i Franciszek zobaczyli tych świadków, którzy przyjęli owo trudne zaproszenie Boga:

– I zobaczyliśmy w nieogarnionym świetle, którym jest Bóg: „coś podobnego do tego, jak widzi się osoby w zwierciadle, kiedy przechodzą przed nim” Biskupa odzianego w Biel; „mieliśmy przeczucie, że to jest Ojciec Święty”. Wielu innych Biskupów, Kapłanów, zakonników i zakonnice wchodzących na stromą górę, na której szczycie znajdował się wielki Krzyż zбитy z nieociosanych belek jak gdyby z drzewa korkowego pokrytego korą; Ojciec Święty, zanim tam dotarł, przeszedł przez wielkie miasto w połowie zrujnowane i na poły drżący, chwiejnym krokiem, udręczony bólem i cierpieniem, szedł modląc się za dusze martwych ludzi, których ciała napotykał na swojej drodze; doszedłszy do szczytu góry, klęcząc u stóp wielkiego Krzyża, został zabity przez grupę żołnierzy, którzy kilka razy ugodzili go pociskami z broni palnej i strzałami z łuku i w ten sam sposób zginęli jeden po drugim inni Biskupi, Kapłani, zakonnicy i zakonnice oraz wiele osób świeckich, mężczyzn i kobiet różnych klas i pozycji. Pod dwoma ramionami Krzyża były dwa Anioły, każdy trzymający w ręce konewkę z kryształu, do których zbierali krew Męczenników i nią skraplali dusze zbliżające się do Boga.

Oto są świadkowie wiary, którzy nie zważając na nic, idą by głosić Chrystusa, nastawac w porę i nie w porę, którzy nawet do przelania krwi są gotowi pocieszać Boga i złożyć ofiarę naj-

cenniejszą, ofiarę z własnego życia. To jest świadectwo męczenników.

Drodzy Bracia i Drogie Siostry, ta tajemnica przedstawia naturę Kościoła. Od samego początku męczeństwo jest wpisane w historię Kościoła, to na krwi świadków wiary jest on zbudowany. Tertulian pisał, że krew męczenników jest posiewem chrześcijan. Obecny czas jest czasem męczenników, nigdy w historii Kościoła nie zginęło tyle osób łącznie, co tylko w XX i XXI wieku. Niemal co trzy minuty ginie ktoś w obronie wiary. Trzecia tajemnica jest ukazaniem współczesnej historii Kościoła. Ale i nas Fatima wzywa do świadectwa, to jest zadanie dla chrześcijan XXI wieku, stać się autentycznymi świadkami wiary, którzy niekoniecznie muszą przelewać swoją krew, ale heroiczną postawą swojego życia będą świadczyć o swojej wierze w Boga, o przywiązaniu do Niego, o miłości do Niego. Będą realizowali Jego program dla świata. Każdy z nas jest zaproszony do bycia świadkiem, i ja, i ty, Droga Siostró i Drogi Bracie. Każdy z nas.

Celowo mówię tu o tej lipcowej wizji, bo zło, które pragnie zniszczyć świat, i które też czyha, aby nas odciągnąć od Boga, a którego działanie tak mocno widać w tej części tajemnicy, uaktywniło się trzynastego sierpnia. Szatan wiedział, że Fatima jest zagrożeniem dla jego przywłaszczania sobie świata i ludzi, wiedział, że te objawienia będą ostatecznym unicestwieniem jego planów, słyszymy to w słowach Matki Najświętszej: „Na koniec moje Niepokalane Serce zatryumfuje”, dlatego postanowił przerwać to preludium jego upadku. Zło zawsze będzie podnosić łeb, będzie i próbuje swoich mizernych sił, aby rozciągnąć swe panowanie, zawsze będzie głośno krzyczało, że oto ono jest zwycięzcą, ale w porównaniu z Bożą siłą nic nie znaczy.

Tak było 13 sierpnia 1917 roku w Aljustrel. Łucja, Hiacynta i Franciszek przed południem wyruszyli na spotkanie z Piękną Panią. Po drodze znalazł się człowiek, który zaproponował, że podwiezie wyjątkową trójkę na miejsce objawienia. Dzieci zgodziły się i tu rozpoczęła się tragedia. Czas, w którym trwały objawienia

niekoniecznie sprzyjał Kościołowi, Szatan podnosił głowę i przechwyił wiele serc, odrywając je od Jedynego Źródła Życia. Dzieciom podwózkę zaproponował administrator okręgu Ourem, któremu podlegała Fatima. Dzieci już na skrzyżowaniu zorientowały się, że powóz zmierza w innym kierunku. Tego dnia nie dotarli do Cova, zostały aresztowane. Zabrano je do Ourem i osadzono w więzieniu.

Powszechnie wiadomo było, że Maryja przekazała pewne tajemnice, burmistrz więc próbował wydobyć od Pastuszków, czego dotyczą tajemne słowa Posłanniczki z nieba. Dzieci straszono, że jeżeli nie wyjawią słów z nieba, zostaną usmażone w oleju. Jakież musiało być ich przerażenie, kiedy po kolei wyprowadzano je do rzezonego kotła. Mimo wszystko nie ugięły się i to doświadczenie ofiarowały jako zadośćuczynienie, i słowa Matki Bożej nadal pozostały tajemnicą.

Zamknięto je razem z największymi przestępcami tego okręgu i wypuszczono dopiero prawdopodobnie piętnastego sierpnia. Mimo aresztowania niebiańska Posłanniczka dotrzymała słowa i spotkała się z dziećmi, choć nieco później, dziewiętnastego sierpnia. Matka Boża powtórzyła swoje prośby:

– Chcę, abyście nadal przychodzili do Cova da Iria trzynastego i odmawiali codziennie różaniec. W ostatnim miesiącu uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.

W tym objawieniu osobiście widzę wielką troskę Maryi o swoje dzieci, i tu też widać, jak Maryja bardzo dobrze nas zna i wie jacy jesteśmy i czego potrzebujemy do przeżywania naszej religijności. Kiedy Łucja zapytała:

– Co mamy zrobić z pieniędzmi, które ludzie zostawiają w Cova da Iria? – Maryja odpowiedziała: – Zróbcie dwa przenośne ołtarzyki. Jeden będziesz nosiła ty z Hiacyntą i dwie inne dziewczynki ubrane na białe, drugi niech nosi Franciszek i trzech chłopczyków. Pieniądze, które ofiarują na te ołtarzyki, są przeznaczone na święto Matki Boskiej Różańcowej, a reszta na budowę kaplicy, która ma tutaj powstać.

Kochani moi, zobaczcie w pierwszych objawieniach widzimy, co dla Maryi jest najważniejsze, co w życiu duchowym jest najistotniejsze. Troska o nasze zbawienie, o to abyśmy byli święci, abyśmy zatroszczyli się o sprawy Boże, o swoją duszę, nawrócili się, przemienili się i przyłgnęli do Boga. I o tym mówi Maryja, tego się domaga, to stawia na pierwszym miejscu. Ale wie też, w swojej wielkiej miłości i delikatności, że człowiek potrzebuje form kultu, potrzebuje namacalnego doświadczenia, które pomoże nam zewnętrzną formą przybliżyć się do Boga. Dlatego poleca zrobić dwa przenośne ołtarzyki i wybudować kaplicę. Maryja wie, że potrzebujemy znaków zewnętrznych, że w każdym z nas jest trochę niewiernego Tomasza, który mówi, że jak nie zobaczy, to nie uwierzy, że potrzebujemy miejsca, które będzie przypominało nam o Jej obecności i że Ona zawsze jest przy nas.

Dlatego też może warto częściej zwrócić również uwagę w tej naszej trosce, przede wszystkim o dusze i nasze zbawienie, na nasze miejsca kultu, aby również poprzez te widzialne znaki Maryja była bardziej znana i miłowana. Iluż świętych budowało swoją relację z Bogiem na zewnętrznych gestach, zatrzymując się przed figurą Matki Boże na krótki akt strzelisty, widząc Jej wizerunek, zatrzymując swój wzrok na chwilę z wielką miłością. Są to kilkusekundowe gesty, ale gesty, które pozostawiają w naszych sercach ślad obecności Boga. Zatroszczmy się o przydrożne kapliczki, niech w naszym domu Maryja ma swoje wyjątkowe miejsce, w Jej figurze, obrazie. Ona wie, że to nam jest potrzebne do przypomnienia o Bogu, więc korzystajmy z tych pięknych darów, które też będą pomagały nam się zmieniać i nawracać, czyli realizować to, co najistotniejsze w orędziu fatimskim.

Maryja, mimo że mówi o zewnętrznych znakach, choć krótko, to nie zatrzymuje się na nich i wraca do istoty. Odchodząc, dodaje:

– Módlcie, módlcie się wiele, czyńcie ofiary za grzeszników, bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił.

I my o istocie nie możemy zapomnieć. Módlmy się, módlmy się, módlmy się, ale też naszą modlitwą dzielimy się z innymi, a szczególnie z tymi, którzy zerwali swoją przyjaźń z Bogiem. Maryja zaprasza nas, abyśmy podjęli trud odpowiedzialności za naszych braci i nasze siostry. Bo łatwiej dojść do nieba we wspólnocie, w Kościele. Więc módlmy się wiele i czynmy ofiary, „bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie, bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił”. Amen.

TAJEMNICE ŚWIATŁA

1. Chrzest Pana Jezusa w Jordanie

Jezus rozpoczyna swoją działalność publiczną, wchodząc do rzeki Jordan, aby otrzymać od Jana chrzest pokuty i nawrócenia. W ten sposób ma miejsce coś, co wydaje się paradoksalne. Jezus, który nie potrzebuje pokuty i nawrócenia, bo jest bez grzechu, staje między grzesznikami, aby dokonać tego gestu pokuty. Łączy się z tymi, którzy uznają siebie za potrzebujących przebaczenia i proszą Boga o dar nawrócenia, o łaskę powrotu do Niego całym sercem. W obliczu tego pokornego aktu miłości Syna Bożego, otwiera się niebo i Duch Święty zstępuje jak gołębica, podczas gdy głos z wysoka wyraża upodobanie Ojca Niebieskiego względem Jezusa. Jest to więc objawienie się Trójcy Świętej, a Chrystus jawi się nam jako obiecany Mesjasz.

Woda, którą my wszyscy ochrzczeni zostaliśmy naznaczeni w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, zanurzyła nas w to źródło życia, jakim jest sam Bóg. On uczynił nas swoimi dziećmi. Pastuszkowie z Fatimy zanurzeni zostali w owej niezmiernej świętości Boga w czasie objawień Maryi. Od tego momentu w ich życiu dokonuje się radykalna przemiana, przemiana z pewnością niezwykłą u dzieci w ich wieku. Podejmują głębokie życie duchowe, które wyraża się w wytrwałej i żarliwej modlitwie, osiągającej szczyt prawdziwego zjednoczenia z Bogiem. Aby tego dostąpić, Pastuszkowie przechodzą drogę stopniowego oczyszczenia duchowego poprzez wyrzekanie się przyjemności, zabaw dziecięcych, a nawet pożywienia i napojów.

Pan Jezus realizuje także wobec nas wyzwajające działanie Bożej miłości, która i nam pozwoli wyjść z naszego egoizmu, ze skupienia na samych sobie, aby nas doprowadzić do życia pełnego w komunii z Bogiem i otwartego na innych.

2. Pan Jezus objawia siebie na weselu w Kanie

Druga tajemnica światła prowadzi nas na wesele. W Kanie Galilejskiej była obecna Matka Jezusa. „Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów” (J 2, 2). W Kanie Maryja, matka i dobra gospodyni, od razu zauważyła brak wina. Dostrzegła problem i od razu wskazuje na Jezusa. Co symbolizuje wino? W Biblii to symbol szczęścia, radości danej przez Boga w Duchu Świętym ludziom zachowującym przymierze, dbającym o miłość. To także radość wypływająca z tego, że Bóg obdarowuje, wprowadza nas w przymierze, w miłość. To symbol święta, wreszcie – zapowiedź wiecznej uczt w niebie.

Woda naszej codzienności może zostać zamieniona w wino wiecznego szczęścia. Mesjasz, którego oczekiwał naród wybrany – napełni serca słodczą winą; Jego słowa będą działały na serce człowieka jak wino: rozgrzeją, rozpalą miłość. Jezus staje się więc symbolem Pana Młodego, Oblubieńca. Na weselu w Kanie przynosi zaproszenie na swoje wesele. Zaznacza jednak: „Jeszcze nie nadeszła moja godzina” (por. w. 4). Jego godziną stanie się droga krzyżowa i męka. Wtedy dokonają się Jego zaślubiny z człowiekiem. Na tym weselu będziemy pili Jego Krew i jedli Jego Ciało, abyśmy stali się z Nim jednym Ciałem, weszli na ucztę weselną w niebie.

Pastuszkowie z Fatimy byli spragnieni tego Pokarmu i Napoju Życia. Mimo bardzo młodego wieku tęsknili za dniem Pierwszej Komunii Świętej i pragnęli jak najlepiej przygotować się do niej. I my musimy zawierzyć całym sercem Maryi i wsłuchać się w Jej radę: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (w. 5). Wsłuchajmy się w Jej Serce, tak jak Pastuszkowie.

3. Pan Jezus głosi królestwo Boże i wzywa do nawrócenia

Królestwo Boże jest blisko nas – tak głoszą Ewangelie. Dokonuje się coś nowego. Jezus powołuje grupę osób wybranych przez Niego w szczególny sposób, które kontynuują Jego posłannictwo. Wybór dwunastu Apostołów jest wydarzeniem ściśle związanym

z modlitwą; zostają oni jakby „zrodzeni” na modlitwie, w dialogu Jezusa z Ojcem. Głoszenie i ustanowienie królestwa Bożego jest przedmiotem misji Jezusa, który sam jest „Dobrą Nowiną”. Zaprasza On nas w swych przypowieściach do wejścia do „królestwa Bożego”. Jednocześnie na różne sposoby ukazuje sens i znaczenie „panowania Boga”: w ludzkiej duszy, w rodzinie, w społeczności. My wszyscy jesteśmy zaproszeni do tego nieprzemijającego królestwa.

Warunkiem ustanowienia tego królestwa jest jednak nasze nawrócenie jako odpowiedź na Bożą łaskę. Jest to mocna zachęta, skierowana do każdego: by nawracać się nieustannie na nowo. Pastuszkowie z Fatimy dostąpili łaski ujrzenia tego królestwa już w swym ziemskim życiu. Nie byli wykształceni, nie znali się na polityce i ekonomii, ale całe swe życie oddali dla budowania tego królestwa w sercach innych ludzi. Stali się gorliwymi apostołami tego królestwa, jego orędownikami, wiernymi heroldami samej Królowej Nieba.

Prośmy i my gorliwie o Chrystusowe królestwo w codziennej modlitwie „Ojcze nasz” słowami: „Przyjdź królestwo Twoje”. Prośmy z pokorą: „Panie, uczyni nas Twymi, żyj w nas, zbierz rozproszoną i cierpiącą ludzkość, aby w Tobie wszystko zostało poddane Ojcu miłosierdzia i miłości” (Benedykt XVI).

4. Przemienienie na górze Tabor

Jezus objawia się w chwale na górze Tabor przed ofiarą krzyżową, a Bóg Ojciec nazywa Go swoim umiłowanym Synem i wzywa uczniów, by Go słuchali. Jezus prowadzi z sobą trzech Apostołów – Piotra, Jakuba i Jana – którzy będą blisko Niego w szczególny sposób w chwili wielkiego cierpienia na innym wzniesieniu, na Górze Oliwnej. Pan Jezus bierze ich ze sobą, by im pomóc w zrozumieniu, że droga do chwały, miłości, która zwycięża mrok, wiedzie przez całkowity dar z siebie, przez skandal krzyża. Do tej pory znali oni Jezusa jako człowieka, jednego spośród wielu: wiedzieli, skąd pochodził, jakie miał zwyczaje, wartości, barwę głosu...

Teraz znają innego Jezusa, Mesjasza, Syna Bożego, którego nie da się zobaczyć oczami, ale który jest owocem objawienia. Przemienienie jest więc wydarzeniem, które pozwala nam patrzeć na mękę Jezusa oczami wiary. Jest ona wprawdzie tajemnicą cierpienia, ale też „błogosławioną męką”, jest tajemnicą nadzwyczajnej miłości Boga.

Pastuszkowie z Fatimy w swym dziecięcym krótkim życiu doświadczyli Taboru. Ich przewodniczką do tak głębokiego poznania Jezusa była Maryja. Szybko dorosła wewnątrz do tego, by podążać za Jezusem jeszcze dalej – każde w nieco odmienny sposób – na własną Górę Oliwną: ocienioną srebrem gajów oliwnych w Dolinie Pokoju, w małej izdebce rodzinnego domu, w szpitalnej bieli, w ciszy celi zakonnej. Ich drogi spłotły się na nowo w niebie...

Przemienienie kieruje nasze myśli ku nieśmiertelnemu przeznaczeniu, którego zapowiedź kryje się w tym wydarzeniu. Przyjdzie bowiem czas, kiedy zostaniemy odmienieni – w tajemnicy zmartwychwstania staniemy się uczestnikami chwały Bożej. Nie przestając być ludźmi, zostaniemy przebóstwieni. Bóg przygotował dla nas niebo, gdzie w Nim i razem z innymi ludźmi będziemy szczęśliwi na zawsze. Przemienienie Pańskie to zatem ostateczna nadzieja na przemianę naszego życia i odnowienie każdej ludzkiej relacji.

Panie, zabierz i nas na „Górę Przemiany”, abyśmy zrozumieli, że jest to droga konieczna, abyśmy świadczyli wraz ze Świętym Pawłem: „My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadle; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabiamy się do Jego obrazu” (2 Kor 3, 18).

5. Ustanowienie Eucharystii

Chrystus „umiłowawszy swoich do końca”, pozostał pośród nas w swoim Słowie i w Najświętszym Sakramencie. W ten sposób chciał zrealizować pożegnalne obietnice: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20). Tak jak manna dla narodu Izraela, tak dla każdego pokolenia chrześcijan

Eucharystia jest niezbędnym pożywieniem, które wspiera nas, kiedy przemierzamy pustynię współczesnego świata. Świata wyjąłowego przez systemy ideologiczne i gospodarcze, które nie promują życia, lecz raczej je niszczą; świata, w którym dominują władza i posiadanie, a nie logika służby i miłości. Jednak Jezus wychodzi nam naprzeciw i wlewa w nas poczucie bezpieczeństwa: On sam jest Chlebem Życia. Eucharystia jest więc pokarmem na drogę przez pustynię życia, źródłem przemiany świata.

Pragnieniem Pana jest, ażeby każda istota ludzka żywiła się Eucharystią. Ten Boży Pokarm miłości przemienia nas. Ta miłość to Duch Święty, Duch Ojca i Syna, który konsekruje chleb i wino, zmienia ich substancję w Ciało i Krew Pana, czyniąc obecną w sakramencie tę samą Ofiarę, która dokonała się na krzyżu.

W 1916 roku Anioł Portugalii, który objawił się dzieciom z Fatimy, przygotował pastuszków do Eucharystii i odmówił z nimi modlitwę zadośćuczynienia. On sam udzielił Pierwszej Komunii Pastuszkom, wskazując im, w jaki sposób powinni przygotować duszę do życia eucharystycznego. Siostra Łucja tak opowiada o tym wydarzeniu:

– Jak tylko tam przyszliśmy, padliśmy na kolana i dotknąwszy czołami ziemi zaczęliśmy powtarzać słowa modlitwy Anioła: „O mój Boże, wierzę w Ciebie, wielbię Cię, ufam Tobie i kocham Cię!” itd. Nie pamiętam, ile razy powtórzyliśmy tę modlitwę, kiedy ujrzelśmy błyszczące nad nami nieznanne światło. Powstał, aby zobaczyć, co się dzieje, i ujrzelśmy Anioła trzymającego kielich w lewej ręce, nad którym unosiła się Hostia, z której spływały krople krwi do kielicha. [...]. Hostię podał mnie, a zawartość kielicha dał do wypicia Hiacyncie i Franciszkowi, jednocześnie mówiąc: „Przyjmijcie Ciało i pijcie Krew Jezusa Chrystusa straszliwie znieważanego przez niewdzięcznych ludzi. Wynagradzajcie zbrodnie ludzi i pocieszajcie waszego Boga”.

I my mamy przygotowywać się do życia eucharystycznego, mając świadomość potrzeby cierpienia i walki, codziennego zmagania się ze złem panoszącym się w dzisiejszym świecie.



*W październiku przybędzie również Nasz Pan,
Matka Boża Bolesna i z Góry Karmelu,
Święty Józef z Dzieciątkiem Jezus,
żeby pobłogosławić świat.*

wrzesień

PIĄTE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ 13 września 1917 roku – Fatima, Cova da Iria

– Odmawiajcie w dalszym ciągu różaniec, żeby uprosić koniec wojny. W październiku przybędzie również Nasz Pan, Matka Boża Bolesna i z Góry Karmel, św. Józef z Dzieciątkiem Jezus, żeby błogosławić świat. Bóg jest zadowolony z waszych serc i ofiar, ale nie chce, żebyście w łóżku miały sznur pokutny na sobie. Noście go tylko w ciągu dnia.

– Polecono mi, żebym Panią prosiła o wiele rzeczy: o uzdrowienie pewnego chorego i jednego głuchoniemego.

– Tak, kilku uzdrowię, innych nie. W październiku uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli.

MOC MODLITWY RÓŻAŃCOWEJ

Drodzy Bracia i Drogie Siostry!

Jesteśmy w szkole Maryi, która prowadzi nas do swojego Syna. Ona jest Tą, która wszystko może, ale jednocześnie Niepokalana pokazuje się nam jako najczulsza matka, która jest zatroskana o nasze najmniejsze sprawy. Przyznam się, że bardzo lubię to wrześnie objawienie. Nie ma w nim na pierwszy rzut oka nic szczególnego, wydawać by się mogło, że to, co najważniejsze zostało już powiedziane, chociaż czekamy, aby dowiedzieć się kim jest ta Piękna Pani, która przychodzi do Cova da Iria każdego trzynastego dnia miesiąca.

A jednak Maryja ukazuje się nam w czasie tego objawienia jako Niewiasta zatroskana o każde ze swoich dzieci. Kiedy spotyka się z Hiacyntą, Łucją i Franciszką, swoją prośbę zaczyna od znanych nam bardzo dobrze słów:

– Odmawiajcie w dalszym ciągu różaniec, żeby uprosić koniec wojny.

Maryja nieustannie prosi o różaniec. Jakaż to musi być ważna modlitwa, że podczas każdego spotkania ta prośba pada. Wiemy, że różaniec jest najważniejszym „przedmiotem” w szkole Maryi. Dlatego jeżeli chcemy nauczyć się i wiedzieć, jak osiągnąć niebo, musimy wsłuchać się w słowa Matki. Maryja daje nam najprostszy sposób: odmawiajcie różaniec.

Różaniec to modlitwa ludzi o prostym, nieskomplikowanym sercu. Kiedy odmawiamy różaniec, jesteśmy podobni do małego dziecka, które nieustannie woła swoją mamę. W różańcu powtarzamy jak ono: Bądź pozdrowiona, Matko! Czy Maryja cieszy się z tego pozdrowienia? Na pewno tak! Jest to przecież nawiązanie do radosnego wydarzenia w Nazarecie, gdzie Anioł Gabriel oznajmił

Jej, że jest „łaski pełna”, a Ona przyjęła to z pokorą, nazywając siebie służebnicą Pańską. Jeżeli Ona jest „łaski pełna”, to my, świadomi własnej niedoskonałości, prosimy Ją: „Módl się za nami grzesznymi”, abyśmy także napełnieni zostali łaską przyjaźni Bożej.

Treść modlitwy różańcowej jest adekwatna do treści całego orędzia fatimskiego. Gdy na dwa dni przed śmiercią zapytano o. Pio, wielkiego czciciela Matki Bożej z Fatimy, co miałby ważne do przekazania ludziom, odpowiedział:

– Chciałbym zaprosić wszystkich grzeszników z całego świata, aby kochali Matkę Bożą. Odmawiajcie zawsze różaniec. I odmawiajcie go tak często, jak tylko możecie. Szatan stara się zawsze zniszczyć tę modlitwę, ale mu to się nigdy nie uda. To jest modlitwa Tej, która króluje nad wszystkim i wszystkimi. To ona nauczyła nas modlić się na różańcu, tak ja Jezus nauczył nas mówić Ojciec nasz.

Myślę, że te słowa stygmatyka z San Giovanni Rotondo mówią wszystko. Czyż nie słychać w nich pobrzmiwania słów Maryi z Fatimy? Zaproszenie do pokochania Maryi, to pragnienie Boga, o którym Maryja mówiła w czerwcu, by być bardziej znaną i miłowaną. Prośba o codzienny różaniec, to odpowiedź na ataki Szatana na wszystko, co święte i pragnienie zagarnięcia władzy nad światem.

Na Watykanie w kaplicy Sykstyńskiej jest ogromny obraz, przedstawiający sąd ostateczny. Mnóstwo postaci: Chrystus, u Jego boku Maryja, aniołowie, Apostołowie i rzesze ludzkie, podnoszące się z tej ziemi ku niebu. Ale jeden fragment szczególnie zastanawia – oto potężny Duch Boży dźwiga z otchłani człowieka, uczepionego na różańcu! Maryja pragnie abyśmy uczepili się różańca, bo to jest sposób na niebo. Będąc w szkole, potrzebujemy książek. Różaniec jest taką księgą, jak mówi o nim arcybiskup Fulton Sheen:

– Różaniec jest książką dla niewidomego, która ukazuje największą tragedię miłosną w dziejach świata. To historia, która wtajemnicza ludzi i daje wiedzę o wiele ciekawszą, niż ta przekazy-

wana przez drugą osobę. To książka dla starych, doświadczonych przez życie, którzy ignorują to, co złe na świecie, a otwierają się na prawdę. Moc tej modlitwy jest nieopisana.

Ogromna wartość różańca polega między innymi na tym, że – chociaż jest modlitwą maryjną – to jednak całą uwagę modlącego się skupia na Jezusie Chrystusie. Medytowanie tajemnic różańcowych uczy patrzenia oczyma i sercem Maryi na naszego Zbawiciela. „Powtarzając w «Zdrowaś Maryjo» słowa Anioła Gabriela i Świętej Elżbiety, czujemy się pobudzani, by szukać wciąż na nowo u Maryi, w Jej ramionach i w Jej Sercu, «błogosławionego owocu Jej żywota» (por. Łk 1, 42)” (RVM 24). Ona zawsze nas prowadzi do Jezusa, nigdy nie skupia uwagi na sobie.

Na początku, Drodzy Bracia i Drogie Siostry, mówiłem, że lubię to wrześnie objawienie, bo Maryja ukazuje się w nim jako zatroskana matka. I widać to w Jej słowach, które zawsze czytam z ogromnym wzruszeniem:

– Bóg jest zadowolony z waszych serc i ofiar, ale nie chce, żebyście w łóżku miały sznur pokutny na sobie. Noście go tylko w ciągu dnia.

Ileż w tych słowach matczynej miłości. Maryja widzi wszystko. To my często nie dostrzegamy problemów, spraw swoich dzieci, jesteście zabiegani, myślimy o sobie, a Ona – widzi wszystko. Cieszy się z ofiar, cierpienia, które podejmują fatimscy Pastuszkowie, ale jednocześnie rozumie ile to kosztuje te kilkuletnie dzieci, cieszy się z daru ofiarowanego Bogu, ale też mówi: wystarczy. Jest to prośba Boga.

Fatima ukazuje nam prawdziwe oblicze Najwyższego takim, jakim On jest. Wielu ludzi nie może bądź nie chce zbliżyć się do Boga, bo Go nie zna, ma wykrzywiony obraz Boga, który pełen jest miłości, więcej, który sam jest całą Miłością. Dlatego też Maryja pragnie ukazać nam w Fatimie prawdziwego Boga takim, jakim On jest, a nie Jego nasze wyimaginowane obrazy.

Kto idzie przez życie z Maryją, ten nigdy nie zbłądzi. A nawet jeśli się potknie, nie upadnie. Matka o wszystko się zatroszczy,

o wszystkim pomyśli i wszystko przewidzi. Kto kocha Maryję, ten kocha Jezusa, bo gdy my mówimy: „Maryja”, Ona mówi: „Jezus”. Jej dusza jest zupełnie przezroczysta, cała wypełniona Bogiem, pełna łaski, w swym łonie nosząca Najwyższego. I Bóg „nie wzgardził Panny łonem” i tam umieścił swój tron, w Jej Niepokalanym Sercu, dlatego, kto ucieka się do Matki, ten ucieka się do Stwórcy, który ukrył się w swoim najdoskonalszym stworzeniu.

W słowach Niepokalanej Matki, skierowanych do Pastuszków, widzimy obraz Boga zatroskanego, który martwi się o swoje dzieci i mówi: tyle wystarczy, jestem zadowolony. Taki jest Bóg i takiego Boga przynosi nam Maryja w swoim Synu, Jezusie Chrystusie.

Drodzy Bracia i Drogie Siostry! Maryja we wrześnie potwierdza również, że w następnym miesiącu dokona cudu:

– W październiku uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli. – Podobne słowa padają w lipcu: – Przychodźcie tutaj w dalszym ciągu co miesiąc! W październiku powiem, kim jestem i czego chcę, i uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli – oraz sierpniu: – W ostatnim miesiącu uczynię cud, aby wszyscy uwierzyli. – Trzy razy mówi o czymś wyjątkowym, co wydarzy się za miesiąc, dając małą zapowiedź: – W październiku przybędzie również Nasz Pan, Matka Boża Bolesna i z Góry Karmelu, Święty Józef z Dzieciątkiem Jezus, żeby pobłogosławić świat.

Czemu Maryja zapowiada cud w Fatimie? Powodów jest kilka. Pierwszym jest ten, który podaje sama Maryja: „aby wszyscy uwierzyli”. Często nasza wiara jest tak mała, że potrzebujemy znaków. Ale możemy być spokojni, tak było zawsze. W Starym Testamencie Izraelici potrzebowali znaków, a to plagi egipskie, a to przepiórki, a to manna, a to obłok. Można by było mnożyć. W Nowym Testamencie ci, którzy słuchali Jezusa również potrzebowali znaków i Jezus je czynił. Na przestrzeni wieków w historii mamy tysiące, jeśli nie setki tysięcy opisów cudownych wydarzeń. Tacy jesteśmy i Bóg o tym wie. I tu znów możemy zobaczyć w Nim najlepszego Ojca, a w Maryi najczulszą Matkę. Oni nas rozumieją. Dlatego w Fatimie Maryja zapowiada cud, który jest Bożym darem, jako

potwierdzenie tego, co się dzieje i tego, co ma się wydarzyć w kolejnych latach, a co jest związane z Fatimą.

Bóg daje nam dowody, a człowiek często nie chce ich dostrzeżać. My ciągle żądamy od Pana, a ile z siebie dajemy? Iluż ludzi poddawało w wątpliwość to, co działo się w Fatimie, iluż ludzi w roku 1917 poddawało w wątpliwość istnienie Boga; powstała wielka koalicja zniszczenia tego, co święte, co związane z Kościołem, wytoczono największe działa przeciw religii. A Maryja zapowiada wielki cud, który ma udowodnić, że Bóg istnieje i to, co się dzieje w Fatimie, jest prawdą.

Czy my dziś też potrzebujemy cudów? Zapewne tak. Ale bardzo często wystarczy otworzyć oczy, żeby zobaczyć, że cuda dzieją się wokoło. Na ołtarzu każdego dnia dzieje się największy cud. Chleb przemienia się w Ciało Boga, a wino w Jego Krew. A ilu ludzi nie wierzy? Fatimscy Pastuszkowie nie potrzebowali cudów, oni z prostotą serca przyjmowali to, co im Bóg przez Maryję, ale i przez Anioła w 1916 roku, przekazywał. Kiedy zobaczyli Bożego posłańca z Najświętszym Sakramentem, upadli przed Jezusem na twarz z modlitwą na ustach. Bo tu ujrzeli największy z cudów, obecność Boga Najwyższego.

Cuda, kochani moi, otaczają nas zewsząd, tylko trzeba otworzyć swoje serce. Trzeba wejść do maryjnej szkoły i wsłuchać się w słowa najlepszej Nauczycielki. Fatima dla każdego z nas powinna stać się pomocą do odczytywania Bożych znaków, które Bóg daje nam każdego dnia. Fatima i jej przesłanie jest ratunkiem dla świata. Sama Fatima jest cudem, który dzieje się codziennie. Jeżeli przyjmujemy słowa Maryi, doświadczymy wielkiego cudu, Jej Niepokalane Serce zatryumfuje, a przez to królestwo niebieskie będzie na ziemi. Usłyszmy słowa Matki, usłyszmy Jej orędzie. Ona przychodzi do każdego z nas z wielką miłością, troską i czułością, aby nas doprowadzić do swojego Syna. Chwyćmy Ją za rękę i dajmy się Jej poprowadzić. Ona nas nie zwiedzie. Ona najlepszą Matką i Opiekunką. Amen.

TAJEMNICE CHWALEBNE

1. Zmartwychwstanie Pana Jezusa

Zmartwychwstanie Pana Jezusa było przejściem do całkowicie nowego rodzaju życia, niepodlegającego już prawu śmierci. W zmartwychwstaniu Chrystusa zostały zrealizowane nowe możliwości bycia człowiekiem, które otwierają przed nami nowy horyzont przyszłości. Odgłos tego wydarzenia, jakie miało miejsce w Jerozolimie ponad dwadzieścia wieków temu, nadal rozbrzmiewa w Kościele. Niesiemy w swych sercach żywą miłość Maryi, Matki Jezusa, nadzieję Magdaleny, która jako pierwsza ujrzała zmartwychwstałego Pana, wiarę Piotra, Jana i innych Apostołów i uczniów z Emaus.

Światło zmartwychwstania Pańskiego, które niegdyś oślepiło strażę czuwającą przy grobie, przeniknęło czas i przestrzeń, rozzerwało raz na zawsze ciemności śmierci i wprowadziło na świat blask Prawdy i wiekuistego Dobra.

Chrystus umarł także z powodu naszych dzisiejszych grzechów i zmartwychwstał również, aby odkupić naszą dzisiejszą historię. Pastuszkowie z Fatimy doświadczyli w swym ziemskim życiu niezwyklej Wielkiej Soboty, podczas wizji piekła, jak i Niedzieli Zmartwychwstania, wędrując z Maryją do nieba. I my również jesteśmy w drodze ku zmartwychwstaniu.

Chrystusie, który przeszedłeś zwycięsko bramę śmierci, napełnij i nasze serca radością nadziei, że znajdziemy się wszyscy razem – w domu Ojca.

2. Wniebowstąpienie Pana Jezusa

Odejście kogoś bliskiego budzi w nas smutek, głęboki żal. Ból rozstania odczuwany jest przez długi czas. Paradoksalnie jednak Apostołowie po wniebowstąpieniu Chrystusa wracają do Jerozo-

limy bardzo radośni, wielbią Boga. Dlaczego są radośni mimo rozstania ze swym Nauczycielem i Panem? Wiedzą, że wniebowstąpienie Jezusa nie jest odejściem definitywnym. Uczniowie mają tak głębokie doświadczenie bliskości Pana, że rodzi się z niego nieprzemijająca radość.

Chrystus poszedł do Ojca, aby teraz być z nami obecny w nowy sposób. Wszyscy mogą Go wzywać – w całej historii i we wszystkich miejscach. Pociąga On nas ku sobie i zaprasza do wejścia na górę, do wzniesienia się wyżej w naszym życiu duchowym.

Dzieci z Fatimy mimo młodego wieku weszły na tę górę świętości, górę spotkania ze zmartwychwstałym Panem, wstępującym do Ojca i obiecującym nam miejsce w Jego niebie. One już cieszą się radością Bożego domu, stałą obecnością miłującego Boga, Maryi i wszystkich świętych. Niech i nasze serca wzbudzą prawdziwą tęsknotę za niebem i zapalają większą gorliwością o życie wieczne.

3. Zesłanie Ducha Świętego

Zesłanie Ducha Świętego jest darem jedności, zrozumienia, ludzkiej komunii. Wszystko to jest możliwe jedynie dzięki tchnieniu Ducha Bożego, który daje nam nowe serce i nowy język, nową zdolność porozumiewania się. Właśnie to wydarzyło się w dniu Pięćdziesiątnicy. Owego ranka płomień Ducha Świętego zstąpił na zgromadzonych uczniów, spoczął na każdym z nich i rozpałił w nich Boży ogień, ogień miłości, mający moc przemieniania. Lęk zniknął, serca uczniów Chrystusa poczuły nową siłę, zaczęły mówić otwarcie w taki sposób, aby wszyscy mogli zrozumieć przesłanie o Jezusie, który umarł i zmartwychwstał. W dniu zesłania Ducha, tam gdzie były podział i obcość, zrodziły się jedność i zrozumienie.

W obecnym świecie, choć coraz bardziej zbliżamy się do siebie dzięki rozwojowi środków przekazu, a odległości geograficzne zdają się zanikać, zrozumienie i więzi między osobami są często powierzchowne i trudne. Utrzymują się nierówności, które nie-rzadko prowadzą do konfliktów; trudny staje się dialog między pokoleniami. Odnosimy wrażenie, że ludzie stają się bardziej

agresywni i bardziej konfliktowi; porozumienie zdaje się wymagać zbyt dużego wysiłku, wolimy pozostać we własnym ja, przy prywatnych interesach.

Pastuszkowie z Fatimy zachowali do końca swych dni jedność ze sobą, z Maryją i Bogiem. Pomimo dotkliwych prób, które dotyczyły ich samych, jak i ich rodziny, nie ulegli lękowi czy podszeptom Szatana, który jest ojcem kłamstwa i podziałów. Nie obawiali się głosić prawdy z narażeniem zdrowia, a nawet życia. I my powinniśmy żyć wedle Ducha jedności i prawdy, i dlatego powinniśmy się modlić, aby Duch nas oświecał i prowadził do przezwyciężenia pragnienia podążania za naszymi prawdami i do przyjęcia prawdy Chrystusa, przekazywanej w Kościele.

4. Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

Gdy dobiegło końca ziemskie życie Maryi, została Ona wzięta z duszą i ciałem do nieba, czyli do chwały życia wiecznego, w pełnej i doskonałej komunii z Bogiem. Niepokalana w swym poczęciu, w Boskim swym Macierzyństwie zawsze dziewicza, współdziałająca z Boskim swym Synem, zachowana została także od skażenia grobowego. Tak jak Jej Syn, z ciałem i duszą wzięta została do niebieskiej chwały. Podziwiamy i wielbimy dziś Maryję w tej wielkiej tajemnicy.

Nie poprzestawajmy jednak tylko na zachwycie nad Maryją w Jej chwalebnym losie. Patrząc na Nią, dowiadujemy się bowiem, czego Pan w swej miłości zapragnął także dla nas, dla naszego ostatecznego przeznaczenia; a mianowicie – byśmy żyli poprzez wiarę w doskonałym zjednoczeniu miłości z Nim.

Pastuszkowie z Fatimy otwierając się na łaskę bezpośredniego wpatrywania się w Maryję, poznawania Jej pragnień, „dotykając” niejako Jej chwalebnej obecności – mimo młodego wieku dostąpili takiego pełnego zjednoczenia w miłości, tak z Nią, jak i Jej Boskim Synem – Jezusem.

W Maryi wniebowziętej, która ma pełny udział w zmartwychwstaniu Syna i my dzisiaj kontemplujemy owo urzeczywistnienie

ludzkiego stworzenia według zamysłu Boga. Prośmy Pana i Jego Matkę, aby pomogli nam zrozumieć, jak cenne jest nasze życie ziemskie; aby umocnili naszą wiarę w życie wieczne; uczynili nas ludźmi nadziei, umiejącymi dostrzegać piękno przyszłego świata pośród trosk życia codziennego.

5. Ukoronowanie Matki Bożej na Królową nieba i ziemi

Maryja jest naszą Królową, dlatego że jest naszą Matką. Wezwania litanijne ukazują Ją jako Królową nas wszystkich na ziemi i tych, którzy są w niebie: aniołów i świętych. Pan Jezus umierając na krzyżu, dał nam Maryję za Matkę, a nas wszystkich uczynił Jej dziećmi. Apokalipsa ukazuje „Niewiastę obleczoną w słońce”, mającą pod stopami księżyc, a na głowie koronę z gwiazd, która utożsamiana jest z Maryją. Tę Matkę spod Krzyża, pogrążoną w ciemności bólu, i tę Niewiastę promieniującą Bożą chwałą, liczni wyznawcy, różne stany i narody – także Polska – obrały sobie za Królową.

Jeśli Maryja jest Królową, to mamy Jej słuchać. Tej Maryi – Królowej Bóg zlecił bowiem powołanie do życia „nowego pokolenia”. Sługa Boża Siostra Łucja zapisała w swych notatkach: „Maryja jest Matką nowego pokolenia, które się narodzi z Niewiasty zapowiedzianej przez Boga i zatriumfuje w walce z pokoleniem szatańskim, miażdżąc mu głowę”. To „nowe pokolenie” będzie czerpać siłę z Serc Maryi i Jezusa do zwycięskiej walki z Szatanem. Czas nowego pokolenia, czas ujawnienia królowania Maryi w świecie – to twój i mój czas! W 1991 roku Jan Paweł II wspominał o „bohaterach dni pokoju, które nadejdą”.

Niechaj rozważanie tej tajemnicy ugruntuje w naszych sercach wszystkie dobre postanowienia, zawierając się tak, jak niegdyś robił to Święty Jan Paweł II, Matce Najświętszej i postanawiając czynnie współpracować z Nią w realizacji zbawczych dzieł, modlimy się słowami Papieża Polaka: „Jesteśmy cali Twoi i wszystko, co posiadamy, należy do Ciebie. Ciebie przyjmujemy we wszystkim, co nasze! Kieruj nami, rządz i posługuj się wedle swej woli. Niech nasze życie przybliży Twe zwycięstwo!”



*Jestem Matką Boską Różańcową.
Niech ludzie już dłużej nie obrażają Boga grzechami,
już i tak został bardzo obrażony.*

październik

SZÓSTE OBJAWIENIE SIĘ MATKI BOŻEJ 13 października 1917 roku – Fatima, Cova da Iria

– Czego Pani sobie ode mnie życzy?

– Chcę ci powiedzieć, żeby zbudowano tu na moją cześć kaplicę. Jestem Matką Boską Różańcową. Trzeba w dalszym ciągu codziennie odmawiać różaniec. Wojna się skończy i żołnierze powrócą wkrótce do domu.

– Ja miałam Panią prosić o wiele rzeczy: czy zechciałaby Pani uzdrowić kilku chorych i nawrócić kilku grzeszników, i wiele więcej?

– Jednych tak, innych nie. Muszą się poprawić i niech proszą o przebaczenie swoich grzechów.

I ze smutnym wyrazem twarzy dodała:

– Niech ludzie już dłużej nie obrażają Boga grzechami, już i tak został bardzo obrażony.

Znowu rozchyliła szeroko ręce promieniejące w blasku słonecznym. Gdy się unosiła, Jej własny blask odbijał się od słońca. Oto, Ekscelecencjo, powód dla czego zawołałam, aby ludzie spojrzeli na słońce. Zamiarem moim nie było zwrócenie uwagi ludzi w tym kierunku, gdyż nie zdawałam sobie sprawy z ich obecności. Zrobiłam to jedynie pod wpływem impulsu wewnętrznego, który mnie do tego zmusił.

Kiedy Nasza Pani znikła w nieskończonej odległości firmamentu, zobaczyliśmy po stronie słońca św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus i Naszą Dobrą Panią ubraną w bieli, w płaszczu niebieskim. Zdawało się, że św. Józef z Dzieciątkiem błogosławi świat ruchami ręki na kształt krzyża. Krótco potem ta wizja znikła i zobaczyliśmy Pana Jezusa z Matką Najświętszą. Miałam wrażenie, że jest to Matka Boska Bolesna. Pan Jezus wydawał się błogosławić świat w ten sposób jak św. Józef. Znikło i to widzenie i zdaje się, że jeszcze widziałam Matkę Boską Karmelitańską.

JESTEM MATKĄ BOŻĄ RÓŻAŃCOWĄ

Drodzy Bracia i Drogie Siostry!

Miesiąc październik to przepiękny miesiąc modlitwy różańcowej. Gromadzimy się w naszych świątyniach, aby wspólnie odmawiać tę modlitwę, o którą tak często upomina się Niebo, a z naszej strony jest to przyjęcie zaproszenia, które Maryja kieruje do każdego z nas w sposób szczególny w Fatimie.

Podczas każdego spotkania z Łucją, Franciszkiem i Hiacyntą Niepokalana Matka prosiła: „Odmawiajcie codziennie różaniec”. I przyszedł czas spotkania, podczas którego Maryja miała powiedzieć kim jest i kiedy miała uczynić wielkie rzeczy. Tego dnia lał niesamowity deszcz. Moim zdaniem te krople deszczu, tak obficie spadające na ziemię – mówiono, że lało – już są profetyczne. Ten deszcz zapowiada łaski, które dzięki Fatimie i przyjęciu orędzia Maryi spłyną na ziemię i na tych wszystkich, którzy usłyszą i podejmą się realizacji wezwania Posłanniczki z nieba. Na tych, którzy staną pod sztandarem Niepokalanego Serca Maryi i podejmą się nabożeństwa do tegoż Serca.

Łucja tak wspomina początki październikowego spotkania:

– Gdyśmy przybyli do Cova da Iria koło skalnego dębu, pod wpływem wewnętrznego natchnienia prosiłam ludzi o zamknięcie parasoli, aby móc odmówić różaniec. Niedługo potem zobaczyliśmy odbłask światła, a następnie Naszą Panią nad dębem skalnym.

Za każdym razem, kiedy czytam wspomnienie Siostry Łucji o każdym objawieniu, fascynuje mnie ciągła obecność światła, ciągła obecność Boga. I wtedy myślę sobie, czy we współczesnym świecie, współczesny człowiek za bardzo nie zapomniał o Panu Bogu? Fatimskie światło przypomina nam o Jego obecności. On jest. Kochani moi, popatrzmy na nasze życie, czyż my, gdybyśmy

pamiętali o Bogu, to ileż razy nie dopuścilibyśmy się grzechu ciężkiego. Każdy nasz grzech spowodowany jest po części zapomnieniem o istnieniu Boga, ale przede wszystkim zapomnieniem, że On jest zawsze przy nas. Gdybyśmy o tym pamiętali, wstydzilibyśmy się przed Bożym obliczem grzeszyć. Fatima przypomina nam: Bóg jest obecny przy nas w każdym czasie. To widać w tym nieustannie obecnym świetle.

Pierwsze pytanie, jakie Łucja stawia trzynastego października Matce Boże, to:

– Czego Pani sobie ode mnie życzy? – na co Piękna Pani odpowiada, jednocześnie przedstawiając się: – Chcę ci powiedzieć, żeby zbudowano tu na moją cześć kaplicę. Jestem Matką Boską Różańcową. Trzeba w dalszym ciągu codziennie odmawiać różaniec. Wojna się skończy i żołnierze powrócą wkrótce do domu.

Spełnia się pierwsza obietnica Maryi, mówi kim jest: „Jestem Matką Bożą Różańcową”. Już wszystko jasne. Matka Boża Różańcowa, która prosi o codzienne odmawianie różańca. Jakże Maryja słuchała, jakże była zasłuchana w Boże wołanie w historii Izraela i swojej własnej... aż usłyszała owe przełomowe dla Niej słowa Archanioła: „raduj się obdarowana łaską”... W swej modlitwie Maryja karmiła się historią narodu wybranego zawartą w Psalmach, ciągle otwartą na dalsze spełnianie się Bożych obietnic. Nic więc dziwnego, że jedyna Jej znana modlitwa *Magnificat* jest w swej istocie psalmem – uwielbieniem Boga działającego w historii narodu wybranego i Jej własnej.

Maryja zachęca prostych pastuszków z Fatimy, ale również i nas, do odmawiania różańca, ale do różańca, którego wzorem jest Jej modlitwa i który w modlitwie Izraela ma swoje źródło. Różaniec bowiem nie spadł z nieba jako absolutna nowość. Pojawił się w późnym średniowieczu jako pomoc dla prostych, nieumiejących czytać i pisać mnichów, którzy nie mogąc modlić się psalmami, powtarzali *Pozdrowienie anielskie* i *Ojcze nasz*, medytując nad tajemnicami historii zbawienia. I w ten sposób różaniec stał się jedną z najbardziej umiłowanych modlitw Kościoła. Dziś wielu

z nas nie wyobraża sobie pobożności bez różańca. A pewnie znajdują się i tacy, którzy jego nieodmawianie uznają wprost za grzech.

Trzeba jednak pamiętać, że Matka Boska Różańcowa różańca nie odmawiała, a mimo to jest jego Matką. Istotę różańca bowiem stanowi to samo, co stanowiło istotę modlitwy Maryi – rozważanie w sercu spraw, które Bóg uczynił i czyni. Nie jest Ona Matką Różańcową przez to, że powtarzamy dziesiątki razy *Zdrowaś Maryjo*, bo to tylko zewnętrzna strona różańca. Jest nią natomiast w znacznie głębszym sensie, bo prawdziwy różaniec tętni Jej życiem i życiem Jej Syna.

Droży Bracia i Drogie Siostry! Łucja kieruje do Maryi prośby, podobnie jak we wcześniejszych miesiącach, o uzdrowienie chorych. Jakaż to piękna postawa braterstwa, pamiętać i modlić się za potrzebujących. Maryja na temat uzdrowienia mówi:

– Jednych uzdrowię, innych nie. Muszą się poprawić i niech proszą o przebaczenie swoich grzechów. – I ze smutnym wyrazem twarzy dodała: – Niech ludzie już dłużej nie obrażają Boga grzechami, już i tak został bardzo obrażony.

Dlaczego bluźnierstwo to jest tak wielki grzech? Ponieważ wszystkie inne grzechy zwracają się ku jakiemuś „dobru” wbrew Bogu. Człowiek grzeszy, wybierając swoją wolę, wbrew Bożym przykazaniom. Inaczej jest z grzechem bluźnierstwa. Jest to lżenie Pana Boga wprost, otwarty bunt, na który człowiek pozwala sobie względem swojego największego Dobroczyńcy. Grzech bluźnierstwa trzeba zatem rozpatrzeć pod względem tego, kto jest obrażony i kto obraża. Obrażony jest Bóg, który daje człowiekowi wszystko, przede wszystkim daje nam życie, posłał swojego Syna, aby człowieka odkupił przez swoją straszną mękę. A człowiek w odpowiedzi bluźni Bogu, lży Go, zamiast wielbić i dziękować. Dlatego, Kochani moi, módlmy się, aby Bóg nie był obrażany, podejmiemy wezwanie Matki Bożej Różańcowej, dlatego też już rozumiemy, czemu Maryja prosi nas o to, aby ludzie więcej nie obrażali Najwyższego.

Ale wróćmy do objawienia z trzynastego października 1917 roku. Dzieci ujrzały przepiękną wizję, jakże różną od tej lipcowej,

kiedy Maryja pokazała im piekło: Maryja „znowu rozchyliła szeroko ręce promieniejące w blasku słonecznym. Gdy się unosiła, Jej własny blask odbijał się od słońca. Kiedy Nasza Pani znikła w nieskończonej odległości firmamentu, zobaczyliśmy po stronie słońca Świętego Józefa z Dzieciątkiem Jezus i Naszą Dobrą Panią ubraną w bieli, w płaszczu niebieskim. Zdawało się, że Święty Józef z Dzieciątkiem błogosławi świat ruchami ręki na kształt krzyża. Krótco potem ta wizja znikła i zobaczyliśmy Pana Jezusa z Matką Najświętszą. Miałam wrażenie, że jest to Matka Boska Bolesna. Pan Jezus wydawał się błogosławić świat w ten sposób jak Święty Józef. Znikło i to widzenie i zdaje się, że jeszcze widziałam Matkę Boską Karmelitańską”.

Niewiele słów, a mówiący obraz. Pierwsza część wizji to obraz Świętej Rodziny: „zobaczyliśmy po stronie słońca Świętego Józefa z Dzieciątkiem Jezus i Naszą Dobrą Panią ubraną w bieli, w płaszczu niebieskim”. Przesłanie fatimskie zwraca naszą uwagę na rodzinę, przeciwko której Szatan wytoczył największe działa. Rodzina w XXI wieku jest bardzo zagrożona. Szatan wie, że jeżeli zniszczy rodzinę, łatwiej mu będzie przejąć władzę. Wierzymy, że mu się to nie uda, dlatego Maryja zwraca tutaj naszą uwagę na rodzinę, która winna być Bogiem silna.

„Zdawało się, że Święty Józef z Dzieciątkiem błogosławi świat ruchami ręki na kształt krzyża”. To jest to, czego potrzeba dziś rodzinom – błogosławieństwa. Jeżeli chcemy ratować nasze rodziny, zacznijmy się błogosławić, nie bójmy się kreślić na czołach naszych dzieci, na czole współmałżonka znaku zbawienia, Bożej pieczęci, znaku krzyża świętego, przed którym drży piekło. To nas ochroni. Ileż jest domów, gdzie członkowie rodziny się wzajemnie błogosławią? Wróćmy do tego świętego gestu. To przepiękny znak miłości, ale też gest Bożej hojności.

Dalej Łucja opisuje: „Krótco potem ta wizja znikła i zobaczyliśmy Pana Jezusa z Matką Najświętszą. Miałam wrażenie, że jest to Matka Boska Bolesna. Pan Jezus wydawał się błogosławić świat w ten sposób jak Święty Józef”. Teraz już sam Jezus błogosławi.

Jakież zestawienie. Świat Go obraża, On cierpi, ale Bóg się nie obraża i błogosławi. Oto dobroć Boga, oto Jego miłość do stworzenia. Przypomina mi się tutaj Abrahamowe targowanie z Bogiem. Abraham zwracał się do Boga w taki sposób, jakby zwracał się do zwykłego człowieka i przedstawiał problem, natarczywie pytając:

– A gdyby w mieście było pięćdziesięciu sprawiedliwych? A czy gdyby znalazło się ich czterdziestu..., trzydziestu..., dwudziestu..., dziesięciu? – Odpowiedział Pan: – Nie zniszczę przez wzgląd na tych czterdziestu, trzydziestu, dwudziestu, dziesięciu.

Taki jest Bóg! To jest Jego prawdziwy obraz! Mimo tylu złych, On błogosławi, bo dostrzega sprawiedliwych. Kochani moi! Dlatego też z powodu tej miłości powinniśmy podjąć to, o co prosi cierpiąca, bolesna Matka, Maryja, mówiąc o wynagrodzeniu.

I na sam koniec: „Znikło i to widzenie i zdaje się, że jeszcze widziałam Matkę Boską Karmelitańską”. Może to prywatna wizja przeznaczona tylko dla Łucji, zapowiadająca jej przyszłą drogę w Karmelu, ale znamy i szkaplerz karmelitański. Siostra Łucja wielokrotnie podkreślała, że właśnie przez to objawienie Maryja chciała nam pokazać, że różaniec i szkaplerz są nadal aktualne i bardzo potrzebne. Podkreślał to biskup da Silva, ordynariusz diecezji Leiria, który mówił, że szkaplerz jest integralną częścią orędzia fatimskiego. Warto żyć tą pobożnością, warto bliżej poznać „szatę Maryi”, a przez Matkę Najświętszą zbliżyć się jeszcze bardziej do Chrystusa.

Szkaplerz jest szatą Maryi, jest znakiem pokuty i nawrócenia. Kto przyjmuje szkaplerz święty, wyrzeka się złego ducha, odnawia przyrzeczenia chrztu świętego i oddaje się Maryi jako Jej dziecko. Kto przyjmuje szkaplerz, przyjmuje, jak Święty Jan Apostoł pod Krzyżem, Maryję do siebie, by żyć w zjednoczeniu z Nią i Jej służyć. Szkaplerz oznacza poświęcenie się Niepokalanemu Sercu Maryi i naśladowanie Jej cnót, szczególnie cnoty czystości i pokory. „Niech wszyscy noszący szkaplerz święty, który jest pamiątką otrzymaną od Matki Bożej, widzą w nim oznakę poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Dziewicy” – wołał Święty Jan Paweł II.

Szkaplerz oznacza przymierze przyjaźni z Maryją, w którym Ona zobowiązuje się dopomóc nam dojść do zbawienia i uświęcenia, a my zobowiązujemy się do Jej naśladowania, służenia Jej i rozszerzania Jej czci.

Drodzy Bracia i Drogie Siostry! Ostatnie objawienie z 1917 roku jest posłaniem dla każdego z nas do podjęcia misji, której na imię Fatima. Hiacynta, kiedy szła do szpitala, swojej kuzynce Łucji pozostawiła swoisty testament, który jest również skierowany do nas:

– Już niedługo pójdę do nieba. Ty tu zostaniesz, aby ludziom powiedzieć, że Bóg chce zaprowadzić na świecie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. Kiedy nadejdzie czas, aby o tym mówić, nie kryj się. Mów wszystkim ludziom, że Bóg daje nam łaski za pośrednictwem Niepokalanego Serca Maryi, że ludzie muszą je uprosić przez to Serce, że Serce Jezusa chce, aby obok Niego wielbiono Niepokalane Serce Maryi. Niech proszą o pokój Niepokalane Serce Maryi, bo Bóg temu Sercu powierzył pokój na świecie. Ach, gdybym mogła włożyć w serca wszystkich ludzi ogień, który płonie w głębi mego serca i który sprawia, że kocham tak bardzo Serce Jezusa i Serce Maryi.

Niech te słowa Świętej Hiacynty Marto staną się programem działania dla nas. To teraz jest ten czas. To teraz jest czas mówienia i działania dla nas, dzieci fatimskich. Amen.

TAJEMNICE BOLESNE

1. Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu

Wielokrotnie Pan Jezus oddalał się od tłumów, by udać się na rozmowę ze swym Ojcem w niebie. Natomiast w Getsemani Jezus polecił Piotrowi, Jakubowi i Janowi, aby byli blisko Niego. Prosi o tę bliskość w obliczu zbliżającej się męki i śmierci. Przede wszystkim chodzi Mu o bliskość w modlitwie, zaraz potem rozpocznie swój dialog z Ojcem. Owa bliskość uczniów stanowi w pewien sposób wspólnotę z Nim, kiedy On przygotowuje się do definitywnego wypełnienia woli Ojca.

Jest to wezwanie do każdego ucznia, także do nas, abyśmy szli za Nim w drodze na Golgotę. Opowiadania ewangeliczne o Getsemani boleśnie ukazują, że trzech uczniów wybranych przez Jezusa do tej szczególnej bliskości, nie potrafiło jednak z Nim czuć, dzielić Jego modlitwy, Jego posłuszeństwa Ojcu. Byli zmorzonymi.

Jakże często i my duchowo śpimy. Jesteśmy pogrążeni w mroku własnego egoizmu, pychy, lenistwa, złych nawyków. Maryja wybrała troje dzieci z małej wioski, aby czuwały z Nią i wynagradzały za grzechy świata. Ich modlitwy stały się dzwonkiem alarmowym dla usypiających sumień ludzi XX wieku, a także nowego tysiąclecia.

Prośmy Pana, abyśmy byli zdolni czuć wraz z Nim na modlitwie, wypełniać wolę Bożą każdego dnia, nawet jeśli mówi ona o krzyżu. Czuwajmy, aby żyć coraz bardziej w zażyłości z Panem, aby wnieść na tę ziemię nieco Bożego nieba.

2. Biczowanie Pana Jezusa

„Nie miał on wdzięku [...], by się nam podobał [...]. Jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa” (Iz 53, 2-3). Taki portret Pana

Jezusa „cierpiącego Sługi” – pojmanego i ubiczowanego – został nakreślony siedem wieków wcześniej przed tym wydarzeniem przez proroka Izajasza. Mesjasz nie wydaje się już być Bogiem, nie jest podobny już nawet do człowieka. Biczowanie było karą skrajnie barbarzyńską. Ujawnia całe to okrucieństwo, do którego jesteśmy zdolni, kiedy „nie ma” Boga... A kiedy człowiek nie zna Boga, nie może poznać samego siebie. Dlatego Ten, który nie popełnił grzechu, stał się dla nas grzechem (por. 2 Kor 5, 21), został „zdruzgotany za nasze winy” (Iz 53, 4.5).

Pastuszkowie z Fatimy doświadczyli piekła, Maryja pokazała im, czym kończy się dla człowieka zanegowanie Boga. Odtąd nastąpiła w nich ogromna przemiana. Potrafiliby bez żalu porzucić swe ulubione dziecięce zabawy dla ratowania grzeszników.

Panie Jezu, który przyjąłeś mękę biczowania, by przywrócić wartość i godność ludzkiej duszy i ciała, przebacz wszystkim, którzy Cię biczowali i nadal biczują swymi grzechami. Kontemplując Twoje krwawe rany, prosimy, uczyn z naszych serc pochodnie czystej miłości.

3. Cierniem ukoronowanie

O Chrystusie można powiedzieć zarówno „najpiękniejszy z synów ludzkich”, jak i „nie miał On wdzięku [...] ani wyglądu, by się nam podobał”. Ten, który jest samym pięknem, pozwolił, aby Go bito w twarz, opluwano, ukoronowano cierniami. Ale właśnie w tym Obliczu boleści, zniekształconym, poranionym – jaśniej prawdziwe, ostateczne piękno: piękno miłości, która jest miłością „aż do końca” i w ten sposób okazuje się silniejsza niż przemoc. Ten, kto je zobaczy, doświadczy takiego piękna, wie, że mimo wszystko ostatecznym wymiarem świata jest prawda a nie kłamstwo, miłość a nie nienawiść.

Kto wierzy w Boga, ufa Temu, który właśnie w zniekształconej postaci Męża boleści objawił siebie jako miłość „do końca”, ten wie, że prawdziwe piękno jest prawdą, a prawda – pięknem. Cierpienie Chrystusa poucza nas jednak również o tym, że piękno

prawdy obejmuje okaleczenie, ból, a nawet doświadczenie śmierci, i że piękno to można odnaleźć tylko przez przyjęcie bólu.

Pastuszkowie z Fatimy doświadczyli cierpienia tak fizycznego, jak i duchowego – mimo swego młodego wieku. Na drodze pokuty i wyrzeczeń dostąpili jednak ogromnej łaski doświadczenia spotkań z Pięknem i Prawdą wiekiustą. Piękna Pani, królowa nieba, wprowadzała ich w światło Obecności „najpiękniejszego z synów ludzkich”.

Cierpiący Jezu, naucz i nas odkrywać piękno prawdy w Tobie, a także w naszych własnych okaleczeniach i ranach.

4. Droga krzyżowa

Droga krzyżowa ukazuje Boga, który dzieli cierpienia ludzi, którego miłość nie pozostaje nieczuła i daleka, ale schodzi do nas, jest pośród nas, aż do śmierci na krzyżu. Bóg, który dzieli nasze cierpienia, Bóg, który stał się człowiekiem, aby nieść nasz krzyż, pragnie przekształcić nasze twarde serca. Uczy nas empatii, pochylecia się nad cierpieniem innych ludzi. Chce dać nam „serce z ciała”, serce czułe, zdolne do miłości, która uzdrawia i pomaga. Ta droga krzyżowa uczy ponadto nas – pięknie to wyraził Święty Leon Wielki w Mowie 15. o Męce Pańskiej – „patrzeć oczami serca na ukrzyżowanego Jezusa, aby rozpoznać w Jego ciele nasze własne ciało”.

Droga krzyżowa zranionego Boga-człowieka nie jest więc jedynie nagromadzeniem ciemnych i bolesnych wydarzeń historii świata, ale jest drogą Jego miłosierdzia. Tą drogą za Chrystusem dzielnie podążały fatimskie dzieci. Ich małe stopy na trwałe odcisnęły się na tym szlaku Bożego miłosierdzia.

Panie, daj i nam łaskę przejścia naszymi krzyżowymi drogami, wiernego podążania za Tobą, razem z Twoją Matką, z Twoimi wiernymi uczniami.

5. Śmierć na krzyżu

W śmierci Jezusa na krzyżu dokonuje się jakby zwrócenie się Boga przeciwko samemu sobie, poprzez które On ofiarowuje

siebie, aby podnieść człowieka i go zbawić. Sam Bóg czyni siebie miejscem pojednania i w swoim Synu bierze na siebie cierpienie świata. Sam Bóg ofiarowuje światu w darze swoją nieskończoną miłość i czystość. Sam Bóg pije kielich goryczy – wszelkiego grzechu i okrucieństwa. Wielkość tej miłości w cierpieniu przekształca mroki świata i serc ludzkich w jasność, dającą życie. Konający Bóg dał nam swego Ducha i prawo do korzystania z owoców Krzyża. Dzięki ofierze Chrystusa staje się on drzewem życia, którego najpiękniejszym owocem jest przebite Serce Jezusa.

Wcześniej, dojrzałymi owocami w ogrodzie Boga są także dzieci z Fatimy: przebiegający szybko swe krzyżowe ścieżki, Franciszek i Hiacynta oraz Siostra Łucja, która wiernie trwała pod krzyżem Pana w ciągu swego długiego życia. Dnia trzynastego lutego 2005 roku, po trzech godzinach spokojnego gaśnięcia, Siostra Łucja wypowiedziała znamienne ostatnie słowa: „Serce Jezusa, Niepokalane Serce Maryi. Z Franciszkiem i Hiacyntą idziemy, idziemy, idziemy...”. Była godzina 17:25 – czas, w którym niegdyś rozpoczęły się fatimskie objawienia.

Ukrzyżowany Panie, daj nam łaskę bycia gorliwymi świadkami i orędownikami Twego miłującego Serca, Niepokalanego Serca Twej Matki, abyśmy na wzór Pastuszków z Fatimy byli zawsze gotowi na spotkanie z Tobą.



Przy
Niepokalanym
Sercu Maryi



*wynagrodzenie
w pierwsze
soboty miesiąca*



Nowy serwis internetowy Sekretariatu Fatimskiego
www.pierwszesoboty.pl

Pierwsze Soboty Miesiąca. GDZIE I KIEDY?

Sekretariat Fatimski opracowuje internetową „bazę danych” – www.pierwszesoboty.pl – z informacją: gdzie i kiedy odprawiane jest nabożeństwo wynagradzające w pierwsze soboty miesiąca. Wiele osób pragnie uczestniczyć w tym nabożeństwie, o czym świadczą pytania kierowane do Sekretariatu Fatimskiego. Zwracamy się zatem z gorącą prośbą do wszystkich: prześlijcie informację, która pomoże innym!

Informację można zgłosić do Sekretariatu Fatimskiego:

- telefonicznie: (18) 20 66 420
- listownie: Sekretariat Fatimski, os. Krzeptówki 14, 34-500 Zakopane
- mailowo: fatima@smbf.pl
- poprzez formularz na stronie: pierwszesoboty.pl

Podając następujące informacje:

- 1) miejsce (kościół, parafia – wezwanie),
- 2) adres (kod pocztowy, miejscowość, ulica),
- 3) godzina, ewentualnie układ nabożeństwa.

Podejmijmy przesłanie z Fatimy!

Orędzie fatimskie kierowane jest nieprzerwanie do całego Kościoła.

Przyjęcie orędzia z Fatimy wyraża się ponadto we włączeniu się w odprawianie pierwszych sobót miesiąca. Każdy, kto przez pięć kolejnych pierwszych sobót będzie w stanie łaski uświęcającej, przyjmie Komunię Świętą i odmówi część różańca świętego, rozważając w zjednoczeniu z Matką Bożą tajemnice różańcowe, z intencją wynagradzającą za grzechy świata, stanie się nie widzem, ale czynnym uczestnikiem tego orędzia.

List Episkopatu Polski z okazji 100. rocznicy objawień fatimskich

MODLITWA O WZBUDZENIE INTENCJI WYNAGRADZAJĄCEJ

– przed różańcem:

Królowo Różańca Świętego, oto kłękamy do modlitwy, by w pierwszą sobotę odmówić różaniec, o który prosiłaś. Chcemy przez niego zadośćuczynić za grzechy swoje, naszych bliskich, naszej Ojczyzny i całego świata. Pragniemy modlić się szczególnie za tych, którzy najdalej odeszli od Boga i najbardziej potrzebują Jego miłosierdzia. Wspomóż nas łaską, abyśmy pamiętali o tej intencji wyznaczonej przez Ciebie. Pomóż nam wynagradzać naszym różańcem cierpienia Twego Niepokalanego Serca i Najświętszego Serca Jezusowego.

– przed medytacją:

Matko Najświętsza, Niepokalana Maryjo!

Z radością przyjmuję Twe zaproszenie do udziału w Twoim rozmyślaniu. W pierwsze soboty otwierasz swe Niepokalane Serce dla każdego, kto pragnie wlać we własne serce te najważniejsze znaki, jakie Bóg ukazał nam w Fatimie. Proszę, otwórz przede mną swoje Serce. Ośmielam się prosić o to z całą pokorą, ale i z dziecięcą śmiałością, ponieważ chcę Cię naśladować, ponieważ chcę żyć miłością do Twego Syna, ponieważ pragnę zawsze trwać w stanie łaski i miłować Twój święty różaniec, wreszcie – ponieważ pragnę wszystkiego, co tylko mogę ofiarowywać w duchu zadośćuczynienia za grzeszników. Daj mi uczestniczyć w Twym rozmyślaniu, a ja obiecuję wprowadzać w życie słowo, które wlejesz do mego małego serca, by stawało się coraz miłsze Tobie, bliższe Tobie, podobniejsze do Twego Niepokalanego Serca. Amen!

– przed spowiedzią:

Boże, pragnę teraz przystąpić do świętego sakramentu pojednania, aby otrzymać przebaczenie za popełnione grzechy, szczególnie za te, którymi świadomie lub nieświadomie zadałem ból Niepokalanemu Sercu Maryi. Niech ta spowiedź wyjedna Twoje miłosierdzie dla mnie oraz biednych grzeszników, by Niepokalane Serce Maryi zatriumfowało wśród nas.

– po przyjęciu Komunii Świętej:

Kocham Cię Jezu, Królu Miłości odwiecznej i przyjmuję Cię z miłością na Króla mojego serca.

Proszę, ukryj mnie na zawsze w Twoim Boskim Sercu i przyjmij moje życie w hołdzie wdzięczności za dar zbawienia, którego udzielasz mi przez pośrednictwo Niepokalanego Serca Maryi.

O czuła Matko, przepraszam Cię za grzechy moje, mojej rodziny, Ojczyzny i świata, które ranią Twoje Niepokalane Serce! Aby wynagrodzić Ci za wielkie cierpienia, których doznajesz od nas, niewdzięcznych dzieci, ofiaruję Ci nieskończoną miłość Jezusa obecnego w moim sercu.

Z miłością poddaję się Twojemu królowaniu, aby jak najszybciej zatriumfowało Twoje Niepokalane Serce. Ucieczko grzeszników, módl się za nami!

**WARUNKI NABOŻEŃSTWA PIERWSZYCH SOBÓT –
CO JEST WYMAGANE, ABY UCZYNIĆ ZADOŚĆ
TEMU NABOŻEŃSTWU?**

Warunek I: Spowiedź w pierwszą sobotę miesiąca lub wcześniej.

„Łucja przedstawiła Jezusowi trudności, jakie niektóre dusze miały co do spowiedzi w sobotę i prosiła, aby spowiedź święta mogła być osiem dni ważna. Jezus odpowiedział:

– Może nawet wiele dłużej być ważna pod warunkiem, że ludzie są w stanie łaski, gdy Mnie przyjmują i że mają zamiar zadośćuczynienia Niepokalanemu Sercu Maryi”.

Spowiedź można odbyć na przykład w ramach pierwszego piątku miesiąca lub wcześniej, pamiętając jednak o intencji wynagradzającej Niepokalanemu Sercu Maryi.

Warunek II: Komunia Święta w pierwszą sobotę miesiąca; po przyjęciu Komunii Świętej należy wzbudzić intencję wynagradzającą.

Warunek III: Różaniec wynagradzający w pierwszą sobotę miesiąca; odmawiamy jedną z czterech części.

Po każdym dziesiątku należy odmówić modlitwę:

O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba i dopomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia.

Warunek IV: Medytacja nad tajemnicami różańcowymi; piętnaście minut rozmyślenia nad dowolną, jedną lub kilkoma tajemnicami różańcowymi.

Intencja wynagradzająca

Jak ważna jest intencja zadośćuczynienia, przypomina sam Jezus, który mówił Siostrze Łucji, że wartość nabożeństwa uzależniona jest od tego, czy ludzie „mają zamiar zadośćuczynić Niepokalanemu Sercu Maryi”. Dlatego Siostra Łucja rozpoczyna swe zapiski uwagą: „Nie zapomnieć o intencji wynagradzania, która jest bardzo ważnym elementem pierwszych sobót”.

Warunki rzeczywiście proste, ale czy są wypełniane?

– Jeśli zrobi się to, co ja wam mówię, wiele dusz zostanie uratowanych, nastanie pokój na świecie. Wojna się skończy – mówi Maryja.

Trzeba zatem wypełnić to, o co prosi Niebo. Jeśli prośba dotyczy czterech warunków, to wszystkie cztery należy wypełnić, a nie jedynie dowolnie wybrane. Jeśli mowa jest o intencji wynagradzającej Niepokalanemu Sercu Maryi, to taka intencja winna nam przyświecać w trakcie nabożeństwa pierwszych sobót. Matka Boża prosi, by Jej towarzyszyć przez 15 minut, rozmyślając o tajemnicach różańcowych, zatem nie zapominajmy o chwili medytacji, której temat jest jasno sprecyzowany i nie ma tu dowolności. Maryja prosi ponadto, by odmówić jedną część różańca. Zatem zwróćmy uwagę, by nie utożsamiać rozważań w czasie różańca z medytacją o tajemnicach różańcowych.

*Serce moje otoczone cierniami,
którymi niewdzięczni ludzie
przez bluźnierstwa i niewdzięczność stale ranią.
Przynajmniej ty staraj się mnie pocieszyć...*

Pontevedra, 10 grudnia 1925 roku

styczeń

NAWIEDZENIE ŚWIĘTEJ ELŻBIETY

To nie były zwykłe odwiedziny. Nie chodzi tylko o to, że Maryja wyrusza na rodzinne spotkanie, idzie odwiedzić swą krewną. Najpierw pośpiech – „Maryja wyruszyła z pośpiechem”. Wyruszyła, bo czuła takie przynaglenie. To Duch Święty, sprawca cudownego poczęcia w łonie Dziewicy z Nazaretu, przynagła Ją do wyruszenia w drogę. Maryja jest posłuszna Duchowi Świętemu i wierna temu, do czego wzywa Ją Bóg. To nie była łatwa decyzja – oto młoda dziewczyna, która jest w stanie błogosławionym, ta, „która nie zna męża”, czyli jeszcze nie mieszka z nim pod jednym dachem, wyrusza się w dość niebezpieczną drogę z Galilei do Judei. W najlepszym wypadku sto kilkadziesiąt kilometrów niełatwej podróży.

Po co idzie do domu Zachariasza i Elżbiety? Maryja wie, że przez Nią, przez Jej zgodę – *fiat* – dokonuje się wielki plan Boga. Jeśli doświadcza go z tak niewzruszoną pewnością, to nie może zatrzymać tego daru tylko dla siebie. Ona jest od teraz, od nazaretańskiego zwiastowania pokorną Służebnicą Pana i wszystko w Jej życiu staje się odtąd realizacją Boskich zamierzeń. Czy wiedziałaś i rozumiałaś, o Matko, do czego powołuje Cię Bóg i jak wielkie sprawy dokonywać się będą odtąd w Twoim życiu? Czy rozumiałaś od samego początku, jak wielką tajemnicę nosisz w swoim sercu? Rozważałaś to zapewne po wielokroć. To z tego rozważania w sercu rodziły się Twoje decyzje. Także ta, by wyruszyć z Nazaretu do Ain Karem, do domu Elżbiety i Zachariasza.

Jak wiele uczy nas, Matko, ta Twoja dyspozycyjność. Uczy nas, że i nasze decyzje powinny wypływać z rozważania słów i spraw Bożych. Czy my tak potrafimy? Czy ja tak potrafię? Ileż nieprzemysłanych decyzji, gwałtownych zwrotów akcji w naszej codzienności, huraganu emocji, który rzuca nami na wszystkie strony.

Nieprzemysłane słowa, nieprzemysłane decyzje, rzucanie słów na wiatr. Tak wiele niestałości w naszym życiu. Albo boimy się podjąć decyzję, albo podejmujemy ją, bardzo szybko się z niej wycofując. Sezonowe miłości, sezonowe małżeństwa, sezonowe powołania do kapłaństwa i służby Bogu. Wielki szum, jak napompowywanie balona i wielki huk za chwilę. Było małżeństwo, było kapłaństwo, była miłość i co...? Czasem odejście z przytupem i kreowanie się na bohatera: patrzcie jaki jestem odważny, patrzcie jaki uczciwy, że odchodzę i oklaskujcie! Bicie brawo mojej niewierności. No, dalej!

Maryjo, Ty byłaś wierna Bogu i Jego słowu od samego początku do końca Twego ziemskiego życia. To wierność i posłuszeństwo kazały Ci nasłuchiwać i rozpoznawać w słowie Bożym, co jest właściwe i co trzeba czynić w danej chwili. Uproś mam tę łaskę, byśmy nasze decyzje opierali na słowie Boga, byśmy szukali posłuszeństwa Duchowi Świętemu, pytali co jest miłe Bogu, czego On ode mnie oczekuje i dopiero wtedy podejmowali decyzję. Droga z Nazaretu do Ain Karem nie była impulsem chwili. Nie była kaprysem ani zachcianką. Była posłuszeństwem Bogu i Jego planom, które właśnie zaczęły się realizować. Bóg zaczął spełniać swoją obietnicę, bo oto przyjdzie na świat Mesjasz, oczekiwany Wybawiciel, a poprzedzać Go będzie ten, który całemu Izraelowi wskaże:

– To ten. Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata. Ja Go ujrzałem i daję świadectwo.

Tego też chcemy uczyć się od Jana Chrzciciela: „ja Go ujrzałem i daję świadectwo”. Mogę je złożyć, bo ujrzałem, bo jestem wierny Bogu, Jego słowu, bo robię to, co jest wobec Boga moją powinnością.

Jakże inaczej wyglądałby, Matko, ten świat, gdybyśmy tak potrafili rozeznawać i wedle tego rozeznania postępować. Zamiast kierować się swoją wygodą, swoimi zachciankami wybierali to, co rozeznane jest na modlitwie. Tak bardzo wzywasz nas do modlitwy, bo ten, kto się nie modli, nie może kierować się właściwym rozeznaniem, którego źródłem jest łaska Ducha Świętego, a nie

nasze ludzkie upodobania. Nas zdominowała wygoda. Żyjemy w komfortowym świecie, gdzie wiele rzeczy dokonuje się przez naciśnięcie guzika lub przesunięcie palcem po ekranie telefonu czy innego urządzenia. Wszystko jest gotowe, już nie trzeba się trudzić w przygotowywaniu podstawowych spraw i w organizowaniu sobie życia codziennego, więc walczymy o swój komfort.

Maryja, która wyrusza w drogę, pokazuje nam jednoznacznie, że trzeba umieć porzucić swój komfort, zostawić swoją wygodę. Niby to takie oczywiste, ale jakże trudne w codzienności. Doświadczamy tego wszyscy: jak trudno zostawić swoją wygodę i wstać z kanapy, by posłużyć swoim bliskim, by uczynić coś dla drugiego, zrezygnować nawet ze swojego odpoczynku, jeśli jest akurat taka potrzeba. Jeszcze trudniej zrezygnować ze swojego zdania w sprawach, w których w gruncie rzeczy chodzi o to, by moje było na wierzchu, bym to ja miał ostatnie zdanie, bym ja stawał zawsze kropkę. Miłość jest wspaniałomyślna i spostrzegawcza. Dostrzega wielkodusznie drugiego człowieka. Maryja nosi w sobie największy cud: oto sam Bóg począł się w Jej ciele, ale to nie powstrzymuje Jej przed tym, by wyruszyć w drogę. Ona wręcz biegnie, by doświadczyć kolejnego cudu, że oto Jej krewna, Elżbieta, spodziewa się syna. I to ta, która uchodzi za nieplodną, która ma już swoje lata i która przez całe swe długie życie dźwiga na sobie ciężar swojej bezpłodności. Maryja biegnie, bo wie, że „dla Boga nie ma nic niemożliwego”. Jeśli sama w sobie doświadczyła mocy tej prawdy, to z ufnością i bez wahania podejmuje trud żmudnej wędrówki, by móc przekroczyć próg domu kapłana Zachariasza i by móc usłyszeć z ust Elżbiety słowa zachwyty nad Bożym działaniem:

– A skądże mi to, że Matka Pana mego przychodzi do mnie?

Także Elżbieta jest wierna i posłuszna. Także ona musiała rozważać w swym sercu to, czego dokonał Bóg, bo tylko tak można zrozumieć, skąd brała się jej pewność i zachwyt nad Bożym działaniem. A Jan Chrzciciel – poprzednik Zbawiciela i prorok – już w łonie swej matki rozradował się obecnością Chrystusa i, choć

jeszcze nienarodzony, wskazał na Baranka Bożego, poruszając się żywo i radując się obecnością swego Zbawiciela. A przecież wiara i uwierzenie nie jest oczywistością, nie narzuca się siłą faktu, potrzebuje ludzkiej akceptacji, naszego przyzwolenia. Ci, którzy przyjmują Boże interwencje w swym życiu i którzy potrafią rozpoznać i uznać to działanie, potrafią wysławiać Boga za „wielkie rzeczy, jakie im Bóg uczynił”. Śpiew *Magnificat*, śpiew uwielbienia pochodzi z serc doświadczających i przyjmujących ochoczo Bożą łaskę.

Matko Najświętsza, naucz nas Twojego spojrzenia: takiego, z jakim przyjmowałaś Boże zwiastowania; nie tylko to jedno, najważniejsze – w Nazarecie, ale i każde inne, kiedy posłuszna Duchowi Świętemu widziałaś więcej, dalej i lepiej. Ucz nas dostrzegania innych, ich potrzeb. Najpierw naszych najbliższych, bo czasem łatwiej jest okazać miłosierdzie, włączając się w jakąś głośną akcję, łatwiej wrzucić coś do skarbonki niż oddać coś ze swojego czasu, swojego zaangażowania, zainteresowania i zobaczyć naszych najbliższych oczekujących od nas pomocy, życzliwego, a nie kąśliwego słowa, cierpliwości, a nie krzyku, pomocnej ręki, a nie zaciśniętej pięści.

Maryjo, Twoje serce było otwarte i skore do pomocy. Pozostałaś u Elżbiety około trzech miesięcy, sama przecież będąc Matką spodziewającą się dziecka, a potem wróciłaś do Nazaretu, znowu wyruszając w trudną podróż, tym razem z południa na północ, przemierzając drogi Ziemi Świętej. Ucz nas wychodzenia z komfortu, Ty, która nieustannie przypominasz nam o walce, jaka na tym świecie toczy się wokół rodziny. W swoim fatimskim wezwaniu wskazujesz, że modlitwa i pokuta są drogą ratunku, a Siostrze Łucji wskazałaś, że ostateczna walka będzie walką o rodzinę, jej kształt, jej dobro i w ogóle istnienie. W Twojej podróży do domu krewnych pokazujesz nam także ten wymiar: troski o jedność z bliskimi i krewnymi. Uczysz otwartych serc i oczu, aby samemu doświadczając działania łaski Bożej, zanosić ją innym. Matko ukochana, także nas, mnie posyłasz, bym innym zanosił Jezusa, bym

dzielił się tą obfitą łaską, którą dobry Ojciec tak szczerze obdarza tych, którzy tylko pragną się na nią otworzyć.

Matko prowadź nas przez to życie. Tak jak przemierzałaś pustynie i góry, by z Galilei przybyć do Judei, tak towarzyszy nam i na naszej drodze życia. Prowadź nas i wspieraj, byśmy nie gubili właściwych dróg, potrafili je rozpoznać i wybrać. Byśmy odchodząc od troski o swoją tylko wygodę, rozszerzali nasze serca, pozwalając Duchowi Świętemu działać w nas. Nawiedź, najlepsza z Matek, i nasze rodziny, nawiedź moją rodzinę. Przyjdź i zamieszkać z nami i przynieś nam Jezusa. A ja już teraz chcę włączyć się w Twój śpiew uwielbienia i głosić, że także moja dusza „uwielbia Pana i duch mój raduje się w Bogu, moim Zbawcy”. Bo także mi okazał swoje wielkie miłosierdzie Ten, którego imię jest święte i którego chwałę pragnę głosić przez wszystkie moje dni, aż do wieczności. Razem z Tobą, najukochańsza Matko!

*– Czy chcecie ofiarować się Bogu,
aby znosić wszystkie cierpienia, które On wam ześle
jako zadośćuczynienie za grzechy, którymi jest obrażany
i jako prośba o nawrócenie grzeszników?*

– Tak, chcemy!

*– Będziecie więc musieli wiele cierpieć,
ale łaska Boża będzie waszą siłą!*

Fatima, 13 maja 1917 roku

lut

GŁOSZENIE EWANGELII

Czytając kolejne strony Ewangelii, chcielibyśmy się choć raz przenieść do tamtych miejsc, do tamtego czasu. Zobaczyć piękną Galileę, jej zielone wzniesienia, gdzie może na jednym z nich Jezus wypowiedział kiedyś piękne słowa kazania na górze. Zobaczyć ten tłum, który ze wszystkich okolicznych wiosek i miejscowości ciągnął za wędrownym Nauczycielem z Nazaretu. Jak słuchali Jego słów, zdumiewali się odpowiedziami, bystrością umysłu i wiedzą przewyższającą z pewnością niejednego znanego im rabiego.

Wielu mówiło o cudach, że rozmnożył chleb i ryby i nakarmił nimi wielkie tłumy, że potrafił nawet uzdrawiać z rozmaitych chorób: przywracał wzrok, słuch, leczył trędowatych i sparaliżowanych. Ludzie z Nain opowiadali nawet o tym, jak wskrzesił pewnego młodzieńca z ich miejscowości, jedyne syna wdowy. Wynosili już jego mary poza miasto, by je pogrzebać. Biedna matka, nie dość, że wdowa, to jeszcze musiała chować jedynaka, więc można śmiało powiedzieć, że to tak jakby sama umarła. I wtedy Jezus, przechodząc, zbliżył się do niosących nieboszczyka i – o zgrozo! – nawet dotknął ciała, nie bojąc się, że zaciągnie przez to rytualną nieczystość i kazał umarłemu wstać. A ten natychmiast wstał! Co za radość matki! Tłumy zaniemówiły! Ponoć nawet wicher i jezioro były mu posłuszne! Wielu pewnie pytało:

- Kim On właściwie jest?
- Mówią, że z Nazaretu! A cóż dobrego stamtąd!?

Ale widzieli, że Bóg był z Nim. Bo kto dokonywałby tak wielkich znaków, jeśli by Bóg z nim nie był?

A On nauczał. Chodził, wędrował, zmieniał miejsce, mówił, że „nie ma gdzie głowy położyć”. Kazał patrzeć na ptaki niebieskie i na lilie polne i od nich uczyć się ufności. Zdumiewał! Kto

go tego nauczył? Jezus pociągał i intrygował. Nie pozwalał przejść obojętnie wobec nie tylko swojej osoby, ale i słów, które mówił. Wyjaśniał, że „na to wyszedł”, po to został posłany, aby głosić. Z czasem te piękne słowa z zielonej Galilei: o kwiatach, ptakach, ziarnku gorczycy, perle w ziemi, albo o rybach, jak z te z Jeziora Galilejskiego, stawały się coraz trudniejsze, bardziej wymagające. Gdy zbliżał się do Judei, gdy wyruszał w stronę Jerozolimy, to częściej mówił o wyrzeczeniu, o trudzie, o utracie życia, o krzyżu i o konieczności nawrócenia. Nie bał się głośno wypominać obłądy, kłamstwa i fałszywej pobożności. On – prorok z Galilei, syn Józefa, rzemieślnika.

Czy te wszystkie głosy, echa tych wydarzeń docierały, Maryjo, do Ciebie, do Twego nazaretańskiego domu? A jak przeżyłaś to, gdy Ci doniesiono, że nawet wasi sąsiedzi, słuchający Twego Syna nauczającego w waszej nazaretańskiej synagodze, tak bardzo zgorszyli się Jego deklaracją, gdy wyjaśniał im proroka Izajasza, że w gniewnym szale chcieli Go nie tylko wyrzucić z waszego miasta, ale nawet strącić z wysokiej skały i zabić? Nie drżało, nie umierało ze strachu wtedy Twoje matczyne serce?

Kiedy miał dwanaście lat i zgubił się Wam, Tobie i Józefowi podczas pielgrzymki do Jerozolimy, a Wy odnaleźliście Go po trzech dniach, to już wtedy zapowiedział Wam, że „powinien być w tym, co należy do Jego Ojca” i żebyście się nie martwili. Możemy sobie tylko wyobrazić, co wtedy działo się w Twoim sercu, do którego włożyłaś wszystkie te sprawy i tam – w swoim kochającym i czystym sercu – je nieustannie nosiłaś i rozważałaś, jedynie pytając nieraz dobrego Boga, co to wszystko znaczy? A teraz, gdy wyszedł już z domu, gdy nie tylko trzy dni, ale całe tygodnie i miesiące był poza domem, a do Ciebie docierały z pewnością echa Jego słów, spotkań i różnych wydarzeń, to czy nie drżało Twoje matczyne serce? Na pewno tak jak każda kochająca Matka chciałabyś Go zatrzymać. To rozumieją kochające mamy i dobrzy ojcowie: jak by się chciało te swoje dzieci tak zatrzymać, przytrzymać trochę przy sobie, by zostały jeszcze chwilę, a one ciągle w pośpiechu, ciągle

w drodze, ciągle do swoich spraw. Z pewnością wychodziłaś wiele razy przed swój nazaretański dom z tą nadzieją, że może idzie, sam albo jak zwykle z grupą uczniów, słuchaczy czy gapiów i będziesz mogła się ucieszyć Jego obecnością.

To takie piękne, ale chyba nie bardzo realne. Choć byłaś Jego Matką, to wiedziałaś i rozumiałaś, że pozostajesz w Jego cieniu. Nie nalegałaś, nie wyprzedzałaś, nie forsowałaś swoich planów. Kiedyś nawet sam Chrystus powiedział, kiedy przyszlście po Niego, że „Jego siostrą i bratem, a nawet matką” jest ten, kto słucha Bożego słowa i wypełnia je. Pogodziłaś się z tym, choć przecież miałaś ludzkie, matczyne, kochające serce. I tego nas uczysz tą swoją postawą: że nie wszystko musimy od razu rozumieć, że są sprawy, które winniśmy, jak Ty, nosić w swoim sercu i rozważać, pytając Boga, czego On od nas pragnie, bardziej niż samemu przedstawiać mu katalog naszych oczekiwań. Ty, Maryjo, wiedziałaś, że twój Syn jest Synem Najwyższego i że ma do spełnienia swoją misję. Ale ile matczynych i ojcowskich serc nosi w swoim sercu swoje dzieci, z drzeniem i niepewnością o ich wybory, życiowe decyzje i ich konsekwencje. Ty ich i nas uczysz zawierzenia. Uczysz pełnego powierzenia ich w ręce Boga. Wiary, że oni tam są i że to jest najważniejsze.

Kiedy Jezus głosił Ewangelię, nauczał, wzywał do nawrócenia i dokonywał cudownych znaków swojej mocy, to zawsze Twoje matczyne serce Mu towarzyszyło: czy to wtedy, gdy pozostawałaś w Nazarecie, czy wtedy, gdy być może dyskretnie tu i ówdzie Mu towarzyszyłaś w chwilach radosnych – jak na weselu w Kanie Galilejskiej, ale i w tragicznie bolesnych – jak na drodze krzyżowej. Ty byłaś z Nim. Ty Go nigdy nie opuściłaś. A w tym ostatnim, najboleńszym momencie, gdy padały Jego ostatnie słowa – tym razem z wysokości krzyża – byłaś obok.

– Oto Syn Twój!

– Oto Matka Twoja!

To dopełnienie głoszenia Ewangelii w godzinie konania. Ty tam byłaś.

Jesteś także dziś z każdym z nas bez wyjątku i z całym Kościołem. Jesteś Panną wierną. Nie pozwalasz, by głoszenie Ewangelii ustało. By nie rozbrzmiewał głos Twojego Syna wzywający do nawrócenia i pokuty. Objawiając się w Fatimie, stajesz się znowu zwiastunką Ewangelii. Przypominasz nam to, do czego wzywał i wzywa nas nieustannie w swojej Ewangelii Twój Syn. Tak jak On przemierzał drogi Ziemi Świętej, by wszystkim głosić Dobrą Nowinę, tak i Ty przemierzasz teraz i nawiedzasz naszą ziemię, by nas upomnieć, obudzić, zmobilizować i ocalić.

Ileż to razy drżało Twoje serce na myśl, że ktoś lub coś mogłoby zagrażać Jezusowi, że Jego przeciwnicy zastawiają na Niego kolejną pułapkę, że chcą Go pochwycić i oskarżyć? Czy z taką samą troską nie patrzysz teraz na nas, Twoje dzieci, ilekroć oddaliśmy się od Boga, ilekroć Szatan – przeciwnik, zastawia na nas swoje sidła, a my nieświadomi niebezpieczeństwa, nie słuchając Chrystusa, ani Twoich słów ostrzeżenia, idziemy ku śmierci, ku zagładzie? Jakże boleć musi Twoje serce, gdy widzisz, jak głoszona Ewangelia nie dociera do naszych serc, odbija się jak od ściany, jest jak ziarno wydziobane przez ptaki albo posiane na ziemię skalistą lub między ciernie i nie przynosi spodziewanego owocu! Ileż to razy już powstrzymywałaś słuszną karę Bożą i Jego zagniewanie, szczególnie z powodu tych, którzy zuchwale odrzucają Bożą łaskę albo pełni buty mówią, że nie mają żadnych grzechów, a Bóg przecież i tak nikogo nie każe, bo jest miłosierny? Ileż zuchwałości i pomysłowości w grzechach! A co dopiero powiedzieć o różnych profanacjach tego, co święte: świętych miejsc, obrazów, obyczajów czy nawet samego Najświętszego Sakramentu? Tak rozumiana wolność i tolerancja ma za ojca diabła.

Czy wolno nam, którzy słyszymy Twoje fatimskie wezwanie, słyszymy Twój głos rozbrzmiewający prawdą Ewangelii już ponad sto lat, czy wolno nam go zlekceważyć? Czy wolno nam nie odpowiedzieć na tak wielką matczyną miłość? W imię czego wolno? Ludzie rozumiejący znaczenie królestwa proponowanego przez Chrystusa zdają sobie sprawę, że warto poświęcić wszystko, aby

je osiągnąć: tak było z perłą, którą handlarz chciał nabyć nawet za cenę sprzedania całego swojego majątku, tak było ze skarbem znalezionym na polu. Nie tak łatwo dostać się do królestwa niebieskiego; nikt nie może być pewien, że je zdobędzie, niemniej pokorne wołanie skruszonego człowieka może sprawić, że jego drzwi otworzą się na oścież. Jeden z dwóch łotrów ukrzyżowanych z Jezusem błagał:

– Panie, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa. – Jezus mu odpowiedział: – Zaprawdę powiadam ci: dziś ze Mną będziesz w raju.

Bardzo podobnie brzmi Twoja, Maryjo, obietnica dla tych, którzy usłyszawszy Twoje fatimskie wezwanie odpowiedzą na nie szczerym sercem.

Błagamy więc razem z Tobą Chrystusa tymi słowami, których nas sama nauczyłaś:

„O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba i dopomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia”.

Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo.

Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas.

Jezus chce się posłużyć tobą,

aby ludzie mnie poznali i pokochali.

Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo

do mego Niepokalanego Serca

Fatima, 13 czerwca 1917 roku

marzec

NIESIENIE KRZYŻA

Ta droga była inna od wszystkich. Tyle dróg na świecie, ale żadna z nich nie była taka jak ta. Ludzie chodzą różnymi drogami. Niektórzy wydają się dobrze wiedzieć dokąd zmierzają. Inni poruszają się, jakby nie wiedzieli dokąd ich droga prowadzi. Są różne drogi. Ale tylko tą jedną, jedyną szedł sam Boży Syn uznany przez ludzi za skazańca. Jakże musiały boleć usłyszane słowa, wrzaski i krzyki:

– Ukrzyżuj Go! Poza Cezarem nie mamy króla! Gdyby On nie był zwodzicielem, nie wydalibyśmy Go tobie! Uwolnij Barabasa!

A On stał. Bezbronny, zmaltretowany, wyszydzony, poniżony. Ten, który „dla nas i dla naszego zbawienia stał się człowiekiem”. Ten, który czynił znaki i cuda: uzdrawiał, leczył, pokrzepiał, przywracał wzrok i słuch, a nawet wskrzeszał. Ten, któremu posłuszne było jezioro i wichry. Miał zawsze słowo pocieszenia, podnosił, upominał się i ujmował za biednymi, małymi i pogardzanymi. Bóg – miłość w ludzkim ciele. I oto teraz ta Miłość w ludzkim, zbitym, poniżonym, poranionym i oplutym ciele stanęła przed ludzkim, pełnym zawiści trybunałem. Bóg poddał się ludzkiemu osądowi. Pozwolił się pojmać, poniżyć i skazać. Tak potrafi tylko nieskończona Miłość, która wie, jaka jest cena wykupienia nas – grzesznych śmiertelników – od wiecznej zguby.

I nie było żadnego głosu sprzeciwu? Nikogo, kto ująłby się za Sprawiedliwym? Nikogo, kto by odważnie zakrzyknął, że cały ten proces, rzekomo w imię prawa, jest wielką farsą? Nie pojawił się żaden odważny mężczyzna, którego głos miałby znaczenie w sądzie? Czy potrzeba było dopiero odwagi kobiet, słabych i tych, które nie miały prawa głosu? Czy tylko one towarzyszyć będą Chrystusowi na drodze krzyżowej, oprócz przymuszonego Szymona,

który właśnie wracał z pola? Wśród tych dzielnych kobiet była z pewnością Ta, której Syn – Jezus z Nazaretu – poddawany był karykaturalnemu osądowi.

Wiele wzruszających scen ukazał w swoim filmie *Pasja* reżyser Mel Gibson. Jedna z nich ukazuje właśnie drogę krzyżową. Jezus niesie krzyż wąskimi uliczkami Jerozolimy. Otaczają go wściekli ludzie, rzucają w Niego kamieniami, plują, potrącają, żołnierze niby Go bronią, ale rzecz oczywista, nie przejmują się za bardzo skazańcem. Pozbawiony wszelkich, nawet ludzkich praw, Jezus dźwigający krzyż, jest poza społeczeństwem. Ci przyzwoici, a nawet pobożni potrafią Nim tylko wzgardzić. Ale jest Matka. Maryja próbuje się do Niego dostać, ale nie może przedrzeć się przez tłum. Biegnie to z tej strony, to z drugiej, w końcu wybiega mu naprzeciw, nim odpędzą Ją strażę, może mu posłać spojrzenie. Widzi, że jest poobijamy, ma spuchnięte oko tak bardzo, że patrzy tylko jednym. Robi to z wysiłkiem, żeby coś zobaczyć z lewej strony musi obrócić głowę i zdrowym prawym okiem tam spojrzeć.

Scena ukazana w filmie jest przerażająco brutalna, a jak nieludzko musiało to wyglądać w rzeczywistości... Cierpienie nie do opisania.

I oto w momencie, kiedy Maryja spostrzega swego Jedynego, żołnierz jeszcze bardziej rani Jezusa mocnym uderzeniem, aż krew chlusta, a wtedy Maryja, jakby równocześnie przypomina sobie swojego Synka, z domku w Nazarecie, małego Jezuska, który biegnie w Jej kierunku i przewraca się, a Ona rusza Mu na pomoc... Dorosły Jezus w zwolnionym tempie ląduje twarzą w kurzu ulicy, a Ona nie może Mu pomóc. Scena Matki i Syna. Biją Jej dziecko, a Ona nie może Go ochronić. Maryjo, Matko, Ty wielokrotnie dmuchałaś na Jego stłuczenia w dzieciństwie, czuwałaś, kiedy miał gorączkę, całowałaś Jego paluszki, głaskałaś po główce. A teraz ciało Twojego Syna rozdarte z bólu, pokryte gęstą krwią pomieszaną z osoczem leży na jerozolimskim bruku...

Maryja, Matka Boża razem z Jezusem to nie tylko jedna stacja na drodze krzyżowej, czy nawet dwie stacje, razem ze zdjęciem

z krzyża. Maryja towarzyszy Jezusowi nieustannie. Tam, gdzie On doświadcza fizycznego, niewyobrażalnego cierpienia, Ona Mu towarzyszy matczyną miłością. Nie ma takiej drogi krzyżowej, ktokolwiek niósłby swój krzyż w zjednoczeniu z Chrystusem, żeby nie towarzyszyła mu także najświętsza Matka. Wszyscy cierpiący, chorzy, prześladowani, samotni, niesprawiedliwie osądzeni, gnębieni, porzuceni i niechciani mogą liczyć na szczególną opiekę Niebieskiej Matki. Maryja mogłaby wołać, wtedy tam na jerozolimskiej drodze, słowami z biblijnej Księgi Lamentacji:

– Wszyscy, co drogą zdążacie, przyjrzyjcie się, patrzcie, czy jest boleść podobna do tej, co mnie przytłacza, którą doświadczył mnie Pan?

Tak z pewnością woła, stając obok każdego z nas, gdy dotyka nas cierpienie, gdy tak jak nasz Pan Jezus Chrystus dźwigamy i my swój codzienny krzyż.

Ale jest jeszcze coś więcej w tej tajemnicy, co Najświętsza Dziewica szczególnie objawiła nam przez Pastuszków – Łucję, Hiacyntę i Franciszka. Maryja, objawiając się w Fatimie, idzie dalej drogą krzyżową świata. Trzeba powiedzieć tak: Maryja Dziewica objawiająca się w tym szczególnym momencie dziejów świata, towarzyszy także dalej Jezusowi, który – jeśli można tak powiedzieć – dalej dźwiga krzyż. To wszak ten sam Chrystus, którego odrzucił wówczas i skazał na śmierć najpierw żydowski lud, a potem rzymski prokurator, wydając okrutny wyrok najpierw biczowania i okrutnego poniżenia Chrystusa, a potem skazania na śmierć niewinnego, mimo iż – jak sam przyznał – nie znalazł w Nim żadnej winy.

A czy ci, którzy i dzisiaj na różnych trybunałach i w różnych sądach skazują Jezusa, wydając nieludzkie wyroki poprzez dokonywane zabójstwa nienarodzonych czy nieuleczalnie chorych przez eutanazję, czy to nie jest skazywanie Chrystusa i posyłanie Go na haniebną drogę krzyżową? A ustanawianie praw urągających nie tylko Ewangelii i moralnemu nauczaniu Kościoła, ale nawet zdrowemu rozsądkowi? A tak liczne profanowanie, także w naszej

Ojczyźnie, miejsc, wizerunków czy rzeczywistości świętych – nie jest skazywaniem Jezusa?

A czy odrzucanie Ewangelii przez nas, wierzących, nie jest skazywaniem Jezusa? Omijanie potrzebujących, obojętność wobec tych, którzy potrzebują prostego gestu wsparcia albo obecności? Ileż takiej obojętności nie tylko wobec obcych, nieznanymi, ale nawet w naszych rodzinach, pomiędzy najbliższymi? Ślepa pogoń nie wiadomo do końca za czym, kłótnie i nienawiści o sprawy niewarte przysłowiowej świeczki... Jak to się ma do wieczności? Czy nie jesteśmy trochę jak ci, którzy podobnie jak kapłan czy lewita z Jezusowej przypowieści o miłosiernym Samarytaninie minęli pobitego i cierpiącego człowieka leżącego przy drodze, tylko dlatego, że może bali się stać nieczystymi, innymi słowami mówiąc: mieli swoje życie, swoje sprawy i priorytety? Czy tylko dlatego, że zwyciężyło surowe prawo i własny interes, a nie drugi człowiek?

Kto z nas nie powinien zrobić sobie tutaj dobrego rachunku sumienia? Zresztą podobnie każdy nasz grzech, nawet ten, do którego już przywykliśmy, a przez który przecież ranimy nie tylko naszego Pana, ale siebie samych oraz siebie nawzajem, czyż nie jest skazywaniem Jezusa na mękę? Tego, który tak nas umiłował, że zstąpił z nieba, przyjął za nas haniebnny wyrok, przeszedł drogą krzyżową, nie skazujemy i nie osądzamy w naszym własnym cielem, albo w naszym bliźnim, w drugim człowieku?

Maryjo, umiłowana Matko, towarzysząca Jezusowi w drodze na Kalwarię, strzeż mnie, błagam Cię o to, swoją modlitwą i wstawianiem, abym swoimi czynami nie posyłał Jezusa na drogę krzyżową, ani we mnie, ani w drugim człowieku. Ty zostałeś posłana do Fatimy, aby nam przypomnieć, do czego prowadzi grzech i odrzucenie prawdy Ewangelii, odrzucenie Chrystusa. W tej naszej codzienności, w naszym obecnym świecie, gdzie Twój Syn umiłowany, a nasz Pan jest tak bardzo odrzucany i lekceważony, pomóż nam, pomóż mi zachować wierność prawdzie Ewangelii. Zachowaj mnie od grzechu, bym nie wołał jak jerozolimski tłum: „Ukrzyżuj Go!”

Pani Fatimska, chcemy łączyć wszystkie nasze cierpienia, choroby i dobrowolne ofiary, tak jak czyniły to fatimskie dzieci, z cierpieniami Twoimi i Twego umiłowanego Syna i składać je w Twoim Niepokalanym Sercu dla ratowania biednych grzeszników i zachowania ich, i każdego z nas, od ognia piekielnego i wieczności bez Boga.

Matko, nie opuszczaj nas nigdy! Towarzysz nam na naszej ziemskiej drodze, która nieraz wydaje się być choć odrobinę podobna do tamtej jedynej drogi na jerozolimskim bruku, o który potykał się nasz Pan. Niech wszystko dokonuje się w zjednoczeniu naszego „tak” z Twoim *fiat* – „tak” i z tym odwiecznym „tak”, które jedyny Boży Syn wypowiedział wobec swojego Ojca, przyjmując do końca Jego najświętszą wolę. A kiedy i nam przydarzy się upadek, tym bardziej przy nas trwaj, abyśmy jak Chrystus Pan potrafili się z niego podnieść i pójść dalej.

Daj nam czułość Weroniki i siłę Szymona z Cyreny, byśmy pomogli, ile tylko zdołamy, Chrystusowi Zbawicielowi świata. Ale przede wszystkim zamknij nas wszystkich w Twoim przeczystym i Niepokalanym Sercu, najwierniejszym i umiłowanym przez Twojego Syna, byśmy tak uratowani mogli się stawać Twoimi współpracownikami w tym dziele, do którego nas nieustannie zapraszasz w swoim fatimskim wezwaniu.

*Jezus chce się postużyć tobą,
aby ludzie mnie poznali i pokochali.
Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo
do mego Niepokalanego Serca.
Kto je przyjmuje, temu obiecuje zbawienie
dla ozdoby Jego tronu.*

Fatima, 13 czerwca 1917 roku

kwiecień

ZMARTWYCHWSTANIE PANA JEZUSA

W dzisiejszym pierwszosobotnim rozważaniu prosimy Ciebie, nasza Fatimska Pani, o szczególną obecność i wstawiennictwo. Oto bowiem chcemy rozmyślać nad najważniejszą prawdą naszej wiary, bez której straciłaby ona swoje oparcie. Chcemy rozmyślać o zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Od początku powstawania Kościoła prawda o zmartwychwstaniu znajdowała się w centrum wiary. Zmartwychwstanie było istotą Dobrej Nowiny. W swojej pierwszej katechezie, o której czytamy w Księdze Dziejów Apostolskich, Święty Piotr przypomina o życiu i śmierci Jezusa tylko po to, aby na końcu stwierdzić, że właśnie „Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci”. Męka Pańska w ustach Apostoła prowadzi do tego, co najważniejsze – do świadectwa o zmartwychwstaniu.

Od przyjęcia zmartwychwstania Jezusa zależało właściwe podejście do całego życia Chrystusa, Jego nauczania i Jego śmierci. Życie Jezusa z całą Jego niezwykłą nauką o miłości Boga do człowieka nie miałyby większego znaczenia, gdyby Jezus nie zmartwychwstał. „A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach” – przypomina nam Święty Paweł Apostoł. Jezusa, który nie powstałby z martwych, choćby żył i umarł dla prawdy, moglibyśmy czcić jak jakiegoś bohatera; nie moglibyśmy uznać Go jednak za zwycięzcę grzechu, śmierci i Szatana; nie moglibyśmy oddawać Mu czci boskiej i przyjmować Go jako Pana naszego życia, którego winniśmy nie tylko miłować, ale także naśladować we wszystkim, także w Jego cierpieniu i męce krzyżowej. To jest fundamentalna prawda naszej wiary. Śmierć dopełnia się w zmartwychwstaniu, jej ciemność przeradza się w światło zwycięstwa. Zanim ono jednak

przyszło, trwały trzy dni ciemności, trzy dni Jezusa zabitego i złożonego do grobu.

A gdzie Ty byłaś, Matko, w te trudne dni? W te ciemne dni, kiedy ciało Chrystusa zdjęte z krzyża zostało złożone w grobie i zatoczono na nim wielki kamień? Wiemy, że uczniowie się rozproszyli. Spośród dwunastu Apostołów jedynie Święty Jan wytrwał i pozostał pod krzyżem umierającego Jezusa. Wiara Apostołów się załamała. Nie przetrwała próby. Kościół narodzony z przebitego boku Jezusa rodzi się w Tobie, Maryjo – „Oto Matka twoja”, oraz w umiłowanym uczniu – „Oto Syn Twój”.

W Tobie, Maryjo, przetrwała wiara podczas tych ciemnych dni niewiary uczniów Pana Jezusa. W Twoje Niepokalane i bolesne Serce umierający Zbawiciel złożył – jak w depozyt – wiarę młodej wspólnoty. Wiara pierwszego Kościoła przetrwała w Tym matczynym Sercu aż do dnia, kiedy zmartwychwstały Syn Twój ukazał się swoim uczniom, a ci w Niego uwierzyli. Zmartwychwstały Pan ukazuje się Jedenastu, bo tego potrzebują; są jak my, którzy potrzebujemy umocnienia, i którzy mamy wierzyć świadectwu tych – jakież to Boży paradoks – którzy sami nie uwierzyli, póki nie zobaczyli. Jak bowiem czytamy w Ewangelii, Jezus wyrzucał im brak wiary oraz upór, że nie wierzyli tym, którzy widzieli Go zmartwychwstałego.

A Ty, Maryjo, nie potrzebowałaś ani umocnienia, skoro pozostałaś mocna wiarą do końca, ani podobnego pocieszenia, bo pocieszona byłaś w inny, wewnętrzny i duchowy sposób. Ty już wtedy i jako pierwsza byłaś w tej sytuacji, w której znajdują się kolejne pokolenia wierzących, którzy też nie będą mogli zobaczyć, a będzie się od nich wymagało wiary. Ty, która wierzyć nie przestałaś, nie potrzebowałaś też widzieć. Potrzebujemy i my, Matko, tego światła, bo „oczy nasze są nadal na uwięzi”.

Rzeczywiście, w każdej Mszy Świętej powtarzamy, trochę machinalnie: „Głosimy śmierć Twoją Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie”. Ale co to znaczy? Z początku przecież nawet dla uczniów Jezusa to zdarzenie było szokiem. Ewangelisci piszą,

że odkrywając pusty grób, byli bardzo zaskoczeni. Nie oczekiwali zmartwychwstania. Zapowiadał, lecz ewangeliści piszą, że uczniowie nie do końca rozumieli te zapowiedzi. Nie tylko Apostołowie mieli trudności z przyjęciem tajemnicy zmartwychwstania Jezusa. Jest to prawda tak szokująca, iż przyjęciu tej tajemnicy opierało się, i nadal opiera się, wielu. Kiedy Święty Paweł nauczał, to wielu wierzących, choćby tych ze wspólnoty korynckiej, twierdziło, iż nie ma zmartwychwstania. Apostoł mówił do nich z wyrzutem:

– Jeżeli zatem głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania? Jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał.

Głoszenie Dobrej Nowiny w Atenach, mieście słynącym z uprawiania filozofii, również rozbiło się dokładnie o prawdę o zmartwychwstaniu Jezusa. Kiedy Paweł wspominał o zmartwychwstaniu, mieszkańcy dumnego miasta, ufając bardziej swojemu rozumowi niż świadectwu Apostoła Narodów, zlekceważyli go banalnym stwierdzeniem:

– Posłuchamy cię o tym innym razem.

Uczniowie Jezusa więc nie rozumieli, a bali się Go pytać, o czym właściwie mówił. I niby słuchali, kiwali głowami, ale puszczały to mimo uszu. Dokładnie tak jak my. Powtarzamy, zgadzamy się, ale czy naprawdę wierzymy? Wyznajemy, że „trzeciego dnia zmartwychwstał”, wierzymy w „ciała zmartwychwstanie”, ale żyjemy tak, jakby nic więcej nie miało się już wydarzyć. Czy dociera do nas w ogóle, że istnieje wieczność? Wydaje się, że dla bardzo, bardzo wielu, ta ziemską perspektywę jest jedyna. Żyją tu i teraz, a co jest tam, potem... kto wie? „Nikt stamtąd nie wrócił, nikt nam nie opowiedział” – powtarzają banalnie głupie stwierdzenia.

Tak było z kobietami, które poszły do grobu: one chciały namaścić, uczcić pogrzebane, martwe ciało Pana Jezusa. Tak było z uczniami, którzy rozproszeni powoli wychodzili ze swego ukrycia, pewnie po to tylko, by opuścić niebezpieczną Jerozolimę i wrócić do Galilei, do domu, do jeziora, do ryb, do tego, co było

wcześniej. Coś się skończyło: może i Chrystus był wędrownym nauczycielem, może i czynił jakieś znaki i cuda, ale wydaje się, że wszystko się skończyło. Słyszeli o zmartwychwstaniu z ust samego Jezusa, ale co to wówczas dla nich znaczyło? My też słyszeliśmy tyle razy o zmartwychwstaniu Jezusa, ale co to dla nas znaczy? Wystarczy się rozejrzeć: czy ktoś, kto by dziś przybył z bardzo daleka, ktoś, kto nie słyszał o Ewangelii i zamieszkałby teraz w naszym domu, zrozumiałby co znaczy zmartwychwstanie, patrząc na jakość naszego codziennego życia? W jakie zmartwychwstanie wierzą ci, którzy poza czubkiem swojego nosa i zawartością własnego portfela nie widzą niczego więcej?

A przecież zmartwychwstały Jezus „pociesza nas w każdym naszym utrapieniu, byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakiegokolwiek udręce, pociechą, której doznajemy od Boga”. W tym rozważaniu zapraszamy Ciebie, Maryjo, Panno wierna, abyś pomogła nam wrócić do tych momentów naszego życia, w których doświadczaliśmy, doświadczamy, a i jeszcze z pewnością nie raz doświadczymy smutku, przygnębienia, zamknięcia się w sobie, choroby, cierpienia – swojego i innych – odejścia i śmierci kogoś bliskiego. To jest właśnie doświadczenie grobu. Bądź z nami Matko najlepsza w tych wszystkich trudnych chwilach, bo najbardziej w tych właśnie doświadczeniach jesteśmy kuszeni do odruchowego koncentrowania się na tym, co sprawia nam ból, cierpienie, co jest ostatecznie źródłem śmierci.

Zauważmy, iż nieprzewyciężanie pokusy koncentracji na sobie i swoim cierpieniu sprawia, że doświadczenie nadziei i obietnica przyszłej radości, obietnica zmartwychwstania staje się niemożliwa. Śmierć nie może współistnieć ze zmartwychwstaniem. Śmierć musi zostać pokonana, aby można było doświadczyć zmartwychwstania. Prośmy o takie doświadczenie radości Jezusa Zmartwychwstałego, aby mogło się ono odbić w naszym życiu i aby mogło w przyszłości stanowić dla nas oparcie i siłę, dzięki której będziemy w stanie pokonywać te doświadczenia, które wiążą się ze śmiercią, z grzechem i ze złem.

Ale nie zatrzymujmy się tylko na sobie samych. Zauważajmy jeszcze wokół nas inne osoby: smutne, przygniecione ciężarem życia, zamknięte w sobie, osoby w depresji. Jak oddziałujemy na te osoby? Czy naszym zachowaniem, naszymi słowami nie utwierdzamy ich w tych negatywnych stanach? Czy nie uciekamy od takich osób, kierując się własnymi smutkami lub też jakimś lenistwem? Czy pomagamy im pokonywać ich smutek i zniechęcenie do życia? Czy wobec takich osób i wobec wszystkich naszych bliźkich jesteśmy świadkami Jezusa zmartwychwstałego, który daje radość i to daje ją w obfitości?

Święty Jan Paweł II powiedział, że istnieją wszelkie powody, by przypuszczać, iż Matka Boża była pierwszą osobą, której zmartwychwstały Jezus się ukazał. Maryjo, my też w to wierzymy i dlatego błagamy: prowadź nas do Chrystusa Zmartwychwstałego, prowadź nas tam, gdzie jest światłość nieprzemijająca. Daj nam kosztować radości, która nie przemija, razem z Twoim Synem, a naszym Panem Jezusem Chrystusem. Oświeć nasze oczy, weź nas za rękę i prowadź bezpiecznie do wiecznego domu, Panno wierna!

*Moja córko! Cierpisz bardzo?
Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę,
moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą,
która cię zaprowadzi do Boga.*
Fatima, 13 czerwca 1917 roku

maj

ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

„Przyjdź Duchu Święty, napełnij serca swoich wiernych i zapal w nich ogień swojej miłości”. Od tego wezwania, Duchu Święty, pragniemy rozpocząć naszą dzisiejszą medytację. Wezwać Twojego miłosierdzia nad nami. Zstąp na nas w obfitości Twoich darów! Napełnij i zapal! Moje serce bez Ducha Świętego jest puste i bez światła, pogrążone w ciemności. Przyjdź do naszych serc, bo potrzebujemy Twojego światła, Twojej łaski! Przyjdź, Duchu Święty! Modlitwa zwana *Akatystem* przyzywa Twej obecności takimi słowami: „Jakżesz mam, najbardziej grzeszny z ludzi, wysławiać Cię, jak ogarnąć umysłem, pierwsza świątynio bytu, którego samo miano – Świętość, który, cały jest utkany, cały utworzony ze świętości i jaśnieje świętością w samej Trójcy Przenajświętszej”. Przyjdź Duchu Święty!

Kiedy Chrystus na oczach zdumionych uczniów uniósł się z wysokiej góry ku niebu, oni udali się z Góry Oliwnej do Wieczernika i tam oczekiwali obietnicy, czyli Ducha Świętego. Księga Dziejów Apostolskich mówi nam, że „przybywszy tam weszli do sali na górze i przebywali w niej: Piotr i Jan, Jakub i Andrzej, Filip i Tomasz, Bartłomiej i Mateusz, Jakub, syn Alfeusza, i Szymon Gorliwy, i Juda, [brat] Jakuba. Wszyscy oni trwali jednomyślnie na modlitwie razem z niewiastami, Maryją, Matką Jezusa, i braćmi Jego”. Co działo się, Matko, wówczas w Twoim sercu? Sercu najpierw przebitym mieczem boleści, gdy patrzyłaś na mękę i śmierć swojego Umiłowanego, a potem w sercu znów pełnym radości, gdy On pokonał śmierć i przez czterdzieści dni ukazywał się na ziemi.

Teraz zaś znów odszedł, wstąpił do nieba. Ty pozostałaś pełna ufności. Pozostałaś, ale sercem z pewnością byłaś nadal, jak zawsze zresztą, przy swoim Synu. Być może rozważałaś na nowo

wszystko to, co dokonało się, poczynszy od momentu zwiastowania w Nazarecie. Głębia i tajemnica Bożego planu, odkąd usłyszałaś, że „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego Cię osłoni”. I oto teraz znowu spełnia się obietnica wypowiedziana tym razem już nie przez Boskiego posłańca Gabriela, ale ustami samego Chrystusa:

– Poczyszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w Moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem... Oto Ja zesłę na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż będziecie przyobleczeni w moc z wysoka.

Boża moc towarzyszyła im nieustannie przez lata spędzone z Jezusem. „Zdumiewali się Jego nauką, gdyż słowo Jego było pełne mocy”. „I mówili między sobą: Cóż to za słowo? Z władzą i mocą rozkazuje nawet duchom nieczystym, i wychodzą”. Nie tylko zresztą złe duchy ugięły się przed mocą Chrystusowego rozkazu. Gdy drżeli o swe życie pośród okropnej burzy nad jeziorem Genezaret, „On wstał, rozkazał wichrowi i rzekł do jeziora: Milcz, ucisz się! Wichry się uspokoiły i nastąpiła głęboka cisza”. Wtedy przełękli się jeszcze bardziej i „mówili jeden do drugiego: Kim właściwie On jest, że nawet wichry i jezioro są Mu posłuszne?”

Teraz uczniowie, wraz z Maryją, zamknięci za drzwiami Wieczernika, modlą się o Ducha Świętego, a kiedy Go otrzymają, wychodzą pełni mocy i odważnie głoszą Chrystusa Zmartwychwstałego. Apostołowie napełnieni Duchem przełamali lęki, wyszli na zewnątrz i przemawiali różnymi językami, tak że byli zrozumiani przez wszystkich. Cud, który dokonał się w dniu Pięćdziesiątnicy, trwa również i dziś. Starożytny afrykański autor z VI wieku pisze: „Jeżeli ktoś powie jednemu z naszych: Otrzymałeś Ducha Świętego, czemu więc nie przemawiasz wszystkimi językami?, ten niech odpowie: Owszem, przemawiam nimi, bo należę do Kościoła, który przemawia wszystkimi językami”.

Chrystus działa dziś w Kościele przez swego Ducha i Jego dary. Dłatego Kościół mówi i rozumie języki wszystkich narodów, do-

ciera do wszystkich kultur i mentalności. W Kościele wszyscy mogą doświadczyć, że są braćmi i siostrami i wzajemnie porozumiewać się „językiem miłości”, którego uczy i który „rozlewa w sercach” Duch Święty. Owocem Ducha Świętego jest „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie”. Ty, Maryjo, napełniona Duchem Świętym posiadałaś w pełni wszystkie Jego dary i owoce. Dlatego wpatrzony w Ciebie, ja także proszę o moc Ducha Świętego i sam zadaję sobie teraz pytanie o to, który z siedmiu darów Ducha Świętego jest mi dziś szczególnie potrzebny? Jakie są owoce Ducha we mnie już teraz? Czy jestem tym, który łączy ludzi, czy raczej wnoszę podziały, niepokój i rozbięcie? Apostołowie mówili różnymi językami. Jakim „językiem” przemawiam na co dzień? Czy jest to język miłości? Jakie świadectwo daję Duchowi Świętemu? Czy jest to świadectwo dobrego życia, pełnego nadziei, uczciwości i pokoju?

Maryjo, Ty jesteś pełna łaski, to znaczy wypełniona łaską, wypełniona Duchem Świętym. Chrystus także nam daje Ducha Parakleta. Paraklet oznacza nie tylko Pocieszyciela, ale i kogoś wezwanego na pomoc, kto staje przy mnie wobec sądu, aby mnie bronić przed potępieniem, wykazywać moją niewinność i słuszność tego, co mówię. W całej Ewangelii Święty Jan Apostoł ukazuje nam wielki obraz sądu dokonującego się między Jezusem posłanym od Ojca na świat, a tymże światem reprezentowanym przez Żydów, którzy odrzucają Jezusa, by następnie prześladować także Jego uczniów. Chrystus obiecuje, że Duch Paraklet będzie przy nich nieustannie obecny pośród prób i prześladowań jako serdeczny Przyjaciel, ktoś bliski i zawsze obecny, kto poucza, podnosi na duchu, daje mądrość i wytrwanie. Będzie On po prostu przedłużeniem obecności wśród nich samego Jezusa, który najpierw siebie samego nazywa Parakletem, gdy zapowiada Innego Parakleta, który po Jego odejściu będzie posłany uczniom przez Ojca.

W jednej ze swoich homilii Papież Franciszek mówił:

– Jezus zachęca uczniów, aby się nie gorszyli, bo świadectwo niesie za sobą prześladowania. Od małych prześladowań: plotek,

krytyk, po wielkie prześladowania, których pełna jest historia Kościoła, które prowadzą chrześcijan do więzienia czy nawet do ofiary ze swego życia. Zresztą Pan Jezus mówi wyraźnie: „Wyłączą was z synagogi. Owszem, nadchodzi godzina, w której każdy, kto was zabije, będzie sądził, że oddaje cześć Bogu”. Chrześcijanin, z mocą Ducha Świętego, daje świadectwo, że Pan żyje, że Pan zmartwychwstał, że Pan jest wśród nas, że Pan celebrował z nami swoją śmierć, zmartwychwstanie, za każdym razem, gdy zbliżamy się do ołtarza. Chrześcijanin daje też świadectwo, wspomagany przez Ducha Świętego w swoim codziennym życiu, poprzez swój styl działania. Jest to nieustanne świadectwo chrześcijanina. Ale wiele razy to świadectwo powoduje ataki, prowokuje prześladowania.

Ważne to słowa! Potrzebujemy więc Ducha Świętego! Maryjo, Ty, która z całym rodzajem się Kościołem wypraszałaś dla niego dary Ducha Świętego, wyprasza także Jego dary dla nas, bo potrzebujemy ich na co dzień. Pewni jesteśmy, że to czynisz; Tego samego Ducha Świętego, którego otrzymałaś w dniu zesłania, wypraszasz teraz dla nas wszystkich. Jednego tylko wymagasz, abyśmy o Niego się zatroszczyli, z tęsknotą Go pragnęli, szczerze do serc przyjęli i byli otwarci na Jego działanie. Musimy być czujni, aby nie przyswajać sobie zbyt dużo ducha świata kosztem Ducha Bożego. Święty Paweł mówi:

– Jeżeli kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten do Niego nie należy.

Tylko nowy duch może stworzyć nowy świat, a tego nowego ducha daje nam Duch Święty. Maryjo, Ty spośród wszystkich istot stworzonych byłaś najbliższą Duchu Świętego, dlatego też w Twojej duszy przy wszystkich trudach i przykrościach, jakie zniosłaś, Matko Bolesna, za swego ziemskiego życia, panował pokój. Wyprasza nam łaskę wewnętrznego pokoju w Duchu Świętym!

Maryjo, Ty troszczy się o to, by Chrystus – Syn Człowieczy znalazł w naszych sercach, gdy przyjdzie, by do tego czasu nie wygasło w nas wewnętrzne przyłgnięcie do Serca Boga, nie ustał zapał, nie zabrakło odwagi i zdecydowania w dawaniu świa-

dectwa. Zachęcasz nas do trwania w postawie ufności i wierności Bożemu obdarowaniu. Ty jesteś Matką naszego powtórnego narodzenia, ponownego zrodzenia z grzechu do życia, upraszając na nowo łaski mądrości, wytrwałości i mocy Ducha Bożego. Pragniemy przyłączyć się do Ciebie całym naszym sercem, pewni, że Ty Matko zatroszczysz się jak nikt inny o to, by nasze życie stało się najpiękniejszym zrealizowaniem planów Boga według zamysłu Bożego Ducha. Tyś w pełni przyjęła Ducha Świętego. Jesteś Jego najpiękniejszym mieszkaniem. Twe doskonałe *fiat* dało Duchowi pełne prawo do przebywania w Tobie.

Święty Maksymilian Kolbe odważył się powiedzieć, że Maryja jest „jakby wcielonym Duchem Świętym”. Chciał przez to wyrazić najściślejszy związek Niepokalanej z Niepokalanym Duchem Świętym. A to znaczy, że Duch Święty może działać w Maryi i przez Maryję bez żadnych przeszkód, tak, jak by to On sam działał. My, z powodu grzesznej natury, często utrudniamy działanie Duchowi Świętemu w nas i przez nas. Stąd Maryja jest dla nas najwyższym ideałem otwarcia się na Ducha Świętego i współpracy z Nim.

My zaś, będąc bliżej Ciebie, Matko, stajemy się bardziej świętymi Bogu. Oblubienico i Przybytku Ducha Świętego módl się za nami!

*Przed prawą dłońią Matki Boskiej
znajdowało się Serce, otoczone cierniami,
które wydawały się je przebijać.*

*Zrozumieliśmy, że było to Niepokalane Serce Maryi,
znieważane przez grzechy ludzkości,
które pragnęło zadośćuczynienia.*

Fatima, 13 czerwca 1917 roku

czerwiec

USTANOWIENIE EUCHARYSTII

Jesteśmy, Maryjo, i w tę pierwszą sobotę, wypełniając Twoje pragnienie, by w piętnastominutowym rozważaniu jednej z tajemnic różańca czynić zadość i wynagradzać za grzechy. Czynimy tak pełni ufności, że w ten sposób będziemy mieć chociaż mały udział w przyspieszeniu tego czasu, kiedy Twoje Niepokalane Serce zatriumfuje. Ufamy, że to wynagrodzenie za nasze grzechy, nas i wszystkich biednych grzeszników zachowa od nieszczęścia wiecznego potępienia. Takie jest pragnienie Twojego matczyngo Serca. Takie też było pragnienie Chrystusa, kiedy przed swoim pojmaniem i męką oraz śmiercią zapragnął spożyć Paschę ze swymi uczniami.

Święta Siostra Faustyna tak opisuje tę cudowną chwilę: „W tej godzinie modlitwy, Jezus pozwolił mi wejść do Wieczernika i byłam obecna, co się tam działo. Jednak najgłębiej przejęłam się chwilą, w której Jezus przed konsekracją wznosił oczy w niebo i wszedł w tajemniczą rozmowę z Ojcem swoim. Ten moment w wieczności dopiero poznamy należycie. Oczy Jego jako dwa płomienie, twarz rozpromieniona, biała jak śnieg, cała postać majestatyczna. Jego dusza stęskniona, w chwili konsekracji odpoczęła miłość nasycona – ofiara w całej pełni dokonana. Teraz tylko zewnętrzna ceremonia śmierci się wypełni, zewnętrzne zniszczenie – istota jest w Wieczerniku. Przez całe życie nie miałam tak głębokiego poznania tej tajemnicy, jako w tej godzinie adoracji. O, jak gorąco pragnę, aby świat cały poznał tę niezgłębną tajemnicę”.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, w okresie wielkich prześladowań, chrześcijanie zawsze gromadzili się na łamaniu chleba wbrew zakazom i groźbom prześladowców. Prowadzeni przed trybunały sądowe odpowiadali z odwagą, iż nie mogą nie

uczestniczyć w Eucharystii, ponieważ są chrześcijanami. Wielu ponosiło śmierć męczeńską za wierność Eucharystii. Tak było również w okresie wszystkich późniejszych prześladowań. Eucharystia przez całe dwadzieścia wieków chrześcijaństwa stała zawsze w centrum liturgii Kościoła, była pierwszą modlitwą i szczytem modlitwy Kościoła. Dlaczego? Ponieważ Eucharystia jest rzeczywistym uobecnieniem najważniejszego momentu historii zbawienia: śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Eucharystia jest najświętszą Ofiarą Kościoła, w której Jezus Chrystus, nasz jedyny Kapłan, który raz jeden ofiarował się na krzyżu za zbawienie całego świata, ponawia i uobecnia to swoje ofiarowanie. W Eucharystii Jezus nieustannie oddaje się w ręce Ojca dla nas i za nas. W tym akcie oddania się Syna Ojcu uczestniczy cały Kościół, uczestniczy każdy z nas.

Także Fatima jest eucharystyczna. Od samego początku, bo już wiosną 1916 roku, gdy trójka Pastuszków udała się do posiadłości rodziców Łucji i dzieci weszły z owcami na zbocze gór, i ukryły się pomiędzy skałami przed deszczem, to wtedy po raz pierwszy zobaczyły pięknego młodzieńca, który powiedział:

– Nie bójcie się, jestem Aniołem Pokoju! Módlcie się ze mną. – Młodzieniec uklęknął, pochylił głowę do ziemi i powtórzył trzykrotnie słowa modlitwy: – „O mój Boże, wierzę w Ciebie, uwielbiam Ciebie, ufam Tobie, kocham Cię. Proszę Cię, byś wybaczył tym, którzy nie wierzą, którzy Cię nie uwielbiają, którzy Cię nie kochają, którzy Ci nie ufają”. Tak macie się modlić! Serca Jezusa i Maryi słuchają z uwagą waszych prośb.

I zniknął. Łucja wspomina, że atmosfera nadprzyrodzoneości, która ich otaczała, była tak silna, że przez długi czas we troje pozostawali w tej samej pozycji, w której zostawił ich Anioł i powtarzali tę samą modlitwę. Od tej chwili często chylili głowę do ziemi i do znużenia wypowiadali zapamiętaną modlitwę.

Każda Eucharystia nie tylko objawia nieskończoną miłość Boga do człowieka, ale napędza chrześcijanina tą samą miłością. Dzięki Eucharystii chrześcijanin może kochać tą miłością, którą kocha

go sam Bóg: „Jak Ojciec Mnie umiłował, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej”. Eucharystia jest dla chrześcijanina źródłem każdej miłości: miłości Boga, ludzi, świata, siebie samego; miłości przyjacielskiej, małżeńskiej, rodzicielskiej, kapłańskiej, zakonnej; miłości realizowanej w każdym powołaniu i stanie życia. Ona mnie wzywa, abym kochał tak samo, jak kochał Chrystus, który oddał za nas życie swoje.

Taka postawa miłości – miłości oddającej życie – jest możliwa tylko wówczas, kiedy dzięki Eucharystii zrozumieć najważniejszą prawdę: miłość to nie uczucia, nie emocje, nie poryw chwili. Miłość prawdziwą mierzy się wielkością daru z siebie samego. Obyśmy zapamiętali to na całe życie: miłość mierzy się darem, miarę miłości wyznacza miara daru. Największym zaś darem będzie zawsze dar z życia. Jezus mówi:

– Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich.

Im większą ofiarę ponosimy dla osoby kochanej, tym większą darzymy ją miłością.

Eucharystia nieustannie zadaje mi pytanie o kształt mojej miłości, o to, na czym się ona opiera? Czy na naszych ludzkich tylko potrzebach i odczuciach, czy na czymś więcej? Co w niej dominuje: szukanie jedynie uczucia, wrażeń, doznań, czy też pragnienie ofiarnego trudzenia się dla drugiego, dla Boga i człowieka? Możemy sprawdzać i mierzyć naszą miłość do Boga, do bliźnich, do świata i do siebie samych, patrząc na naszą ofiarę i trud związany z nią, prawdziwą miłością.

Święty Jan Paweł II napisał piękną encyklikę *Ecclesia de Eucharistia*, czyli że Kościół żyje dzięki Eucharystii, i w tym dokumencie nazwał Maryję Niewiastą Eucharystii. Wprawdzie Ewangelia nic nie mówi o obecności Maryi w Wieczerniku w Wielki Czwartek podczas ustanowienia Eucharystii, to jednak wiadomo z Dziejów Apostolskich, że Matka Pana była tam obecna wraz z Apostołami i niewiastami, zamkniętymi z obawy przed Żydami i wspólnie modliła się z nimi w oczekiwaniu na dar zesłania Ducha Świętego.

Według Papieża obecności Maryi nie mogło zabraknąć podczas sprawowania Eucharystii wśród chrześcijan w Jerozolimie, po zesłaniu Ducha Świętego, jak to określił Święty Łukasz, że chrześcijanie „trwali [...] w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba [tak określano sprawowanie Eucharystii] i w modlitwie [...] Pan zaś przymnażał im tych, którzy dostępowali zbawienia”.

Matko Najświętsza, Ty już przy zwiastowaniu wyraziłaś swoją – tak to można powiedzieć – eucharystyczną wiarę, bo zgodziłaś się, by w Twoim przeczystym łonie Słowo stało się Ciałem. To tak jak we Mszy Świętej: „To jest Ciało Moje. To jest Krew Moja”. Przecież to jest to samo Ciało, które z Ducha Świętego poczęło się w Tobie! Całe Twoje życie było ofiarą, którą łączyłaś z jedyną ofiarą Twojego Syna. Całe Twoje życie było więc Eucharystią, było Świętą Hostią złożoną w ofierze Ojcu Niebieskiemu. Uczestnicząc w Eucharystii, która uobecnia najwyższą ofiarę, jaką składa Bóg, chrześcijanin winien pytać siebie: jaka jest moja ofiara związana z moją miłością do Boga, ludzi i siebie samego? Jeżeli brakuje w miłości ofiarnego dawania siebie, jeżeli brakuje trudu zapierania się siebie, aby wyjść ku drugiemu, to wówczas zapewnienia o miłości sprowadzają się jedynie do słów bez pokrycia.

Coniedzielna i codzienna Eucharystia zadaje nam i powtarza ciągle to samo pytanie: Jaki wpływ ma Ewangelia na nasze pragnienia, decyzje, czyny? Czy kształtuje ona styl naszego życia, nasze posiadanie, pracę, odpoczynek, nasz stosunek do bliźnich? Eucharystia pyta nas, czy Ewangelia ma nam coś do powiedzenia w krytycznych momentach naszego życia: w konfliktach z innymi, w zagrożeniu naszych osobistych interesów, w niepowodzeniach życiowych, w smutku, w lęku o siebie i swoją przyszłość, w pokusie rozpacz, itp. Słowem, jaki jest związek Eucharystii z naszym codziennym życiem? Może warto sobie zrobić taki rachunek sumienia...

Chrześcijanin jest człowiekiem, który zdobywa się na dar z siebie, na ofiarę, aby zwyciężyć siebie. Eucharystia – ofiara Jezusa Chrystusa – uzdalnia nas do najtrudniejszego zwycięstwa, jakim

jest zwycięstwo nad sobą samym. Eucharystia jest bowiem uobecnieniem nie tylko miłości ukrzyżowanej, ale także miłości zmarłychwstałej. Tak więc jeżeli często pokonują nas różne namiętności: miłość własna, lęk, wygodnictwo, zmysłowość, pycha, chęć odwetu, to właśnie dlatego, że uczestniczymy w Eucharystii zbyt formalnie, zbyt zewnętrznie.

Trzeba nam uczyć się takiego uczestnictwa w Eucharystii, które stawałoby się dla nas szkołą prawdziwej miłości.

Tego ucz nas nieustannie Maryjo, Matko Słowa, które stało się Ciałem, Niewiasto Eucharystii!

*Ofiarujcie się za grzeszników i mówcie często,
zwłaszcza gdy będziecie ponosić ofiary:*

*„O Jezu, czynię to z miłości dla Ciebie,
za nawrócenie grzeszników*

*i jako zadośćuczynienie za grzechy
popętnione przeciwko Niepokalanemu Sercu Maryi”.*

Fatima, 13 lipca 1917 roku

lipiec

PRZEMIENIENIE NA GÓRZE TABOR

Posłuszni Twojemu, Maryjo, wezwaniu do piętnastominutowego rozważania jednej z różańcowych tajemnic, czynimy to także dziś, w pierwszą sobotę miesiąca. Wierzimy i ufamy, że skoro nas do tego, Matko, zapraszasz, to znaczy, że jest to bardzo ważne dla realizacji planu, który Bóg chce przeprowadzić poprzez Twoje Niepokalane Serce objawione nam w Fatimie. Wzywasz nas i jednocześnie, jak najlepsza i najbardziej hojna z Matek od razu obiecujesz, że ten konkretny, a przecież nie najtrudniejszy wysiłek stanowi jeden z elementów właśnie przyspieszających upragniony triumf Twego Niepokalanego Serca; że wierność Twojemu wezwaniu doprowadzi także każdego z nas i cały świat do przemiany, do przemienienia także naszego serca.

Dzisiaj więc pragniemy wejść na Górę Przemienienia, utożsamianej tradycyjnie z górą Tabor. To jedna z tych gór, na które prowadzi nas Chrystus, gdy podążamy za Nim wiernie śladami Ewangelii. Wiemy, że nasze życie duchowe jest wiernym kroczeniem za Jezusem na wszystkie góry, na których On sam przebywał; nie tylko na Górę Przemienienia, ale również na górę walki wewnętrznej, czyli Górę Oliwną, oraz górę męki i cierpienia – Kalwarię. Naśladowanie Jezusa jest wiernym podążaniem za Mistrzem – w chwilach radości, cierpienia i trudu oraz chwały. Ewangelista stwierdza, że Jezus zabrał swoich uczniów na bardzo wysoką górę. Góra w przekonaniu starożytnych była miejscem objawiania się Boga. Właśnie tam w boskiej chwale Jezus objawił się swoim uczniom. Jego twarz została odmieniona, Jego odzienie stało się lśniącym białym. Wszystkie te szczegóły związane z promieniującą światłością, która biła z postaci Jezusa, ujawniają Jego Boski majestat i jednocześnie zapowiadają przyszłą chwałę zmartwych-

wstania; w Jezusie mają się wypełnić wszystkie proroctwa i Prawo Starego Przymierza.

Na górze wysokiej Jezus przemienił się w obecności uczniów. Jego zewnętrzny wygląd jest znakiem tego, co działo się w Jego wnętrzu. On świadczy o bliskości i całkowitej więzi z Ojcem. W podobny sposób promieniowała twarz Mojżesza, gdy także był na górze – na Synaju, gdy również On rozmawiał z Bogiem. Lśniące białe szaty Jezusa są jak promieniowanie Jego boskości. Wszystko w Chrystusie jest jasne, czyste, świetlane, objawia piękno i światło Boga.

Święty Łukasz podkreśla, że przemienienie miało miejsce w czasie modlitwy. Modlitwa przemienia. Dzięki niej wszystko może stać się jasne, przejrzyste, czyste... Niepotrzebne są wtedy maski, iluzje. Pozostaje prawda o naszej słabości, ale również o wielkości. To bardzo ważne: to co najważniejsze w naszym życiu, każde właściwe rozeznanie, dobrze rozeznanie decyzje – wszystko to dokonuje się na modlitwie. Tym bardziej zrozumiałe jest to ogromne pragnienie Twojego, Fatimska Pani, Serca, by uczynić z nas ludzi modlitwy.

– Módlcie się, módlcie się, módlcie się – nieustannie powtarzasz te słowa światu, każdemu z nas.

Tylko serca rozmodlone potrafią usłyszeć ten Twój matczyzny głos i hojnie na niego odpowiedzieć. Potrzebujesz Matko ludzi modlitwy. Tylko tacy są w stanie pomóc uratować świat. Przypomina się biblijna scena z Księgi Rodzaju, gdzie Abraham targuje się z Bogiem o Sodomę i Bóg gotów jest przebaczyć całemu miastu, gdyby znalazł w nim choćby dziesięciu sprawiedliwych. Dziś, Ty, Matko, jak biblijny Abraham wstawiasz się za naszym światem i szukasz sprawiedliwych – tych, którzy mają serca przemienione przez modlitwę. Chcemy odpowiedzieć na ten Twój gorący apel, Matko, więc wstawiaj się za nami i wspieraj nas swoją modlitwą, abyśmy byli ludźmi przemienionymi przez modlitwę.

Na Górze Przemienienia Chrystusowi i towarzyszącym Mu Apostołom objawiają się Mojżesz i Eliasz, którzy rozmawiają z Je-

zusem. Mojżesz jest przedstawicielem Prawa Starego Testamentu, uchodził bowiem za Prawodawcę, Eliaz przedstawicielem proroków dawnego przymierza. Według tradycji żydowskiej Eliaz nigdy nie umarł (został wzięty jako żyjący do nieba), natomiast Mojżesz został pogrzebany przez samego Boga w nieznanym miejscu na Górze Nebo. Obydwaj mieli pojawić się w czasach mesjańskich, zapowiadając bliski koniec świata.

Bezpośrednio po propozycji Piotra pojawia się obłok, który zakrywa tajemnicze postacie i pozostawia jedynie widok Jezusa. Obłok przypomina objawienia się Boga ze Starego Testamentu. Z obłoku dochodzi do Apostołów głos Ojca:

– To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie.

Słowa te przywołują na pamięć scenę chrztu Jezusa w Jordanie – tam również Bóg objawił synostwo Boże Jezusa. Odsyłają nas również do wydarzenia, które będzie miało miejsce pod krzyżem. To tam świadek śmierci Chrystusa, rzymski żołnierz – setnik, wyzna, że Jezus jest Synem Bożym. W ten sposób w najważniejszych momentach działalności Jezusa pojawia się potwierdzenie, że Chrystus jest prawdziwie Synem Boga: na początku działalności podczas chrztu w Jordanie, w toku działalności i w momencie ukrzyżowania i śmierci. Niebieski Ojciec towarzyszył Mu we wszystkich podejmowanych przez Niego czynach i głoszonych słowach. Wypowiedź Boga Ojca kończy się wezwaniem do posłuszeństwa:

– Jego słuchajcie!

To przynaglenie do tego, aby uczniowie, a wraz z nimi także my wszyscy, którzy idziemy za Jezusem, byśmy nie zawahali się pójść za Nim również w trudnych momentach, a szczególnie w godzinie męki i śmierci. Słyszając ów tajemniczy głos z nieba, uczniowie bardzo się przestraszyli.

Jakże bardzo rozważanie tej sceny przypomina to wszystko, co sto lat temu wydarzyło się w małej portugalskiej wiosce. Oto trojgu małym Pastuszkom – Łucji, Franciszkowi i Hiacyncie objawia się Piękna Pani. Początkowy lęk przerodził się w gotowość pełnienia

woli Boga, który tak bardzo obrażany jest przez ludzkie grzechy, o czym Niebieska Matka mówiła dzieciom. „Jego słuchajcie” – te słowa zapadły mocno w ich młode i gorliwe serca. Ileż ofiar były w stanie znieść te małe dzieci! Jakże bardzo przemienione były ich małe serca! „Jego słuchajcie” – słuchajcie Boga zdawała się mówić dzieciom Najświętsza Dziewica, a one odpowiedziały z całego serca gotowego do poświęceń i ofiary.

Ta tajemnica przemienienia uczy nas także szukania oblicza Jezusa. Chrystus jakby na chwilę odsłonił swoją boskość wobec zdumionych uczniów, pokazał im kim jest w rzeczywistości: że nie jest jedynie Mistrzem i Nauczycielem z Nazaretu, ale prawdziwym Bogiem. Ale aby dojrzeć w Nim Boga, potrzeba wiary. W naszym świecie spotkać możemy jednak wielu niewierzących czy nawet nieznających Chrystusa.

Maryjo, tak bardzo bolało nad tym faktem Twoje Niepokalane Serce. Mówiłaś dzieciom, że tak wielu biednych grzeszników trafia do piekła, bo nikt się za nich nie modli i nie ofiarowuje swych wyrzeczeń i ofiar. O jakże bardzo to wezwanie aktualne jest także dziś, po przeszło stu latach od tamtego wydarzenia. Świat, w którym żyjemy, zdaje się być totalnie zagubiony w niewierze i błędzie. Co gorsza, nawet wielu deklarujących się jako wierzący, żyje w praktycznej niewierze. Tu już nie chodzi nawet o tzw. wierzących a niepraktykujących, tych, którzy swoją niewiarę przykrywają pustymi deklaracjami wiary w Boga. Chodzi więc jeszcze bardziej o praktykujących a niewierzących – tych, którzy nawet mimo spełniania praktyk religijnych w codziennym życiu nie żyją wyznawaną przez siebie wiarą w praktyce. A świadczą przeciw nim ich codzienne wybory, słowa, postawy i zachowania: chodzą do kościoła, przyjmują sakramenty święte, przykładnie chodzą do spowiedzi, a nie wierzą w dobro, uczciwość, miłość i miłosierdzie.

Także w Ewangelii widzimy ten dylemat: grzesznicy potrafiały być bardziej wspaniałomyślni i lepsi niż faryzeusze i uczeni w Piśmie. Właśnie na kartach Ewangelii spotykamy przecież celników, jawno grzesznicę, synów marnotrawnych, dobrych łotrów, którzy

okazują się bardziej miłosierni i dobrzy niż wielcy arcykapłani, kapłani, uczeni w Piśmie, niektórzy modlący się w świątyni. Ale przecież to właśnie sam Chrystus piętnuje taką postawę. Grzechy ludzi, nawet najbardziej wierzących, nie są argumentem przeciwko dobroci Boga ani przeciwko temu, że to tylko Bóg jedynie jest źródłem dobra. Przemieniony Chrystus odsłania przed nami prawdziwy świat – ten, w którym Bóg jest źródłem i światłem każdej rzeczywistości.

Maryjo Niepokalana, Twoje Serce jak serce żadnego innego człowieka zostało przemienione i całe przeniknięte łaską. Prowadź nas do Jezusa Przemienionego, aby i nasze życie, nasza codzienność rozświetlona była blaskiem Chrystusa i Jego Ewangelii. Tak często spowijają nas ciemności grzechu i niewiary. Niech Twoja obecność przy nas przyniesie nam ukojenie. Niech oddali ciemność, a przywróci blask prawdziwego Bożego dzieciństwa. Święta Boża Rodzicielko przynoś nam Jezusa każdego dnia naszego życia, aż do dnia, gdy narodziemy się na nowo w tej niegasnącej światłości, której promienie spowijały Chrystusa Przemienionego na górze i tych, którzy Mu towarzyszyli.

*Wdzieliście piekło,
do którego idą dusze biednych grzeszników.*

Żeby je ratować,

*Bóg chce rozpowszechnić na świecie
nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca.*

Fatima, 13 lipca 1917 roku

sierpień

WNIEBOWZIĘCIE MARYI

W naszej Ojczyźnie sierpień to czas pielgrzymowania do jasnogórskiego sanktuarium. Ze wszystkich stron naszego kraju wyruszają pielgrzymki, by po trudach długiego wędrowania dojść przed oblicze Królowej Polski. Także i my chcemy w tej medytacji wyruszyć teraz, łącząc się z pielgrzymami, w duchową pielgrzymkę, by oddać cześć Maryi Wniebowziętej. Niewiele wiadomo o tym, co działo się z Maryją po Zesłaniu Ducha Świętego. Nowy Testament w ogóle nic na ten temat nie wspomina. Tradycja zaś uzupełnia to wymowne milczenie jedynie o dwa znamienne fakty: pobyt w Efezie i zaśnięcie w Jerozolimie w obecności wielu Apostołów i uczniów, po którym to nastąpiło wzięcie do nieba po trzech dniach. Ewangelisci milczą na temat odejścia Maryi, natomiast szeroko rozpisują się na ten temat apokryfy i przekazy tradycji. Według apokryfów Maryi ukazał się anioł z gałązką palmową i objawił Jej zbliżającą się śmierć. Matka Boska wyraziła pragnienie, by jeszcze raz zobaczyć Apostołów. Gdy zebrali się wokół Jej łoża, „zasnęła”. Po złożeniu w grobie, Chrystus zastąpił z nieba w otoczeniu aniołów, aby zabrać Jej duszę.

Najbardziej znany grecki apokryf *Transitus* w taki sposób opisuje wniebowzięcie Maryi: „Apostołowie wnieśli Maryję do grobowca i zasiedli razem, oczekując na Pana, jak im nakazał. [...] Gdy oni tak wspólnie rozmawiali o nauce i wierze i wielu innych sprawach, a siedzieli przed bramą grobowca, oto Pan Jezus przybył z niebios, a Michał i Gabriel byli z Nim, i usiadł pośród Apostołów... Wtedy dał znak Michałowi i rzekł Michał w mowie właściwej aniołom, i zstąpiły na nich chmury, na każdej chmurze tysiące aniołów i śpiewały przed Panem, i rzekł Pan do Michała, aby wziął ciało Maryi na chmurę i złożył je w raju. [...] I skoro zbliżyli się do

raju, złożyli ciało Maryi pod drzewem życia. I przyniósł Michał jej świętą duszę i złożył ją w jej ciele”.

Święty Paweł naucza, że „Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy, a po Nim wszyscy, którzy do Niego należą” oraz że „tych zaś, których przeznaczył, tych też powołał, a których powołał – tych też usprawiedliwił, a których usprawiedliwił – tych też obdarzył chwałą”. Do wybranych, powołanych i obdarzonych chwałą w pierwszym rządzie należysz Ty, ukochana Matko! Powołana, uświęcona jak nikt inny, złączona z cierpieniem Chrystusa, jak nikt inny, jesteś Maryjo teraz również „wyniesiona do chwały” wraz z Nim, jak nikt inny, jak żaden inny człowiek.

Twoje wniebowzięcie Maryjo i uwielbienie Twego nieskalanego żadnym grzechem ciała wynika nie tylko z łaski Twego macierzyństwa, ale również ze świętości Twojej dziewiczej natury. Ciało święte, czyste, niezniszczalne nie mogło ulec procesowi rozkładu. Ty, która porodziwszy Syna, zachowałaś swoje dziewictwo nienaruszone, zachowałaś więc także swoje ciało po śmierci bez najmniejszego śladu rozkładu. Jak pięknie wyraził to Święty Jan Damasceński: „Ta, która nosiła w swoim łonie Stwórcę wszechrzeczy, musi żyć z Nim na zawsze w tabernakulum wiecznym”. A jeden ze współczesnych teologów napisał równie pięknie, że „duchowe i fizyczne piękno Maryi w niebie zostało «spotęgowane i dopełnione». W niebie wszyscy wybrańcy nic nie tracą z zalet swego serca i umysłu, przeciwnie: przeobrażenie ich życia ziemskiego w wieczne sprawia, że bogactwa ich serca nieskończenie się pomnażają. Maryja zachowuje w niebie wszystkie zalety, które posiadała tu na ziemi i zawsze ma na uwadze nasze dobro. Jest nadal bez reszty służebnicą, nieustannie pochłoniętą Chrystusem i Jego Ciałem Mistycznym, którym jest Kościół. Im jest bliżej Boga, tym jest bliżej nas”.

Uwielbiamy Cię, Wniebowzięta Matko, za to, że nas nie opuściłaś, że zabrana do nieba, gdzie przebywa Twój umiłowany Syn, jesteś nadal nieustannie z nami i otaczasz nas macierzyńskim płaszczem Twojej opieki. Płaszczem, który z nieba okrywa całą

ziemię i przygarnia do siebie wszystkie dzieci Boże. Bądź uwielbiona, o Wniebowzięta, i za to, że w ten sposób nieustannie wskazujesz nam ten jedyny właściwy kierunek – niebo. Przypominasz, że „nasza ojczyzna jest w niebie”, a ta ziemską jest tylko jak pomost na drodze do wieczności.

Ponoć przeprowadzono już niejedną sondaż mający na celu zorientowanie się, ilu ludzi, i to wśród podających się za katolików, wierzy w szczęście wieczne. Okazało się, że bardzo wielu niekoniecznie akceptuje naukę Kościoła o niebie jako naszym wiecznym przeznaczeniu. A przecież jest to prawda fundamentalna. Co więcej, może łatwiej byłoby nawet ostatecznie zrozumieć to, że wielu, jakby dla usprawiedliwienia braków swego doczesnego życia, nie wierzy w istnienie piekła, w czym są zresztą niestety utwierdzani przez opinie co niektórych teologów, uważających, że istnienia potępienia wiecznego nie da się pogodzić z prawdą o Bogu nieskończenie miłosiernym. Ale nie wierzyć w niebo? A przecież doczesność ma służyć wyłącznie temu, żebyśmy się dobrze przygotowali do wieczności, w końcu od bardzo krótkiego życia ziemskiego zależy jakość całej naszej wieczności. Czy można więc pozwolić sobie na lekkomyślność, która będzie nas kosztować utratę nigdy niekończącego się szczęścia? Jacyż my więc jesteśmy niekonsekwentni, żeby nie powiedzieć – niepoważni w naszej wierze! Jakże inaczej wyglądałoby nasze życie, gdybyśmy zawsze brali na serio swoją wiarę w niebo i w życie wieczne!

W jednym ze swoich rozważań ks. bp Romaniuk pisał, że „ludzi nie do końca wierzących w istnienie nieba można podzielić na przynajmniej dwie kategorie: na bezmyślnych i lekkomyślnych. Typ pierwszych przedstawiałby bogacz z Ewangelii Łukasza, zaś kategorię drugą reprezentują panny, zwane inaczej nieprzezornymi lub wręcz głupimi. Bezmyślność tych ludzi polega zasadniczo na tym, że nie wzięli pod uwagę tego, że w momencie zejścia z tego świata kończy się nieubłagane możliwości zasłużenia sobie na szczęśliwą wieczność. Na swoje prośby o choć niewielką ulgę, bogacz usłyszał taką oto odpowiedź Boga: «Istnieje ogromna przepaść między

nami i wami, tak, że ci, którzy chcieliby stąd przejść do was nie mogą, ani stamtąd nikt nie może tu przybyć». Nieroztropnym zaś pannom odpowiedział oblubieniec: «Zaprawdę mówię wam, nie znam was. Czuwajcie więc, bo nie znacie ani dnia, ani godziny». To wezwanie do czuwania to nic innego jak zachęta do konsekwentnego pielęgnowania wiary w nagrodę wieczną, czyli w niebo”.

My także, stajemy dziś przed Tobą, Panno roztropna, i błagamy o łaskę mądrości, byśmy sami nie mając się za mądrych i wszystko-wiedzących, nie stali się rzeczywiście głupimi. Byśmy nie utracili wieczności i nie zatracili się w doczesności. Proś za nami, Dziewioco Wniebowzięta.

Tajemnica Twego wniebowzięcia przypomina nam jeszcze przynajmniej jedną bardzo ważną prawdę, o jakiej często my także, pochłonięci przez doczesność, niestety zapominamy. Otóż Maryja wzięta do nieba uczy nas odkrywać i cenić nie tylko wartość i piękno ducha, ale również ciała. Nasze ciała, podobnie jak ciało Twoje, Maryjo, są przeznaczone do chwały. Ostatecznie nasze ciała przeznaczone są do „wiecznej młodości”. Iluzją jest próba osiągnięcia jej na ziemi. A wystarczy rozejrzeć się tylko wokół siebie, by od razu zauważyć, że właśnie do tego jedynie dąży cała wszechobecna współczesna reklama, medycyna, kosmetyki czy technika. We wszelkich odmianach i możliwościach promuje się młodość. Osoby starsze ukazywane są najwyżej przy okazji reklamy leków gwarantujących długie życie!

Święty Paweł pisze, że ciało jest świątynią Ducha Świętego, który w nas jest i którego mamy od Boga. „Chwalcie więc Boga w naszym ciele!” – zachęca Apostoł. Ciało jest dobrem tak wielkim, że dbanie o nie jest wpisane w Dekalog. Piąte i szóste przykazanie wyraźnie mówią, że mamy dbać o ciało i o cały materialny wymiar życia. Wskazują też na szacunek wobec ciała, zarówno swojego, jak i ciała innych. W *Credo* mówimy, że „wierzymy w ciała zmarłych wstanie”.

Dziś szacunek zdobywa się poprzez stosowanie najróżniejszych diet, modny ubiór, perfekcyjny makijaż i złudzenie nie-

kończącej się młodości i atrakcyjności. Taka optyka opiera się na wierze w istnienie jedynie świata materialnego, a nie duchowego. Tymczasem prawdziwe piękno i młodość w wymiarze ziemskim jest ograniczona i przemijalna. Dopiero w niebie, w Bogu, który jest niezmienny i „wiecznie młody” osiągniemy odblask piękna i dojrzałości wiecznej Bożej młodości. Ten, kto prawdziwie kocha, jest zawsze piękny. Dlatego patrząc dziś na Ciebie, Maryjo wzięta do nieba, widzimy i podziwiamy, żeś jest cała piękna! Wiecznie piękna i wiecznie młoda Maryjo, Królowo wniebowzięta, poprzez doczesność prowadź nas do nieba!

*Jeżeli uczyni się to, co wam powiem,
wielu zostanie przed piekłem uratowanych
i nastanie pokój na świecie.*

*Przybędę, by prosić
o poświęcenie Rosji memu Niepokalanemu Sercu
i o Komunię św. wynagradzającą w pierwsze soboty.*

Fatima, 13 lipca 1917 roku

wrzesień

CIERNIEM UKORONOWANIE JEZUSA

W pierwszą sobotę miesiąca chcemy, zgodnie z Twoim pragnieniem, o Matko, wyrażonym w Fatimie, poświęcić ten kwadrans na rozważanie jednej z tajemnic różańcowych. Dziś chcemy rozważyć trzecią tajemnicę bolesną – ukoronowanie cierniem Pana Jezusa.

To rzeczywiście wielka tajemnica. Tajemnica miłości Boga, który pozwala na takie poniżenie się, że aż trudno to pojąć. Jak bardzo trzeba kochać, żeby pozwolić zadać sobie takie cierpienie! Jezus Chrystus – Pan Panów i Król Królów, On właśnie jako jedyny mógł odnieść do siebie określenie „król”.

– Czy ty jesteś królem? – pytał Jezusa Piłat zanim wydał na niego ostateczny wyrok skazujący Go na haniebną śmierć na krzyżu. A On, prawdziwy król odpowiedział, że „królestwo Jego nie jest z tego świata”, nie jest stąd.

Piłat kazał wypisać i umieścić na krzyżu, mimo żywego sprzeciwu Żydów, taki tytuł Jego winy: „Jezus Nazarejczyk, król żydowski”. I jako taki, Chrystus Pan stał się przedmiotem wyszydzienia i wzgardzenia w rękach rzymskich, okrutnych żołdaków. Nie było trudno „zabawić się z królem w króla”. Nie było trudno przebrać skazańca za króla: wystarczyła szkarłatna szata imitująca królewski płaszcz, trzcina włożona w rękę – to berło, a miejsce zwane *lithostrotos* pełniło funkcję tronu. Każdy król nosi na głowie koronę, więc i tak uczyniono z Jezusem – upleciona z cierni korona raniąca okrutnie głowę Skazanego.

Ukoronowanie cierniem to męka ogromna. Głowa – niezwykle bogato unaczyniona i unerwiona – w jednej chwili jest dziurawiona przez ostre, długie i grube ciernie. Sama korona zapewne jest jeszcze głębiej wbijana, by nie spadła. Oczy Jezusa zalewane

strumieniami krwi. A Chrystus z bólu jest nieruchomy. On przecież milczał, nie bronił się, przyjmował cierpienie. „Jak Baranek na rzeź prowadzony nie otworzył swoich ust”. By lepiej zrozumieć i przeżyć w swej wyobraźni ten dramat Jezusa, sięgamy do źródeł mistyków, zachowując w pamięci, jak okrutnie Jezus był ubiczowany, a jego ciało było jedną wielką raną. Znana mistyczka bł. Katarzyna Emmerich tak opisała to wydarzenie:

„Przygotowawszy siedzenie, zdarli znowu ze zranionego ciała Jezusa wszystkie suknie, a narzucili Mu krótki czerwony płaszcz żołnierski, podarty ze starości, a nie sięgający nawet do kolan... Ubrawszy weń Jezusa, przywlekli Go przed siedzenie, posypały skorupkami i kamykami i całą siłą posadzili Go na nie. Teraz zabrali się do wtłoczenia Mu korony cierniowej. Korona ta wysoka na kilka dłoni, pleciona była gęsto z trzech gałęzi cierniowych, grubych na palec, umyślnie w tym celu wyciętych w krzakach... Kolce z rozmysłem zwrócone były prawie wszystkie do środka. U góry przepleciona była wystająca obwódka. Korona była zrobiona tak, jak szeroka taśma, przybrała więc kształt korony dopiero wtenczas, gdy opasali nią Jezusowi głowę i z tyłu mocno związali. Ciernie, zwrócone do środka, wnikały głęboko w głowę Jezusa; do ręki dali Mu grubą trzcinę, zakończoną kością, a wszystko robili z szyderczym namaszczeniem, jak gdyby uroczyście koronowali Go na króla. Teraz dopiero zaczęli znęcać się nad Nim. Wydzierali Mu trzcinę i bili nią w koronę, by kolce głębiej wbijały się w głowę; krew zaczęła spływać Jezusowi po twarzy i zalewać Mu oczy. A oni kłękali przed Nim, wyszczerzali Mu język, bili Go i pluli w twarz, krzycząc: «Bądź pozdrowion, królu żydowski!» Wreszcie wśród śmiechu piekielnego wywrócili Go ze stołkiem na ziemię, lecz zaraz poderwali Go i posadzili na nowo, raniąc o skorupy ciała Jego... tak dręczono Jezusa około pół godziny”.

To pierwsza lekcja. Lekcja, którą Ty, Matko, uosabiałaś przez całe swoje życie: lekcja milczenia. Ty wszystko „nosiłaś i rozważałaś w swoim sercu”. Tyle w Nim było troski, tyle miłości, ale też tyle

tajemnic, które nawet dla Ciebie były zasłonięte. Było też z pewnością dużo cierpienia, szczególnie podczas męki Chrystusa. A Ty Matko zachowywałaś wszystko w swoim Niepokalanym Sercu. Milcząca Matka i milczący Syn. Chrystus się nie uskarża, nie protestuje, nie tłumaczy, a przecież chyba nikt inny jak On miałby do tego prawo. Chrystus w swoim życiu odnosi wszystko do Ojca, a Maryja jest cała ukierunkowana na Syna.

Matko, jakże nam jest potrzebna ta lekcja milczenia. Ile niepotrzebnych słów! Słów, które ranią, zasmucają, oszukują, osądzają, obmawiają, oceniają. Żyjemy w świecie nadmiaru słów, często tych także zupełnie niepotrzebnych. Gdybyśmy przyjrzeni się choćby jednego dnia swoim słowom – ile z nich było niepotrzebnych, ile wypowiedzianych bez miłości, cierpliwości czy szacunku. A jak bardzo boją słowa oceniające, krytykujące, słowa obmowy! Łatwo jest powiedzieć słowo, ale cofnąć je, wymazać tak jakby go nie było, już się nie da. Tym bardziej więc powinniśmy wziąć sobie głęboko do serca Jezusowe ostrzeżenie, że „z każdego niepotrzebnego słowa zdamy sprawę przed Bogiem”.

Jakiej szkoły milczenia uczą nas te małe, fatimskie dzieci, które znały wartość słowa i wartość cichej, a podyktowanej miłością ofiary. To była ich główna troska: jak pomóc Pięknej Pani z nieba ratować przed piekłem i wiecznym potępieniem biednych grzeszników. Przecież każdy z tych biedaków to prawdziwy cień wbity w najświętszą głowę Jezusa.

Korona cierniowa, która wbijała się coraz głębiej, zadając Jezusowi niewyobrażalne wręcz cierpienia, daje nam jeszcze kolejną lekcję. To jest lekcja pokory. To jedyna cecha, w której Bóg ma prawdziwe w nas upodobanie. Święty Paweł mówi, że „Chrystus istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie przyjmawszy postać sługi”. Święty Augustyn natomiast, zastanawiając się nad prawdziwą wartością człowieka, pokazuje jak śmieszną i absurdalną jest postawa ludzkiej pychy: „Pokładasz ufność w swych siłach? Zwierzęta cię przewyższają. Chlubisz się szybkością? Muchy cię zwycię-

żą. Chlubisz się pięknnością? Czyż nie są piękniejsze pióra pawie? Czymże jesteś od nich dostojniejszy? Obrazem Boga”.

Pycha to synonim grzechu, tego pierwotnego popełnionego w raju, jak i każdego grzechu. Pycha z nieba spycha. Pycha do piekła spycha. Od pierwszego szatańskiego *non serviam* – „nie będę służył”. Ale już tam, gdy zbuntowany anioł światłości wzbudził w sercu pierwszych rodziców nieufność wobec ich Niebieskiego Ojca i wprowadził w pokusę, pojawiła się pierwsza dobra nowina – pierwsza Ewangelia mówiąca o tym, że głowa nieprzyjaciela zostanie zdeptana. I teraz oto Chrystus, któremu na głowę wciśnięto bolesną koronę, pokonuje i miażdży głowę nieprzyjaciela. A przy Nim jesteś Ty – najpokorniejsza wśród pokornych Służebnica Pana. I do Ciebie, Matko, odnoszą się także słowa protoewangelii – pierwszej ewangelii: Ty jesteś Matką Jezusa, więc to także przez Ciebie przyszło wybawienie – przyszedł Zbawiciel. Stąd tyle pięknych wizerunków ukazujących Ciebie, Niepokalana Matko, jak depczesz głowę węża – Szatana.

Największą pychę pokonałaś największą pokorą. Lekcja ukoronowania cierniem, to więc także lekcja pokory. Wynagradzajmy i przepraszajmy Jezusa za wszelkie przejawy pychy w naszym życiu: wywyższanie się nad innych, najdrobniejsze ich upokarzanie, jakieś niezdrowe pragnienia bycia nienagannymi we wszystkim, a przede wszystkim za to, iż tak mało liczymy na Bożą łaskę, ale próbujemy zbawiać siebie samych. Adorujmy Jezusa upokarzanego przez żołnierzy, dziękując Mu, że swoją męką odkupił największy grzech człowieka: grzech buntu wobec Stwórcy, pychę – początek wszelkiego grzechu.

Patrząc oczami wyobraźni na zelżonego Jezusa, oplutego, bitego trzcina po głowie i noszącego na tej głowie potworną koronę z cierni, nie możemy jeszcze nie pomyśleć w tej chwili i o tym, że tam są i moje ciernie. Te, które – jakkolwiek to zabrzmie – sam wbiłem w ciało Zbawiciela; wbił każdy z nas, każdy człowiek żyjący kiedykolwiek i gdziekolwiek na ziemi. Ten cień to każdy grzech. Autor Listu do Hebrajczyków pisze o chrześcijanach, którzy do-

puszczają się grzechów, że „krzyżują w sobie Syna Bożego i wystawiają Go na pośmiewisko”. A czy w dobie obecnej nie ponawia się krzyżowanie i wyśmiewanie Jezusa w grzechach odstępstwa od wiary, w bluźnierstwach, świętokradztwach, w zabijaniu dzieci nienarodzonych, w rozwiązłości i bezwstydzie, w pijaństwie oraz w innych ciężkich wykroczeniach?

Matko, Ty jako jedyna z ludzi, na mocy zasług Twojego Syna Jezusa Chrystusa, zostałeś zachowana od wszelkiej zmazy grzechu, spójrz litościwie, o Matko Miłosierdzia, na naszą nędzę i słabość grzechową. Tak łatwo popadamy w grzechy i schodzimy na kręte drogi niewierności i ciemności. Zachowaj nas, Matko, od wszelkiego, choćby najmniejszego upadku, byśmy nie poddawali się łatwo zniechęceniu w walce z grzechem, a nawet upadając, natychmiast powracali przez sakrament pojednania do życia w łasce. Jesteśmy w Twoich dłoniach i chcemy tam być bezpieczni na zawsze. Totus tuus, Maryjo! Cały Twój, o Królowo!

*Na koniec jednak moje Niepokalane Serce zatriumfuje.
Ojciec Święty poświęci mi Rosję, która się nawróci
i przez pewien czas zapanuje pokój na świecie.*

Fatima, 13 lipca 1917 roku

październik

CUD W KANIE GALILEJSKIEJ

Dzisiejsze rozważanie przenosi nas do Kany Galilejskiej, gdzie zaproszono na wesele Matkę Jezusa i gdzie przybył także On wraz ze swoimi uczniami. To wydaje się bardzo uroczysty moment. Święty Jan powie nam, że tam Jezus uczynił pierwszy znak i w ten sposób „objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie”. W tym zdaniu Ewangelista zawarł wszystko, co chciał powiedzieć nam o Jezusie: chciał ukazać Jego chwałę w Jego więzi z Ojcem Niebieskim, a nas wszystkich i tych, do których Ewangelia kiedykolwiek dotrze, chciał doprowadzić do wiary. Święty Jan pisze Ewangelię po to, byśmy „uwierzyli, a wierząc mieli życie w imię Jezusa”.

W tym tak ważnym momencie życia i posłannictwa Chrystusa nie mogło zabraknąć i Ciebie, Matko, tak jak jesteś zawsze również z nami we wszystkich najważniejszych momentach naszego życia. Byłaś na weselu w Kanie, gdzie Twój Syn zapytał Cię:

– Czy to moja lub Twoja sprawa, niewiasto?

To był początek Jego misji. I byłaś pod krzyżem, gdy ta misja właśnie się dopełniała, i tam znów usłyszałaś z Jego ust słowa: „niewiasto” – „Niewiasto, oto Syn Twój”.

Nie tylko że jesteś w tych najważniejszych momentach obok swojego Syna, ale masz wyznaczony przez Boga konkretny plan do spełnienia: na Twoje słowo Jezus dokonuje pierwszego cudu i w Twoje ręce i serce składa umiłowanego ucznia, a w nim pierwociny, czyli początek rodzącego się Kościoła. Można więc śmiało powiedzieć, że na weselu w Kanie, to nie wesele jest najważniejsze, nawet nie państwo młodzi, o których nie wiemy kompletnie nic. Ewangelia nie mówi nam ani czyje to było wesele, ani dlaczego Maryja i Jezus byli na nie zaproszeni, ani co działo się przed czy po tym wydarzeniu w życiu nowej rodziny. Pokazuje nam inną rodzi-

nę – Bożą rodzinę, która zaczyna się tworzyć wokół towarzyszących Jezusowi uczniów, a dopełnia się na Golgocie w nowej rodzinie Kościoła. I w tych momentach, jesteś Maryjo obecna, a nawet można powiedzieć, że Kościół rodzi się w Tobie i przez Ciebie. To na Twoją prośbę skierowaną do Syna i na Twoje polecenie – „zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” – dokonuje się przemiana wody w stągwiach w nowe wino i w Twoich dłoniach składany jest rodzący się Kościół – jak niegdyś mały Jezus w Twoich dłoniach zaraz po narodzinach w Betlejem. Tam, gdzie jest wspólnota uczniów Jezusa i tam, gdzie jest Kościół, jesteś i Ty. Słusznie więc nazywamy Cię Matką Kościoła.

W czasach Jezusa zawierano małżeństwo w dwóch etapach. Pierwszy z nich polegał na zawarciu kontraktu i przeprowadzeniu panny młodej do domu pana młodego, gdzie zaczynali razem wspólnie żyć. Pięknie ten moment opisuje ewangeliczna przypowieść o dziesięciu pannach – jednych mądrych, a drugich głupich, które odprowadzały pannę młodą i usłyszały słowa: „Oto oblubieniec nadchodzi. Wyjdźcie Mu na spotkanie”. Drugim etapem było wesele, które trwało cały tydzień. Ta uroczystość rozpoczynała się po niespełna roku.

Jesteśmy więc już na weselu i mamy jeszcze na początku Ewangelii wzmiankę o trzecim dniu: „trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej”. Trzeci dzień w Biblii jest ważny. Interpretacja standardowa mówi, że trzeciego dnia objawia się Bóg. Jest to swoisty kod: uwaga, bądźcie teraz czujni, bo jak ewangelista pisze o trzecim dniu, to znaczy, że w tym momencie jest jakaś niezwykła interwencja, objawienie Boga. I tu moglibyśmy się odwołać do znanych nam z Pisma Świętego choćby kilku wydarzeń. Pierwsze to wyprawa Abrahama do krainy Moria. Trzeciego dnia dokonuje się spotkanie z Panem. Drugie wydarzenie to zstąpienie Pana na górę trzeciego dnia w obłoku po wcześniejszym nakazie, aby lud wędrujący przez pustynię wyprał swe szaty, przygotował się na ten moment. Trzeci dzień jest zatem czasem szczególnego objawienia się Boga. Kolejne wydarzenie to oczywiście zmartwychwstanie. Trzeciego dnia Jezus

zmartwychwstał. Tak oto znowu wydarzenie w Kanie Galilejskiej powiązane jest z Golgotą i Ty, Matko, jesteś wtedy blisko.

Na uroczystości zaślubin Ty, Maryjo, jako pierwsza spostrzegłaś brak wina. Jest wesele. To przecież specyficzny, nieprzypadkowy klimat – tańce, radość. Właśnie o to chodzi, jeżeli mówimy o przyjściu Chrystusa – o wieczną radość, wieczne wesele w niebie. Już tu, na ziemi, troszkę tego smakujemy, antycypujemy, wyprzedzamy. Eucharystia jest przedsmakiem wiecznej radości. Nieprzypadkowo zatem jesteś w klimacie wesela, radości, tańców, śpiewów, bębenków, harfy, dźwięcznie brzmiącej cytry. I oto zabrakło wina. To przecież skandal i kompromitacja. Pokolenie pokoleniu będzie palcami wytykać: patrzcie, jak się skompromitowali, nie umieli obliczyć wina na wesele... To był poważny problem. Wyobraźmy sobie sytuację młodych i ich upokorzenie. Ludzie tańczą, bawią się, a nagle ktoś przychodzi i mówi, że nie ma wina. Takie są realia Bliskiego Wschodu i ranga problemu, który jako pierwsza zauważa Maryja.

Jeszcze nikt za bardzo nie wie, że pojawia się kłopot, a Ty, Matko, już go widzisz. Jakie to dla nas pokrzepiające: mieć taką Matkę, mieć taką osłonę, taką pomoc! Daje nam to wydarzenie bardzo poważny sygnał mówiący po pierwsze o tym, że nawet jak my nie zauważamy pewnych problemów, to jest ktoś, kto je widzi. I że Ty Maryjo ze wszystkim idziesz do Twego Syna, bo wszystkie trudności i problemy rozwiązuje tylko jedna osoba – Jezus.

Maryja zauważa problem wcześniej niż pozostali i kieruje go do Jezusa, bo Ona nie jest w centrum. Nigdy nie była w centrum. Ty, jako pokorna Służebnica prowadzisz wszystkich do Jezusa, a i sama zanosisz do Niego nasze troski, nam polecając tylko jedno:

– Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie mój Syn.

Także fakt, że mowa jest o winie, nie pozostaje bez głębszego znaczenia. Co symbolizuje wino? Otóż w Biblii ma co najmniej trzy znaczenia. Po pierwsze jest to symbol szczęścia, radości danej przez Boga w Duchu Świętym ludziom zachowującym przymierze, dbającym o miłość.

Po drugie wskazuje na radość wypływającą z tego, że Bóg obdarowuje, wprowadza nas w przymierze, w miłość. Wino to symbol miłości oraz szczęścia, jakie miłość ze sobą niesie. „Pociągnij mnie za sobą! Biegnijmy! Wprowadź mnie, królu, do swojej komnaty. Będziemy się cieszyć i radować tobą, upajając twoją miłością bardziej niż winem” – czytamy w biblijnej Księdze Pieśni nad Pieśniami. „Wino, co rozwesela serce człowieka, stworzyłeś, Panie” – mówi natomiast psalmista. Wino symbolizuje więc miłość, która rozgrzewa, daje ciepło.

Trzecie znaczenie wina to Tora, czyli Prawo Boże – najwspanialszy dar Boga dla ludzi. Bóg podzielił się prawdami o tym, jak żyć. Dlaczego wino jest też tego symbolem? Otóż niektóre komentarze żydowskie mówią, że Mesjasz, który przyjdzie, napełni serca słodyczą wina. Co to znaczy? Znaczy, że tak będzie interpretował Pismo Święte, że stanie się to słodyczą, winem. Jego słowa będą działały na serce człowieka jak wino – rozgrzeją, rozpalą, obudzą miłość. Żydzi czekali na Mesjasza, który przyjdzie i zinterpretuje Pismo, bo styl przepowiadania, który był – ta woda – oczyszczał, ale nie dawał tego, co powinien dać. Trzeba jeszcze napełnić radością, nie tylko oczyścić. Nie tylko wysłuchać kazania, nie tylko „odstać” Mszę, ale wejść głębiej, napełnić serce radością, spożyć Ciało Pana.

Takie są trzy znaczenia wina. Dlatego słowa Maryi trzeba odczytać właśnie tak: Słuchaj, nie mają radości, nie mają szczęścia, nie mają miłości. Nie czerpią radości z trwania przy Prawie Bożym, przy Bogu. Jakie to ważne w naszych czasach! Jak zatroskana Matka patrzysz, Maryjo, i przychodzisz z upomnieniem do naszego świata, który prawdziwej radości nie szuka w Bogu, ale w tym wszystkim, co złudne, ulotne, a nawet grzeszne. Przychodzisz, by zaprosić nas na prawdziwe gody weselne, na gody Baranka. Prowadzisz nas, Niepokalana Matko, do Jezusa, uczysz posłuszeństwa Jego słowom i zachęcasz, byśmy trwali wiernie przy Panu. Twoja obecność zamienia wodę naszej codzienności w prawdziwe wino radości i pokoju w Duchu Świętym.

Nie wiemy kim byli nowożeńcy na weselu w Kanie, ale wiemy że prawdziwym Oblubieńcem jest Ten, który poślubił nas na krzyżu. Tu znowu Kana Galilejska łączy się z Golgotą, z górą, na której wzniesiono krzyż Zbawiciela.

Ratuj nas, Pani Fatimska, od wszelkich niebezpieczeństw! Ty, która widzisz wcześniej i dalej, i lepiej, broń nas od tego wszystkiego, co może zagrażać naszemu bezpieczeństwu i szczęściu; i temu doczesnemu, i wiecznemu. Wyproś nam łaskę prawdziwej radości z tego, że Pan Młody – Chrystus – jest zawsze z nami, że nam błogosławi, że nas uratował od wiecznego potępienia i nieustannie oczyszcza nas swoją Najdroższą Krwią i karmi swoim Najświętszym Ciałem. To jest nasza prawdziwa uczta weselna, która nie skończy się nigdy. Rozpoczęta raz trwa i trwać będzie wiecznie. A tak jak na weselu w Kanie, tak jak pod krzyżem Chrystusa, tak jesteś i będziesz zawsze z nami także Ty, najlepsza Matko, a Twoja modlitwa i przemożne orędownictwo zachowa nas od wszelkiego zła.

Zamknij nas w swoim niepokalanym i najczystszym Sercu i nie pozwól nam nigdy oddalić się spod tej Twojej opieki. Zrobimy wszystko, cokolwiek nam każe Twój Syn, tylko nas strzeż i wspieraj swoją przemożną łaską, o Pani i orędowniczko nasza!

*Módlcie, módlcie się za grzeszników,
bo wiele dusz idzie na wieczne potępienie,
bo nie mają nikogo, kto by się za nie ofiarował i modlił.
I jak zwykle zaczęła unosić się w stronę wschodu.*

Fatima, 19 września 1917 roku

listopad

MODLITWA PANA JEZUSA W OGRÓJCU

Jak w każdą pierwszą sobotę stajemy, Maryjo, z Tobą, gotowi, by czuwać. To Twoje wezwanie rozbrzmiewa mocno i w naszych sercach, więc chcemy pozostać mu wiernymi. Być chrześcijaninem to czuwać. Twój Syn wielokrotnie przypominał nam o tym w Ewangelii: „Czuwajcie i bądźcie gotowi!”, „Czuwajcie i módlcie się!”. Czuwanie to gotowość na przyjście Pana, pełne wiary i nadziei miłosne oczekiwanie na Chrystusa. „Nie wiecie, kiedy Pan wasz przyjdzie”. „Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście mogli uniknąć tego wszystkiego, co ma nastąpić, i stanąć przed Synem Człowieczym”.

Czuwanie – to najpierw brak snu podczas nocy. Tak właśnie ujrzeni i usłyszeli aniołów betlejemscy pasterze i przybiegli jako pierwsi oddać pokłon Dzieciątku, kiedy tylko, Matko najmiłsza, wydałaś Go na świat i położyłaś w ubogim żłobie. Czuwać to także strzec się przed niebezpieczeństwem. Święty Piotr tak przestrzega w swoim Liście:

– Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu!

Czuwanie pozwala nam dostrzec to, co w codziennym zabieganiu mogłoby ująć naszej uwadze: to czujność na mojego bliźniego, na jego problemy, cierpienia, łzy. Jeśli tej czujności mi zabraknie, to mogę przejść przez swoje życie doskonale obojętny na innych i nawet nie być tego do końca świadomym. Czuwanie w końcu to cecha człowieka mądrego. Ewangeliczne panny mądre czuwały, podczas gdy głupim zabrakło oliwy, wypaliły się lampy i w konsekwencji nie weszły na ucztę z Oblubieńcem. Ty, Maryjo, słusznie nazywana Stolicą Mądrości, jesteś Panną czuwającą. Nikt jak Ty

nie był tak otwarty na przyjęcie łaski, nikt nie był tak wrażliwy na poruszenia Ducha Świętego jak Ty, Matko! A Twoja matczyzna troska i opieka, jaką nas otaczasz, także poprzez objawienia w Fatimie, pokazuje, że dalej czuwasz i gdy tylko spostrzegasz, że świat stacza się w przepaść, za łaską Bożą śpieszysz nam z pomocą i osłaniasz swą czuwającą miłością.

Chrześcijanin to człowiek czuwania. Można więc użyć takiego określenia: chrześcijanin to ten, który nie śpi. Oczywiście nie tylko w sensie fizycznym, dosłownym. Kiedy Chrystus przeżywał ogromne cierpienie, modląc się w Ogrójcu, to trzykrotnie powracał do swoich uczniów, a ci, których przestrzegał przed brakiem czujności, nie wytrwali przy Nim i mocno posnęli. Jezus został zupełnie sam ze swoją trwogą. Getsemani, miejsce tłoczenia oliwy, było świadkiem dramatycznej walki, kiedy Jezus był miażdżony krańcową samotnością, lękiem przed śmiercią, pokusą ucieczki, a w końcu także zdradą przyjaciela. Kilka godzin wcześniej, spożył ze swymi uczniami ostatnią wieczerzę. Mówił im o swojej miłości do nich. Potem udali się na Górę Oliwną. Jezus często szukał odosobnienia, kiedy się modlił. Tym razem jednak było inaczej. Potrzebował obecności swoich przyjaciół. Poprosił trzech najbliższych uczniów i filary wspólnoty – Piotra, Jakuba i Jana – aby spędzili z nim noc na czuwaniu i modlitwie.

– Zostańcie tu i czuwajcie ze Mną – powiedział.

To czuwanie miało być udziałem w próbie Jezusa. Jezus prosił tych, którzy byli najbliższymi świadkami Jego najważniejszych przeżyć, aby mu przynajmniej duchowo towarzyszyli w tym trudnym dla Niego momencie. Odszedł kilka kroków dalej i pogрузzył się w modlitwie, ale kiedy wrócił do uczniów, zastał ich śpiących. I ta sytuacja ciągle się powtarzała. Kiedy odchodził, oni znów zasypiali.

– Jednej godziny nie mogliście czuwać ze Mną?

– Śpicie jeszcze i odpoczywacie?

Święty Łukasz będzie próbował jakby usprawiedliwić uczniów, coś wyjaśnić, stwierdzając, że byli „śpiący ze smutku”. Ten sam

ewangelista pisze także o aniele z nieba, który miał pocieszać samotnego i opuszczonego Jezusa. Jest taki bardzo piękny obraz, na którym możemy ujrzeć anioła, przytulającego do siebie Jezusa, swego Pana i Stwórcę, który jako człowiek odczuwa strach przed mającą niebawem nadejść męką i opuszczeniem.

Chrystus wzywa Apostołów i nas do czuwania, do tego, by oddalić sen. Czy to nie zastanawiające, że Pan oczekuje, abyśmy zmęczeni naszymi zajęciami, pracą, obowiązkami nie chodzili spać? Taka jest bowiem pierwsza reakcja wobec Jego ostrzeżenia, „aby nie zastał ich śpiących”. Bo cóż zdrożnego jest w spaniu, zwłaszcza jeśli w ten sposób musimy odpocząć po pracy, by następnego dnia znowu ją podjąć? Oczywiście, nietrudno sobie wyobrazić, że ktoś czuwa na warcie, ale cały dom nie może być ciągle postawiony na nogach. Przecież to niedorzeczność. Jak z jednej strony można żądać od sług, aby każdy wykonywał swoje zadania, a z drugiej odbierać im prawo do snu. Nie chodzi więc z pewnością tylko o sen fizyczny, ze zmęczenia.

Istnieje też taki sen, który jest duchowym letargiem. Chodzi o te sytuacje, w których nie czynimy – czyli tak jak byśmy spali – tego, co do nas należy. Nie wypełniamy swoich obowiązków, roz mijamy się z powołaniem. Jezus wyraźnie prosi Apostołów, aby towarzyszyli Mu w chwili trwogi, ale jakoś nie bardzo to do nich dociera. Można by z tego wyciągnąć wniosek, że człowiek pogrążony w duchowym śnie jest ślepy, nie potrafi rozpoznać, co właściwie dzieje się wokół niego. Żyje w innym świecie. Sen to jedno z imion duchowej śmierci. W innym kontekście Jezus mówi o nieumiejętności zauważania i interpretacji znaków czasu. Dzieje się coś istotnego, a ludzie tego nie dostrzegają. Jest to rodzaj ślepoty, która zatrzymuje się tylko na tym, co widać na powierzchni. Scena z ogrodu Oliwnego pokazuje, że człowiek porażony ospałością nie dostrzega kogoś, kto jest w potrzebie, kto oczekuje wsparcia i towarzyszenia.

Innym ewangelicznym przykładem „śpiących” ludzi jest lewita i kapłan z przypowieści o miłosiernym Samarytaninie. Obaj

przeszli obok skatowanego człowieka, nie udzielając mu pomocy, chociaż dostrzegli go własnymi oczyma. Ileż takich drzemek w naszym życiu, gdy udajemy, że nie widzimy, że to nie nasza sprawa, choćby komuś obok działa się krzywda, że to nie nasza rzecz. Mówimy wtedy, że nie trzeba „się wychylać”. „Byłem głodny, byłem spragniony, byłem chory, byłem w więzieniu, byłem w potrzebie...” – tak będzie wyglądał nasz sąd ostateczny. Dlatego póki jeszcze jest czas, przychodzisz do nas, Maryjo, z matczynym ostrzeżeniem: niech nie będzie ci obojętne, że tylu biednych grzeszników się zatracą, że tylu ludzi żyje w duchowym śnie, a nawet w duchowej śmierci. Nie zasypiaj, otwórz serce i oczy! Nie uciekaj! „Zostańcie tu i ze Mną się módlcie”. Zdaje się, że te właśnie słowa Jezusowe powtarzasz nam Matko, gdy przychodzisz z fatimskim ostrzeżeniem: „Zostańcie tu i ze mną się módlcie”.

Modlitwa w Ogrójcu to także czas samotności Chrystusa. Samotność Jezusa to także wielka boleść Twojego, Maryjo, serca. Twój Syn, którego jesteśmy skorzy wzywać, by zjawiał się natychmiast ze skuteczną pomocą, kiedy tylko dotknie nas choćby najmniejsze cierpienie czy ból, pozostaje sam, gdy On najbardziej potrzebuje obecności człowieka. Zdumiewający to paradoks: Ten, Który Jest prosi o obecność człowieka, tak małego, że można powiedzieć, iż jest on tym, którego nie ma. Ty, Matko, pozostając wierna i czuwająca, jesteś zawsze obecna. Tam gdzie Jezus, tam i Ty. Dyskretnie, jakby na drugim planie, w tle, ale zawsze jesteś. Rozważając samotność Jezusa w ogrodzie Getsemani, nie sposób nie pomyśleć najpierw o Jego samotności w pustych kościołach, kaplicach, miejscach modlitwy, tam gdzie nikogo nie ma. Gdzie nikt albo bardzo niewiele przychodzi na adorację. Nie sposób nie pomyśleć o tych, którzy zwiedzając kościoły, chodzą po nich jak po muzeum, nieraz w krótkich spodniach i z rękami w kieszeni, nie przyklekną ani nawet nie przystaną nie tylko przed tabernakulum, ale nawet przez Chrystusem obecnym na ołtarzu w monstrancji. Samotność Jezusa mającego prawo oczekiwać od swoich uczniów, że będą z Nim, że Go nie opuszczą, nie zlekceważą.

Maryjo, wstawiaj się za mną, bym pocieszał Serce Jezusa, bym znajdował czas na bycie z Nim, na adorację. Tak wiele zależy wszak jedynie od dobrej woli, moich chęci i wrażliwości serca. Czy nie zdarza się i nam, że przychodzimy na Mszę Świętą w ostatniej chwili i wychodzimy z niej, gdy tylko zabrzmia słowa: „Bogu niech będą dzięki”!? Można odnieść wrażenie, że niektórzy muszą słyszeć co innego. Może: „do biegu, gotowi, start!”, albo: „ratuj się kto może”. Ani słowa dziękczynienia, ani słowa uwielbienia, ani kilku chwil z Jezusem, który przecież właśnie nakarmił nas swoim Ciałem, ofiarował swoje życie.

– Nie mogliście czuwać ze mną? – niech te słowa Jezusa pozostaną na zawsze w naszym sercu.

Samotność Jezusa to nie tylko puste kościoły i chrześcijanie uciekający ze Mszy Świętej jak z tonącego okrętu. To także samotność bycia zdradzonym przez tych, którym się zaufało. To postawa tych, którzy zdradzają Jezusa, odchodząc od Jego Ewangelii.

Matko, która pilnie strzegłaś i zachowywałaś w swoim najczystszym Sercu wszystkie sprawy i słowa, obudź nasze serca ze snu obojętności. Wybudź nas z letargu i pomóż dostrzegać tych, którzy potrzebują naszej modlitwy i obecności. Daj, by i w naszych uszach i sercu rozbrzmiewało nieustannie to Jezusowe przynaglenie, o którym Ty nam nieustannie przypominasz i które nam nieustannie powtarzasz:

– Zostańcie moje dzieci ze mną. Zostańcie ze mną i módlcie się!

*Bóg chce wprowadzić na świecie
cześć mego Niepokalanego Serca.
Tym, którzy przyjmą to nabożeństwo,
obietuję zbawienie.
Te dusze będą przez Boga kochane,
jak kwiaty przeze mnie postawione
dla ozdoby Jego tronu.
S. Łucja, Wspomnienia*

grudzień

ZWIASTOWANIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNIE

Jakże często nasze serce, Matko, biegnie tam, do Nazaretu! Jakże często myślami i sercem przenosimy się, słuchając znanego nam opisu z Ewangelii Świętego Łukasza, do tej wyjątkowej chwili, w której Boski posłaniec przyniósł nowinę, która odtąd zmieniła już na zawsze historię całego wszechświata. To wszystko wydarzyło się tam, w niewielkim Nazarecie, pośród zielonych pagórków Galilei. Tam wzrastałaś, Maryjo, tam był Twój dom, dom Twoich rodziców Joachima i Anny. Tam dorastał Józef. Żyliście jak wszystkie pobożne, żydowskie rodziny, wiernie wypełniając swoje codzienne obowiązki i słuchając z należytą uwagą słów Pana zawartych w Jego świętych księgach.

Któż z Was mógł wtedy przypuszczać, któż śmiałby się w ogóle spodziewać, czy nawet o tym pomyśleć, że oto właśnie tam, w waszej spokojnej, leżącej na peryferiach i z dala od świętej Jerozolimie mieścinie, Bóg zacznie wypełniać swój odwieczny plan. Najwyższy wejrzy łaskawie i pośród niezliczonej liczby innych osad i miejscowości wejrzy na wasz Nazaret. Ten właśnie Nazaret, co do którego nawet pobożny Natanael, którego Twój Syn spotka wiele lat później siedzącego pod drzewem figowym, wyrazi swoją dezaprobatę i powątpiewanie, pytając:

– Czy może być co dobrego z Nazaretu?

Czy może Bóg, Ten Najwyższy wejrzeć na to, czego inni nie dostrzegają, na to czego – powiedzmy najprościej – po prostu nie ma? Święty Paweł odważy się wyrazić tę prawdę słowami, że „Bóg wybiera właśnie to, co głupie w oczach świata i to, co wzgardzone, i to, co nie jest...”. To jest Boży punkt widzenia. To Jego spojrzenie.

Taka jest pierwsza prawda Nazaretu, o której nam nie wolno zapominać. Bóg dostrzega. Widzi nawet wtedy, gdy nam się wy-

daje, że Jego wzrok musi być skierowany zupełnie gdzie indziej, nie na mnie, nie na moje problemy, nie na mój mały świat z jego problemami i ciężarami, nie na mój Nazaret. To potężna pokusa. A Bóg posyła swego potężnego posłańca, wszak to nie tylko sam Archanioł, ale wszakże jeszcze ten, którego imię – Gabriel – mówi, że „moją mocą jest Bóg”. Bóg posyła go do Nazaretu, do „dziewicy, której na imię było Maryja”. Do Ciebie, ukochana Matko! Jakże zdumiewająco a zarazem prosto brzmią słowa zapisane greckimi literami przez Łukasza Ewangelistę: „anioł wszedł do Niej”. Tak po prostu. Tak, jak się wchodzi. Jakby to znowu była rzecz najbardziej oczywista. Wszedł do domu, do izby. Nie wiemy, w jakim momencie dnia to się wydarzyło.

Pobożna pieśń adwentowa mówi, że „Panna natenczas psalterz czytała”, czyli modliła się słowami psalmów – świętych modlitw z natchnionej Księgi. Tradycja wspomina o spotkaniu przy źródle... Ale to wszystko nie jest najistotniejsze. Nie chodzi o odnalezienie miejsca czy kamienia, przy którym miałyby nastąpić to niezwykle spotkanie. „Anioł wszedł do Niej” to znaczy więcej: wszedł do Jej serca, wszedł do tego miejsca, w którym Ty, Maryjo, zwykłaś spotykać się z Bogiem. Do Twojego wewnętrznego sanktuarium, do Twego Niepokalanego Serca. Wszedł tam, gdzie głos samego Boga i jego niezwykłego posłańca mógł zostać usłyszany. Twoje Niepokalane Serce było od zawsze gotowe, by przyjąć takiego gościa. To było Serce czuwające, czyste i nieskalane. Serce oddane Bogu bez reszty. Nie może więc dziwić, że Bóg, niejako „z wysokości nieba” dojrzał to Niepokalane Serce, od zawsze gotowe i posłuszne, nawet jeśli skryte było w jednym z domów, w tej całej niepozorności galilejskiego miasteczka o nie najlepszej sławie. Bóg dostrzegł serce, które było gotowe przyjąć Jego samego.

Nie mogę nie zadać także sobie tego pytania: jakie jest moje serce? Czy jest ono zawsze gotowe, by przyjąć niespodziewanego gościa? Czy jest otwarte na działanie Ducha Świętego, który przychodzi do mnie ze swoim światłem? Ileż w nim, Matko, nieporządku? Zawstydzę mnie scena zwiastowania. Boję się, że w mojej

codziennosci nie raz i nie dwa pozwalam Bożemu słowu pozostawać na zewnątrz mnie, jak jakiemuś nieproszonemu gościowi, który choć „stoi u drzwi i kołacze”, to jego obecność pozostaje bez mojej odpowiedzi. Ile łask, ile natchnień, ile poruszeń zmarnowanych bez należytej uwagi? Tyle razy Bóg mówi coś w moim życiu, w mojej codzienności. Daje tyle znaków swojej obecności, tyle dobrych poruszeń. Tyle zwiastowań. Ale jak Go usłyszeć i jak rozpoznać ten jeden głos pośród tysiąca i miliona innych głosów, którymi codziennie bombardowane są moje uszy i moje serce? Ile trudu potrzeba, żeby się choć trochę wyciszyć?

Kto z nas nie oskarża się przed Bogiem z tego, że ma trudności na modlitwie, że jak tylko zaczyna się modlić, to natychmiast pojawiają się rozproszenia. Myśli biegną jedna za drugą i we wszystkie strony. Tak trudno o ciszę. Ale czy ja o nią dbam? To przerażający znak naszych czasów: wystarczy wyjść na ulicę, by zobaczyć całe mnóstwo ludzi, nie tylko młodych, ze słuchawkami na uszach. Wpychają sobie do uszu i do serc decybele muzyki, hałasu i niepokoju. Ile czasu potrafisz trwać w ciszy? Ile czasu wytrwasz na adoracji Najświętszego Sakramentu, by nerwowo nie przerzucić stron jakiejś książki, czasopisma czy modlitewnika? Umiesz trwać w ciszy? Czy w Twoim domu są momenty ciszy? Czy telewizor, radio, komputer, smartfon lub telefon muszą być ciągle w użyciu? Czy naprawdę musi tak być? Czy musisz wszystko wiedzieć, wszystko usłyszeć, wszystko zobaczyć, przeczytać i poznać? Potrafisz odłożyć telefon, wyłączyć telewizor i komputer? Potrafisz usłyszeć siebie? Jeśli nie, to jak chcesz usłyszeć Boga? Jak Go usłyszysz, zabijając ciszę wokół siebie i w sobie samym?

Wróćmy więc jeszcze do Nazaretu. Jakie uczucia towarzyszyły Ci, droga Matko? Jak to jest ujrzeć, a może tylko usłyszeć, i jak to jest zrozumieć to, co wyraża tajemniczy gość w swoim anielskim języku? Przestraszyłaś się, Matko? Byłaś zdumiona? Na pewno. Ewangelista mówi, że „zmieszałaś się na te słowa”. To bardzo łagodnie powiedziane. To musiał być wielki wstrząs, jak burza na Jeziorze Galilejskim, którego wody potrafiły zaskoczyć i wystra-

żyć przecież nawet najbardziej wprawnych i doświadczonych rybaków. Przecież nowina, jaką usłyszałaś przewyższała wszystko, co można sobie było tylko wyobrazić. To „zmieszanie się” Maryi można zrozumieć jako „przestraszenie”. Ten strach to nie lęk przed Bożym posłańcem, ale przed tym, co może nieść ze sobą jego pozdrowienie.

Być może wyda się to dziwne, bo nosimy w głowie obraz Maryi przez całe życie niemal zjednoczonej z Bogiem, pokornej, posłusznej i przyjmującej wszystko, co Jej się zdarza ze spokojem. Ale scena zwiastowania zdaje się pokazywać, że Maryja lęka się woli Bożej. I ten Jej lęk jest bardzo pocieszający. Oznacza, że Bóg do końca szanuje wolność człowieka – nawet tego, którego sobie wybrał, żeby miał kluczowe uczestnictwo w dziele zbawienia. Oznacza, że Bóg liczył się z tym, że Maryja może Mu odmówić. I że przyjęcie woli Stwórcy, nawet jeśli się z Nim pozostaje w bliskiej relacji, jeśli się Go zna i kocha, może być trudne i odbywać się nie bez lęku. Bardzo nam poprzez to Twoje zmieszanie, Twoją obawę pomagasz, Matko. Codziennie przecież modlimy się słowami „bądź wola Twoja”, a jednocześnie, gdy pomyślimy, że czeka nas wypełnianie woli Bożej, to jakoś zaczynamy się lękać, chować i wycofywać. Mamy wrażenie, że cokolwiek by miało być dla nas wolą Bożą, mamy jakieś nieufne przekonanie, że to nas przerośnie. Jaką więc pociechą są te słowa, które i do Ciebie, Dziewico przeczysta, wypowiedział Boski posłaniec:

– Nie bój się, Maryjo. A Ty teraz te same słowa kierujesz do każdego z nas: – Nie bój się. – Masz do tego pełne prawo, wszak Ty sama pierwsza przeszłaś tę drogę. Ukazujesz nam, czego pragnie od nas Bóg i od razu pokrzepiasz swoją obecnością i pełnymi troski i miłości słowami: – Nie bój się!

„Moc Najwyższego osłoni Cię” – to jak obietnica bezpieczeństwa. Nic Ci się nie stanie, bo Ja Cię osłonię. Także te słowa Archanioła Gabriela ze zwiastowania są dla nas pokrzepieniem, gdy znowu słyszymy je niejako z Twoich ust, Matko: „Moc Najwyższego osłoni Cię”, Bóg troszczy się o Ciebie jak o swoje umiłowane

dziecko. A wymownym tego potwierdzeniem jest choćby Twoje zjawienie się w Fatimie i macierzyńska szkoła miłości i zaufania, do jakiej nas – jak dzieci za rękę – prowadzisz, najlepsza z Matek!

Pokorna Służebnico Pana, wierna od chwili zwiastowania, uczynń nasze serca otwartymi na działanie Ducha Świętego. Wyproś nam odwagę, byśmy wiedzieli z niezachwianą pewnością, że wola Boża jest najlepszym rozwiązaniem dla naszego życia, a miłujący Ojciec pragnie tylko jednego: doprowadzić nas wszystkich do swojego domu w niebie. Wprowadzaj nas, Matko, i ucz trudnej sztuki milczenia, bo tylko w ciszy możemy usłyszeć i prawdziwie rozeznąć słowo Boga. Tylko wtedy staje się ono dla nas bardziej zrozumiałe i jasne. Maryjo z Nazaretu, uczynń naszą codzienność, codzienność moją i mojej rodziny prawdziwym domem, gdzie przyjęcie całym sercem Chrystusa zaowocuje w nas pełnią radości i pokoju oraz wzajemnej, szczerzej miłości. „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą”. Teraz i na wieczność!



Misja Fatimy

*by Maryja była
bardziej znana i miłowana*



TEKSTY REFERATÓW WYGŁOSZONYCH
NA SPOTKANIU FORMACYJNO-DUSZPASTERSKIM
25 kwietnia 2019 roku w Ołtarzewie

Ks. dr hab. Adam Rybicki, prof. KUL
„INTENCJA” JAKO PRAGNIENIE JEZUSA
I NASZE PRAGNIENIE

Jeśli mamy cokolwiek podejmować wspólnie „w jednej intencji”, to warto najpierw zastanowić się, co w ogóle oznacza to słowo, ponieważ coraz częściej zdarza się, że niektóre słowa już nie są jasne dla współczesnego człowieka. Zdarza się także, że są rozumiane potocznie (np. „intencja” jest często rozumiana wyłącznie w kontekście ofiary Mszy Świętej). Bywa także, że znaczenie niektórych słów w języku polskim jest wykrzywione, przeinaczone, co w języku naukowym nazywa się „przedefiniowaniem”. I tak przykładem może być słowo „tolerancja”, gdzie totalnie zmieniono jego znaczenie, lub „małżeństwo jedнопłciowe” – my wiemy, że nic takiego nie istnieje, jednak określenie to już zaczyna funkcjonować.

Tak więc, co to jest „intencja”? Literalnie słowo to składa się z dwóch członów: IN – *ku*, TENDO – *zmiierzam*. *Słownik wyrazów obcych* podaje: Intencja (łac. *intentio* – rozciągnięcie, natężenie, napięcie, usiłowanie, uwaga) – świadomy proces umysłowy polegający na aktywnym stosunku umysłu wobec jakiegoś problemu (sytuacji), w wyniku czego pragnienia przekształcają się w potencjalny plan działania. Świadome zamierzenie, zamiar, zamysł, cel, motyw działania; myśl przewodnia, chęć, pragnienie.

Warto przyrzeć się tej definicji i krótko ją omówić w kontekście naszej Krucjaty Jednej Intencji. Intencja jest czymś, co ma zrodzić się w umyśle i w woli, a nie tylko w uczuciach. To zapewnia

intencji trwałość i siłę, ponieważ gdyby to dotyczyło tylko jakiegoś wyłącznie uczuciowego poruszenia, to – ponieważ uczucia nie są trwałe i się zmieniają – kończyłoby się tak szybko, jak się zaczęło. I jeszcze jeden bardzo ważny element podanej definicji: mówi ona o „działaniu”, czyli aktywnym włączeniu się w jakieś dzieło. Nie wystarczy więc czysto wewnętrznym się z czymś zgadzać, nie wystarczy płonąć wewnętrznym entuzjazmem albo jak się czasem mówi: być zwolennikiem czy nawet sympatykiem jakiejś idei czy czyjejs działalności. Intencja jest „motywem działania” – mówi definicja. Intencja zatem prowadzi do działania, ma swój cel, pobudza do działania planowego, daje siłę do zaplanowania czegoś, a potem do zrealizowania, nie istnieje dla siebie samej. To zaplanowane działanie tak naprawdę jest dopiero sprawdzianem prawdziwości i autentyczności danej intencji.

W tym kontekście można przypomnieć nieco żartobliwy rysunek, który przedstawiał dwoje otyłych ludzi leżących w łóżku i słuchających radia. Mężczyzna mówi do kobiety: „Już tak długo słuchamy tej radiowej gimnastyki i jeszcze nic żeśmy nie schudli”. Tak więc w tym przypadku można mieć wątpliwości co do prawdziwości intencji utraty zbędnych kilogramów, skoro to pragnienie nie przerodziło się w konkretne działanie, mogące przynieść konkretne rezultaty.

Bardzo ciekawą myśl co do rozumienia intencji podsuwają nam filozofowie: można znaleźć w pismach filozoficznych stwierdzenie, że intencja stanowi „styk poznawczy” przedmiotu z podmiotem – jeśli zmierzam do czegoś, to już się z tym „stykam”, a nawet w pewnym sensie jednoczę. To by wyjaśniało, dlaczego – jeśli podejmujemy działania, które (jak mniemamy) podobają się Bogu, to jednocześnie wtedy z Nim się jednoczymy. Tak naprawdę słowa: „bądź wola Twoja” (tzn. jednoczę się „intencjonalnie”) oznaczają jedną z możliwych form zjednoczenia się z Bogiem w tym życiu. Inną formą jest np. heroiczna wiara, nadzieja i miłość lub zjednoczenie mistyczne. Jeśli zatem odczytujemy, że Bóg czegoś chce (a nie jest to całkiem – dzięki słowu Bożemu – niejasne), to wtedy

wchodzimy na drogę głębszego zjednoczenia z Nim. Dlatego Jezus mówił, że wypełnianie woli Ojca jest dla Niego pokarmem, „jedzeniem” (J 4, 34). Nie czyniąc woli Bożej, odpadamy od łączności z Nim jak od pokarmu i zamieramy, natomiast – właśnie poprzez intencję – czynienie woli Bożej zawsze zapewnia nam żywotność, radość i zapal, mimo trosk i zewnętrznych przeszkód.

Inną bardzo ważną myślą na temat intencji mogą nas ubogacić etycy. Otóż z etycznego punktu widzenia „intencja decyduje o wartości moralnej czynu, w ten sposób, że zła intencja decyduje o złu całego aktu, podczas gdy dobra jest jedynie warunkiem koniecznym, ale nie dostatecznym, by cały akt był dobry”. Co nam to mówi? Między innymi wskazuje, że mając już „uzgodnioną” z Bogiem i sumieniem intencję, nie możemy robić wszystkiego, wszędzie i w każdych okolicznościach, powołując się na naszą rzekomą „dobrą intencję”. Żeby czyn był dobry, musi być dobra intencja, ale ona jest pewnego rodzaju punktem wyjściowym. Dlatego podejmując Krucjatę Jednej Intencji jednocześnie spotykamy się w konkretnym środowisku Kościoła, aby uzgodnić, co konkretnie możemy uczynić, kiedy i jak, żeby – mając dobrą intencję – nie zaszkodzić całej sprawie. Jest to bardzo ważna myśl, ponieważ każdy z nas był pewnie nie raz zraniony przez kogoś, kto może i miał wobec nas dobre intencje, ale nie wziął pod uwagę jeszcze innych czynników, składających się na wartość moralną tego, co nam zrobił lub powiedział.

Warto więc gromadząc się w imieniu Jednej Intencji, pytać duszpasterzy, którzy prowadzą Kościół, w jakiej formie, gdzie i kiedy realizować nasze plany związane z Krucjatą, zasięgać rady u każdego mądrego człowieka, konsultować, zastanawiać się, a przede wszystkim prosić Ducha Świętego o dary rady i mądrości, by nasze szlachetne pragnienia realizowały się w jak najmądrzejszy sposób. Znane powiedzenie Augustyna: „Kochaj i czyn co chcesz” – podkreśla wielką wartość intencji dobrej, ale jednak może być przez kogoś źle zinterpretowane, jakoby dobra intencja („kochaj”) dawała przyzwolenie na wszystko („czyn, co chcesz”).

Nie byłoby to mądre, zwłaszcza, jeśli człowiek dopuszczałby się czegoś, co w efekcie podważałoby lub całkowicie kwestionowało rzekomą dobrą intencję.

Historia myśli ludzkiej podkreśla ogromną rolę intencji jako czynnika wartościującego cały czyn człowieka, ale nie brakuje takich, którzy kwestionują jej wartość. Wspomnijmy na przykład tzw. podejście utilitarne (tu główne pytanie jest: jaki jest rezultat?) oraz marksizm, który również niesie ze sobą „etykę rezultatów” polegającą na pytaniu: co to konkretnie zmienia? W tego rodzaju myśleniu intencja jest nieważna. Stoi ono niestety w całkowitej sprzeczności z Ewangelią. Bo przecież nie możemy wyłącznie skupiać się na tym, jakie konkretnie rezultaty przyniesie Krucjata, ilu ludzi się przez to nawróci, jak zmieni się mentalność społeczeństwa itd. Czy to jest najważniejsze? W tym duchu ocena rezultatów Misterium Krzyża także wychodzi słabo, a przecież wiemy, że zupełnie nie o wymierne i społeczne rezultaty chodziło na Golgocie. Jeśli dalibyśmy się ponieść „etyce rezultatów”, to musielibyśmy przyjąć takie założenie: jaki byłby konkretny i mierzalny owoc tego, że wspólnie się modlimy w jednej intencji, taka jest wartość tej idei. A przecież nie o to tu chodzi.

Warto jeszcze zapytać, co na ten temat mówi nam Pismo Święte i teologia. Otóż musimy przyjąć trzy najważniejsze biblijne zasady:

1. Źródłem intencji jest zawsze SERCE utożsamiane z sumieniem, zatem w całym swoim postępowaniu powinno się kierować „nakazami serca” – jest tysiące miejsc w Biblii, które to akcentują.

2. Potępiona jest w Biblii nieszczerłość serca i faryzeizm, czyli [chodzi o] obowiązek kierowania się tzw. „czystą intencją”. W kontekście Krucjaty Jednej Intencji warto zatem sobie przypomnieć, że tzw. „czystą” intencją jest to, co się wiąże z chwałą Bożą i zbawieniem ludzi, a nie z naszymi ludzkimi pragnieniami i odczuciami. Jednym słowem: tu ma NAPRAWDĘ chodzić o Maryję, nie o nas i o żadne ludzkie cele.

3. Bóg jako jedyny widzi i osądza intencję, widzi w ukryciu, ponieważ sam Bóg odsłania swoją główną intencję w stosunku do

człowieka. Jest to prawda zbawienna dla nas, bo nieraz nikt nie rozumie naszych intencji, nikt ich nie zna, zna je tylko Bóg i tylko On może je ocenić. Bóg – co jest bardzo ciekawe – nie ukrywa nigdy swoich intencji wobec nas, a tą najważniejszą Jego intencją jest pragnienie zbawienia nas. Wobec czego my także możemy przed Bogiem być zupełnie otwarci i przejrzysti. Bóg i tak widzi nasze intencje i je oczyszcza, dlatego szczerłość wobec Niego jest potrzebna, aby niejako dać Mu możliwość tego oczyszczenia. Może jeszcze jedna uwaga: skoro tylko Bóg jest sędzią czyichś intencji, to my już jesteśmy z tego zwolnieni, nie osądzajmy, także dlatego, że z naszej strony łatwo tu o wielką pomyłkę.

Nasze intencje mamy badać ze względu na odniesienie człowieka do celu ostatecznego – Boga, mówi się więc o tzw. *intencji fundamentalnej*: stanowi ona podstawę tzw. *opcji fundamentalnej*, czyli zasadnicze skierowanie człowieka na Boga, a potem *intencji partykularnej*, związanej z wyborem konkretnych wartości, więc najpierw liczy się tu moja spowiedź i nawrócenie, moje osobiste, podstawowe odniesienie do Boga. Ta *intencja fundamentalna* odgrywa wielką rolę, bo człowiek dokonując wyboru jakiegoś czynu, tylko ją potwierdza albo jest jej niewierny, ale jej nie neguje. Jest to bardzo ważna wiadomość dla tych z nas, którzy na dobrej drodze upadli, ponieśli porażkę czy cokolwiek im się nie udało i myślą, że to już „koniec”. Nie, trzeba znów powrócić do tej właśnie intencji fundamentalnej, wrócić do podstawowego zaufania Bogu i iść dalej.

Bóg nie musi być za każdym razem uświadamianym przedmiotem każdej intencji, wystarczy domyślne i wirtualne ukierunkowanie na Niego, stąd przez papieży zostały potępione pewne nurty, które głosiły, że za każdym razem i przy każdym czynie należy wzbudzić w sobie uświadomiony akt czystej miłości do Boga (jednym z takich nurtów jest tzw. jansenizm). Ważne, by za każdym razem, każdego dnia rano powiedzieć Jezusowi: „Jezu, chcę pragnąć tego, co Ty chcesz”.

W Ewangelii Świętego Mateusza (18, 19) czytamy: „zaprawdę, powiadam wam: jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić

będą, to wszystkiego użyczy im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich”. „Jedna intencja” w tym kontekście nabiera jeszcze szerszego znaczenia: to zgodność braci, ich duchowa jedność oraz sfera obecności Pana, który obiecał być z nami, gdy my się jednoczymy w Jego imię. Warto się nad tym zastanowić: decydując się na przystąpienie do Krucjaty Jednej Intencji, spajamy Kościół, sprawiamy, że realizuje się jego zjednoczenie.

Słowo „intencja”, która kieruje nas ku modlitwie i jedności, jednocześnie przypomina, że Bóg również kieruje się intencją, Chrystus, pozostający z Ojcem w jedności, również kieruje się intencją doskonale zjednoczoną z pragnieniami Ojca. W tej jedności intencji z Nimi pozostaje również Maryja: nie może Ona chcieć czegoś innego niż chce Ojciec i Syn, nie może modlić się o coś, czego Ojciec i Syn by nie chcieli. Jedność intencji Maryi w modlitwie za Kościół, w modlitwie i wstawiennictwie za każdego z nas oznacza, że w naszej maryjnej duchowości nie możemy prosić Maryi o coś, czego – jak czasem myślimy – nie chce nam udzielić Bóg.

Zapytajmy zatem: w jakiej intencji modli się Maryja? Maryja w niebie modli się za nas modlitwą wstawienniczą, jest to wstawiennictwo mające nam wyjednać dary dla życia wiecznego (LG 62), ograniczone co do czasu („aż nadejdzie pełen blasku dzień Pański”), ale nieograniczone w przestrzeni i osobach objętych tym wstawiennictwem („wstawia się za wszystkimi ludźmi”)². Miłość Maryi do swych dzieci jest pełna pragnień i życzeń, które są *odzwierciedleniem w Jej sercu*, kobiety obsypanej łaskami, *woli samego Boga*. Ona mówi Bogu to, czego pragnie razem z Nim, trochę jak żona, która lubi mówić mężowi, a on lubi słuchać, o jakiejś myśli drogiej jego sercu, o jakimś jego ukrytym życzeniu. Jeden z wybitnych mariologów napisał:

„W jaki sposób pragnienia Maryi dosięgają ludzi? *Same z siebie* dosięgają ludzi intencjonalnie, to znaczy w myśli, a nie realnie, to

znaczy w działaniu. Pragnienia ludzkie, najbardziej żarliwe, nie mają w sobie podstawy realizacji. Jedynie Bóg może wypełnić nadprzyrodzone pragnienia Maryi wobec swoich dzieci. Czy zatem Maryja działa jakby w dwóch okresach czasu, jak biblijna Betszeba, która powierza swą prośbę Dawidowi, a potem czeka aż on ją spełni? Czy Maryja najpierw prosi, a potem jak widz patrzy na działanie mocy Bożej?

Te wyobrażenia wzięte z sytuacji na ziemi nie liczą się z duchowym, uszczęśliwiającym zjednoczeniem w niebie. Trzeba się tu wystrzegać ludzkiej wyobraźni. Jak nie można oddzielać intencji Maryi od intencji Boga, tak nie można oddzielać działania Boga od działania Maryi. Dla wszystkich zbawionych, a w stopniu najwyższym dla Maryi, niebo jest całkowitym zjednoczeniem z Bogiem, doskonałą z Nim wspólnotą. Nie wyobrażajmy sobie dialogu pomiędzy Maryją a Bogiem z następującymi po sobie odpowiedziami, jak przy odbijaniu sobie piłeczki. Jak pragnienie Boga inspiruje i przenika od wewnątrz wstawiennictwo Maryi, tak przenika Ją od wewnątrz moc Boża. Wszecmoc Boga wypełnia niemoc i jałowość ludzkich pragnień. W tej całkowitej i wzajemnej bliskości pragnienia Maryi spełniają się nie tylko w intencji, ale w rzeczywistości: moc Boża daje natchnienie i przenika Jej prośbę, i pozwala Jej pragnieniom, które jak wszystkie pragnienia są czymś początkowym i niedokonanym, osiągać swój cel.

Nie jesteśmy w stanie wyrazić dokładniej sposobu macierzyńskiego wnikania Maryi w sprawę ludzi. Wydaje się, że tak właśnie Maryja ogarnia opieką swoje dzieci, nie tylko w pragnieniu, ale i w rzeczywistości. Trudno jest inaczej wytłumaczyć tak częste doświadczenie *obecności Maryi* w życiu chrześcijan czy stwierdzonych tak licznych cudów, które dokonują się w sanktuariach maryjnych³. Można zatem powiedzieć, że to sam Bóg wlewa w serce Maryi miłość i miłosierdzie dla nas, pomiędzy Nią a Chrystusem istnieje podstawowa „jedność uczuć”. Byłoby za-

² Zob. *Zbiór Mszy o NMP*, Poznań 1998, ss. 120 i 132.

³ R. Laurentin, *Matka Pana*, tłum. R. Siemińska, Częstochowa 1989, s. 181.

sadniczym błędem ukazywać Maryję jako bardziej miłosierną od jej Syna i bardziej zatroskaną od Niego o ludzkie potrzeby.

Powyższe słowa jeszcze bardziej ukazują co to jest „intencja”: to po prostu tylko (i aż) chcieć tego i tylko tego, czego chce Jezus, oraz czynnie angażować się w realizację Jego planów. Niech On sam nam w tym dopomaga.

Wprowadzenie

Zagadnienie modlitwy należy zaliczyć do kluczowych na gruncie teologii duchowości katolickiej, ale także w praktycznym wymiarze życia i rozwoju duchowego chrześcijanina. Należy stwierdzić, że jest ona źródłem, środkiem, ale także swoistym probierzem dynamiki jego rozwoju w wierze. Właściwie nie można wskazać żadnej religii, która nie uwzględniałaby tego aspektu. Oczywiście w całej różnorodności religii, a także wyznań, posiada zróżnicowane rozumienie jej istoty, a także przybiera różnorodny wymiar, kształt oraz charakter. Niemniej jednak zawsze pozostaje niezmiennym fenomenem, ponieważ dotyka relacji człowieka do Boga i jest nie tylko jej wyrazem, ale także ją tworzy oraz rozwija. Chrześcijaństwo podkreśla przede wszystkim jej charakter relacyjno-personalistyczny, co oznacza, że jest ona z jednej strony darem, który człowiek otrzymuje od Boga, a z drugiej staje się odpowiedzią na Jego inicjatywę. Z tego względu należy przede wszystkim podkreślić jej charakter dialogiczno-wspólnotowy.

Fenomen modlitwy domaga się ciągłego przepracowywania go w kontekście kulturowo-cywilizacyjnym. Sama istota modlitwy nie zmienia się, ale mamy do czynienia ze zmianą sposobu jej wyrażania. Warto także zaznaczyć, że jej charakter przede wszystkim zależy od etapu rozwoju duchowego człowieka, co zauważają i podkreślają wszyscy teologowie. Jednym z jej wymiarów jest wspólnotowość. Spojrzenie na modlitwę w tym kontekście domaga się pokreślenia zarówno pewnego współczesnego kryzysu rozumienia i przeżywania wspólnotowości, jak również jej niezbędności. Następnie należy zwrócić uwagę na istotę tego rodzaju modlitwy, by w konsekwencji ukazać jej praktyczny wymiar.

1. Zasadnicze rozumienie wspólnoty i wspólnotowości

Źródłem pochodzenia człowieka jest Wspólnota Osób Bożych, przeżywa on swój etap ziemski w społeczności i ostatecznie jego celem jest zjednoczenie z Bogiem Wspólnotą⁴. Analiza samej struktury człowieka ujawnia jego powołanie do istnienia jako istoty społecznej. Powołanie do istnienia posiada zatem charakter wspólnotowy i wspólnototwórczy⁵.

Właściwym kluczem do zrozumienia podwójnego wymiaru człowieka, tzn. jego indywidualności a zarazem wspólnotowości, jest właściwe zdefiniowanie wspólnoty. Sformułowania encyklopedyczne wskazują na wieloaspektowość i złożoność próby zdefiniowania. Określenie, czym jest wspólnota oraz wspólnotowość, zależne jest od dziedziny, która podejmuje tę próbę, a także charakterystycznych elementów konstytuujących wspólnotę, które uważa się za zasadnicze ze swojego punktu widzenia. Generalnie, K. Mielcarek stwierdza, że samo określenie pochodzi od greckiego terminu, *κοινωνία*, który należałoby przetłumaczyć na język łaciński jako *communio* i *communitas* oraz *congregatio*⁶. Sięgając do łacińskiego słownika, znajdziemy określenie *communio* jako

⁴ Por. H. Urs von Balthasar, *Teologika. Duch Prawdy*, t. 3. tł. J. Zychowicz, Kraków 2005, s. 378. „...natura jest już od zawsze objęta łaską, a czas przyznany stworzeniu jest mu udzielony z odwiecznie trójjedynego czasu i odwiecznie trójjedynych dziejów Boga”; A. Scola, *Osoba ludzka. Antropologia teologiczna*, tł. L. Balter, Poznań 2005, s. 56-57. L.F. Ladaria, *Wprowadzenie do antropologii teologicznej*, tł. A. Baron, Kraków 1997, s. 41-44. Autor stwierdza: „Jeżeli Bóg, który zbawia człowieka jest Bogiem Jedynym i Troistym, także Ten, który go stwarza, jest Jedyny i Troisty”.

⁵ Por. KDK 23; 24. Ten drugi punkt nauki Kościoła bardzo wyraźnie zaznacza: „Bóg, który wszystko otacza ojcowską opieką, zechciał, by wszyscy ludzie tworzyli jedną rodzinę i odnosili się do siebie nawzajem w duchu braterstwa. Wszyscy bowiem, stworzeni na podobieństwo Boga, który «z jednego człowieka wywiódł cały rodzaj ludzki, aby zamieszkiwał całą powierzchnię ziemi» (Dz 17, 26), powołani są do jednego i tego samego celu, to jest Boga samego”.

⁶ Por. K. Mielcarek, *Wspólnota*, w: *Encyklopedia katolicka* (dalej EK), t. XX, Lublin 2014, kol. 999.

„wspólny udział, uczestniczenie, wspólnota”⁷. Idąc za próbami sprecyzowania, których dokonuje ks. prof. M. Jagodziński zauważamy, że należy uwzględnić podwójną konotację metaforyczną, tj. odnoszącą się do rdzenia „mun” oznaczającego wołanie gromadzące ludzi nakierowanych na siebie oraz „munus” określającego zadanie, posługę, dar, poczęstunek, wzajemne zobowiązanie służby. Pierwotnie, jak zauważa teolog, opierając się na 1 Kor 10, 16 oraz 2 Kor 13, 13, oznaczało ono posiadanie udziału w Jezusie Chrystusie oraz w działaniu Ducha Świętego⁸.

Próba definicji mająca bardzo gruntowne zakorzenienie w Piśmie Świętym prowadzi do teologicznego określenia wspólnoty. Jak twierdzi ks. A. Nadbrzeżny „oznacza zjednoczenie osób oparte na autentycznych i głębokich relacjach międzypodmiotowych (*communio personarum*)”⁹. Ten charakter osoby wynika z jej indywidualnego a zarazem społecznego charakteru.

Katolickie ujęcie etyczne, opierające się na Świętym Tomaszem z Akwinu podkreśla przede wszystkim trwałość zjednoczenia osób, posiadającego charakter moralny, które zmierza poprzez wspólne działanie do godziwego celu. Idąc za arystotelesowskim schematem materii i formy, stwierdza się, że materię stanowi wielość osób, zaś formę zjednoczenie moralne oparte na „jedności umysłów, woli i sił”¹⁰. Z kolei etyk ks. prof. T. Ślipko podkreśla przede wszystkim konstytutywny element, którym jest cel, poznany i ukierunkowujący wspólnotę¹¹.

Na gruncie nauk psychologiczno-społecznych, a szczególnie nauk socjologicznych, rozumie się wspólnotę jako pewną zbior-

⁷ *Communio*, w: *Słownik łacińsko-polski*, red. J. Korpany, Warszawa 2001, s. 126

⁸ Por. M. Jagodziński, *Sakramenty w służbie communio*, Warszawa 2008, s. 7; R. Skrzypczak, *Kościół jako misterium, communio i missio*, „Warszawskie Studia Teologiczne” XVII/2004, s. 175.

⁹ A. Nadbrzeżny, *Wspólnota. W teologii*, EK, dz. cyt., kol. 1000.

¹⁰ T. Ślipko, *Zarys etyki szczegółowej*, t. 2. Kraków 1981, s. 122.

¹¹ Por. tamże.

rowość lub grupę społeczną, u której podstaw znajdują się więzi posiadające charakter wewnętrzny, następnie struktura, z którą identyfikują się przynależący do niej, akceptacja określonej wspólnej hierarchii wartości oraz celów posiadających charakter nadrzędny. Takie rozumienie wspólnotowości suponuje związek istniejący pomiędzy przynależącymi do określonej wspólnoty oparty na podłożu kulturowym, geograficznym, politycznym. W ujęciu socjologicznym człowiek przynależący do wspólnoty podlega procesowi socjalizacji, odwołującemu się do cech i celów danej wspólnoty. Na tym gruncie wyróżnia się następujące kategorie wspólnot: narodowa, rodzinna, wyznaniowa, kulturowa, państwowa, międzypaństwowa, ogólnoludzka¹².

Psychologia w swoich badaniach koncentruje się przede wszystkim na elementach psychicznych, które uspołeczniają jednostkę, a także wpływach społeczności na sposób integracji psychicznej jednostki. Opracowania dotyczą w dużej mierze tzw. psychologii społecznej. Łączy ona teorie psychologiczne oraz socjologiczne. Dotyka takich zagadnień, jak konformizm, etykietowanie, nonkonformizm, charakter grupy (młodzieżowa, zawodowa, akademicka itp.). Akcentuje przede wszystkim takie elementy, jak: członkostwo, zasada identyczności, ośrodki skupienia, cele i zadania, struktura grupy. Bardzo poważnym obszarem badań jest wykluczenie społeczne: sposób, postawy, przyczyny, tożsamość osoby odrzucającej, obecność bądź brak wsparcia społecznego, skłonność do refleksji związanych z odrzuceniem, sposób inter-

¹² Por. L. Cynarzewska-Właźlik, *Wspólnota. W naukach społecznych*, w: EK, dz. cyt., kol. 1001-1002; B. Mikołajewska, *Zjawisko wspólnoty*, New Haven 1999, 11-78. Autorka jako socjolog podejmuje opracowanie koncepcji socjologicznych dotyczących zjawiska wspólnoty. Mamy w tej publikacji prezentacje koncepcji: C. Bell i H. Newby'ego, R. A. Nisbeta, Ch. H. Cooley'a, E. Farisa, H. J. Gansa, L. Warren'a, P. Saundersa, D. Rose, D. B. Clarka. Jednocześnie autorka podejmuje próbę opracowania wspólnotowości w odniesieniu do religii. Prezentuje w tej analizie ujęcia: J. D. Huntera, J. H. Fichtera, B. Wilsona, Barbary Lewenstein, a także współczesnych zjawisk transformacji społecznej i miejsca wspólnotowości w ujęciu: P. L. Bergera, B. Bergera, H. Kellnera, R. A. Nisbeta.

pretowania przyczyn odrzucenia, odpowiedzialność za zaistniałą sytuację, stopień doświadczenia odrzucenia¹³.

Na tym tle bardzo wyraźnie ukazuje się szczególny rys wspólnotowości rozumianej na gruncie duchowości. Jest to przede wszystkim relacja w stosunku do osoby Boga, która posiada charakter fundamentalny i tworzy zasadniczą wspólnotę, w stosunku do siebie samego oraz w stosunku do drugiego człowieka posiadającego równorzędną osobowość i podmiotowość¹⁴. Na gruncie duchowości właśnie relacja do Boga nadaje charakter rozumieniu i tworzeniu wspólnoty. Na podkreślenie zasługuje zatem fenomen otwarcia człowieka na społeczność, co powoduje, że nie pozostaje on nomadą czy jednostką zamkniętą o charakterze samowystarczającym. Mówimy wówczas o autotranscendencji w kierunku „drugiego”¹⁵. Nie można tego przekraczania siebie ograniczyć jedynie do wymiaru praktycznego, ale człowiek dostrzega tę potrzebę w stosunku do próby odpowiedzi na zasadnicze, a jednocześnie fundamentalne pytanie dotyczące doczesnej oraz ostatecznej jego egzystencji. Szczególny rys otwarcia na powszechność znajdujemy u Świętego Wincentego Pallottiego, który określał je w kontekście apostołstwa. Uważał, że skoro wszyscy są powołani do naśladowania Chrystusa, to także wszyscy otrzymali powołanie do apostołstwa. Z tego względu przesłaniem dla niego były słowa Psalmu „Chwalcie Pana wszystkie narody” (117/116)¹⁶.

Podjęte zagadnienie wymaga także spojrzenia na relację jednostki do wspólnoty, ponieważ pomiędzy tymi dwoma rzeczywistościami istnieje nierozdzielna relacja. Zarówno jednostka nie jest samoistną nomadą, ale także wspólnota nie może depersonalizować czy też deprecjonować odrębności jednostki. Jak twierdzi ks. prof. S. Kowalczyk, idąc za ujęciem K. Wojtyły w jego dziele

¹³ Por. M. Piłat-Borcuch, *Pomiędzy tożsamością osobową a postawą społeczną*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej”, 2013, z. 65, s. 317-327.

¹⁴ Por. KDK 23.

¹⁵ Por. S. Kowalczyk, *Zarys filozofii człowieka*, Sandomierz 1990, s. 204.

¹⁶ Por. J. Stabińska, *Wincenty Pallotti*, Poznań 1982, s. 85.

Osoba i czyn, mamy do czynienia z różnorodnością modeli tej relacji. Za najbardziej reprezentatywne uznaje trzy, tj. kolektywizm, skrajny indywidualizm oraz personalizm. Dwa pierwsze uważa za wynaturzenia, które traktują relacje jednostki do społeczeństwa wspólnoty w sposób ekstremalny. Pierwszy jest redukcjonistyczny i prowadzi do zatarcia indywidualności osoby, jednocześnie absolutyzując kolektywność. Jego klasycznym przedstawicielem jest marksizm. Drugi zaś, o charakterze liberalizującym, prowadzi z kolei do absolutyzacji jednostki. Jego geneza sięga do teorii atomizmu oraz nominalizmu. Jako przedstawiciele tego nurtu wymienia się: Thomasa Hobbesa, John'a Locke'a, Jeana Jacquesa Rousseau¹⁷. Skrajne podejście spotykamy u Jeana Paula Sartre'a, który uważa „bliźniego” za zaprzeczenie mojego „ja” kwestionującego moją podmiotowość¹⁸.

Sięgnięcie do rozwiązania personalistycznego pozwala nam w sposób realistyczny rozstrzygnąć problem. W. Granat sugeruje, że zadaniem o wiele prostszym jest opis skonkretyzowanej społeczności, zaś trudniej jest wykazać, na czym polega jej istota. Z tego względu konieczne staje się odwołanie do nauk socjologicznych. Zakłada, że gdyby możliwa była precyzyjna odpowiedź na pytanie dotyczące istoty społeczności i jednostki w ich wzajemnej relacji, to socjologia okazałaby się dziedziną niepotrzebną. Z kolei już sama odpowiedź na pytanie o istotę społeczeństwa pozwoliłaby określić dokładnie kim jest człowiek¹⁹. Ostatecznie analizując podjęte zagadnienie i odwołując się do E. Mouniera, nauki społecznej Kościoła oraz jego dokumentów dochodzi wniosku, że: „Osoba góruje nad społecznością przez swe ostateczne powołanie, ale osiąga swe zbawienie w społeczności Ludu Bożego. Mamy tu wzór harmonii życia indywidualnego i społecznego”²⁰.

¹⁷ Por. tamże, s. 280.

¹⁸ Por. J. P. Sartre, *L'Être le néant*, Paris 1943, s. 26, 310-364.

¹⁹ Por. W. Granat, *Personalizm, Personalizm chrześcijański. Teologia osoby ludzkiej*, Lublin 1982, s. 545.

²⁰ Tamże, s. 549.

Z kolei przywoływany już etyk ks. prof. T. Ślipko, proponuje rozwiązanie pozornego konfliktu pomiędzy jednostkowością człowieka i jego uspołecznieniem. Zauważa, że człowiek jest bytem psycho-fizycznym a także indywiduum. Jak zauważamy, jest jednocześnie bytem zwróconym w relacji ku innym. Należy zatem podkreślić, że jako substancja ujednostkowiona jest bytem samoistnym. Relacja do innych wynika z zapotrzebowania ontycznego, czyli tkwiącego w naturze człowieka. Drugi człowiek to dobro odpowiadające naturze człowieka i dlatego przekracza on siebie w kierunku drugiej osoby. Konkludując, stwierdza, że indywidualność oraz uspołecznienie są dwoma różnymi kategoriami ontycznymi występującymi w naturze człowieka, a to powoduje kompatybilność przy jednoczesnym zróżnicowaniu²¹.

Waga relacji jednostki do wspólnoty odślania także wzajemną zależność i oddziaływanie. Bez wątplenia we współczesnej rzeczywistości jesteśmy świadkami dość krańcowego odniesienia do jednostki, a jednocześnie deprecjonowania wspólnotowości, a także procesu odwrotnego. Fakt ten ma zakorzenienie w całej szeroko rozumianej kulturze ludzkiej. W sposób jednoznaczny i bardzo klarowny podkreślił to Kościół w swoim nauczaniu: „Kim jest człowiek? Przedstawiał on i przedstawia wiele różnych a nawet sprzecznych opinii o sobie samym, w których często albo uważa siebie za normę absolutną, albo deprecjonuje się aż do rozpacz, stając się przez to niezdecydowany i lękliwy”²². Ten fakt rozchwiania został zauważony i poddany analizie przez Jana Pawła II w adhortacji apostolskiej *Ecclesia in Europa*. Papież widzi to zachwianie przede wszystkim w grzechu i fakcie odejścia człowieka od Boga, a tym samym utracie właściwego punktu odniesienia. Potraktowanie osoby Jezusa Chrystusa w kategoriach czasu przeszłego spowodowało utratę nadziei, a tym samym punktem odniesienia stał

²¹ Por. T. Ślipko, *Zarys etyki szczegółowej*, dz. cyt. s. 15-116.

²² KDK 12.

się człowiek sam dla siebie²³. To zachwianie, spowodowane promocją antropologii bez Jezusa Chrystusa, doprowadziło do powstania ideologii, a także praktycznych postaw i zachowań o charakterze skrajnie egocentrycznym, indywidualistycznym oraz subiektywistycznym²⁴.

Idąc za myślą Papieża Benedykta XVI, należy stwierdzić, że mamy do czynienia rzeczywiście z dyktaturą relatywizmu, podważającego obiektywną zasadność prawdy²⁵. Atak kierunków sekularystycznych doprowadził do zachwiania podstawowej wspólnoty, którą jest rodzina²⁶. W ten sposób w całym procesie formacyjno-wychowawczym opartym na wierze, która nierozzerwalnie związana jest z modlitwą, mamy do czynienia z poważnym zaburzeniem rozumienia jej wspólnotowości.

2. Modlitwa wspólnotowa oraz wspólna

Aby dokonać właściwej analizy tego rodzaju modlitwy, konieczne jest nakreślenie natury modlitwy jako takiej, co okazuje się zadaniem niełatwym ze względu na różnorodność koncepcji, ujęć, a także podkreślania przez teologów oraz mistrzów życia du-

²³ Por. Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Ecclesia in Europa* (dalej EE), Rzym 28.06.2003. Papież nawiązując do Drugiego Zgromadzenia Specjalnego Biskupów, które zostało poświęcone Europie stwierdza: „Wśród wielu aspektów, szeroko zarysowanych również przy okazji Synodu, chciałbym przypomnieć utratę pamięci i dziedzictwa chrześcijańskiego, któremu towarzyszy swego rodzaju praktyczny agnostycyzm i obojętność religijna, wywołująca u wielu Europejczyków wrażenie, że żyją bez duchowego zaplecza, niczym spadkobiercy, którzy roztrwonili dziedzictwo pozostawione im przez historię. Nie dziwią zatem zbytnio próby nadania Europie oblicza wykluczającego dziedzictwo religijne, a w szczególności głęboką duszę chrześcijańską, przez stanowienie praw dla tworzących ją ludów, w oderwaniu od ich życiodajnego źródła, jakim jest chrześcijaństwo”.

²⁴ Por. tamże, 8-9.

²⁵ Por. J. Warzeszak, „Dyktatura” relatywizmu w ujęciu Benedykta XVI, „Warszawskie Studia Teologiczne”, XXIV/1/2011, 291-322; R. de Mattei, *Dyktatura relatywizmu*, tł. P. Tobała-Pertkiewicz, E. Turlińska, Warszawa 2009, s. 23-48.

²⁶ Por. EE 8.

chowego szczególnych dla nich elementów, które uznają za zasadnicze oraz konstytutywne.

Ks. Słomkowski, zajmując się tym zagadnieniem, dokonał zestawienia najważniejszych określeń, które posiadają wpływ na kształtowanie się teologii modlitwy. Dla Świętego Grzegorza z Nyssy: „jest obcowaniem, czyli rozmową z Bogiem”, według Świętego Augustyna: „modlitwa jest myślą o Bogu z sercem pobożnym i pokornym”, Święty Jan Klimak twierdzi, że: „modlitwa jest obcowaniem i zjednoczeniem człowieka z Bogiem”, natomiast Święty Jan Damasceński określa ją słowami: „Jest wzniesieniem duszy do Boga” i „prosbą zanoszoną do Niego o rzeczy właściwe”²⁷. Z. Nabzdyk twierdzi, że pośród istotnych określeń należy zaznaczyć definicję Ewagriusza z Pontu, który ujmuje ją jako wzniesienie ducha ku Bogu. Jak zaznacza autor opracowania, tu znajduje się początek definicji, którą przyjął Zachód, a która jest przypisywana Świętemu Janowi Damasceńskiemu. Ks. prof. S. Urbański zaś, w swoim opracowaniu, bardzo wyraźnie wskazuje na Świętego Jana Damasceńskiego, przytaczając konkretnie jego słowa, że modlitwa to: „wzniesienie duszy do Boga”. Opiera się na licznych opracowaniach w tym względzie, a przede wszystkim na dziele samego Świętego Jana Damasceńskiego *De fide orthodoxa* 3, 24; PG 94, 1089²⁸. Z kolei Święty Tomasz z Akwinu stwierdza, że w modlitwie mamy do czynienia ze wzniesieniem się człowieka ku Bogu przy aktywnej funkcji umysłu ludzkiego²⁹. Do przytoczonych prób określenia należy dodać ujęcie Świętej Teresy z Avila, która właściwie całość schematu dynamiki rozwoju życia duchowego oparła

²⁷ Por. A. Słomkowski, *Teologia życia duchowego*, Ząbki 2000, s. 199.

²⁸ Por. S. Urbański, *Teologia modlitwy*, Warszawa 1999, s. 26.

²⁹ Por. *Suma teologiczna* (dalej STh) II-II, 83, 17. Jest to bardzo znamienita dla teologii duchowości definicja, która w ujęciu Świętego Tomasza brzmi następująco: „Oratio rationis est actus, applicantis desiderium voluntatis ad eum, qui nin est potestate nostra sed supra nos, scilicet Deum” (Modlitwa jest aktem rozumu kierującego pragnienie woli do tego, który nie podlegając naszej władzy, jest ponad nami, to jest Boga), tamże.

właśnie na rozwoju modlitwy. W jej pismach znajdujemy następujące określenie: „Modlitwa jest przyjaznym obcowaniem i wiele razy powtarzaną poufną rozmową z Tym, o którym wiemy, że nas kocha”³⁰.

Odwołując się do współczesnych teologów, warto podkreślić w tym względzie ujęcie K. Rahnera, który akcentuje takie elementy jak: naturalne i nadprzyrodzone odniesienie człowieka do Boga; spotkanie rzeczywistości ludzkiej z tajemnicą Boga; odpowiedź człowieka w postawie pokory i postawa dyspozycyjności wobec Boga; wartościujące objęcie wszystkich świadomych aktów religijnych. Z kolei podkreślając, iż jest to dar Boga i jednocześnie działanie człowieka J. Subrak akcentuje dialogiczny charakter modlitwy³¹. Dla R. Guardiniego określenie modlitwy zacieśnia się do pojęcia relacji „ja” do „Ty”. Jednakże należy podkreślić, że konieczne jest określenie relacji, ze względu na ich różnorodność i panujące w związku z tym rozbieżności³².

³⁰ Santa Teresa, *Libro de la Vida*, en: *Obras completas* (ed.) T. Álvarez, Burgos 2014, c. 8, 5. „que no es otra cosa oración mental, a mi parecer, sino tratar de amistad, estando muchas veces tratando a solas con quien sabemos nos ama”.

³¹ Por. Z. Nabzdyk, *Modlitwa – źródło i wyraz duchowości*, w: *Teologia duchowości katolickiej*, red. W. Słomka, M. Chmielewski, J. Misiurek, A. J. Nowak, Lublin 1993, s. 125.

³² Por. R. Guardini, *Vorschule des Betens*, Leipzig 1960, s. 209. K. Góźdź, *Teologia człowieka*, Lublin 2006, s. 205. K. Góźdź komentując, stwierdza, że relacja do Boga, który z człowiekiem wchodzi w osobowy kontakt, prowadzi do powstania wspólnoty wiary. Religijność jest przejawem życia społecznego, realizującego się nie tylko na płaszczyźnie kontaktu międzyludzkiego, ale w zakresie doświadczenia wiary jest także uspołecznieniem ukierunkowanym na dialogiczny kontakt z Bogiem. Właśnie tak realizuje się przekroczenie materialności człowieka w kierunku transcendencji. Jest to „ja” poszukujące absolutnego „Ty”, wynikające z potrzeby ontologicznej; M. Jagodziński, *Communio dzięki komunikacji. Teologiczny wymiar teorii komunikatywnego działania w eklezjologii Medarda Kehla SJ*, Radom 2002, s. 18-23. Autor podkreśla, że rozwój życia religijnego charakteryzującego się dynamizmem wiary wprowadza człowieka w komunikatywny sposób bytowania osoby człowieka z osobą Boga. W taki sposób konstytuuje się wspólnotowy wymiar Kościoła, który w rozumieniu M. Kehla jest „sakramentem Komunii Boga”.

Konkludując tę prezentację, należy odwołać się do wykładni nauki Kościoła. *Katechizm Kościoła Katolickiego* definiuje modlitwę słowami: „Modlitwa jest wzniesieniem duszy do Boga lub prośbą skierowaną do Niego o stosowne dobra”³³, zaznaczając jednocześnie, iż jest ona darem Boga, przymierzem oraz komunią³⁴. Z punktu widzenia podjętego zagadnienia szczególnie ten ostatni aspekt jest niezwykle istotny i znajdujemy następujące dopowiedzenie: „Modlitwa jest o tyle chrześcijańska, o ile jest komunią z Chrystusem i rozszerza się w Kościele, który jest Jego Ciałem. Ma ona wymiary miłości Chrystusa”³⁵. Oznacza to, że jest ona dążeniem do jedności z Jezusem Chrystusem, budując jednocześnie z Nim nadprzyrodzoną wspólnotę.

Analiza modlitwy odsłania różnorodność jej rodzajów. Podziały te wynikają z zastosowanych kryteriów, tj. jej treści (prośba, uwielbienie, dziękczynienie i przebłaganie), sposobu formułowania, wyrażania modlitwy czy też praktyki (ustna, myślna), a także formy praktyki (publiczna bądź liturgiczna, wspólnotowa, indywidualna). Szczególnie interesuje nas modlitwa wspólnotowa. Odwołując się do podstaw biblijnych zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu³⁶ możemy znaleźć liczne przykłady. Lektura Ewangelii bardzo wyraźnie wskazuje na samą postawę Jezusa Chrystusa, który się modlił (por. Łk 6, 12; 9, 18-20; 22, 32. 42; Mk 1, 35; J 11, 41-42; 17, 6-26) ale także uczył Apostołów modlitwy (por. Łk 11, 1-4)³⁷. Wszystkie te momenty znajdują swój punkt kulminacyjny w słowach Jezusa Chrystusa: „...zaprawdę, powiadam wam: Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyczy im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje (δύο ἢ τρεῖς συνηγμένοι εἰς τὸ

³³ KKK 2559.

³⁴ Por. tamże 2560-2565.

³⁵ Tamże 2565.

³⁶ Por. Z. Nabzdyk, *Modlitwa – źródło i wyraz duchowości*, dz. cyt., s.126-127; D. Wider, *Zawsze się módlcie*, Kraków 1999, s. 13-16.

³⁷ Por. D. Wider, *Zawsze się módlcie*, dz. cyt., s. 39-40.

ἐμὸν ὄνομα), tam jestem pośród nich (ἐκεῖ εἰμι ἐν μέσῳ αὐτῶν)” (Mt 18, 19-20).

Na podkreślenie zasługuje stwierdzenie δύο ἢ τρεῖς συνηγμένοι εἰς τὸ ἐμὸν ὄνομα, ponieważ ono podkreśla komuniotwórczy charakter modlitwy, a jednocześnie precyzuje zasadniczy jej motyw. Równie ważne jest dalsze stwierdzenie ἐν μέσῳ αὐτῶν, które wskazuje na charakter obecności Chrystusa. Oznacza to, że ze swej natury modlitwa jest wspólnotowa, ponieważ jedność z Jezusem Chrystusem rodzi zasadniczy charakter wspólnoty z Nim. Z tego względu możemy mówić o modlitwie przeżywanej indywidualnie przez człowieka, ale nigdy nie jest ona prywatna, redukowalna jedynie do poziomu samego człowieka³⁸. W tym kontekście zauważamy wagę i znaczenie eklezjalnego wymiaru modlitwy, ponieważ Kościół stanowi *communio* oparte na obecności Jezusa Chrystusa jako jego Głowy (por. Kol 1, 18; Ef 4, 11-16). Idąc za Świętym Tomaszem z Akwinu stwierdzamy, że zarówno Głowa stanowi jedność z członkami, jak również ta więź dotyczy tych, którzy do Chrystusa oraz Kościoła przynależą³⁹. To również sprawia, że każda modlitwa chrześcijanina posiada charakter wspólnotowy i dokonuje się w całej wspólnotcie Kościoła, tzn. w obecności świętych i błogosławionych, przebywających w czyszczeniu oraz żyjących. Aspekt ten posiada bardzo bogate udokumentowanie w modlitwie i duchowości choćby Świętego Wincentego Pallottiego⁴⁰.

Sięgając do podejmowanych prób zdefiniowania modlitwy wspólnotowej, co wydaje się bardziej właściwym określeniem niż używane przez ks. prof. M. Chmielewskiego słowo „zbioro-

wa”⁴¹, należy stwierdzić, że autorzy odwołują się do podwójnej argumentacji, tzn. teologicznej, która została zasygnalizowana wyżej, jak również socjalno-antropologicznej, ze względu na to, że człowiek ze swej natury jest *animal sociale*⁴². Niestety w wielu wypadkach dochodzi do dość poważnej pomyłki i modlitwę wspólnotową identyfikuje się z modlitwą wspólną. Jak już zostało podkreślone, każda modlitwa posiada charakter wspólnotowy, zaś nie każda jest sprawowana wspólnie. Modlitwa wspólnotowa dotyka przede wszystkim zasadniczych podstaw i motywów. Na temat modlitwy wspólnej zostanie podjęta próba prezentacji jej charakteru oraz znaczenia.

O. prof. J. Gogola dokonując kategoryzacji modlitw, uznaje modlitwę wspólnotową jako wymiar modlitwy liturgicznej⁴³. Nie do końca można się z takim zakwalifikowaniem zgodzić. Modlitwa liturgiczna może być sprawowana indywidualnie, a także wspólnie, tzn. w grupie modlących się, ale zawsze posiada charakter wspólnotowy, zgodnie z tym, co zostało powiedziane. Jednakże modlitwa wspólnotowa nie zawsze musi być liturgiczna. Kościół zna i praktykuje wiele form modlitwy pozaliturgicznej sprawowanej we wspólnotcie bądź też indywidualnie.

Wagę zarówno samej modlitwy wspólnotowej, jak również wyraźne wyszczególnienie tej kategorii znajdujemy w ujęciu ks. prof. J. Misiurka, który zaznacza, że wyjątkowego znaczenia nabiera modlitwa Liturgią Godzin, a także Eucharystia⁴⁴. Niestety analiza lubelskiego teologa została zawężona do dokumentów dotyczących wspólnotowego charakteru modlitwy liturgicznej i niekiedy myli on ją z modlitwą wspólną. Poza tym pewien niedosyt wzbudza ograniczenie analizy tego zagadnienia do wymiaru życia kon-

³⁸ Por. J. Gogola, *Teologia komunii z Bogiem*, Kraków 2001, s. 290-291.

³⁹ Por. STh. III, 48, 2, ad 1.

⁴⁰ Por. Św. Wincenty Pallotti, *Wybór pism*, t. IV, tł. F. Bogdan, Ząbki 2001, s. 44. Warto jako przykład wskazać następujący zwrot modlitewny: „Proszę Cię, Niepokalana Matko Boża Królowo Apostołów, abys raczyła połączyć się z najniegodniejszym synem, z wszystkimi Aniołami i Archaniołami oraz ze wszystkimi Świętymi nieba dla podziękowania Przenajśw. Trójcy za użyczony mi dar Wiary świętej”.

⁴¹ Por. M. Chmielewski, *Vademecum duchowości chrześcijańskiej*, Lublin 2004, s. 176.

⁴² Por. Z. Nabzdyk, *Modlitwa – źródło i wyraz duchowości*, dz. cyt., s. 131-132.

⁴³ Por. J. Gogola, *Teologia komunii z Bogiem*, dz. cyt., s. 304.

⁴⁴ Por. J. Misiurek, *Modlitwa. Medytacja. Mistyka*, Lublin 2011, s. 159.

sekrowanego czy też kapłańskiego⁴⁵. Wspólnotowy charakter modlitwy dotyczy każdej formy życia i podkreśla zasadniczy element życia uświęcającego w odniesieniu do powszechnego powołania do świętości, który tak mocno postuluje Sobór Watykański II. Właśnie wspólnotowość, która posiada charakter nadprzyrodzony, chrystocentryczny, pneumatologiczny i głęboko eklezjalny jest zwornikiem całego modlącego się Kościoła Wspólnoty.

Uniwersalizm powołania do świętości stał się motywem do spojrzenia na wspólnotowość przez Świętego Wincentego Pallottiego. Przytoczone wyżej słowa Psalmu 117/116 sprawiły, że modlitwa w jego ujęciu konstituowana jest właśnie przez świadomość powszechności⁴⁶.

Modlitwa wspólna to bardzo istotna kategoria, która może być pewną składową modlitwy wspólnotowej. Ten rodzaj modlitwy dotyczy i opisuje wspólnotę osób modlących się, która posiada skonkretyzowany charakter oraz urzeczywistnia się we wspólnocie całego Kościoła. To wyszczególnienie jest konieczne ze względu na zasadniczą różnicę. Warto podkreślić zapewnienie, jakie Chrystus pozostawił co do skuteczności takiej modlitwy: „Dalej, zaprawdę, powiadam wam: Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użytych im mój Ojciec, który jest w niebie” (Mt 18, 19). Praktyka Kościoła pierwszych wieków bardzo wyraźnie podkreślała ten sposób modlitwy, który posiada wymiar wspólnototwórczy oraz eklezjotwórczy. Święty Tomasz z Akwinu przyznawał tej modlitwie szczególny charakter, stwierdzając, że jej skuteczność dotyczy nie tylko żyjących, ale także grzeszników, którzy w takim stanie zakończyli życie doczesne⁴⁷.

Idąc za teologią Wschodu, można powiedzieć, że posiada ona charakter i wymiar kosmiczny. Jednakże Jan Klimak zgodnie z duchem Wschodu i na podstawie doświadczenia pustyni stwierdza:

„Jeśli śpiewacie w kościele z wielką liczbą osób, ciężko wam będzie uczynić wasza modlitwę duchową i odseparowaną od jakiegokolwiek obrazu i wrażeń zmysłowych⁴⁸. Podkreśla także realne niebezpieczeństwo próżności, roztargnień i rozproszeń, a także nieporządku w samym wspólnym sprawowaniu modlitwy⁴⁹. Z kolei Jan Chryzostom zaznacza: „Można modlić się we własnym domu, ale nie można równie dobrze modlić się, jak w kościele [...]. Tutaj królują jednomyślność i zgoda, więź miłości i modlitwy kapłanów. Temu służy obecność kapłanów: modlitwy wspólnoty są słabsze i przyłączają się do modlitw kapłanów, które są silniejsze, i wszystkie razem wznoszą się do nieba”⁵⁰.

Sięgając do Instrukcji o życiu kontemplacyjnym i o klauzurze mniszek Kongregacji Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego *Venite seorsum* znajdujemy niezwykle istotne stwierdzenie: „Ich modlitwa, zwłaszcza udział w Eucharystycznej Ofierze Chrystusa i odprawianie świętego oficjum jest pełnieniem najwspanialszego zadania wspólnoty modlących się, jaką jest Kościół, a mianowicie wielbieniem Boga”⁵¹. Podobnie określa Liturgię Godzin *Wprowadzenie* do niej, stwierdzając, że ta codzienna modlitwa Kościoła posiada charakter wspólnototwórczy. W ten sposób nie tylko sprawowany jest kult w określonej wspólnocie wierzących, ale jednocześnie jest to niezwykle istotny środek formacji. Domaga się on rezygnacji ze swojego indywidualizmu, ale także uległości wobec modlitewnego porządku, który wynika z harmonogramu dnia zakonnego, kapłańskiego czy też życia małżeńsko-rodzinnego.

Bardzo jednoznaczne stwierdzenie odnajdujemy w kolejnej instrukcji Kongregacji Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia

⁴⁸ Jan Klimak, *Scala Paradisi*, 18, 7 PG 8, 937 d.

⁴⁹ Por. tamże, 4, 91, 713 d.

⁵⁰ Jan Chryzostom, *De incomprehensibili dei natura* 3, PG 48, 726.

⁵¹ Kongregacja Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Instrukcja: o życiu kontemplacyjnym i o klauzurze mniszek *Venite seorsum*, Rzym 15.08.1969, 3.

⁴⁵ Por. tamże, s. 167-171.

⁴⁶ Por. J. Stabińska, *Wincenty Pallotti*, dz. cyt., s. 85.

⁴⁷ Por. STh II-II, q 83, a. 7.

Apostolskiego *Congregavit nos in unum Christi amor*: „Wspólna modlitwa, która zawsze była uważana za podstawę wszelkiego życia wspólnotowego, rodzi się z kontemplacji wielkiej i wzniosłej tajemnicy Boga, z podziwu dla Jego obecności, ujawniającej się w najbardziej doniosłych chwilach w życiu naszych rodzin zakonnych, jak również w skromnej i codziennej rzeczywistości naszych wspólnot”⁵².

Zauważamy jednocześnie, że modlitwa wspólna nie stoi w sprzeczności z pozostałymi formami modlitwy, ale wręcz przeciwnie posiada z nimi wewnętrzną i zewnętrzną spójność⁵³. Podobnie stwierdza Jan Paweł II, odwołując się do praktyki Kościoła od jego początków i akcentując znaczenie tej modlitwy dla autentycznego rozwoju wspólnoty życia⁵⁴. W niej upatruje podstawę prawdziwie komunijnego życia⁵⁵. Ks. prof. S. Urbański podkreśla, że zasadniczą podstawą a zarazem najgłębszym motywem komunijnego zjednoczenia w modlitwie jest miłość. Przede wszystkim ukierunkowana jest ona na Boga, ku któremu każdy z biorących

⁵² Kongregacja Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Instrukcja: Życie braterskie we wspólnocie *Congregavit nos in unum Christi amor*, Rzym 04.02.1994, 12.

⁵³ Por. tamże, 15. „Modlitwa wspólnotowa osiąga pełną skuteczność, kiedy jest wewnętrznie zespolona z modlitwą osobistą. Modlitwa wspólna i modlitwa osobista są bowiem ściśle z sobą związane i wzajemnie się uzupełniają. Wszędzie, ale zwłaszcza w pewnych regionach i kulturach, trzeba kłaść szczególny nacisk na wymiar wewnętrzny, na synowską więź z Ojcem, na osobisty i oblubieniczny dialog z Chrystusem, na osobiste pogłębienie tego, co stanowiło treść modlitwy wspólnotowej, na ciszę wewnętrzną i zewnętrzną, która stwarza potrzebną przestrzeń, aby Słowo i Duch mogły odrodzić najtajniejsze głębie ludzkiego serca”.

⁵⁴ Por. Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Vita consecrata*, Rzym 25.03.1996, 45. „Zachęcam zatem osoby konsekrowane, by troskliwie rozwijały życie braterskie, idąc za przykładem pierwszych chrześcijan Jerozolimy, którzy trwali w słuchaniu nauki Apostołów, we wspólnej modlitwie, w sprawowaniu Eucharystii, we wspólnocie dóbr natury i darów łaski (por. Dz 2, 42-47)”.

⁵⁵ Por. tamże, 51. „Wspólnoty te są miejscami nadziei i odkrywania ducha Błogosławieństw – miejscami, w których miłość, czerpiąca moc z modlitwy, źródła komunii, ma stawać się zasadą życia i źródłem radości”.

udział w modlitwie się zwraca. Następnie niezbędna jest ona w relacjach międzyludzkich. W ten sposób rzeczywiście modlitwa wynikająca z autentycznej miłości i wyrażająca ją może przynosić owoce dla wspólnoty modlących się. Warszawski teolog uzasadniając swoją analizę, odwołuje się do twierdzenia o. J. Woronickiego, że jest to „związek wysiłków ludzkich w akcie modlitewnym”⁵⁶. Punktem centralnym jest spotkanie i doświadczenie Jezusa Chrystusa. On staje się zarówno źródłem, jak i celem *communio* międzyludzkiego, w którym ogromną rolę pełni wzajemne wstawienictwo.

Należy w tym kontekście podkreślić jeszcze jeden aspekt, którym jest świadectwo zewnętrzne wspólnoty modlącej się. Ono wynika z modlitwy, a jednocześnie prowadzi do jej pogłębienia. Z tego względu idąc za myślą ks. prof. S. Urbańskiego, należy uznać wyższość tego rodzaju modlitwy nad indywidualną czy też osobistą⁵⁷.

3. Praktyczne urzeczywistnianie się modlitwy wspólnotowej

Modlitwa wspólnotowa oraz wspólna odsłania swój charakter w bardzo konkretnych formach liturgicznych oraz paraliturgicznych (pozaliturgicznych)⁵⁸. W praktyce Kościoła oraz wierzących stanowi ona szczególny dar a jednocześnie wyzwanie. Święty Wincenty Pallotti podkreślał ją jako tzw. modlitwę apostolską⁵⁹. Na pierwszym miejscu należy umieścić modlitwę liturgiczną, która jest wyrazem modlitwy całego Kościoła. Idąc za jego nauką, stwierdzamy, że: „... Kościół, który nieustannie wielbi Pana i wstawia się za zbawienie całego świata nie tylko przez celebrowanie Eucharystii, lecz także innymi sposobami, zwłaszcza przez modlitwę godzin”⁶⁰.

⁵⁶ Por. S. Urbański, *Teologia modlitwy*, dz. cyt., s. 267.

⁵⁷ Por. tamże.

⁵⁸ Por. S. Witek, *Teologia życia duchowego*, Lublin 1986, s. 288.

⁵⁹ Por. Św. Wincenty Pallotti, *Wybór pism*, dz. cyt., s. 16-18; J. Stabińska, *Wincenty Pallotti*, dz. cyt., s. 114.

⁶⁰ KL 83.

Na ten temat posiadamy bardzo wiele opracowań, zarówno na gruncie ściśle teologicznym, jak również duchowości praktycznej. Koncentruje się ona przede wszystkim na celebracji sakramentów oraz *Officium Divinum*⁶¹. W definicjach określających ten rodzaj modlitwy teologowie podkreślają przede wszystkim to, że jest ona kultem publicznym oddawanym przez Kościół oraz posiada charakter urzędowo określony. Oznacza to, że sposób sprawowania tego kultu posiada ściśle określone ramy prawno-liturgiczne i nie podlegają one zmianom. Oczywiście pod względem treści zawierają one te zasadnicze formy, jak: dziękczynienie, prośba, błaganie, uwielbienie oraz przebłaganie. Skoro ta modlitwa jest modlitwą całego Kościoła, tzn., że jej owoce, a także konsekwencje jej sprawowania bądź zaniechania dotyczą całego Mistycznego Ciała Chrystusa. Z tego względu jej skuteczność nie ogranicza się do pojedynczych wierzących czy też partykularnych wspólnot, ale posiada charakter *ex opere operantis Ecclesiae*⁶².

Jak już zostało zasygnalizowane, centrum liturgicznej modlitwy Kościoła stanowi celebacja sakramentów świętych, pośród których kulminacją jest sprawowanie Eucharystii. Należy zatem stwierdzić, że modlitwa sakramentalna posiada charakter zasadniczy w stosunku do wszystkich innych jej rodzajów oraz kategorii. Takie ich miejsce i rola wynika z natury samych sakramentów. Bazując na stwierdzeniu Świętego Augustyna, który określa sakramenty jako *signum rei sacra, in quantum est sacrificans hominem*⁶³, stwierdzamy, że sprawiają one w człowieku to, co oznaczają, rozwijając w sposób sukcesywny rzeczywistość nadprzyrodzoną. Jak twierdzi Święty Tomasz z Akwinu, wraz z łaską uświęcającą otrzymuje on jeszcze łaskę sakramentalną, która związana jest ze specyfiką każdego z sakramentów⁶⁴.

⁶¹ Por. J. Gogola, *Teologia komunii*, dz. cyt., s. 304.

⁶² Por. S. Urbański, *Teologia modlitwy*, dz. cyt., s. 245-254; S. Witek, *Teologia życia duchowego*, dz. cyt., s. 288.

⁶³ STh III, q. 60, a. 2.

⁶⁴ Por. STh III, q. 62, a. 2.

W kontekście omawianego zagadnienia należy jednak podkreślić odniesienie do Chrystusa jako Prasadamentu oraz Kościoła, który jest „jakby sakramentem, czyli znakiem i narzędziem zewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego”⁶⁵. Ostateczne sformułowanie soborowe podkreśla charakter uświęcająco-komuniotwórczy sakramentów. Jak zaznacza nauka Kościoła, „jest nam udzielane życie Boże” oraz się „ureczywistniają łaski”⁶⁶. W ten sposób wyraźnie zauważamy, że sakramenty posiadając wymiar personalistyczny, są nie tylko znakami o charakterze zewnętrzno-liturgicznym. Mają one strukturę i charakter komunijno-dialogiczny i w nich dokonuje się zjednoczenie człowieka z Bogiem. Zatem używając współczesnego języka teologicznego, który swoje źródło ma w nauce soborowej⁶⁷, możemy powiedzieć, że każdy sakrament z osobna i wszystkie razem są przestrzenią *communio* człowieka z Bogiem. Pośród nich centrum stanowi Eucharystia⁶⁸. Można powiedzieć, że jest to szczyt interpersonalnego spotkania chrześcijanina z Bogiem (por. 1 Kor 10, 16n), który nosi znamiona najważniejszego zjednoczenia w doświadczeniu doczesnym, a jednocześnie posiada skutki eschatologiczne, czyli jego owoce sięgają pełni świętości (por. Łk 22, 14-23).

Bardzo istotne wyjaśnienie w tym względzie odnajdujemy w słowach Jana Pawła II: „Sam Jezus zapewnia, że owo zjednoczenie, związane przez Niego przez analogię, ze zjednoczeniem, jakie ma miejsce w życiu trynitarnym, naprawdę się realizuje”⁶⁹. Jako wzór wskazuje na Maryję oraz analogię pomiędzy jej *fiat*,

⁶⁵ KKK 775; A. Słomkowski, *Teologia życia duchowego*, dz. cyt., s. 69.

⁶⁶ KKK 1131.

⁶⁷ Por. KK 7.

⁶⁸ Por. DK 5. Jest to niezwykle istotne stwierdzenie z punktu widzenia relacji między sakramentami: „Inne zaś sakramenty, tak jak wszystkie kościelne posługi i dzieła apostołstwa, wiążą się ze świętą Eucharystią i do niej zmierzają. W Najświętszej bowiem Eucharystii zawiera się całe duchowe dobro Kościoła...”

⁶⁹ Jan Paweł II, Encyklika *Ecclesia de Eucharistia* (dalej: EE), Rzym 17.04.2003, 16.

a ludzkim *amen*⁷⁰. Ten akcent wspólnotowy a jednocześnie eucharystyczny oraz maryjny znajdujemy w pismach Świętego Wincen- tego Pallottiego: „Wprzód jednak wszyscy razem błagajmy wspa- niałą Matkę Bożą i Matkę naszą, by sama raczyła przywieść nas do nawiedzenia Boskiego swego Syna w Najśw. Sakramencie Ołtarza [...]. Gdy więc wszyscy z Tobą zjednoczeni, wszyscy z Tobą utoż- samieni – uczynieni z Tobą czymś jednym jesteśmy, przyjdź Ty sam, nawiedź samego siebie w Najśw. Sakramencie Ołtarza”⁷¹.

Uwzględniając modlitewny charakter sakramentów, nie można ich traktować jedynie w kategoriach liturgiczno-obrzędowych, ale przede wszystkim komuniotwórczo-uświęcających. Właśnie mo- dlitewność nadaje im zasadnicze znaczenie, sprawiając, że stają się one źródłem i środkiem dynamiki rozwoju życia duchowego chrze- ścijanina. Każdy sakrament w swojej specyfice łaski, którą obdarza chrześcijanina, jest aktem zwrócenia się ku Bogu a jednocześnie Jego działaniem w życiu człowieka. To właśnie w ten sposób urze- czywistnia się modlitewny dialog uświęcający, który jest najgłębszą naturą modlitwy⁷². Jak twierdzi ks. D. Wider, idąc za kard. A. Belle- strero: „Modlitwa sakramentów swoim konkretem przede wszyst- kim napełniając łaską i karmiąc Słowem Bożym, daje moc i solidny

⁷⁰ Por. EE 55. Ta analogia papieska jest tak istotna i jednocześnie w tak głęboki sposób odzwierciedla relację, że warto przytoczyć cały fragment: „Eucharystia odsyłając do męki i zmartwychwstania, wyraża jednocześnie ciągłość z tajemnicą Wcielenia. W zwiastowaniu Maryja poczęła Syna Bożego również w fizycznej prawdzie ciała i krwi, antycypując w sobie to, co w jakiejś mierze realizuje się sakramentalnie w każdym wierzącym, który przyjmuje pod postacią chleba i wina Ciało i Krew Pańską”; J. Ratzinger, *Duch liturgii*, tł. E. Pieciul, Poznań 2002, s. 28. Kardynał Ratzinger próbując uchwycić rzeczywistość przeistoczenia i doświadczenia przez świat tej sakralności odwołuje się do Teilharda de Chardina i jego interpretacji Listu do Efezjan oraz Listu do Kolosan. Z tej perspektywy jak twier- dzi Ratzinger: „Przeistoczona Hostia jest w jego rozumieniu antycypacją prze- istoczenia materii i jej przebóstwienia w chrystologicznej «pełni». Eucharystia wyznacza według niego kierunek kosmicznego ruchu: antycypuje ona cel ruchu i zmierzając do celu, ruch ów wywołuje”, tamże.

⁷¹ Św. Wincenty Pallotti, *Wybór pism*, dz. cyt., s. 27-28.

⁷² Por. KKK 2558; D. Wider, *Zawsze się módlcie*, dz. cyt., s. 127-128.

pokarm. W ten sposób broni przed sentymentalizmem”⁷³. Jedno- cześnie autor zaznacza organiczny związek pomiędzy modlitwą osobistą i sakramentalną, stwierdzając: „...pozwala przez rozważa- nia i milczącą kontemplację dać głębię modlitwie sakramentów”⁷⁴.

Liturgia Godzin, jak to już zostało zasygnalizowane, należy do liturgicznej formy modlitwy Kościoła, ale zarazem posiada charakter głęboko wspólnotowy i niejednokrotnie wspólny, tzn. celebrowana jest w grupie modlących się. *Katechizm Kościoła Katolickiego* wskazuje na jej jedność organiczną z Eucharystią, stwierdzając: „Misterium Chrystusa, Jego Wcielenie i Pascha, które celebруем w Eucharystii zwłaszcza podczas niedzielne- go zgromadzenia, przenika i przemienia czas każdego dnia przez celebrację Liturgii Godzin, *Officium divinum*”⁷⁵. Ważność i wagę tej modlitwy odzwierciedlają słowa nauczania Kościoła: „...jest to głos Oblubienicy przemawiającej do Oblubieńca. Co więcej. Jest to ponadto modlitwa, w której Chrystus wraz ze swoim Ciałem zwraca się do Ojca”⁷⁶.

Chrystocentryczny, a tym samym trynitarny wymiar tej modli- twy wskazuje na jej centralne miejsce obok Eucharystii⁷⁷. Prawdę tę odzwierciedla wyjaśnienie natury tejże modlitwy zawarte w *Wpro- wadzeniu*, odwołujące się do Świętego Augustyna: „On sam się modli za nas i w nas, a i do Niego my się modlimy. On modli się za nas jako nasz kapłan; modli się w nas, bo jest Głową Ciała, którym jesteśmy, a modlimy się do Niego, bo jest naszym Bogiem. Roz- poznajemy więc w Nim nasze głosy, a Jego głos w nas samych”⁷⁸.

⁷³ D. Wider, *Zawsze się módlcie*, dz. cyt., s. 128.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ KKK 1174; D. Wider, *Zawsze się módlcie*, dz. cyt., s. 90.

⁷⁶ KL 84.

⁷⁷ Por. KKK 1178; por. B. Mokrzycki, *Kościół w świętości*, Warszawa 1984, s. 257; M. Kunzer, *Liturgia Kościoła*, tł. L. Balter, Poznań 1999, s. 520; B. Nadolski, *Liturgika. Liturgia i czas*, t. II, Poznań 1991, s. 241-242.

⁷⁸ *Ogólne wprowadzenie do Liturgii Godzin, Liturgia Godzin*, t. I, Poznań 1982, 7; Z. Nabzdyk, *Modlitwa*, dz. cyt., s. 127-128.

To bardzo klarowne ujęcie wspólnotowości tej modlitwy, która urzeczywistnia się w relacji pomiędzy Chrystusem oraz modlącym się Kościołem i poszczególnymi jego członkami. Należy także podkreślić jej charakter biblijny w odsłaniający misterium *communio* wspólnotowego poprzez doświadczenie Słowa w słowie oraz inspirację Ducha Świętego (por. Ga 4, 6; Rz 8, 26-27).

Tę wspólnotowość w sposób bezpośredni podkreśla Kościół w swoim nauczaniu: „Jest ona «publiczną modlitwą Kościoła», w której wierni (duchowni, zakonnicy, zakonnice i świeccy) sprawują królewskie kapłaństwo ochrzczonych. Liturgia Godzin celebrowana «według formy zatwierdzonej» przez Kościół⁷⁹. Dokonuje się w niej zatem zbawczy dialog, który przestaje być jedynie prywatnym aktem chrześcijanina. Jest to modlitwa, która dokonuje się w Kościele, dzięki Kościołowi i w imieniu Kościoła⁸⁰. Aspekt ten posiada niezwykle ważne konsekwencje, ponieważ owoce, jak i skutki modlitwy Liturgią Godzin dotyczą całego Kościoła, jak również jego konkretnych wspólnot partykularnych. W niej znajduje chrześcijanin wzór doskonałej modlitwy.

Ogólne wprowadzenie do Liturgii Godzin odwołując się do Pisma Świętego, wskazuje, że winna to być modlitwa wynikająca z konieczności, czyli z poczucia odpowiedzialności za łaskę, jaką jest cały Kościół. Następne jej cechy to: pokora, czujność, ustawiczność, ufność. Powinna wynikać z dobrej intencji przenikniętej świadomością szacunku wobec Boga i wówczas przyjmuje ona formy modlitwy uwielbienia, dziękczynienia, prośby oraz wstawienia⁸¹. Są to cechy modlitwy doskonałej, która jest skuteczna, uświęcając cały Kościół, jak i samego modlącego się. Ze swej natury łączy ona wspólnotowość oraz indywidualność. Skutecz-

⁷⁹ KKK 1174; por. M. Zielniok, *Brewiarz w Konstytucji o Liturgii Świętej Drugiego Soboru Watykańskiego*, w: *Wprowadzenie do Liturgii*, red. F. Błachnicki, W. Schenk, R. Zielasko, Poznań – Warszawa – Lublin 1967, s. 424.

⁸⁰ Por. KK 24, 41; KL 86; A. Cencini, *Oddech życia. Łaska formacji permanentnej*, tł. J. Zarzycka, Kraków 2003, s. 111; B. Mokrzycki, *Kościół*, dz. cyt., s. 257-258.

⁸¹ *Ogólne wprowadzenie*, dz. cyt. 5; M. Kunzler, *Liturgia*, dz. cyt., s. 520-524.

ność tej modlitwy liturgicznej, włączonej w całość liturgii Kościoła wynika także z *ex opere operantis Ecclesiae*⁸².

Idąc za nauką Soboru Watykańskiego II, stwierdzamy, że jej komuniotwórczy charakter dotyka całego Kościoła, a także poszczególnych wspólnot modlących się. Szczególnie przypisana jest tym osobom, które z racji swojego powołania do życia konsekrowanego oraz kapłańskiego we wspólnotach zobowiązane są do modlitwy wspólnej. Taki sposób życia poświęconego modlitwie jest darem dla całego Kościoła i jego dzieła apostołskie⁸³. Nie powinna ona być także obca osobom świeckim, które rozwijają swoje życie duchowe na drodze formacji w ramach ruchu bądź stowarzyszenia. Ojcowie Soboru zalecają, aby w tę modlitwę włączać wspólnotę parafialną: „Duszpasterze niech się starają w niedziele i uroczyste święta celebrować w kościołach z udziałem wiernych główne godziny, zwłaszcza nieszpory. Zaleca się, aby i świeccy recytowali liturgię godzin czy to z kapłanami, czy na swoich zebraniach, czy nawet indywidualnie⁸⁴”.

Teologowie dokonując kategoryzacji modlitwy, stwierdzają, że w ramach modlitwy wspólnotowej, oprócz modlitwy liturgicznej, należy uwzględnić pozaliturgiczną, określaną niekiedy jako paraliturgiczną, która może przybierać charakter sprawowanej indywidualnie lub też wspólnie⁸⁵. W podjętym zagadnieniu interesuje nas przede wszystkim ten drugi jej wymiar. Wspólne sprawowanie i przeżywanie tego rodzaju modlitwy wiąże się z całą różnorodnością nabożeństw, liturgii słowa, wspólną medytacją, praktykowaniem *lectio divina*. Odsłania się w tym względzie niezwykle działanie Ducha Świętego i bogactwo Kościoła. Mamy tu do czynienia z szeroko rozumianą tradycją poszczególnych kościołów lokalnych

⁸² Por. S. Urbański, *Teologia modlitwy*, dz. cyt. s. 252.

⁸³ Por. KL 95; *Ogólne wprowadzenie*, dz. cyt. 2, 25

⁸⁴ KL 100; DZ 7; *Ogólne wprowadzenie*, dz. cyt. 27; Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte*, Rzym 06.01.2001, 34.

⁸⁵ Por. S. Urbański, *Teologia modlitwy*, dz. cyt. s. 266-267; S. Witek, *Teologia życia duchowego*, dz. cyt., s. 288.

zakorzenionych i żyjących w tradycji narodu czy też kontynentu. Bez wątplenia w sposób najbardziej klarowny ten charakter modlitwy związany jest w sposób bezpośredni z grupami formacji kapłańskiej, życia konsekrowanego⁸⁶, a także przede wszystkim laikatu⁸⁷.

Modlitwa wspólna, jak to już zostało zaznaczone, posiada szczególne znaczenie i wyraża zgodne zwrócenie modlących się ku Bogu, który jest zasadą, ale także racją tego aktu. To On swoją łaską, poprzez działanie Ducha Świętego inicjuje i konstytuuje wspólnotę (por. Mt 18, 19; Rz 12, 4-8). Oznacza to, że jakość życia modlących się wspólnie znajduje swoje odniesienie do Boga. Zasadniczym czynnikiem jednoczącym komunitotwórczym staje się miłość do Boga przenoszona na poziom relacji międzyludzkich (por. Mk 12, 28b-34; 1 J 4, 7-12), budując rzeczywistą jedność. Dla Świętego Wincentego Pallottiego właśnie miłość jest fundamentem każdego działania i racją każdej inicjatywy chrześcijanina i z tego względu szczególnie cenił sobie 13. rozdział 1 Listu do Koryntian⁸⁸.

⁸⁶ Por. S. Witek, *Teologia życia duchowego*, dz. cyt., s. 288.

⁸⁷ Por. Jan Paweł II, Adhortacja apostolska *Christifideles laici*, Rzym 30.12.1988, 16. W swoim nauczaniu papież stwierdza bardzo jednoznacznie, wskazując na charakter modlitwy liturgicznej i paraliturgicznej w życiu uświęcającym świeckich w słowach: „Życie wedle Ducha, które wydaje owoc uświęcenia (por. Rz 6, 22; Ga 5, 22), pobudza ochrzczonych i wymaga od nich wszystkich razem i każdego z osobna tego, by naśladując Jezusa Chrystusa przyjęli Jego Błogosławieństwa, słuchali i rozważali słowa Boże, świadomie i aktywnie uczestniczyli w liturgicznym i sakramentalnym życiu Kościoła, pamiętali o osobistej, rodzinnej i wspólnotowej modlitwie, byli głodni i spragnieni sprawiedliwości, praktykowali miłość we wszystkich sytuacjach życiowych i by służyli braciom, zwłaszcza najmniejszym, ubogim i cierpiącym”; KKK 901.

⁸⁸ Por. J. Stabińska, *Wincenty Pallotti*, dz. cyt., s. 85. Autorka analizując rozumienie miłości u Świętego Wincentego Pallottiego, podkreśla jej następujące aspekty: a) nieskończona miłość Boga, którą porównywał do palącego ognia; b) miłość udzielająca się, która przede wszystkim odsłania się w stworzeniu i wcieleniu; c) miłość miłosierna, która udziela się w stworzeniu, odkupieniu i uświęceniu i domaga się od człowieka uznania swojej nędzy, por. tamże, s. 156-161.

Idąc za analizą podjętą przez ks. Z. Nabzdyka, stwierdzamy, że ten rodzaj modlitwy, pod względem antropologicznym pozwala człowiekowi wyjść poza ramy swojej indywidualności. Dotyczy to zarówno samej formy, jak również intencji i jej ukierunkowania⁸⁹. Oznacza to, że rozwój autentycznej pobożności dokonuje się jednocześnie na dwóch poziomach: indywidualnym oraz wspólnotowym. Będąc wobec siebie kompatybilne oraz komplementarne sprawiają, że życie modlitewne chrześcijanina może się rozwijać w sposób prawidłowy i jest mniej podatne na skrzywienia oraz dewiacje w tym względzie. W ten sposób wzrasta jej skuteczność o charakterze nadprzyrodzonym, jak to podkreśla Święty Tomasz z Akwinu⁹⁰, ale jednocześnie staje się ona żywym świadectwem i właściwą odpowiedzią wobec współczesnych trendów sekularystycznych, kontynuując dzieło Boga poprzez *consecratio mundi*⁹¹.

Zakończenie

Modlitwa chrześcijanina jest przedmiotem jego codziennej troski w procesie rozwoju życia duchowego. Możemy stwierdzić, że bez niej i jej dynamicznego rozwoju niemożliwy jest rozwój duchowy chrześcijanina, a także Kościoła, w którym żyje. Jest ona także bardzo rozległym przedmiotem pracy naukowo-badawczej na gruncie teologii, a szczególnie teologii duchowości. Wówczas musi ona być potraktowana wieloaspektowo oraz wielokierunkowo. Pośród całego zróżnicowania i kategorii modlitw bardzo istotną jest modlitwa wspólnotowa oraz modlitwa wspólnoty. To rozróżnienie jest konieczne, ponieważ odsłania nam prawdę, że każda modlitwa posiada charakter wspólnotowy, ale nie zawsze jest ona wspólna. Jednakże wspólnie sprawowana modlitwa jest źródłem życia chrześcijanina, Kościoła a także najbardziej jasnym i czytelnym świadectwem wiary.

⁸⁹ Por. Z. Nabzdyk, *Modlitwa – źródło i wyraz duchowości*, dz. cyt., s. 133.

⁹⁰ Por. STh II-II, q 83, a. 7.

⁹¹ Por. KK 1.

SUMMARY

The prayer of a Christian is the subject of his daily care in the process of spiritual development. We can say that without it and its dynamic development, it is not possible for the spiritual development of the Christian and the Church in which he lives. It is also a very extensive subject of scientific and research work on the ground of theology and especially theology of spirituality. Then it must be treated in a multi-faceted and multi-directional way. Among all the differentiation and categories of prayers, community prayer and common prayer are very important. This distinction is necessary because it reveals to us the truth that every prayer has a communal character, but it is not always common. However, together, celebrated prayer is the source of Christian life, the Church and the most clear and readable testimony of faith.

Ks. prof. dr hab. Janusz Królikowski
MARYJNOŚĆ W KOŚCIELE I DLA KOŚCIOŁA

Wielkie i liczne doświadczenia historyczne, które należą do trwałej tradycji Kościoła oraz kształtują jego świadomość i ukie-runkowują jego misję, w decydującej mierze czerpią z maryjnego aspektu jego wiary, jego pobożności i jego duchowości, dlatego też każą mu jednoznacznie opowiedzieć się za wyjątkową rolą tego wszystkiego, co łączy się z Maryją, Matką Chrystusa Zbawiciela, w odniesieniu do jego tożsamości teologicznej i do jego misji egzystencjalnej także w naszych czasach. Kościół jest dogłębnie maryjny w swoim kształcie duchowym i w swojej misji. Nie wchodząc tutaj w szersze i bardziej spekulatywne uzasadnienia, możemy w pełni zasadnie powiedzieć, że taki był i taki będzie kształt Kościoła, jaka będzie jego maryjność. Takiego pryncypium jesteśmy dziedzicami i takie pryncypium musimy starać się realizować w naszych chrześcijańskich wędrówkach. Oczywiście, zakłada to wysiłek czytania znaków czasu i pytania się, w jaki sposób to dziedzictwo powinno być wykorzystywane w konkretnych sytuacjach duchowych, w których znajduje się Kościół i każdy poszczególny wierzący.

Liczni teologowie współcześni, wyraźnie inspirując się mariologią wypracowaną przez szwajcarskiego teologa Hansa Ursa von Balthasara, chętnie mówią o potrzebie uwzględniania w spojrzeniu na Kościół „zasady maryjnej”. Wskazuje ta zasada, że Kościół powinien w spojrzeniu na siebie odnosić się do Maryi i do Jej ducha, aby być w pełni sobą jako oblubienica Chrystusa. Ta zasada zyskuje na znaczeniu także dlatego, że odwoływał się do niej w swoim nauczaniu Papież Święty Jan Paweł II, co uczynił zwłaszcza w liście apostoelskim *Mulieris dignitatem*, który stanowi bardzo ważną, choć może jeszcze niedocenianą kartę w mariologii Kościoła współczesnego. Oczywiście, w znacznym stopniu podobne inspiracje znalazły się już wcześniej w nauczaniu o Maryi, które wypracował II Sobór Watykański w Konstytucji dogmatycznej

o Kościele *Lumen gentium*, ukazując Maryję w tajemnicy Chrystusa i Kościoła.

Jeśli więc chcemy odpowiednio kształtować Kościół, jego życie i jego misję, musimy odnieść się do postaci Maryi, aby wskazać na Jej przesłanie teologiczne i duchowe, które jest w swojej zasadniczej treści przesłaniem eklezjalnym. Aby w tym miejscu, przynajmniej w jakimś stopniu, odczytać to przesłanie, sięgniemy do nauczania II Soboru Watykańskiego, który we wspomnianej Konstytucji *Lumen gentium* stwierdza:

„Błogosławiona zaś Dziewica z racji daru i roli boskiego macierzyństwa, dzięki czemu jednoczy się z Synem Odkupicielem, i z racji swoich szczególnych łask i darów związana jest głęboko także z Kościołem: Boża Rodzicielka jest, jak uczył już Święty Ambroży, pierwowzorem (*typus*) Kościoła, w porządku mianowicie wiary, miłości i doskonałego zjednoczenia z Chrystusem. W tajemnicy bowiem Kościoła, który sam także słusznie nazywany jest matką i dziewicą, Błogosławiona Dziewica Maryja przodowała najdoskonalej i osobliwie, stając się wzorem dziewicy i zarazem matki. Wierząc bowiem i będąc posłuszną, zrodziła na ziemi samego Syna Boga Ojca, i to nie znając męża, Duchem Świętym zacieniona, niby nowa Ewa, która nie dawnemu wężowi, lecz wysłannikowi Boga dała wiarę nie skażoną żadnym wątpliwym. Zrodziła zaś Syna, którego Bóg ustanowił pierworodnym między wielu braćmi, to znaczy między wiernymi, w których zrodzeniu i wychowywaniu współdziała swą miłością macierzyńską” (nr 63).

W przywołanym tekście zwraca uwagę zastosowane w odniesieniu do Maryi pojęcie „typus”, które w różny sposób staramy się tłumaczyć: wzór, model, pierwowzór, obraz. Nie są to propozycje całkowicie słuszne, ponieważ wskazują pewien aspekt abstrakcyjny w postaci Maryi, zdają się sugerować, że Ona jest jakimś modelem logicznym. Tymczasem w greckim i łacińskim *typos/typus*, do którego odwołuje się np. Święty Paweł w Liście do Rzymian (5, 14), chodzi o coś więcej, a mianowicie „typ” wskazuje już na pełną i doskonałą realizację jakiejś rzeczywistości. Z tej też racji nie tylko

jest Ona wzorem, ale jest pełnią rzeczywistości, stąd też może być traktowana jako wzorcze zobowiązanie. Można by zatem przetłumaczyć *typus* jako *praurzeczywistnienie*. Choć może wydawać się to nieco skomplikowane, to jednak najlepiej oddaje pierwotne znaczenie tego słowa.

Odnosząc zatem do Maryi określenie *typus Ecclesiae*, widzimy w niej praurzeczywistnienie (praspęłnienie) Kościoła, a zatem może Ona stać się także dla nas wskazaniem, w jaki sposób powinniśmy kształtować Kościół i siebie samych w Kościele, mając głęboką świadomość tego, że nie ma wiary chrześcijańskiej poza Kościołem. Wiara chrześcijańska jest eklezjalna ze swej natury, a więc powinna szukać swego urzeczywistnienia w odniesieniu do Maryi, która jest pierwszym, już zrealizowanym Kościołem – jest jego pełnią i jego obrazem eschatologicznym, to znaczy Kościół ostatecznie zmierza do tego, by stać się takim, jak Maryja w chwale Chrystusa. Maryja jest więc Kościołem osobowym, w pełni duchowym, choć wyrastającym z dziejów zbawienia i Jej osobistej wędrówki wiary. W Niej łączy się to, co obiektywne w działaniu Bożym i to, co Ona osobiście wniosła w to działanie, przyjmując je, odpowiadając na nie swoim życiem, ofiarując siebie Bogu. Rzeczywiście, widzimy w Maryi faktyczne przodowanie w każdej dziedzinie wiary, z którego wynika Jej nadzwyczajne przodowanie w Kościele.

1. Inspiracje maryjne

Spójrzmy więc na to, czym jest maryjność w Kościele, a tym samym, czym jest ona i czym powinna być dla Kościoła i dla nas w Kościele. Inspiracji dostarcza nam przytoczony tekst z Konstytucji *Lumen gentium*, w świetle którego chcemy spojrzeć przede wszystkim na samą Maryję, ponieważ to Ona jest żywym głosem Bożym kierującym się do Kościoła, a w Kościele do nas wierzących.

a) Tym, co w najwyższym stopniu określa duchową postać i wielkość Maryi, a zarazem określa kształt i sposób urzeczywistnienia się Kościoła w każdym czasie jest wiara, której pierwszym

przymiotem jest posłuszeństwo. Święty Paweł wypowiadając się wielokrotnie na temat wiary, łącząc ze sobą wiarę i posłuszeństwo, mówi o „posłuszeństwie wiary” jako najbardziej właściwej postawie człowieka wobec Boga. Chce przez to powiedzieć, że fundamentalnie wiara jest posłuszeństwem okazywanym Bogu, w związku z czym: albo jest się posłusznym i jest się wierzącym, albo nie jest się posłusznym i jest się niewierzącym. Stwierdzenie to może wydawać się nam radykalne, ale w tym przypadku nie ma możliwości jakiegos stopniowania relacji do Boga.

Przykład takiej posłusznej wiary znajdujemy w Maryi – Jej wiara, wyrażona w bezpośrednim i jednoznacznym „niech mi się stanie według słowa twego”, jest najwyższym świadectwem posłuszeństwa okazanego Bogu, przez które Maryja wpisuje się dogłębnie w urzeczywistnienie historyczne boskiego zamysłu zbawienia. Całkowicie jednoznacznie możemy powiedzieć, że z teologicznego punktu widzenia „pełnia wiary”, jak stwierdza Święty Augustyn, którą Maryja odpowiada Bogu za pośrednictwem Jego posłańca, jest historycznym początkiem Kościoła. Z jej wiary wyrażonej w momencie zwiastowania wszyscy się rodzimy jako wierzący chrześcijanie.

Kościół ma u swoich podstaw wieczną inicjatywę samego Boga, a jego kształt określa Jezus Chrystus swoim nauczaniem i swoimi czynami, czyli sobą i swoim dziełem, ale ta inicjatywa i ten kształt niejako syntetyzuje się w Maryi – dziewicy posłusznej. W Jej wierze inicjatywa i działanie Boże nabierają skonkretyzowanego kształtu historycznego, stają się Kościołem w osobie. Jedno z najbardziej podstawowych określeń Kościoła mówi, że jest on „zgrupowaniem wierzących – *congregatio fidelium*”. Wiara w najwyższym stopniu określa kształt Kościoła i w tym znaczeniu jest on Kościołem maryjnym, skoro zakorzenia się w wierze Maryi. Wiara Kościoła, a w nim wiara wierzących, jest kontynuowaniem aktu i wędrówki wiary, która urzeczywistniła się w Maryi w sposób najdoskonalszy. Jeśli więc chcemy, a powinniśmy, realnie kształtować Kościół, sprawiać, by był skuteczny w dziejach i dokonywać

jego odnowy, to oznacza to przede wszystkim, że naszą pierwszą troską powinna być troska o wiarę posłuszną, bo taka wiara jest eklezjotwórcza, a tym samym jest także wiarą zbawczą.

b) Patrząc na wiarę Maryi i wielkie dzieło Boże, które w oparciu o nią mogło się spełnić, i w Maryi, i w dziejach ludzkich, to z łatwością dostrzegamy, że jego warunkiem osobowym była pokora Maryi. Ona sama potwierdza, zdumiewając się w *Magnificat* świętością, wszechmocą i miłosierdziem Boga, że „wejrział On na Jej pokorę”. Nie było innego motywu działania Boga względem Maryi i zniżenia się do Niej, jak właśnie ta najbardziej adekwatna postawa względem Boga, którą może przyjąć i wyrazić człowiek. Bóg nie patrzy na niczyje zasługi, na takie czy inne osiągnięcia, na większe czy mniejsze zamiary, ale tylko i wyłącznie na pokorę, czyli uznanie duchowe nieskończonego dystansu, jaki oddziela człowieka od Niego, od Jego świętości i Jego majestatu. Tradycja duchowa Kościoła, czerpiąc z przykładu Maryi, nie waha się podkreślać, że właściwa postawa człowieka względem Boga to „pokora i duch skruszony”, jak wyraża to Psalm 51.

Sięgająca średniowiecza, a zwłaszcza Świętego Bernarda z Clairvaux, tradycja maryjna tak bardzo zachwyciła się pokorą Maryi, że z biegiem czasu mogła ona zostać niejako skodyfikowana liturgicznie w postaci osobnego wspomnienia, które zostało Jej poświęcone. Szkoda, że po II Soborze Watykańskim o tym wspomnieniu zapomniano. Zawiera ono bardzo głębokie przesłanie, którego potrzebuje dzisiejszy Kościół – jest to przesłanie pokory, na której budują się i konsolidują wszelkie relacje z Bogiem i która jest zarazem niewątpliwym źródłem autorytetu Kościoła i siły jego wiary w świecie. Owszem, jest to przesłanie bardzo trudne, ponieważ dzisiejszy świat jest na nowo zdominowany pychą, która wynosi na piedestał człowieka i jego dzieła, bez uwzględniania w tym Boga, ale właśnie tym bardziej jest to przesłanie nieodzowne dla Kościoła i dla wszystkich wierzących. Odwołanie się do Maryi jako dziewicy pokornej może stać się bardzo ożywcze dla wiary dzisiaj, a tym samym także dla autentycznego kształtowania

relacji międzyludzkich zarówno osobistych, jak i wspólnotowych. O. Jacek Woroniecki napisał w okresie międzywojennym bardzo sugestywny artykuł o znaczeniu pokory w relacjach międzynarodowych. Warto by go przypomnieć, gdyż na pewno wyrażone w nim idee mogłyby stanowić ważny wkład dla maryjnego kształtowania relacji międzyludzkich, które tak bardzo są naznaczone wyniosłością, chęcią panowania, dążeniem do posiadania władzy, usiłowaniem podporządkowania sobie innych itd.

c) Odczytując biblijny obraz Maryi nie ulega wątpliwości, że jest Ona w najwyższym stopniu osobą obdarowaną przez Boga. Pozdrowienie anielskie skierowane do Niej w imieniu Boga wydobywa ten rys Jej duchowego kształtu – wysłannik Boży nazywa Ją „pełną łaski”, co oznacza m.in. przychylność Boga względem Maryi, Boże obdarowanie Jej sobą i swoim życiem, przemianę wewnętrzną, której Ona dostępuje, aby być całkowicie dla Boga. Bóg łaskawie obdarował Maryję, a Ona to obdarowanie przyjęła sercem wierzącym i pokornym.

Święty Bernard z Clairvaux w swoich wypowiedziach maryjnych z wielkim naciskiem podkreślał, że wszystko, co spełniło się w Maryi, ma swoje ostateczne źródło w Bożej łasce. Jej dziewictwo, Jej macierzyństwo, Jej wierność względem Boga, Jej miłość do Syna, a także Jej misja kościelna w czasie, w którym żyła na ziemi oraz misja spełniana teraz z nieba, mają swój początek w samym Bogu, który łaskawie udzielił się Maryi, uzdalniając Ją do wypełnienia powierzonej Jej misji. Maryja w sposób najbardziej autentyczny i przejrzysty poświadcza, że wszystko jest z Boga, że „wszystko jest łaską”, jak trafnie powiedziała o swoim życiu Święta Teresa z Lisieux. Jest to jedno z najbardziej chrześcijańskich zdań, jakie można w ogóle powiedzieć o sobie jako o wierzącym.

W naszych czasach, gdy człowiek wyemancypował się i liczy już tylko na siebie i swoją „mocną” wolę, przypomnienie pierwszeństwa – prymatu łaski jest czymś o pierwszorzędym znaczeniu. Kościół na tyle jest i będzie Kościołem Chrystusowym, na ile żyje tą zasadą i na ile ją tylko akceptuje jako pierwszorzędne źródło

swojej „skuteczności”. Wola ludzka jest ważna i w niej zakorzenia się zbawienie – „zbawienie opiera się na woli”, jak stwierdził Święty Tomasz z Akwinu – ale pierwszym celem ludzkiej woli powinno być skierowanie się do łaski Bożej, czyli samego udzielającego się człowiekowi Boga, a jego pierwszym dziełem powinno być przyjęcie tej łaski, aby ona mogła wyrazić się sprawczo w ludzkich doświadczeniach. Duch maryjny to duch zwrócony do łaski, dlatego też właściwym kierunkiem życia kościelnego jest zwrócenie się do Boga, aby przyjąć Jego łaskawe udzielanie się człowiekowi i zakorzenie się w nim na trwałe. Kościół jest i powinien stawać się coraz bardziej miejscem wołania o łaskę i szkołą jej przyjmowania. Tego uczy nas Maryja, nasza „Matka w porządku łaski”, jak uczy II Sobór Watykański, i w tym zasadniczo wyraża się wspomniana wyżej „zasada maryjna”, której unaocznienia rzeczywiście potrzebujemy ze względu na dziś i jutro naszej wiary oraz dopełniania się Chrystusowego zbawienia.

d) Pełnia obdarowania Bożego, która stała się udziałem Maryi, nie uczyniła z Niej osoby biernej, ponieważ przyjęcie łaski, będące odpowiedzią na nią, uzdalnia człowieka do podjęcia działania i nadania mu czynnego, twórczego i specjalnego znaczenia w porządku zbawienia. Święty Tomasz z Akwinu sformułował niezwykle ważne pryncypium dotyczące łaski w życiu ludzkim, a mianowicie mówi on, że „łaska jest po to, aby jej używać”. Łaska jest mocą kształtującą człowieka, dlatego domaga się wyrażenia jej w czynie. Może to być czyn zarówno zewnętrzny, jak i wewnętrzny. Święci, wyrastający z łaski przyjętej na gruncie pokory, są ludźmi dynamicznymi, tak jak świętość jest czynem. Zostało już wielokrotnie zauważone, że to święci w najwyższym stopniu kształtują życie i obraz świata. „Po owocach ich poznacie” – mówił Pan Jezus. Stwierdzenie to pozostaje faktem w perspektywie dziejów świętości w Kościele i odnawiających przemian, które w nim następują i są nadal oczekiwane.

W tej perspektywie Kościół widzi także Maryję. Jej odpowiedzią na dar łaski jest pełne poświęcenie się Jezusowi Chrystusowi

wi, wcielonemu Synowi Bożemu, i Jego dziełu zbawczemu, które urzeczywistnia aż do ostatecznej rezygnacji z siebie. Tradycja kościelna patrząc na ten rys życia i wiary Maryi, nie waha się nazwać Jej Dziewicą ofiarującą. Składa Ona w ofierze nie co innego, ale samą siebie, dochodząc do niezwyklego upodobnienia się do Chrystusa, który w posłuszeństwie Ojcu składa w ofierze samego siebie na ołtarzu krzyża. Łączy Maryję z Chrystusem Jej składanie się w ofierze za zbawienie świata. W ten sposób staje się Ona także solidarna z całą ludzkością, której grzeszność potrzebuje ofiarowania się za nią wcielonego Syna Bożego, ale potrzebuje także oblubieńczygo współofiarowania się z Nim przedstawicielki ludzkości. Jak Maryja przez wiarę przyjęła oblubieńczo w imieniu całej ludzkości wcielenie się Syna Bożego, tak pod krzyżem uczestniczy oblubieńczo w ofierze Syna, czyniąc to także w imieniu całej ludzkości. Ofiara Chrystusa złożona na krzyżu przy współofiarowaniu się wraz z Nim Maryi staje się miejscem odkupieńczych zaślubin Boga i ludzkości, a więc staje się pieczęcią nowego przymierza. Maryja jawi się jako Niewiasta nowego przymierza, które odziedziczył wraz z Nią Kościół.

Jeśli Kościół i cała ludzkość potrzebują dzisiaj czegoś w tym trudnym momencie historycznym, to przede wszystkim potrzebują odnowienia – na wzór Maryi – swojego czynnego uczestniczenia w ofierze Chrystusa złożonej za zbawienie świata. Świat i Kościół, aby mogli trwać i zmierzać do Chrystusa, oczekując Jego powrotu, potrzebują łaski Bożej, a tym, co ją zapewnia jest Ofiara eucharystyczna i duchowe ofiarowanie się wierzących Bogu, wraz z Chrystusem, który sakramentalnie kontynuuje swoje wydawanie się za nas. Potrzebujemy więc dzisiaj odnowienia naszej świadomości ofiarniczej i pragnienia składania siebie w ofierze wraz z Chrystusem-Ofiarą. Przykład Maryi współofiarującej się wraz z Chrystusem jest dla Kościoła i poszczególnych wierzących wzniosłym wzorem pełni wiary i pełnego uczestniczenia w losach świata. Nic innego nie służy w tak wielkim stopniu dziejom zbawienia, jak składanie się w ofierze wraz z Chrystusem. Maryja ten

fakt przeżyła i unaoczniała, pokazując nam najbardziej owocny sposób uczestniczenia w życiu Kościoła – uczestniczenia pełnią wiary i serca.

2. Duchowe promieniowanie

II Sobór Watykański w Konstytucji *Lumen gentium* zapisał bardzo sugestywne określenie Kościoła: „lud promieniujący wiarą, nadzieją i miłością”. Określenie to wskazuje na pierwszeństwo cnót teologalnych (boskich) w życiu Kościoła, przy czym podkreśla także stojące po stronie wierzącego zadanie dynamicznego ukazywania tego prymatu, uwidocznienia go w świecie ludzi, manifestowania w czynach tego, co przeżywa się w sercu na mocy Bożego obdarowania. Pan Jezus napomniął nas, mówiąc, że „nie stawia się światła pod korcem, ale na świeczniku”. Zwracając uwagę na niektóre aspekty ducha maryjnego i ich wymowę, odkrywamy z łatwością, że odnoszą się one w sposób szczególny do cnót teologalnych i ukazują, w jaki sposób mogą one świecić pełniejszym światłem w życiu wierzących, a tym samym przyczyniają się do tego, że cały Kościół intensywniej promieniuje teologalnym, czyli boskim i wiecznym światłem. Maryjne światło jest więc w najwyższym stopniu światłem kościelnym, ponieważ ukazuje sposób promieniowania tym, co pochodzi od samego Boga. Maryja jest zwierciadłem wszelkiej świętości, ponieważ odbija Ona pełnię wiary, nadziei i miłości, jak podkreślił Papież Benedykt XVI w zakończeniu encykliki *Deus caritas est*.

Maryjność jawi się więc jako świetlana i promieniująca zasada życia dla Kościoła, który szuka swojej tożsamości, sposobów skutecznego pełnienia powierzonych mu przez Chrystusa misji, a także drogi prowadzącej do nieustannej odnowy duchowej. Maryja, która uczestniczyła w dziejach zbawienia, dostarcza nam wzoru bardzo konkretnych postaw, które są najbardziej autentycznymi postawami kościelnymi, a tym samym są postawami, które realnie i owocnie zbliżają do Boga i do udziału w zbawieniu, które zostało wysłużone przez Chrystusa. W tej wzorczości Maryi, która nie

jest abstrakcyjna, ale realna, ponieważ została przez Nią w pełni urzeczywistniona, także dzisiaj Kościół może się ukazać w swoim pełnym blasku, dlatego nie mamy wątpliwości, że to, co zostało powiedziane na początku, a mianowicie, że taki jest Kościół, jaka jest jego maryjność, jest zasadniczą prawdą maryjna i eklezjalną, a zatem domaga się od nas przełożenia na język faktów, czynów i dzieł w sytuacji duchowej, w której się znajdujemy i którą chcemy kształtować na miarę zbawczej misji, w której mamy szczęście uczestniczyć.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden tytuł, który tradycja kościelna nadała Maryi i który łączy się z tym wszystkim, co zostało tutaj powiedziane, a mianowicie tytuł *Virgo fortis* – Panna dzielna. Omówione rysy ducha maryjnego, który jest potrzebny Kościołowi, są oczywiście z wielu powodów trudne do zrealizowania, dlatego wierzący potrzebują codziennej determinacji i wyznaczenia sobie dalekich perspektyw, aby te rysy maryjne odzwierciedlić w sobie. Maryja, współdziałając z Bogiem w oparciu o Jego łaskę, pełniąc wiary, pełniąc pokory, pełniąc posłuszeństwa okazała się kobietą dzielną w podjętym i spełnionym dziele. Dlatego też patrząc na naszą sytuację, patrzymy na Jej dzielność i wzywamy Ją jako Pannę dzielną, która może pomóc wytrwać w obranej drodze wiary.

SPIS TREŚCI

Z FATIMĄ W PRZYSZŁOŚĆ

...BY ZMIENIĆ ŚWIAT

Zaproszenie	7
Krucjata Jednej Intencji ks. K. Czapla SAC	11
Wspomnienie NMP Królowej – 22 sierpnia	
Propozycja układu nabożeństwa poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi	21
Adoracja Najświętszego Sakramentu	
Propozycja układu nabożeństwa, modlitwy, teksty do refleksji, pieśni fatimskie	30

SPOTKANIA Z MARYJĄ.

PRZYCHODŹCIE KAŻDEGO 13. DNIA MIESIĄCA

Pobożność fatimska w Polsce ks. K. Czapla SAC	57
Modlitwy Anioła z Fatimy	60
Maj	63
Treść objawienia – 13 maja 1917, Fatima, Cova da Iria	64
Propozycja kazania: „Odmawiajcie codziennie różaniec” ks. M. Sobiech	66
Rozważania różańcowe – Tajemnice chwalebne M. Wojtatowicz	72
Czerwiec	77
Treść objawienia – 13 czerwca 1917, Fatima, Cova da Iria	78
Propozycja kazania: „Prawdziwe nabożeństwo do Serca Maryi to przemiana naszego serca” ks. M. Sobiech	79
Rozważania różańcowe – Tajemnice radosne M. Wojtatowicz	85
Lipiec	91
Treść objawienia – 13 lipca 1917, Fatima, Cova da Iria	92
Propozycja kazania: „Ratunek jest w Sercu Maryi” ks. M. Sobiech	94
Rozważania różańcowe – Tajemnice radosne M. Wojtatowicz	100
Sierpień	105
Treść objawienia – 19 sierpnia 1917, Fatima, Valinhos	106
Propozycja kazania: „Pokuta! Pokuta! Pokuta!” ks. M. Sobiech	107
Rozważania różańcowe – Tajemnice światła M. Wojtatowicz	113

Wrzesień	119
Treść objawienia – 13 września 1917, Fatima, Cova da Iria	120
Propozycja kazania: „Moc modlitwy różańcowej” ks. <i>M. Sobiech</i> ...	121
Rozważania różańcowe – Tajemnice chwalebne <i>M. Wojtatowicz</i>	126
Październik	131
Treść objawienia – 13 października 1917, Fatima, Cova da Iria	132
Propozycja kazania: „Jestem Matką Bożą Różańcową” ks. <i>M. Sobiech</i> .	133
Rozważania różańcowe – Tajemnice bolesne <i>M. Wojtatowicz</i>	139

PRZY NIEPOKALANYM SERCU MARYI.

WYNAGRODZENIE W PIERWSZE SOBOTY MIESIĄCA

Pierwsze soboty miesiąca. Gdzie i kiedy?	144
Modlitwa o wzbudzenie intencji wynagradzającej	145
Warunki nabożeństwa pierwszych sobót – co jest wymagane, aby uczynić zadość temu nabożeństwu?	147
Medytacje ks. <i>S. Radulski SAC</i>	
Styczeń: Nawiedzenie Świętej Elżbiety	150
Luty: Głoszenie Ewangelii	156
Marzec: Niesienie Krzyża	162
Kwiecień: Zmartwychwstanie Pana Jezusa	168
Maj: Zesłanie Ducha Świętego	174
Czerwiec: Ustanowienie Eucharystii	180
Lipiec: Przemienienie na górze Tabor	186
Sierpień: Wniebowzięcie Maryi	192
Wrzesień: Cierniem ukoronowanie Jezusa	198
Październik: Cud w Kanie Galilejskiej	204
Listopad: Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu	210
Grudzień: Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie	216

MISJA FATIMY.

BY MARYJA BYŁA BARDZIEJ ZNANA I MIŁOWANA

Teksty referatów wygłoszonych na spotkaniu formacyjno- -duszpasterskim „Z Maryją w przyszłość”, 25 kwietnia 2019 roku w Ołtarzewie	223
„Intencja” jako pragnienie Jezusa i nasze pragnienie ks. <i>dr hab. A. Rybicki, prof. KUL</i>	223
Wymiar wspólnotowy modlitwy ks. <i>prof. UKSW dr hab. M. Tatar</i> ...	231
Maryjność w Kościele i dla Kościoła ks. <i>prof. dr hab. J. Królikowski</i> ..	257



Wydano staraniem
Sekretariatu Fatimskiego w Zakopanem
os. Krzeptówki 14, 34-500 Zakopane
tel. 18 20-66-420, fax 18 20-13-265
www.sekretariatfatimski.pl
e-mail: fatima@smbf.pl

Materiały opracował zespół Sekretariatu Fatimskiego pod kierunkiem
ks. dr. Krzysztofa Czapli SAC

Autorzy tekstów

ks. Krzysztof Czapla SAC

ks. Marcin Sobiech

ks. Sławomir Radulski SC

Monika Wojtatowicz

ks. Adam Rybicki

ks. Marek Tatar

ks. Janusz Królikowski

Grafiki Fatimskie

Maria Gruszczyńska

Projekt okładki

Bogdan Żukowski

Skład i łamanie

Barbara Grom

Nihil obstat

ks. Stanisław Chabiński SAC, cenzor

Ząbki, 13.09.2019 r.

© Sekretariat Fatimski, Zakopane 2019

© Wydawnictwo APOSTOLICUM, Ząbki 2019

ISBN 978-83-7919-169-7

APOSTOLICUM

Wydawnictwo Księży Pallotynów

Prowincji Chrystusa Króla

ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki

tel. 22 771-52-30, 14; fax 22 771-52-26

sklep@apostolicum.pl

księgarnia internetowa: www.apostolicum.pl

Druk i oprawa: Drukarnia APOSTOLICUM, Ząbki

